

ROCZNIK TORUNSKI





229 12/26

ROCZNIK
TORUŃSKI

26



ROZWIĄZANIE
ZADANIA

30

027439 / H
26

ROZNIK TORUNSKI



26

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW TORUNIA
1999

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW TORUNIA

Komitet Redakcyjny „Rocznika Toruńskiego”:

Marian Arszyński, Marian Biskup, Jadwiga Chudziakowa, Karola Ciesielska, Kazimierz Przybyszewski, Janusz Tandecki, Mieczysław Wojciechowski

Redakcja „Rocznika Toruńskiego”:

Redaktor: Bogusław Dybaś

Asystent redaktora: Anna Ziemlewska

Opracowanie redakcyjne: Bożena Sołtys

Projekt obwoluty, okładki i strony tytułowej: Zygfryd Gardzielewski

Na pierwszej stronie obwoluty: fragment obrazu pasyjnego z końca XV w. z kościoła św. Jakuba (fot. Janina Gardzielewska); na czwartej stronie obwoluty: logo wpisu Torunia na listę światowego dziedzictwa UNESCO (proj. Lech T. Karczewski)

Tłumaczenie streszczeń: M. Tandecka i J. Kearns (jęz. angielski),
M. Żylińska (jęz. niemiecki)

Adres Redakcji: Towarzystwo Miłośników Torunia, ul. Franciszkańska 15/21 (Planetarium), 87-100 Toruń, tel. (056) 6226430;
e-mail: dybas@cc.uni.torun.pl

Wydano z dotacji Urzędu Miejskiego w Toruniu

ISSN 0557-2177

027438

Wydanie I. Nakład 400 egz.

Ark. wyd. 12. Ark. druk. 14,75.

Druk: Zakład Poligraficzno-Wydawniczy POZKAL w Inowrocławiu



E. 700/2000

Spis treści

Wstęp 7

Artykuły

- Marian Arszyński*, Toruń na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO 9
- Sławomir Kalembka*, Kilka wspomnień i refleksji z początków starań o wpisanie Torunia na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO... 25
- Marian Biskup*, Nowe województwo kujawsko-pomorskie – tradycje pięciu regionów 33

- Krzysztof Kopiński*, Genealogia patrycjuszowskiej rodziny Allenów z Torunia w XIV wieku 41
- Andrzej Mycio*, Formy kredytu mieszczańskiego na początku XVII wieku w świetle ksiąg ławniczych Starego Miasta Torunia... 55
- Joanna Milewska*, Książki z kolekcji Jakuba Zablera (1670–1753) w zbiorach Biblioteki UMK w Toruniu 71
- Jarosław Dumanowski*, Torunianin z wyboru. Z testamentu biskupa Stanisława Dąbskiego 91
- Piotr Birecki*, Intarsja w XVIII-wiecznym stolarstwie toruńskim . . . 105
- Stanisław K. Wałęga*, Perypetie toruńskie i gdańskie na sejmiku generalnym grudziądzkim w 1764 roku 131
- Waldemar Rozynkowski*, Związki dominikanów toruńskich z parafią w Kaszczorku na podstawie parafialnych ksiąg metrykalnych z przełomu XVIII i XIX wieku 147
- Malgorzata Żak*, Grupa Toruńska w czterdzieści lat od założenia . . . 163

Sylwetki

- Andrzej Woszczyk*, Wilhelmina Iwanowska (1905–1999) 189

Recenzje, noty

Metryka uczniów Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego 1600–1817, wyd. Z. H. Nowak, J. Tandecki, cz. 1–2, Toruń 1997–1998 (<i>Stanisław Roszak</i>)	197
Göttingen – Toruń im Mittelalter bis zur Neuzeit, eine Beilage für die Schulbücher der Partnerstädte, 1998 (<i>Bogusław Dybaś, Stanisław Roszak</i>)	201
Noty (<i>Anna Ziemlewska</i>)	207

Kronika, informacje

<i>Cecylia Iwaniszewska</i> , Działalność Towarzystwa Miłośników Torunia w okresie od 25 maja 1996 r. do 21 maja 1999 r.	215
<i>Maciej Krotofil</i> , Sprawozdanie z posiedzeń Sekcji Historycznej To–Mi–To	223
<i>Jolanta Juźków, Renata Marszałik</i> , Dział Dokumentacji i Biblioteka w Muzeum Okręgowym w Toruniu	227
Contents	233
Inhaltsverzeichnis	234

Wstęp

Tom 26 „Rocznika Toruńskiego” ukazuje się na przełomie 1999 i 2000 roku, kiedy – wprawdzie wbrew matematyce, ale zgodnie z powszechnym społecznym odczuciem – dobiega końca wiek dwudziesty. Kolejne tomy ukazą się już w wieku dwudziestym pierwszym. Mamy zaszczyt publikować w tym tomie tekst doktora Stanisława Konstantyna Wałęgi (zaopatrzonego we wstęp profesora Jerzego Dygdały). Dr Stanisław K. Wałęga jest osobą szczególnie związaną i z Toruniem oraz badaniem jego dziejów, i z Towarzystwem Miłośników Torunia, i z „Rocznikiem Toruńskim” wreszcie. Uehonorowany „Złotym Astrolabium” To-Mi-To, przeszłością Torunia – naukowo i popularyzatorsko – zajmuje się już od okresu międzywojennego. Jeśli dr Wałęga reprezentuje w toruńskiej historiografii wiek XX, to tak się składa, że wśród pozostałych autorów mamy wielu przedstawicieli pokolenia, które z pewnością rozwinie swoją aktywność w wieku XXI. Fakt, że młodzi historycy, historycy sztuki i przedstawiciele innych dyscyplin interesują się przeszłością Torunia, należy uznać za bardzo optymistyczny.

Ostatnie lata mijającego dwudziestego wieku są bardzo ważne dla naszego miasta. Wpisanie go na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO jest bardzo ważnym i trudnym do przecenienia faktem dla życia kulturalnego miasta. Kontynuując ten wątek na łamach „Rocznika”, publikujemy rozważania profesora Mariana Arszyńskiego, który na szerokim tle historycznym prezentuje genezę i istotę listy UNESCO oraz kryteria, które zadecydowały o umieszczeniu na niej Torunia. Profesor Sławomir Kalembka z kolei dzieli się swoimi wspomnieniami i refleksjami z początków starań o wpis miasta na Listę Światowego Dziedzictwa. Rok 1999 przyniósł Toruniowi zmianę jego sytuacji jako ośrodka administracji państwowej – miasto przestało być stolicą województwa toruńskiego, stając się siedzibą sejmiku nowego, większego województwa kujawsko-pomorskiego z siedzibą wojewody w Bydgoszczy. Jest to niewątpliwie ważna cezura w dziejach Torunia, już teraz prowokująca pytania zarówno o perspektywy rozwoju miasta w nowym układzie administracyjnym, do czego dobrą podbudowę daje tekst profesora Mariana Biskupa publikowany w tym tomie, jak i pytania o dorobek i przekształcenia

Torunia w niemal ćwierć wieku trującym okresie istnienia województwa toruńskiego. Temu ostatniemu zagadnieniu chcemy poświęcić nieco uwagi w kolejnych tomach.

Powołany wiosną 1999 roku Komitet Redakcyjny „Rocznika Toruńskiego”, którego skład został uwidoczniiony na stronie redakcyjnej, liczy, że jego współpraca przy pracach koncepcyjnych i redakcyjnych wpłynie na dalszy rozwój „Rocznika Toruńskiego” jako czasopisma adresowanego do wszystkich zainteresowanych dziejową spuścizną miasta, także w tych aspektach, które określają współczesne jego znaczenie jako silnego ośrodka naukowego i kulturalnego.

Komitet Redakcyjny

Toruń na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO

Marian Arsyński

Świadomość, że materialne relikty przeszłości – zwłaszcza te spośród nich, które obdarzone zostały szczególnymi wartościami wspomnieniowymi, ideowymi, religijnymi i artystycznymi – mają duże znaczenie dla teraźniejszości, towarzyszyła człowiekowi od bardzo dawna. Są dowody na to, że funkcjonowała ona już w czasach biblijnych. Następnie, w ramach antycznej kultury grecko-rzymskiej, świadomość ta osiągnęła już tak wysoki poziom rozwoju, że stymulowała na znaczną skalę swoisty pietyzm dla pozostałości minionych czasów. Już wówczas zaczęto podejmować też różne przedsięwzięcia techniczno-artystyczne zmierzające do przedłużenia egzystencji tych reliktyw. Zapewniano im nie tylko stałą pielęgnację, ale w razie konieczności uzupełniano lub odnawiano ich substancję. Co więcej, sprawa stworzenia dla tych reliktyw bezpiecznych warunków dalszego trwania uznana została za obowiązek władzy państwowej. Zaowocowało to m.in. ustanowieniem przez niektórych cesarzy rzymskich przepisów prawno-porządkowych, mających chronić je przed zniszczeniem, uszkodzeniem czy zniekształceniem.

Pierwociny te stały się w kolejnych stuleciach podstawą narastania szacunku dla materialnych świadectw kulturalnego dorobku minionych pokoleń i pomnażania oraz wzbogacania form, w jakich ów szacunek się wyrażał. Upowszechniało się też stopniowo przekonanie, że takie nastawienie przynosi znaczne zyski społeczne, przyczyniając się skutecznie do integracji cennego dziedzictwa przodków z żywym nurtem rozwoju kultury współczesnej.

Jednak dopiero u progu wieku XIX, w polu napięcia generowanego zarówno przez ówczesne wydarzenia polityczne i społeczne, jak i przez starcie się dwóch wielkich prądów ideowo-artystycznych – oświecenia i

Torun
toruńs
w kole
Po
skiego
że jeg
na dal
do ws
aspekt
nauko

romantyzmu – zaistniała sytuacja, która stworzyła odpowiednie podglebie dla bardziej niż dotąd dynamicznego, przede wszystkim zaś stałego i powszechnego rozwoju czci dla zabytków przeszłości i troski o ich zachowanie. Wówczas to pod wpływem rozbudzonych przez romantyzm uczuć przywiązania do ojczyzny i wynikającej stąd dumy z posiadania własnej, zbiorowej tożsamości, pietyzm dla osiągnięć rodzimej kultury uzyskał nie tylko szczególne znaczenie, ale i wyraźnie narodową determinację. W ślad za tym zaś również kult dla materialnych relikwów tej kultury i troska o ich zachowanie zyskały w wielu krajach bardzo silne zabarwienie narodowe, a działania na rzecz ich ochrony, konserwacji i włączenia w krąg powszechnej świadomości społecznej podniesione zostały do rangi czynu patriotycznego.

Dalszy rozwój tej tendencji doprowadził jednak w wielu przypadkach do pewnych wynaturzeń. Przejawem tego stało się często instrumentalne używanie zabytków w powodowanej skrajnym szowinizmem walce ideologicznej podejmowanej w celu osiągnięcia doraźnych, nacjonalistycznych celów politycznych. Przykładem tego może być zamek krzyżacki w Malborku, wykreowany – zwłaszcza w latach 1870–1945 – przez realizatorów konfrontacyjnej i zaborczej, niemieckiej polityki wschodniej, do rangi sztandarowego symbolu ich linii ideologicznej.

Jednak jednocześnie, a nawet nieco wcześniej, ujawniać się zaczęły stopniowo także pierwsze oznaki krystalizowania się bardziej wyważonych poglądów. Już Johann Wolfgang Goethe, główny przedstawiciel niemieckiego, a zarazem europejskiego romantyzmu, początkowo akcentujący również bardzo mocno znaczenie narodowych korzeni kultury, doszedł z czasem do przekonania, że niezależnie od swego narodowego zakorzenienia wszystkie dzieła kultury są także dziedzictwem wspólnym z innymi narodami. Ten uniwersalistyczny, wyzwolony z nacjonalistycznych fobii nurt myślowy rósł powoli w siłę i zyskiwał na znaczeniu w całej Europie, lecz odpowiednie warunki do bujniejszego rozwoju zyskiwać począł dopiero w drugiej ćwierci XX w. Wtedy to pod traumatycznym ciężarem pamięci o okropieństwach I wojny światowej i spowodowanych w jej przebiegu olbrzymich i nie dających się powetować stratach kulturalnych, wielu intelektualistów, artystów, a także polityków swoje nadzieje na utemperowanie skrajnych nacjonalizmów, na powszechne pojednanie narodów i utrwalenie tą drogą światowego pokoju wiązać zaczęło z ideą szerokiego rozkrzewienia międzynarodowej koegzystencji i współpracy – zwłaszcza w dziedzinie nauki, sztuki i kultury. Część inicjatyw rodzących się wówczas

pod wpływem tej idei ukierunkowana została – po raz pierwszy w tak szerokiej skali – na międzynarodową współpracę w dziedzinie muzealnictwa, wystawiennictwa, a także ochrony i konserwacji zabytków.

Patronowała jej Liga Narodów i afiliowane przy niej agendy, Instytut Międzynarodowej Współpracy Kulturalnej oraz Międzynarodowe Biuro Muzeów. Jednym z pierwszych, najbardziej cennych i obfitych w skutki owoców tej współpracy, stała się wielka międzynarodowa konferencja architektów, historyków architektury i konserwatorów, zorganizowana w Atenach w roku 1931. W jej końcowej uchwale, która zyskała nazwę „Karty Ateńskiej”, uczestnicy konferencji wyrażali przekonanie, że „zachowanie dziedzictwa artystycznego i archeologicznego ludzkości interesuje społeczeństwa państw stojących na straży cywilizacji”. Postulowali oni wobec tego, „aby państwa działające w duchu Paktu Ligi Narodów skłaniały się do coraz szerszej i konkretniejszej współpracy dla dobra konserwacji zabytków sztuki i historii”. Uważali oni przy tym „za wysoce pożądane, aby odpowiednie instytucje mogły, nie naruszając w niczym prawa międzynarodowego, okazywać swe zainteresowanie dla zachowania arcydzieł, w których wyraziła się w najwyższym stopniu cywilizacja i które wydają się zagrożone” (w domyśle: niezależnie od ich położenia na terytorium takiego czy innego państwa). W ślad za tym postulowano m.in. „coraz szerszą i konkretniejszą współpracę mającą na celu podkreślenie znaczenia ochrony zabytków sztuki i historii”.

W ten sposób, po raz pierwszy w dziejach, międzynarodowe gremium uznanych autorytetów naukowych i artystycznych, wsparte powagą wspomnianych organizacji światowych, zaakcentowało tak dobitnie ponadnarodowe znaczenie dziedzictwa kultury oraz podkreśliło konieczność międzynarodowej współpracy, zarówno w dziedzinie promocji zabytków jako ważnych elementów kulturotwórczych, jak i w zakresie uzgodnienia podstawowych zasad dotyczących metodyki prac konserwatorskich.

Zapoczątkowane w ten sposób dążenia zmierzające do uświadomienia nie tylko wąskiemu gronu specjalistów, ale także szerokiej opinii światowej konieczności uznania zabytków za wspólne, ponadnarodowe dobra kultury i wynikające stąd inicjatywy podejmowania wspólnych działań w celu ich ochrony i konserwacji, zniweczył wybuch II wojny światowej. Jednak prawie natychmiast po jej zakończeniu, w obliczu katastrofalnych spustoszeń moralnych i materialnych powstałych w jej wyniku, działania te podjęte zostały na nowo ze zdwojoną siłą. Głównym ich animatorem stała się założona w roku 1946 specjalistyczna agenda ONZ do spraw edukacji,

nauki i kultury, zwana potocznie UNESCO (United Nations Educational Scientific and Cultural Organization). Już w roku 1949 agenda ta, na swym Generalnym Zgromadzeniu w Delhi, podjęła inicjatywę stworzenia międzynarodowego ośrodka badań, informacji i szkolenia konserwatorskiego. Placówka taka powstała ostatecznie dopiero w roku 1956 w Rzymie, przyjmując z czasem nazwę: „International Centre for Conservation” (w skrócie ICCROM) i działa owocnie aż po dzień dzisiejszy. W roku 1949, również z inspiracji UNESCO, zwołana została do Paryża pierwsza międzynarodowa konferencja ekspertów z dziedziny ochrony i konserwacji zabytków. Jej uczestnicy, nawiązując wyraźnie do przedwojennych tradycji, w wypowiedziach swych z całym naciskiem podkreślali, że zabytki przedstawiają „wspólną wartość dla wszystkich cywilizowanych narodów”.

Wysuwając stąd logiczne konsekwencje, zgłaszali oni postulat, by sprawa ich ochrony, a także właściwego wykorzystania ich walorów artystycznych i edukacyjnych stała się jak najrychlej przedmiotem troski całej międzynarodowej społeczności. Dalszym krokiem do wytyczonego w ten sposób celu torowały drogę wyniki kolejnych międzynarodowych konferencji – paryskiej w roku 1957, a następnie weneckiej w roku 1964.

Ten ostatni kongres upamiętnił się przede wszystkim opracowaniem deklaracji znanej pod nazwą „Karty Weneckiej”. Zawarto w niej znowelizowane w stosunku do „Karty Ateńskiej” zasady ochrony i konserwacji zabytków. Dla naszych rozważań istotniejsze jest jednak ogólne przesłanie sformułowane we wstępie do tego dokumentu: „Ludzkość z każdym dniem bardziej świadoma jednolitego charakteru wartości ogólnoludzkich, uważa je za dziedzictwo wspólne i uznaje swą solidarną odpowiedzialność za ich zachowanie wobec przyszłych pokoleń...”. W ten więc sposób wątek myślowy akcentujący konieczność wydzwignięcia spraw dziedzictwa kulturalnego oraz jego ochrony i konserwacji ponad partykularyzmy narodowe, wątek, który już od dłuższego czasu nurtował umysły czołowych przedstawicieli ruchów społecznych, a także kręgów naukowych i artystycznych, doznał wyrazistej artykulacji i mocnego poparcia powagą forum najwyższych autorytetów światowych.

Natomiast drugi z istotnych dla naszych rozważań wątków, ujawniający się – jak już wiemy – jeszcze wcześniej od poprzedniego w świadomości elit intelektualnych i artystycznych, wątek podkreślający znaczenie ogólnoludzkiego dziedzictwa wieków minionych jako siły napędowej dla procesu dalszego rozwoju kultury współczesnej, nie został już tak mocno

wyeksponowany. Nie pominięto go jednak całkowicie. Przewijał się dość wyraziście przede wszystkim w ramach dyskusji poprzedzających uchwalenie rezolucji końcowej kongresu weneckiego. Przykładem może być w tym względzie wypowiedź delegata Japonii, który z całym naciskiem podkreślał, że: „wspólne dziedzictwo ma ogromne znaczenie w procesie tworzenia cywilizacji bardziej ludzkiej, w której dorobek przeszłości znalazłby miejsce obok nowych zdobyczy, dzięki którym ludzkość stara się polepszyć swoje jutro”. Wątek ten nie znalazł wprawdzie aż tak kategorięcznego wyrazu w głównym tekście deklaracji końcowej kongresu – czyli w „Karcie Weneckiej” – aczkolwiek w stanowiącym jeden z jej aneksów, dokumencie nr 8 odnotowano wyraźnie, że jego uczestnicy „uważają za pożądane, aby właściwe organy narodowe i międzynarodowe wszczęły odpowiednie kroki dla włączenia w życie (czyli w obieg kultury współczesnej) zabytków i ośrodków zabytkowych”.

W ciągu następnych lat podjęto i zrealizowano jeszcze wiele dalszych inicjatyw zmierzających do aktywizacji działań na rzecz umiędzynarodowienia troski o dobra kultury i zapewnienia im należytego miejsca w życiu współczesnym.

Wspomnieć tu trzeba chociażby o ukonstytuowaniu się w roku 1965 Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków i Miejsc Zabytkowych (International Council on Monuments and Sites, czyli ICOMOS), organizacji pozarządowej skupiającej osobistości uznane na forum międzynarodowym za ekspertów w dziedzinie ochrony i konserwacji zabytków i wykorzystującej ich autorytet i wysokie kwalifikacje do globalnych działań w tej dziedzinie.

Dla uniknięcia wrażenia, że cała aktywność międzynarodowej społeczności na rzecz ochrony i konserwacji zabytków, pojmowanych jako wspólne, ogólnoludzkie dziedzictwo, ograniczała się tylko do odbywania kolejnych konferencji i tworzenia biurokratycznych struktur, wspomnieć trzeba, że w tym czasie organizowała ona także wiele konkretnych, zakrojonych na szeroką skalę działań konserwatorskich, takich jak ratowanie uszkodzonych przez katastrofalną powódź zabytków Florencji czy też zabezpieczenie starożytnych świątyń nubijskich przed zatopieniem wodami Nilu w związku z przegrodzeniem go w Assuanie gigantyczną zaporą.

Wśród tych wszystkich wydarzeń zupełnie szczególne znaczenie zyskało jednak przygotowanie przez UNESCO „Konwencji w Sprawie Ochrony Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Naturalnego”. Według powszechnego przekonania dokument ten stanowi apogeum dotychczas-

sowych, międzynarodowych działań na rzecz uznania dóbr kultury za wspólne dziedzictwo całej ludzkości. Jego tekst przyjęty został przez Konferencję Ogólną tej międzynarodowej organizacji na jej XVII Sesji w Paryżu, w dniu 16 XI 1972 r. Po stosunkowo rychłej ratyfikacji konwencji przez Polskę, jej tekst ogłoszony został w Dzienniku Ustaw nr 32, poz. 190, z dnia 30 IX 1976 r. Do roku 1998 Konwencję podpisało w sumie 155 państw.

Jak wskazuje tytuł, treść tego dokumentu dotyczy zarówno wytworów działalności człowieka, jak i dzieł przyrody. Taki szeroki i kompleksowy sposób ujęcia problemu jest oczywiście jak najbardziej właściwy, gdyż obie wspomniane sfery otaczającego nas świata przenikają się przeciwieście wzajemnie, tworząc łącznie jednolite środowisko dla ludzkiej egzystencji. W ramach naszych rozważań konwencja ta interesuje nas jednak przede wszystkim po kątem widzenia dóbr kultury oraz w związku z Listą Światowego Dziedzictwa, która utworzona została na mocy jej postanowień zawartych w Art. 11.2.

Zanim jednak zajmiemy się bliżej szczegółowymi aspektami samej listy, winniśmy najpierw zastanowić się bodaj przez chwilę nad zasadniczym sensem ogólnych założeń konwencji jako całości. Bez takiej refleksji trudno byłoby bowiem w sposób głębszy wniknąć w istotę nadrzędnej idei, jaka legła u podstaw pomysłu ustanowienia tego dokumentu.

Konwencja w Sprawie Ochrony Światowego Dziedzictwa Kulturalnego, przede wszystkim zaś związana z nią Lista Światowego Dziedzictwa, postrzegane są nierzadko, zwłaszcza przez publicystów, dość płytko i jednostronnie – jako rodzaj ustawy ochronnej, tyle że mającej nie krajowy, lecz globalny zasięg. W ich pojęciu służyć ma ona międzynarodowym autorytetem w dziedzinie kultury do tworzenia, a następnie otaczania specjalnym nadzorem, zbioru podzielonych na gatunki obiektów, dobranych z myślą o encyklopedycznej egzemplifikacji najwybitniejszych osiągnięć twórczych minionych pokoleń. Stosując nieco przejawiony sposób obrazowania, powiedzieć by można, że w wyobrażeniu tych dziennikarzy Konwencja wraz z Listą spełniać miałyby funkcję swego rodzaju Arki Noego ratującej przykładowe egzemplarze poszczególnych gatunków zażytkowych dzieł ludzkiego geniuszu przed potopem nowoczesności. W takim ujęciu zbiór ten byłby więc tylko gabinetem martwych osobliwości, mających jakąś tam wartość muzealno-poznawczą dla wąskiego grona badaczy dawnych kultur, nie zaś żywą cząstką obecnej rzeczywistości.

Natomiast ktoś, kto w przeciwieństwie do wspomnianych publicystów wniknie nieco głębiej w sam tekst Konwencji, zwłaszcza zaś zastanowi się nad implikacjami zawartego w nim ogólnego przesłania, dostrzeże bez trudu, że jej rzeczywisty sens jest o wiele głębszy, sięgający do samego rdzenia naszej współczesności. Wynika to dość jasno m.in. z treści Art. 5.a. Konwencji. Zawarte tam ustalenia nakładają mianowicie na państwa będące jej sygnatariuszami obowiązek prowadzenia polityki „zmierzałającej do wyznaczenia dziedzictwu [...] odpowiedniej funkcji w życiu zbiorowym” – czyli mówiąc inaczej i nieco dobitniej – zapewnienia mu poczesnego miejsca i aktywnej roli w kulturze współczesnej.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na bardzo istotny fakt, że to ważne, ogólne przesłanie konwencji – być może na skutek dość zdawkowego ujęcia werbalnego – rozumiane bywa często w sposób zbyt uproszczony. Interpretuje się je mianowicie jako wezwanie do włączenia dóbr dziedzictwa kulturalnego i naturalnego w różne okazjonalne i jednostkowe przedsięwzięcia mające na celu realizację wąsko i tradycyjnie pojętych zadań edukacyjnych czy turystyczno-rekreacyjnych. Tymczasem dojrzała refleksja nad głębszym sensem tego przesłania pozwala dostrzec, że jego praktyczne implikacje oddziałują na znacznie szersze obszary naszej społecznej rzeczywistości i mają dla niej permanentne, bardziej ogólne, a zarazem o wiele istotniejsze skutki. W swoim najogólniejszym sensie przesłanie konwencji wychodzi mianowicie naprzeciw podejmowanym ostatnio coraz energiczniej, społecznie ogromnie doniosłym działaniom, zmierzającym do utrzymania, a niekiedy nawet do ponownego wykreowania w przestrzeni życiowej człowieka warunków sprzyjających jego intensywnemu rozwojowi. Nie od dziś bowiem wiadomo, że istota ludzka doznaje bodźców stymulujących w sposób społecznie pozytywny jej rozwój przede wszystkim dzięki stałemu kontaktowi z pięknie, ciekawie i przyjaźnie uformowanym środowiskiem, bogatym zarówno w wielorakie formy, jak i moralnie korzystnie działające treści. Im wyższa będzie więc mierzona w takich kategoriach jakość środowiska, tym bardziej efektywny, pogłębiony i harmonijny będzie proces rozwoju uczuciowego i mentalnego człowieka. Jakość ta natomiast, według poglądów współczesnej humanistyki, zależy w niemalże mierze od stopnia udziału w kształtowaniu tego środowiska spuścizny minionych epok i pokoleń. Twierdzi się ostatnio, że połączenie we właściwy sposób dziedzictwa wieków przeszłych ze zdobyczami doby współczesnej zapewnia środowisku ludzkiego bytowania jako całości tak dla jego optymalnej

jakości istotny, wieloimienny, a zarazem harmonijnie zrównoważony charakter.

Przedstawione powyżej refleksje nad ogólnym przesłaniem Konwencji w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego unaocznily, jak sądzę, z całą wyrazistością jej ogromne znaczenie dla działań na rzecz zachowania lub przywrócenia wysokiej jakości człowieczego środowiska. Ale nie tylko ten wzgląd uzasadnia sens istnienia omawianej Konwencji i jej wielkie społeczne i polityczne znaczenie. Uzasadnia go także fakt, że ostatnio na skutek niekontrolowanego rozwoju światowej gospodarki wzrosło w zastraszającym tempie i w dodatku na dużą skalę zagrożenie dla egzystencji wspólnego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego. Globalne zagrożenia wspólnego dobra wymagają zatem wspólnej i w globalnej skali prowadzonej kontrakcji.

W świetle powyższych rozważań widać więc wyraźnie, że Konwencja nie tylko wyartykułowała i zaakcentowała znaczenie dziedzictwa kulturalnego i naturalnego, nie tylko wskazała na konieczność włączenia tego dziedzictwa w żywy obieg współczesnej kultury światowej, ale wezwała także do poczynienia przez międzynarodową społeczność energicznych kroków w celu przeciwdziałania jego degradacji. Dodać jeszcze w tym miejscu należy, że w celu ułatwienia konkretnych działań stworzyła ona także odpowiednie mechanizmy. Wśród nich niepoślednią rolę odgrywa właśnie Lista Światowego Dziedzictwa.

Po tych ogólnych uwagach na temat Konwencji jako całości przejść teraz możemy do omówienia szczegółów związanych z samą listą.

Jej podstawowym zadaniem jest oczywiście rejestracja obiektów uznanych za dobra o wyjątkowej i powszechnie uznawanej wartości i znaczeniu dla uniwersalistycznie pojmowanej kultury ludzkiej. Opracowywanie i stała aktualizacja tej listy, przede wszystkim zaś rozpatrywanie i zatwierdzanie wniosków o wpisanie na nią kolejnych pomników, należy do zadań specjalnego gremium o nazwie Międzyrządowy Komitet Ochrony Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Naturalnego. Tworzy go 21 przedstawicieli państw będących sygnatariuszami Konwencji. Wybiera się ich na zgromadzeniu ogólnym sygnatariuszy odbywanym każdorazowo z okazji sesji zwyczajnych konferencji generalnej ONZ. Kadencja wybranego w taki sposób przedstawiciela państwa trwa 6 lat, z tym że co dwa lata następuje drogą kolejnych wyborów wymiana 1/3 składu komitetu, czyli 7 członków. Dla wczucia się w atmosferę pracy tego gremium warto może w tym miejscu dodać, że na podstawie niepisanej umowy Europę re-

prezentuje na ogół tylko kilka państw. Na forum obrad Stary Kontynent dysponuje więc na ogół tylko 1/4 ogółu głosów.

Już pierwszy skład Komitetu wybrany w listopadzie 1976 r. ustalił ramowe zasady swej pracy, przede wszystkim kryteria dotyczące wpisu na Listę Światowego Dziedzictwa. Kryteria te jako punkt wyjścia swoich ustaleń przyjęły oczywiście ogólną definicję dziedzictwa kulturalnego zawartą w Art. 1. Konwencji. Jako obiekty godne miana dziedzictwa kulturalnego artykuł ten definiuje zabytki architektury, monumentalnego malarstwa i rzeźby, grupy zabytkowych budowli, miejsca i obszary o wartości archeologicznej, a także miejsca upamiętnione ważnymi wydarzeniami historycznymi. Wszystkie te obiekty muszą się oczywiście legitymować wyjątkowymi i powszechnie uznawanymi wartościami emocjonalnymi, estetycznymi i naukowymi, nadto zaś wysokim stopniem autentyczności.

Nawiązując do tych ogólnych ustaleń, Komitet – przy udziale ekspertów – podjął próbę opracowania szczegółowych, roboczo bardziej poręcznych kryteriów umożliwiających najtrafniejszą kwalifikację obiektów kandydujących do wpisu na Listę. Przyznać jednak trzeba, że mimo dużych wysiłków kryteria te są dość ogólnikowe i względne. Uznać to jednak wypada za stan w pewnym sensie normalny, a w każdym razie usprawiedliwiony. Zważyć bowiem należy, że służyć one muszą ocenie i klasyfikacji materii o niezwykle heterogenicznym charakterze.

Nic przewodnią całego systemu wartościowania wyznacza bezsprzecznie pierwsze kryterium. Ustala ono zasadę, że obiekty pretendujące do wpisu na Listę cechować się muszą „nadzwyczajną, uniwersalną i powszechnie uznaną wartością i być wybitnym dziełem umysłu twórczego człowieka”. Zakłada się z góry jako rzecz oczywistą, że wartość ta nie może być zdeprecjonowana przez nieodpowiednią funkcję obiektu, zły stan zachowania czy też niewłaściwe otoczenie. Ponadto rzeczzone obiekty spełniać muszą oczywiście wymóg pełnej autentyczności.

W odniesieniu do konkretnych obiektów ta ogólnikowo sformułowana „nadzwyczajna, uniwersalna i powszechnie uznawana wartość” wyrażać się może za pośrednictwem różnych bardziej szczegółowych cech charakterystycznych, wyznaczonych w ramach kolejnych kryteriów.

Tak więc określoną w ten sposób ogólnie wartość mogą mieć na przykład obiekty obdarzone unikatowym charakterem, godnym powszechnej uwagi ze względów naukowych, estetycznych czy też emocjonalnych. Jako przykład tej kategorii obiektów wymienić można grotę w Altamira

z prehistorycznymi malowidłami naskalnymi – absolutnie jedyne i niepowtarzalne w swoim charakterze.

Wartość taką reprezentować mogą także obiekty, które nie są wprawdzie unikatowe, odegrały natomiast istotną rolę wzorców w procesie rozwoju architektury czy urbanistyki w wymiarze globalnym, czy też w skali jakiejś większej części świata. Jako przykład tego typu obiektu wymienić można rzymski Panteon czy wzniesiony w roku 1890 przez L. Sullivana drapacz chmur „Wainwright Building” w St. Louis. Oba wspomniane budynki dały, jak wiadomo, początek rozlicznym naśladownictwom i transwestacjom ich formy architektonicznej.

Do takiej wartości pretendować mogą także obiekty będące najpełniejszym upostaciowaniem jakiejś znamiennej, rozwojowo i typologicznie istotnej kategorii budynku. Przykładem może być tutaj katedra w Amiens, reprezentująca w stopniu doskonałym typ katedry gotyckiej.

Wartość taka może być przyznana także szczególnie wymownym pomnikom ważnych historycznie, lecz dziś już nie istniejących kultur. Wymienić tu można takie obiekty jak Wyspa Wielkanocna, Pompeje i Herkulanum, Haithabu itd.

Wartościami takimi obdarzone być mogą także obiekty czy obszary upamiętniające jakieś ważne wydarzenia historyczne lub posiadające jakiś związek z wybitnymi postaciami, wierzeniami czy systemami filozoficznymi o znaczeniu światowym. Można tu wskazać takie przykłady jak Kościół Narodzenia w Betlejem, Świątynia Kaaba w Mekce czy przylądek Cape Canaveral. Obiekty zaliczane do tej kategorii upamiętniać mogą też epizody historii o zdecydowanie pejoratywnym znaczeniu. Przykładem może tu być wyspa Goree u wybrzeża Dakaru, będąca świadectwem nieludzkich warunków panujących w XVIII w. w centrach handlu afrykańskimi niewolnikami, czy też obóz zagłady w Oświęcimiu-Brzezince uznany powszechnie za symbol nazistowskiego ludobójstwa.

Wartości takie prezentować też mogą obiekty stanowiące wspólne dzieła natury i człowieka, zwłaszcza jeśli obdarzone są unikatowymi walorami estetycznymi, jak np. zatoka i wyspa Mont-Saint-Michel, wraz z tamtejszym opactwem.

Posługując się takimi kryteriami Komitet, na swym dorocznym jeściennym posiedzeniu z udziałem doradczym przedstawicieli ICOMOS (Międzynarodowa Rada Ochrony Zabytków), IUCN (Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody) oraz ICCROM (Międzynarodowe Centrum Konserwacji Zabytków w Rzymie) rozpatruje wnioski o wpisanie na „Listę



Światowego Dziedzictwa”, składane przez rządy zainteresowanych krajów. Wnioski te opracowane być muszą według ustalonych zasad i uzasadnione obszerną dokumentacją opisową, rysunkową i fotograficzną. Rozpatrywane są one oczywiście łącznie z recenzjami opracowanymi na zlecenie Komitetu już z dużym wyprzedzeniem czasowym przez wybitnych ekspertów nominowanych na ogół na podstawie rekomendacji ICOMOS. Po obszernej dyskusji ostateczna decyzja o pozytywnym lub też negatywnym załatwieniu wniosku zapada drogą głosowania.

Scharakteryzowane powyżej krótko, bardzo wygórowane kryteria wpisu na Listę spełniły do 1998 r. 582 zabytki rozsiane na obszarach 114 państw.

Starania o uzyskanie dla Torunia statusu zabytku dziedzictwa światowego rozpoczęto z inicjatywy miejscowych związków twórczych i kulturalnych, przy znaczącym udziale środowiska uniwersyteckiego z ówczesnym rektorem prof. Sławomirem Kalembką na czele, już w roku 1991. Pełnego rozmachu nabrały one jednak dopiero pod koniec 1995 r. Wtedy to wspomniana inicjatywa lokalna, po uzyskaniu poparcia kilku krajowych gremiów fachowych, przede wszystkim Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS, przejęta została oficjalnie przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Z jego upoważnienia ówczesny Generalny Konserwator Zabytków RP, prof. Andrzej Tomaszewski, podjął w tej sprawie oficjalne działania. W ramach wstępnego etapu tych działań powstała wymagana, obszerna dokumentacja opracowana na zlecenie Generalnego Konserwatora RP przy finansowym poparciu władz miasta Torunia, przez Zakład Konserwatorstwa Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu. Następnie oficjalny wniosek Ministerstwa Kultury i Sztuki, wraz ze wspomnianą dokumentacją, przedstawiony został przez prof. A. Tomaszewskiego Komitetowi Dziedzictwa Światowego w Paryżu. Dzięki jego energicznym staraniom, wspieranym przez Polski Komitet do Spraw UNESCO oraz przewodniczącego Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS prof. Krzysztofa Pawłowskiego, wniosek przebrnął pomyślnie przez wszystkie wstępne procedury. Skutkiem tego już niebawem, bo 4 XI 1997 r., włączony on został do porządku dorocznej sesji roboczej Komitetu, odbywającej się tym razem w Neapolu. Po zapoznaniu się z rekomendacją prof. A. Tomaszewskiego i bardzo pozytywną recenzją prof. Jonasa Glamży z Litwy oraz po przeprowadzeniu merytorycznej dyskusji, Komitet w jednogłośnym prawie głosowaniu zaakceptował wniosek o wpisanie Torunia na Listę Światowego Dziedzictwa. Tym samym uznał

trafność argumentacji uzasadniającej wniosok i jej pełną zgodność z literą i duchem prawie wszystkich kryteriów ustanowionych w instrukcji kwalifikowania zabytków do wpisu na wspomnianą listę. Argumentację tę, stanowiącą najistotniejszą część dokumentacji towarzyszącej wnioskowi, przedstawić można w największym skrócie następująco:

W XIII i XIV w. miał miejsce proces rozprzestrzeniania się osadnictwa miejskiego na dotąd nie zurbanizowane obszary południowo-wschodniej części szeroko pojętego pobrzeża Bałtyku. Było to zjawisko stanowiące ważny epizod historii średniowiecznej Europy. W trakcie przebiegu tego procesu w sposób niezwykle twórczy rozwiązywano problemy rozmierzania, przestrzennego kształtowania i zasiedlania powstających wówczas miast. Jednocześnie na podstawie zachodnioeuropejskich wzorców tworzone systemy prawno-ustrojowe, regulujące ich życie społeczne, polityczne i gospodarcze. W początkowym etapie tego procesu założony został Toruń, jako pierwsze miasto w rozległym regionie dzisiejszej Polski Północnej. Nadany mu w roku 1233 przywilej miejski miał być wzorcem dla miast, których założenie planowano w następnej kolejności. W ten sposób przykład Torunia oddziałal na dziesiątki miast powstających nie tylko na obszarach dzisiejszej Polski Północnej, ale także w regionach ościennych, i to zarówno pod względem prawno-ustrojowym i społecznym, jak i urbanistyczno-architektonicznym.

Toruń jako złożona z trzech części – Starego i Nowego Miasta oraz zamku krzyżackiego – kompozycja urbanistyczna jest ciekawym przykładem dość rzadkiej formy średniowiecznej aglomeracji osadniczej. Łączy w sobie bowiem w sposób bardzo oryginalny, a zarazem udany, cechy nadrzeczne miasta portowego (Stare Miasto), miasta podwójnego (Stare i Nowe Miasto łącznie), z cechami miasta sprzężonego z zamkiem. Podkreślić przy tym należy, że aglomeracja ta zachowała w stanie oryginalnym wiele ważnych i zupełnie unikatowych elementów swej urbanistycznej struktury, jak na przykład gotyckie mury graniczne oddzielające od siebie poszczególne działki mieszczańskie.

Stąd też zachowany w stanie zbliżonym do pierwotnego unikatowy układ przestrzenny Torunia uznać należy za niezwykle cenne źródło materialne do dziejów rozwoju miast w średniowiecznej Europie i wybitne dzieło twórczego umysłu człowieka.

Wartość tego zespołu podnosi dodatkowo jego harmonijne zespolenie z otoczeniem, które od południa, od strony koryta rzeki Wisły i łęgowego

lasu zamienionego w rezerwat przyrodniczy „Kępa Bazarowa”, ma nie tylko duże walory estetyczne, ale zachowało także wiele cech krajobrazu historycznego z okresu średniowiecza. Elementami współkształtującymi korzystnie otoczenie krajobrazowe zespołu są nadto: chroniony obszar ujścia rzeki Drwęcy do Wisły na wschodzie oraz duże kompleksy lasów miejskich na zachodzie i północy. Łączą się one korzystnie na granicy miasta z parkami i skwerami XIX i XX-wiecznych przedmieść.

W sumie więc Toruń jako zabytek urbanistyki i architektury spełnia całkowicie warunki kryterium nr 1 oraz 2 i 3 wytycznych wpisu na Listę. Przypisać mu mianowicie można „wyjątkową wartość uniwersalną”, a zarazem rolę istotnego wzorca w procesie kształtowania się architektury i urbanistyki na znaczącym obszarze kulturowym. Nadto zaś uznać go można za przykład bardzo rzadko spotykanych rozwiązań urbanistycznych.

Toruń jako zabytek urbanistyki i architektury – niezależnie od wysokiego stopnia samodzielności zastosowanych tu rozwiązań formalnych – ujawnia także działanie wpływów przodujących ośrodków kultury i sztuki europejskiej z Brugią, Gandawą i Lubeką na czele. Wpływy te objawiają się częściowo w układzie urbanistycznym, przede wszystkim południowej, nadrzecznej części Starego Miasta. Głównie jednak w układzie przestrzennym i elementach architektonicznych wielu gmachów, z Ratuszem Staromiejskim na czele, uznawanym powszechnie za najwspanialszy przykład średniowiecznej budowli tego typu w Europie Północnej. Toruń uznać więc należy za wymowny dowód istnienia na obszarze dzisiejszej Polski Północnej zjawiska wymiany i twórczej adaptacji doświadczeń artystycznych między poszczególnymi regionami europejskimi, przede wszystkim zaś za wyjątkowe świadectwo istnienia ogólnoeuropejskiej wspólnoty kulturalnej miast hanzeatyckich. Odpowiada to wymaganiom stawianym zabytkom pretendującym do wpisu na Listę przez kryterium nr 2 wspomnianej instrukcji.

W przypadku Torunia oryginalne i unikatowe są nie tylko cechy zespołu jako całości, ale także znamiona stylowe poszczególnych budowli tworzących jego tkankę architektoniczną. Większość tych budowli przyczyniła się do rozwoju ogólnych cech architektury gotyckiej w szeroko pojętym regionie. Przykładowo wskazać tu można na następujące zabytki: – zamek krzyżacki, który powstał jako pierwsza murowana budowla warowna na terenie Prus i stał się początkowym ogniwem procesu roz-

- wojowego inkastelowanej siedziby zakonnego konwentu krzyżackiego – typu architektonicznego zupełnie wyjątkowego w dziejach architektury militarnej doby średniowiecznej;
- kościół Najświętszej Marii Panny, którego pionierskie na naszym terenie rozwiązania architektoniczne, zwłaszcza układ przestrzenny, znalazły wspaniałą kontynuację m.in w budownictwie Gdańska;
 - system umocnień miejskich, zwłaszcza warownych bram, naśladowany w wielu innych miastach regionu;
 - Ratusz Staromiejski, który w sposób nigdzie indziej nie spotykany, artystycznie natomiast niezwykle udany, łączy w sobie rozmaite funkcje – nie tylko sądowe, administracyjne i reprezentacyjne, ale także handlowe;
 - domy mieszkalne, które stanowią jeden z największych, a przede wszystkim najlepiej zachowanych zespołów miejskiej, gotyckiej, architektury mieszkalnej w Europie Północnej. Wiele z nich zachowało oryginalne układy wnętrz, łącznie z takimi elementami wyposażenia jak drewniane stropy, schody, malowidła ścienne itd., a także rozplanowanie zabudowy całej działki. Reprezentują one specyficzną odmianę średniowiecznego „domu – spichrza” i stanowiły wzorzec dla budownictwa mieszkaniowego w wielu później założonych miastach regionu i obszarów ościennych, m.in. Warszawy. W tym sensie Toruń, jako zespół urbanistyczno-architektoniczny, odpowiada więc kryterium nr 2 i 4 wspomnianych już wyżej wytycznych, gdyż jego gmachy „wywierały znaczący wpływ na rozwój architektury w regionie”, jednocześnie zaś „stanowiły świadectwo lub jeden z najbardziej charakterystycznych wzorów danego typu budowli”.

W XIII w. Toruń, ze względu na swoje położenie nad głównym szlakiem wodnym regionu oraz bezpośrednio sąsiedztwo sprzymierzonego początkowo z Krzyżakami Mazowsza, odegrał bardzo ważną rolę bazy wyjściowej i zaopatrzeniowej w procesie podboju, chrystianizacji i kolonizacji Prus. Następnie stał się szybko głównym pośrednikiem w hanzeatyckim handlu z Europą Północną i Wschodnią. Był też w tej części Europy najważniejszym ośrodkiem kształtowania się poczucia tożsamości stanowej mieszczaństwa i jego społecznych, kulturalnych i politycznych aspiracji. Rychło stał się też głównym ośrodkiem mieszczańskiej i rycerskiej opozycji, której działania doprowadziły ostatecznie do kryzysu i upadku zakonu krzyżackiego i jego państwa w Prusach. Główne epizody tych wszystkich doniosłych wydarzeń, zmieniających w sposób zasadniczy

stosunki polityczne w Europie, miały miejsce właśnie w Toruniu. Wspomnieć w tym miejscu też trzeba, że w roku 1473 urodził się w Toruniu, w zachowanym do dziś domu, Mikołaj Kopernik, i tutaj spędził lata swego dzieciństwa i wczesnej młodości. Miasto było więc środowiskiem, które w znaczącej mierze ukształtowało osobowość jednego z największych geniuszów ludzkości.

W obliczu wszystkich tych faktów stwierdzić można, że Toruń był „związany z ideami lub wierzeniami, wydarzeniami lub osobistościami o ogromnej wadze i znaczeniu historycznym”, co odpowiada kryterium nr 6 wytycznych wpisu na Listę.

Uzupełniając powyższe informacje, przypomnieć i podkreślić jeszcze trzeba, że:

- zespół staromiejski Torunia zachował prawie w całości pierwotną organizację przestrzenną, wyraźnie wyodrębniającą się z kontekstu jego młodszych dzielnic;
- zachowane w ramach tego zespołu zabytki architektury legitymują się imponującym poziomem artystycznym i wysokim stopniem oryginalności;
- substancję zabytków urbanistyki jak i architektury cechuje bardzo wysoki procent autentyczności;
- walory artystyczne całego zespołu podnosi malowniczość otoczenia krajobrazowego.

Jak już wyżej wspomniano, Komitet Światowego Dziedzictwa uznał w całej rozciągłości słuszność przedstawionej powyżej w skrócie argumentacji i mocą jego uchwały Toruń, jako drugie po Krakowie polskie miasto średniowieczne, wpisany został na Listę Światowego Dziedzictwa, stając się tym samym, według tradycyjnej i nieco patetycznej formuły językowej UNESCO, „dobrem kultury o wyjątkowej, uniwersalnej wartości, które wymaga zachowania dla dobra całej ludzkości”. W ten sposób ranga toruńskiej Starówki zyskała ostateczne, oficjalne, międzynarodowe uznanie swojej wysokiej wartości zabytkowej. Werdyktem najwyższych międzynarodowych autorytetów, opartym na drobiazgowych i poddanych surowej weryfikacji analizach historycznych, estetycznych i konserwatorskich, zajęła ona zaszczytne miejsce obok takich wspaniałych i szeroko znanych zespołów zabytkowych jak śródmieścia Rzymu, Florencji, Sieny, Grenady, Kordoby, Paryża, Awinionu, Lubeki czy Pragi.

Tak wielkiego wyróżnienia mierzonego w skali ogólnoświatowej, potwierzonego najwyższym autorytetem oficjalnego, międzynarodowego gremium fachowców, Toruń nie uzyskał chyba dotąd w żadnej innej sferze życia kulturalnego, naukowego czy gospodarczego. Przydaje ono miastu wielu splendorów, przyczyniać się będzie też niewątpliwie do jego skutecznej promocji, jednocześnie jednak stanowić będzie zarówno dla władz jak i całej lokalnej społeczności wielkie i bardzo odpowiedzialne zobowiązanie do dalekowzrocznych, energicznych i odpowiedzialnych działań na rzecz zachowania i wyeksponowania jego wyjątkowych walorów zabytkowych.

Kilka wspomnień i refleksji z początków starań o wpisanie Torunia na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO

Sławomir Kalembka

„...Mimo wieloletnich błędów i zaniedbań w dziedzinie polityki społecznej i kulturalnej, których skutki dla zabytkowego charakteru miasta są ogólnie wiadome, Toruń – [...] posiada nadal wysoką rangę zabytku historii i sztuki, predestynującą go do zajęcia poczesnego miejsca na wspomnianej liście [Dziedzictwa].

W podjęciu starań o wpisanie Torunia na Listę Dziedzictwa Światowego niżej podpisani widzą nie tylko szansę uzyskania formalnego potwierdzenia przez najwyższe światowe autorytety wyjątkowej wartości zabytkowej Torunia.

W podjęciu tych starań niżej podpisani widzą także, a może przede wszystkim wielką szansę pobudzenia inicjatyw obywatelskich i wzmożenia energicznych działań urzędowych na rzecz skuteczniejszej niż dotąd ochrony i konserwacji zabytków naszego miasta.

Sprawa mobilizacji działań społecznych i urzędowych na rzecz ochrony i konserwacji Torunia stała się szczególnie aktualna w obliczu zmian zachodzących w życiu publicznym i społeczno-politycznym naszego kraju.

Właśnie teraz bowiem zarówno sprawa naszej tożsamości narodowej, tkwiącej swymi korzeniami w przeszłości materializującej się w substancji zabytków, jak i sprawa jakości życia codziennego, które zależy od stanu nie tylko przyrodniczego, ale i kulturalnego środowiska, zaczyna zyskiwać wreszcie właściwy ciężar gatunkowy. Dlatego witając z uznaniem inicjatywę podjęcia starań o wpisanie Torunia na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego, deklarujemy jednocześnie w imieniu środowisk,

które reprezentujemy, jak najdalej idące poparcie dla wszelkich inicjatyw i działań związanych z tymi staraniami”.

Deklarację tę zaaprobowaly i podpisały, dnia 23 X 1991 r., w Domu Muz 53 osoby z różnych środowisk kulturotwórczych Torunia oraz władz samorządowych. Listę otwierały nazwiska niżej podpisanego, konserwatora miejskiego Zbigniewa Nawrockiego i prezydenta Jerzego Wiczorka. Jest to dokument pokazujący, że oczywisty sukces, jakim było wpisanie zabytkowej części Torunia na listę UNESCO, był przygotowany żmudnym wysiłkiem grupy ludzi, kierowanych instynktem społecznym przez dziesiątki lat.

Idea podjęcia starań o wpisanie Torunia na listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego zrodziła się pod koniec lat osiemdziesiątych w kręgu osób wywodzących się z Uniwersytetu lub związanych ze środowiskami twórczymi miasta. Grupa ta nie przeceniała swych możliwości w zakresie wpływu na decyzje władz państwowych, a to one tylko miały możliwość formalnego występowania do instytucji międzynarodowych, ale starała się, jak widać skutecznie, stworzyć atmosferę sprzyjającą takim działaniom. Władza komunistyczna w widoczny sposób, przynajmniej dla bystrzejszych i nie przestraszonych z natury obserwatorów, słabła i oddawała społeczeństwu pola działań, które dla niej nie wydawały się być istotne. Przytułek osoby te znalazły w siedzibie PAX-u w Toruniu na Przedzamczu, a gością i zachętą służył jego przewodniczący mgr Kazimierz Jaworski. Pomagało i to, że właśnie został Przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Toruniu. Ocena roli historycznej Stowarzyszenia PAX (obecnie Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”) w dziejach Polski w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w skali kraju to osobny rozdział. W stosunkach lokalnych oddziały i kluby PAX, oczywiście nie porównując ich do nielicznych Klubów Inteligencji Katolickiej, były często jedynymi ośrodkami, gdzie można było trochę swobodniej, a jednak w miejscu po części publicznym, porozmawiać o sprawach kultury i nauki, także o czasach wojennych. Toteż często spotkać można w nich było kombatanów, którzy nie widzieli dla siebie miejsca w oficjalnym ZBoWiD-zie. Nieprzypadkiem toruńska siedziba PAX-u nosiła i nosi imię Wiktora Kornatowskiego, ściśle związanego z tutejszym Oddziałem. Ten wybitny teoretyk i historyk prawa, erudyta, tłumacz m.in. na język polski pism św. Augustyna, zmarł w 1975 r. jako docent. Ten niezależny umysł nie mógł liczyć na oddanie mu sprawiedliwości przez Uniwersytet (oczywiście obecnie nikt się na UMK nie przyznaje do służalczego milczenia w tej sprawie), mógł natomiast liczyć na wsparcie toruńskiego PAX-u.

Otóż grupa osób spotykająca się w klubie PAX po kilku dyskusjach doszła do wniosku, że trzeba nadać ich działaniom bardziej zorganizowaną formę. Nie wystarczyły dyskusje i okolicznościowe wzmianki w lokalnej prasie. Powołano więc, bodajże w 1988 r., Społeczny Komitet działający na rzecz wpisania Torunia na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury. Na jego przewodniczącego wybrano niżej podpisanego. Komitet starał się zainteresować ówczesne władze miejskie i wojewódzkie sprawą starań o wpisanie Torunia na tę prestiżową listę. Nie odnosiło to większego skutku. I wówczas, i w kilku następnych latach odnosiło się wrażenie, że tego rodzaju sprawy są obojętne, a nawet wręcz nudzą Panów Radę i Panów z Magistratu. Natomiast bardzo istotne było przystąpienie do Komitetu, wówczas docenta, Mariana Arszyńskiego. Ten wybitny historyk sztuki ma w Toruniu najlepszą orientację w sprawach polityki konserwatorskiej w Europie i kontakty z Międzynarodowym Komitetem Ochrony Dziedzictwa Kulturalnego i Naturalnego, afiliowanym przy UNESCO.

Społeczny Komitet uznawszy, że na decyzje formalno-prawne organów państwowych i samorządowych wpływ ma mały lub żaden, postanowił skoncentrować się na przygotowaniu ewentualnych przyszłych wniosków do odpowiednich organów międzynarodowych od strony ideowej, bo na to, aby władze miejskie były w stanie tego rodzaju dokumenty przygotować siłami własnymi, z pewnością nie można było liczyć.

Ważnym dokonaniem Komitetu było zorganizowanie i przeprowadzenie w Ratuszu Staromiejskim 31 III 1989 r. bardzo udanej sesji pod nieco przydługim tytułem „Komitet Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego i zasady jego postępowania w odniesieniu do dóbr kultury i natury kwalifikowanych do wpisu na Listę Światowego Dziedzictwa”. Obrady otworzył ówczesny przewodniczący WRN Kazimierz Jaworski. Po nim mówili kolejno: profesor Uniwersytetu Warszawskiego Henryk Samsonowicz – zawsze przyjazny Toruniowi, wkrótce minister edukacji narodowej. Wygłosił on błyskotliwy esej – „Toruń widziany w przeszłości przez Polskę i Europę”. Po nim wystąpił docent Bohdan Rymszewski z Warszawy, ongiś dyrektor muzeum i konserwator w Toruniu, który przedstawił „Zabytkowe wartości Torunia”. Następnie zabrał głos znawca prawa międzynarodowego, profesor UMK – Janusz Gilas. Mówił on o „Obiektach dziedzictwa kulturowego i naturalnego ludzkości w świetle prawa międzynarodowego”. Docent Marian Arszyński, też z UMK, przedstawił referat pt. „Komitet Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego i zasady jego postępowania w odniesieniu do dóbr

kultury i natury kwalifikowanych do wpisu na Listę Światowego Dziedzictwa”. Wreszcie miejski konserwator zabytków w Toruniu mgr Paweł Połom zreferował problem – „Zespół staromiejski Torunia jako zadanie konserwatorskie”. Obrady, po dyskusji, podsumował i zamknął profesor Sławomir Kalembka.

Następną istotną inicjatywą Społecznego Komitetu było zorganizowanie 23 X 1991 r. w Domu Muz spotkania kilkudziesięciu przedstawicieli stowarzyszeń społecznych, naukowych i kulturalnych, organizacji zawodowych, związków twórczych, uczonych z UMK, a także, po prostu, miłośników Torunia. Spotkanie to zakończyło się uchwaleniem rodzaju apelu – deklaracji, której istotną częścią otwierają się te rozważania. Deklaracja ta skierowana została do władz państwowych i samorządowych. Odbyło się jeszcze w klubie na Przedzamczu kilka spotkań, tym razem już z udziałem radnych i odpowiedzialnych urzędników. Poglądy zebranych co do meritum sprawy były zbieżne, choć niektórym nowo przybyłym trzeba było tłumaczyć całość spraw *ab ovo*, uderzało też z treści wypowiedzi odpowiedzialnych urzędników pewne poczucie inercji. Niemniej jednak z czasem sprawy zaczęły iść lepiej, działania prostować, właściwe organy przejęły swoje obowiązki i kontynuowały starania o wpisanie Torunia na ową honorową listę, co też skończyło się po latach starań sukcesem. Społeczny Komitet nigdy formalnie się nie rozwiązał, po prostu wyczerpałszy, w nowych warunkach i po spełnieniu postawionych przed sobą zadań ideowych, możliwości skutecznego działania zawiesił swą działalność.

* * *

Zadać trzeba zasadnicze pytanie – jaki jest sens i jaki pożytek z wpisania Torunia na Listę Światowego Dziedzictwa? W niczym to przecież nie zmienia na plus walorów artystycznych i historycznych tego miasta i jego budowli wraz z wyposażeniem ani urody jego środowiska przyrodniczego. Nie gwarantuje też jakiegos napływu większych środków finansowych z funduszy międzynarodowych na odnawianie tychże zabytków. Co najwyżej może nieco zwiększyć zainteresowanie Toruniem międzynarodowych czynników konserwatorskich.

A więc po co te skomplikowane zabiegi?

I tu trzeba przejść do rozważań o wysokim stopniu uogólnienia. Owa

lista UNESCO jest pochodną humanistycznej idei, że należy zapewnić, w miarę możliwości, każdemu człowiekowi, a więc ludzkości, warunki harmonijnego rozwoju jego osobowości. W tym bardzo istotne jest zapobieganie wykorzenieniu, odcięciu go od jego naturalnego środowiska przyrodniczego i kulturowego. Ten szacunek dla spadku pokoleń względnie łatwo jest zobrazować najcelniejszymi, najbardziej charakterystycznymi budowlami i zespołami budowli (stare centra) z bogactwem ich wyposażenia. Ich właściwe utrzymanie, ale zarazem dostępność dla szerokich kręgów ludzi mają niejako przekonywać do idei utrzymywania ich naturalnego środowiska przyrodniczego i kulturowego, jako jednego z gwarantów prawidłowego rozwoju ich osobowości. Pomocny ma być w tym rejestr pomników kultury i natury o uniwersalnym znaczeniu. Rejestr ten, jak pisał w 1989 r. Marian Arszyński, „...tych pomników o najwyższej w skali globalnej wartości służyć ma, w intencji twórców, cełom nadrzędnym, wśród których wymienić należy: usprawnienie działań na rzecz rozpoznania i naukowego opracowania tych pomników, usprawnienia działań na rzecz ochrony i konserwacji, odbywanych w polu uwagi całej międzynarodowej opinii publicznej, i stymulacja oraz ułatwienie przedsięwzięć zmierzających do wykorzystania ogromnego potencjału tego dziedzictwa dla realizacji szeroko pojętych celów oświatowych, kulturalnych i naukowych”. Krótko mówiąc, wpisanie do tego rejestru ma przede wszystkim inspirować miejscowe władze i miejscowe społeczności do większego zaangażowania się w meliorację oraz właściwe utrzymanie powierzonego im przez historię lub naturę skarbu, lepiej go też wykorzystywać do samoedukacji. I to trzeba mocno sobie uświadomić, gdy się np. patrzy obecnie na Dwór Miejski Bractwa św. Jerzego lub koszary raclawickie.

A dlaczego Toruń, mimo widocznych zaniedbań, zasłużył na, ostatecznie, wpisanie na tę listę?

Pośrednio odpowiedzieli na to pytanie już w marcu 1989 r. dwaj autorzy występujący w Sali Mieszkańskiej toruńskiego Ratusza. Profesor Samsonowicz, pokazując w swym, jak zwykle świetnym, wystąpieniu szczególniejsze widzenie Torunia i przez Europę Zachodnią, i przez, wówczas do czasu, rozbitą Polskę, w XIII i XIV w., konkludował – „To nie jest przypadkiem, że Toruń ma miejsce w światowym dziedzictwie kultury. Toruń ma swoją przeszłość, ma swoje miejsce w historii i kulturze. Cechuje się pięknem, oryginalnością, autentyzmem. Toruń należy do takich haseł jak: kolumna Zygmunta, katedra w Gnieźnie, jak i samo Gniezno.

Toruń należy do tych haseł, które stanowią czynnik integrujący naszych rodaków, bezwzględnie gdzie są. I może byłoby dobrze, aby to hasło było bardziej zadbane w sensie przestrzennym i materialnym na przyszłość”.

Tutaj przypomina się mistrz Długosz (a w końcu esencją starego Torunia jest jego ceglana gotyckość), gdy pisze: „Toruń, bardzo pięknymi budynkami o dachach z połyskujących dachówek tak znakomitych, że prawie żadne inne miasto nie może się z nim równać pod względem piękności położenia i świetności wyglądu”. Napisano to w XV w.!

Bohdan Rymaszewski swój referat z 1989 r. rozpoczynał jednoznacznym stwierdzeniem: „przy próbach szukania wartości zabytkowej, oczywiście, trzeba spojrzeć na przedmiot tego wartościowania z dwóch punktów widzenia – zarówno z tego bardzo subiektywnego – nazwijmy to narodowego, krajowego, bardzo nam bliskiego, i z punktu widzenia wartości uniwersalnych. Sądzę, że w obu wypadkach Toruń nam się w sposób znakomity zarysuje. [...] Dla historii architektury i urbanistyki jest przykładem nie tylko tego, co zostało w obrębie murów wytyczonych przez średniowiecznych budowlanych, ale również znakomitego, harmonijnego rozwoju, hamowanego w okresie fortyfikacji XIX-wiecznej – przedmieść”. I jeszcze: „Lista Światowego Dziedzictwa dotyczy zarówno wartości kulturowych, jak i naturalnych. I przecież nie ma drugiego w Polsce miasta, na pewno nieliczne są takie miasta w Europie, które miałyby takie znakomite połączenie również przyrodnicze. Kępa Bazarowa to nie tylko fragment historii, to jest także znakomity rezerwat przyrody”. Słusznie też Rymaszewski zwrócił uwagę, iż, „Toruń to nie tylko wybitna wartość urbanistyczna i architektoniczna, to przede wszystkim również miejsce, gdzie odbywały się rzeczy mające duże znaczenie dla historii naszego kraju, jak i w aspekcie europejskim – w aspekcie uniwersalnym”.

I jeszcze na jedną, istotną kwestię, trzeba zwrócić uwagę. Mówimy – „genius loci”. Rozumie się to przez pojęcie: starożytność miejsca, oddech starych murów, powiew wielkich wydarzeń przeszłości. Ale historia nie jest podręcznikową abstrakcją. Tworzą ją i wypełniają ludzie, legiony postaci zapomnianych i jednostki wybitne, których imiona zweryfikowały stulecia. Otóż Toruń jest miastem, z którym pochodzeniem, życiem, działalnością, twórczością związanych było, i jest, wielu ludzi wybitnych w swej dziedzinie. I to oni dopiero nadają w pełni sens i smak tym znakomitym murom, w których przyszło im żyć i tworzyć. Waga ich dokonań wpłynęła też na decyzje co do wpisania Torunia na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego. Trzeba jednak

stwierdzić jasno, że bez trwających przeszło dziesięć lat zabiegów ludzi twórczych współczesnego Torunia nigdy ten piękny, ale często pomijany, gród nadwiślański nie znalazłby się na tej liście, która niczego nie gwarantuje poza ulotną sławą i zobowiązaniami o dbałość własnego miasta i jego urody.

Nowe województwo kujawsko-pomorskie – tradycje pięciu regionów*

Marian Biskup

Województwo kujawsko-pomorskie, utworzone w 1998 r., nie objęło całości kilku ziem geograficzno-historycznych tego obszaru. Przejęło wprawdzie całe Kujawy, ale tylko częściowo Pomorze Nadwiślańskie, do którego zresztą wliczono także ziemię chełmińską wraz z michałowską. Obok nich do województwa należą ziemie północno-wschodniej Wielkopolski, wreszcie ziemia dobrzyńska, ongiś dawna część Mazowsza.

Znakiem szczególnym była początkowo przynależność całości tych słowiańskich ziem do państwa pierwszych Piastów w X-XII w., schryścianizowanych i podlegających diecezji włocławskiej lub płockiej. Najważniejsze były Kujawy, zarówno pod względem gospodarczym i ludnościowym, jak strategicznym (rola grodów w Kruszwicy i Włocławku) dla utrwalenia władzy polskiej nad dolną Wisłą aż po Gdańsk. Rozbicie dzielnicowe spowodowało ukształtowanie się kilku słowiańskich księstw, tak na Kujawach, jak Pomorzu Nadwiślańskim, w Wielkopolsce i na Mazowszu (ziemia dobrzyńska). Ziemia chełmińska stanowiła także część Mazowsza jako kasztelania.

Natomiast po roku 1230 włączył się w nurt dziejowy tych ziem obcy, niemiecki czynnik – zakon krzyżacki. Wezwany przez księcia mazowiecko-kujawskiego Konrada dla osłony przed najazdami pogańskich, bałtyckich Prusów i zapewne dla ich podboju, uniezależnił się w nadanej mu ziemi chełmińskiej, dokonując podboju ziem Prusów między dolną Wisłą i Niemnem. W latach 1308–1309 dokonał aneksji głównie słowiańskiego – polsko-kaszubskiego i schryścianizowanego już Pomorza Nadwiślańskiego, mimo

*Pierwotnie tekst został opublikowany w „Rzeczpospolitej” – dodatek „ABC województw Polski” – 28 IX 1998, s. 10–11.

oporu ostatnich królewskich Piastów. Ostatecznie w traktacie kaliskim z 1343 r. zarówno ziemia chełmińska (razem z kupioną uprzednio przez zakon ziemią michałowską na lewym brzegu Drwęcy), jak i Pomorze Nadwiślańskie z Gdańskiem na czele zostały przy zakonie krzyżackim. Tworzył on przez okres ponad dwóch wieków nowe struktury administracyjne, ludnościowo-etniczne (niemieccy osadnicy tak w miastach, jak w części osad wiejskich) oraz gospodarcze i kulturalne. Dobitym tego wyrazem było założenie i rozwój kilkudziesięciu miast na prawie chełmińskim, na czele z Toruniem i Chełmnem (1233 r.).

Natomiast obszary północnej Wielkopolski (Krajna z Naklem) i Kujaw przeżyły najpierw okres rozbitcia dzielnicowego, przy czym szczególnie region kujawski ulegał podziałowi na piastowskie księstwa inowrocławskie i brzeskie (po roku 1267). Ich główne siedziby (Inowrocław i Brześć Kujawski) stały się już wcześniej ośrodkami miejskimi na prawie magdeburskim, obok biskupiego Włocławka. Część północna Kujaw inowrocławskich uległa dalszym podziałom aż na trzy dzielnice piastowskie: inowrocławska, bydgosko-wyszogrodzka i gniewkowska. Dopiero traktat kaliski z 1343 r. pozwolił na ich pełny powrót do Królestwa Polskiego. Ziemie wielkopolskie Krajny i Pałuk (ze Żninem) znalazły się w województwie kaliskim, a Kujaw – w województwie inowrocławskim i brzeskim, ziemia dobrzyńska stanowiła osobną jednostkę, chociaż wiązana była z Kujawami. Stolicami województw kujawskich były Inowrocław i Brześć, przy czym w obrębie województwa inowrocławskiego znalazła się nadgraniczna Bydgoszcz, siedziba starostów grodowych, rezydujących na warownym zamku nad Brdą i czuwających nad bezpieczeństwem miasta. W roku 1346 otrzymała ona od Kazimierza Wielkiego przywilej prawa magdeburskiego i rozwijała się jako ośrodek handlujący z Gdańskiem.

W rezultacie drugiego traktatu toruńskiego (Polski z zakonem krzyżackim) w 1466 r. całość ziemi chełmińskiej z michałowską i Pomorza Nadwiślańskiego wraz z Powiślem (Elbląg i Malbork) znalazła się pod władzą polską na okres ponad 300 lat. Ziemie te tworzyły odtąd tzw. Prusy Królewskie obdarzone szeroką autonomią, z czasem ograniczoną, z własnym Sejmikiem Generalnym jako ich reprezentacją stanową. Prusy Królewskie podzielone zostały na trzy województwa: największe pomorskie, chełmińskie i najmniejsze – malborskie. W województwie chełmińskim czołową rolę odgrywał ponad 10-tysięczny Toruń, obdarzony rozległymi przywilejami przez władców polskich i nadaniami ziemskimi, obok handlowo-rzemieślniczego Grudziądzka – siedziby Sejmiku

ZIEMIE OBECNEGO WOJEWÓDZTWA
KUJAWSKO-POMORSKIEGO
W DRUGIEJ POŁOWIE XVI WIEKU

Opracował Marian Biskup

- obecna granica woj. kujawsko-pomorskiego
- granica Prus Królewskich (2. poł. XVI w.)
- granice województw (2. poł. XVI w.)
- INOWROCŁAW siedziby województw lub ziem (2. poł. XVI w.)
- miasta
- wsie
- ~ rzeki



Rys. L. Kotlewski

Generalnego Ziem Pruskich. Chełmno stało się własnością biskupów chełmińskich.

W pozostałych regionach Wielkopolski, Kujaw i ziemi dobrzyńskiej utrzymał się poprzedni, wojewódzki podział administracyjny, przy czym ukształtowały się tam powiaty. Cała Krajna w ramach województwa kaliskiego tworzyła powiat nakielski, wschodnie Pałuki ze Żninem – powiat kcyński; wschodnie tereny wokół Trzemeszna i Mogilna należały do powiatu gnieźnieńskiego. Natomiast na Kujawach województwo inowrocławskie dzieliło się na powiaty bydgoski i inowrocławski, a województwo brzesko-kujawskie aż na 5 powiatów. Ziemia dobrzyńska – formalnie zaliczana do województwa inowrocławskiego – dzieliła się na trzy powiaty: dobrzyński, lipnowski i rypiński.

Wśród około 30 miast kujawskich i ziemi dobrzyńskiej czołową rolę odgrywała od XVI do połowy XVII w. Bydgoszcz (około 5000 mieszkańców), częściowo biskupi Włocławek (około dwutysięczny), głównie dzięki handlowi wiślanemu i rozwojowi rzemiosła; także Inowrocław podtrzymywał jeszcze swoją pozycję gospodarczą, obok administracyjnej.

Tak Prusy Królewskie, jak Kujawy przeżywały intensywnie okres reformacji, która zdołała się jednak w wydaniu luterańskim utrzymać tylko w miastach pruskich, przede wszystkim w Toruniu i Grudziądzu, mimo postępów kontrreformacji. Spowodowało to ożywienie kulturalne, zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa. Obok kolegów jezuickich w Grudziądzu, Chojnicach i Toruniu działało protestanckie Toruńskie Gimnazjum Akademickie.

Sytuacja publicznoprawna z roku 1466 została radykalnie zmieniona w pierwszym rozbiore Rzeczypospolitej w roku 1772. Prusy Królewskie padły ofiarą zaborczości króla pruskiego Fryderyka II, z wyjątkiem Torunia i Gdańska, które przetrwały do drugiego rozbioru. Z ziemi dobrzyńskiej Prusy zagarnęły obszary na lewym brzegu Drwęcy. Nastąpiła też aneksja Krajny, części Pałuk i Kujaw z Inowrocławiem i Kruszwicą. Obszar ten nazwała biurokracja pruska obwodem nadnoteckim. Dawne Prusy Królewskie stały się prowincją Prus Zachodnich; dołączono też do nich obwód nadnotecki. W drugim rozbiore z roku 1793 pod władzą Prus znalazła się także reszta Wielkopolski, Kujaw i ziemi dobrzyńskiej.

Pewną zmianę zdawał się przynieść okres napoleoński, gdy powstało Księstwo Warszawskie (1807 r.), w którego skład weszła także większość ziemi chełmińskiej z Toruniem oraz Kujawy z Bydgoszczą. Z ziem tych został utworzony departament z Bydgoszczą jako jego stolicą.

Stan ten utrzymał się tylko do kongresu wiedeńskiego w roku 1815. Przywrócił on władzę monarchii pruskiej na ziemiach Pomorza Nadwiślańskiego, Wielkopolski i Kujaw zachodnich; natomiast część wschodnich Kujaw z Włocławkiem i z ziemią dobrzyńską stała się częścią zaboru rosyjskiego w ramach Królestwa Polskiego (Kongresowego). Północna strefa Wielkopolski – Krajna i Paluki oraz Kujawy zachodnie z Bydgoszczą i Inowrocławiem od roku 1815 należały do Wielkiego Księstwa Poznańskiego, przekształconego w roku 1871 w prowincję poznańską. W jego ramach także utworzono obwody regencyjne, w tym i bydgoski, któremu podlegały powiaty również z Kujaw zachodnich i Paluk. Stolicę regencji ulokowano w rozrastającej się przemysłowo i ludnościowo Bydgoszczy.

Natomiast władze rosyjskie przyłączyły Kujawy wschodnie z ziemią dobrzyńską do guberni warszawskiej.

Rozwój gospodarczy i cywilizacyjny ziem znajdujących się pod okupacją pruską odbywał się szybciej i intensywniej niż na obszarze północnego Królestwa Kongresowego, chociaż dążności germanizacyjne czy rusyfikacyjne były okresowo podobnej intensywności.

Polska Odrodzona w roku 1919 odzyskała najpierw ziemie Wielkopolski i Kujaw zachodnich w wyniku powstania wielkopolskiego, co potwierdził traktat wersalski. Przyznał on także państwu polskiemu okrojone Prusy Zachodnie, czyli Pomorze Gdańskie i ziemię chełmińską; jednak Gdańsk z okręgiem stał się wolnym miastem. W roku 1920 z odzyskanych ziem Pomorza i ziemi chełmińskiej z michałowską utworzono województwo pomorskie (około 16 400 km²) ze stolicą w Toruniu – najsilniejszym miejskim skupisku polskości na tym obszarze. Natomiast większość Krajny i Kujawy zachodnie z Bydgoszczą i Inowrocławiem należały nadal do wielkopolskiego województwa nazwanego poznańskim. Wobec likwidacji regencji, Bydgoszcz stała się tylko siedzibą powiatu ziemskiego i miastem wydzielonym, podejmując akcję o przejście do woj. pomorskiego jako stolica. Natomiast Kujawy z Włocławkiem i ziemią dobrzyńską zostały włączone do województwa warszawskiego.

Z powodów natury politycznej – dążności rewizjonistycznych Niemiec i w ramach „obrony Polskiego Pomorza” – 1 IV 1938 r. nastąpiło wydatne poszerzenie województwa pomorskiego. W skład jego weszły jeszcze północne i wschodnie części województwa poznańskiego, części Krajny i Paluk oraz Kujawy zachodnie z Bydgoszczą i Inowrocławiem. Z województwa warszawskiego przyłączono Kujawy wschodnie z Włocławkiem

i ziemią dobrzyńską (Lipno i Rypin). Powstało w ten sposób tzw. Wielkie Pomorze (25 400 km²), które nadal miało stolicę w rozwijającym się Toruniu. Stało się to też powodem ujawnienia przez Bydgoszcz dążności do przejścia rangi stolicy Wielkiego Pomorza ze względu na wzrost ludnościowy (ponad 130 tys.) i walory komunikacyjne.

Druga wojna światowa spowodowała częściowe zmiany administracyjne jesienią 1939 r. W ramach hitlerowskiego tzw. Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie ze stołecznym Gdańskiem znalazły się w większości ziemie poszerzonego województwa pomorskiego, z Toruniem i z Bydgoszczą. Natomiast większość Kujaw zachodnich z Inowrocławiem i całe Kujawy wschodnie, ale wraz z dalszymi obszarami Polski środkowej (po Kutno i Łódź) znalazły się w ramach tzw. Okręgu Rzeszy Kraj Warty (tj. Wielkopolska) ze stolicą w Poznaniu. Bydgoszcz i Inowrocław stały się siedzibami regencji. Do regencji bydgoskiej został także włączony Toruń (miasto i powiat).

Początek 1945 r. przyniósł usunięcie okupacyjnej władzy niemieckiej i powrót władzy polskiej, choć w formie nazwanej Polską Ludową. Przyniosło to poważne zmiany w układzie terytorialno-administracyjnym nad dolną Wisłą i Bałtykiem. Wprawdzie w ciągu lutego 1945 r. nastąpiło reaktywowanie województwa pomorskiego (Wielkiego Pomorza) ze stolicą w Toruniu, jednak trwały walki o wyzwolenie środkowej i północnej strefy województwa oraz b. Wolnego Miasta Gdańska. Już 17 III 1945 r. stolica województwa pomorskiego została za sprawą władz przeniesiona z Torunia do większej i – jak to oficjalnie uzasadniano – przemysłowo-robotniczej Bydgoszczy. Fakt ten przypieczętował jej „pomorskość”, co potwierdzały tytuły ukazujących się w niej gazet. W rzeczywistości Wielkie Pomorze zostało wkrótce na trwałe podzielone, gdyż 30 III 1945 r. nastąpiło utworzenie województwa gdańskiego z Gdańskiem jako stolicą, przy czym objęło ono także północną część Pomorza po Kościerzynę i Starogard. Natomiast województwo pomorskie ze stolicą w Bydgoszczy objęło tylko południowe obszary Pomorza ze skrawkiem Kaszub (region Chojnic i Czerska), ziemię chełmińską z michałowską, wielkopolską Krajną oraz całe Kujawy z Inowrocławiem i Włocławkiem, obok ziemi dobrzyńskiej.

W roku 1950 do województwa pomorskiego dołączono z rdzennej Wielkopolski powiaty mogileński i żniński. Powierzchnia województwa pomorskiego w roku 1955 wynosiła 21 000 km². Ze względu na przewagę ziem „niepomorskich” i rosnącą szybko w dobie centralistycznej gospodarki stołecznej Bydgoszczy (w roku 1950 ponad 160 000, w roku 1965 już ćwierć

miliona mieszkańców) nazwa województwa została w 1955 r. zmieniona na „bydgoskie”. Miejscowa prasa lansować zaczęła zresztą określenie „ziemia bydgoska”, jakby nie dostrzegając złożoności i zróżnicowanego składu terytorialnego województwa.

Sytuacja ta zmieniła się w roku 1975, gdy w ramach administracyjnej reformy – przy likwidacji powiatów – z województwa bydgoskiego wykrojono województwa toruńskie i wrocławskie. Pierwsze z nich objęło dawną ziemię chełmińską i michałowską, a także Nowe Miasto Lubawskie oraz północne fragmenty ziemi dobrzyńskiej na lewym brzegu Drwęcy (powierzchnia około 5350 km²). Natomiast województwo wrocławskie objęło Kujawy wschodnie ze stołecznym Włocławkiem oraz większość ziemi dobrzyńskiej (razem około 4400 km²). W województwie bydgoskim pozostała jego największa część: południowa strefa Pomorza Nadwiślańskiego, z fragmentem południowych Kaszub (region Świecia, Tucholi i Chojnic), Krajna i wschodnie Pałuki oraz Kujawy zachodnie wraz z okręgiem ponad 300-tysięcznej Bydgoszczy (razem 10 350 km²). Dwa pierwsze województwa nawiązywały do swych historycznych korzeni, niewątpliwie pobudzając świadomość mieszkańców, co szczególnie było wyraźne w wypadku Torunia, Grudziądz i Brodnicy, ale i Włocławka.

Utworzenie w 1998 r. województwa nazwanego kujawsko-pomorskim oznacza terytorialnie powrót do pierwotnego województwa bydgoskiego sprzed roku 1975. W skład nowego regionu weszły bowiem ziemie województwa bydgoskiego, toruńskiego i wrocławskiego. Odeszły od niego tylko fragmenty – największe na północy (Chojnice z Czerskiem do regionu pomorskiego, czyli gdańskiego) i północnym wschodzie (Nowe Miasto Lubawskie do regionu warmińsko-mazurskiego). Poglądowi, iż jest to tylko „odnowione” dawne województwo bydgoskie, zdaje się przeciwstawiać nazwa regionu „kujawsko-pomorski”, który ukazuje lepiej, choć nie w pełni, jego złożoność terytorialną. Składa się bowiem na nią 5 dawnych ziem lub ich fragmentów: Kujawy, tym razem w całości zjednoczone, podobnie jak niemal cała ziemia chełmińska (z michałowską) i ziemia dobrzyńska: południowa strefa Pomorza Nadwiślańskiego z częścią Borów Tucholskich (choć bez fragmentu południowych Kaszub, zjednoczonych w woj. pomorskim); większość Krajny i wschodnia część Pałuk (po Żnin i Kcynię), wreszcie mały fragment wschodniej Wielkopolski (Mogilno, bez Trzemeszna).

Ta złożoność terytorialna i ludzka, z jej dziedzictwem dalszej i bliższej przeszłości, znalazła swój wyraz w ulokowaniu stolicy regionu kujawsko-

pomorskiego w Toruniu – rezydencji sejmiku samorządowego, i Bydgoszczy – rezydencji wojewody i wydziałów. Jest to najdobitniejszym potwierdzeniem różnicy między dawnym województwem bydgoskim z lat 1945–1975, a zarazem konsekwencją istnienia, wprowadzone przez niepełne ćwierćwiecze, województw toruńskiego i wrocławskiego. Pojawiły się wyraźne nowe rysy świadomości ich mieszkańców. Niemożliwe okazało się traktowanie ich na wzór z minionej epoki. Wszelkie próby sprowadzenia województwa kujawsko-pomorskiego do dawnej ziemi bydgoskiej sprzed 1975 r. byłyby tutaj niewłaściwe, o czym zwłaszcza pamiętać powinni dziennikarze i publicyści. A w stolicy wojewody – Bydgoszczy – należałoby zrozumieć, że jej kujawski rodowód w niczym nie zagraża „pomorskości”, choć częściowej, regionu, który jest przykładem złożoności procesów historycznych i politycznych nad Brdą, dolną Wisłą i Drwęcą.

Genealogia patrycjuszowskiej rodziny Allenów z Torunia w XIV wieku*

Krzysztof Kopiński

Postulat badań nad genealogiami średniowiecznego patrycjatu miejskiego był zgłoszony przez A. Czacharowskiego i J. Bieniaka na pierwszej z konferencji genealogicznych w Golubiu-Dobrzyniu¹. Pierwszy ze wspomnianych autorów podjął kilka lat później próbę odtworzenia genealogii mieszczkańskiej². W ostatnich latach obserwuje się także wzrost zainteresowania tematyką badań nad patrycjatem miast³. W dotychczasowej

* Artykuł został napisany na podstawie pracy magisterskiej, która powstała na seminarium średniowiecznym pod opieką naukową prof. Antoniego Czacharowskiego (K. Kopiński, *Allenowie w Toruniu w XIV i początku XV w. Studium nad metodą badań genealogicznych i historycznych rodów mieszczkańskich*, Toruń 1998).

¹ A. Czacharowski, *Możliwości badań genealogicznych nad środowiskiem miejskim – na przykładzie Torunia*, [w:] *Genealogia – problemy metodyczne w badaniach nad polskim społeczeństwem średniowiecznym na tle porównawczym*, red. J. Hertel, Toruń 1982, s. 172–181; J. Bieniak, *Wstęp*, ibid., s. 6.

² A. Czacharowski, *Hitfeldowie – kupcy i politycy w średniowiecznym Toruniu*, [w:] *Personae, colligationes, facta*, Toruń 1991, s. 193–200.

³ T. Borawska, *Rodzina Giesów w Gdańsku w XV i na początku XVI wieku*, Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia 9(1973), z. 58, s. 133–144; K. Mikułski, *Watzenrodowie i dom rodzinny Mikołaja Kopernika w Toruniu*, [w:] *Studia nad dziejami miast i mieszczkaństwa w średniowieczu. Studia ofiarowane Profesorowi Antoniemu Czacharowskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, Toruń 1996, s. 243–255; tenże, *Kryterium imionowe w badaniach nad genealogią patrycjatu toruńskiego w XIV–XVI wieku na przykładzie rodziny Hitfeldów*, [w:] *Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej. Prace ofiarowane Profesorowi Januszowi Bieniakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestopięćlecie pracy naukowej*, Toruń 1997, s. 307–318; A. Kardas, *Eske-*

literaturze dzieje i genealogia rodu toruńskich Allenów nie stały się nigdy przedmiotem odrębnego studium.

Celem niniejszego artykułu jest znalezienie charakteru powiązań rodzinnych pomiędzy osobami noszącymi nazwisko von Allen na terenie Torunia w XIV w. Datę początkową prezentowanych badań wyznacza pojawienie się Allenów w Toruniu w pierwszych latach XIV w. Datę końcową zaś śmierć w krótkich odstępach czasu dwóch wybitnych członków wspomnianej rodziny w latach dziewięćdziesiątych XIV w.

Podstawę bazy źródłowej do badań nad przedstawionym tematem stanowią księgi miejskie Torunia.

Rodzina von Allen wywodziła się z terenu Westfalii⁴. Pojawienie się Allenów w Toruniu wiąże się z falą osadnictwa westfalskiego napływającą na przełomie XIII/XIV w. do Prus zapewne w związku z możliwościami rozwoju, jakie dawał wywóz miedzi węgierskiej przez Kraków, Wisłę do Flandrii⁵. Nazwisko von Allen jest nazwiskiem odmiejscowym. Nie zachowały się jednak wzmianki źródłowe wiążące Allenów zamieszkujących w Toruniu z miejscowością nazwą zbliżoną lub identyczną w brzmieniu do nazwiska interesującej nas rodziny. Wydaje się raczej pewne, że na terenie Torunia nazwisko von Allen było nazwiskiem dziedzicznym⁶.

Prawdopodobnie najczęściej używanym herbem toruńskiej rodziny von Allen był ten wyobrażający belkę złamaną (krokiew biała, zwana złamanym sztrychem, niem. „Sparren übereinander”) w tarczy czerwonej⁷. W klejnocie nad hełmem ponad koroną znalazło się czerwone skrzy-

nowie w XV–XVIII wieku. *Genealogia patrycjuszowskiej rodziny z Torunia*, Rocznik Toruński, t. 24, 1997, s. 171–200.

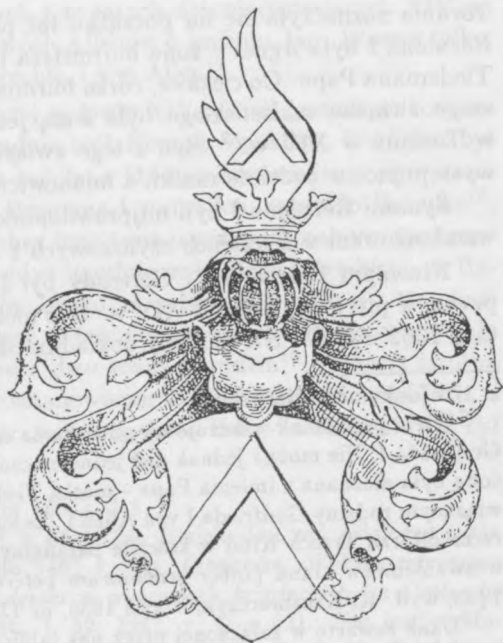
⁴T. Penners, *Untersuchungen über die Herkunft der Stadtbewohner im Deutsch-Ordensland Preussen bis in die Zeit um 1400*, [w:] *Deutschland und der Osten. Quellen und Forschungen zur Geschichte ihrer Beziehungen*, Bd. 16, Leipzig 1942, s. 64–65; A. Semrau, *Katalog der Geschlechter der Schöffensbank und des Ratsstuhls in der Altstadt Thorn 1233–1602*, Mitteilungen des Copernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn (dalej cyt. MCV), Bd. 46, 1936, s. 24.

⁵A. Czacharowski, *Toruń średniowieczny (do roku 1454)*, [w:] *Toruń dawny i dzisiejszy. Zarys dziejów*, red. M. Biskup, Warszawa 1983, s. 50–51; R. Czaja, *Udział wielkich miast pruskich w handlu hanzeatyckim do połowy XIV wieku (część II)*, *Zap. Hist.*, t. 60, 1995, z. 4, s. 46

⁶A. Czacharowski, *Możliwości badań*, s. 179.

⁷M. Gumowski, *Herbarz patrycjatu toruńskiego*, Toruń 1970, s. 21, podaje

Herb rodziny von Allen (wg M. Gumowski, *Herbarz patrycjatu toruńskiego*, Toruń 1970, tabl. I)



dło z powtórzoną belką złamaną⁸. Wzmiankowane skrzydło było piórami odwrócone w heraldyczną prawą stronę⁹.

Pierwszą postacią wywodzącą się z tego rodu w Toruniu był Herman I von Allen. Źródła poświadczają, że w latach 1307–1308 był tu ławnikiem¹⁰. W 1320 r. występował jako członek Rady Miejskiej Starego Miasta¹¹. Żoną Hermana I była Gertruda, której działalność na terenie

błędnie, że w tarczy herbowej znalazła się lękawica; E. v. Żernicki-Szeliga, *Der polnische Adel*, Bd. 1, Hamburg 1905, s. 28; Archiwum Państwowe w Toruniu (dalej cyt. APT), Akta miasta Torunia (dalej cyt. AmT), kat. II, dz. XII, nr 7, s. 29; AmT, kat. I, nr 2561; Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej cyt.: APG), 300 R/Uu, 4, s. 5.

⁸Ibid.

⁹APT, AmT, kat. II, dz. XII, nr 7, s. 29; zob. M. Gumowski, *Herbarz patrycjatu*, tablica I.

¹⁰*Urkundenbuch des Bisthums Culm*, bearb. v. C. P. Woelky, Danzig 1885–1887, Bd. 1, nr 162, s. 109–110; A. Semrau, *Katalog*, s. 24.

¹¹F. Prowe, *Die ältesten Zinsregister der Altstadt Thorn*, MCV, Bd. 39, 1931,

Torunia zaznaczyła się na początku lat pięćdziesiątych XIV w. Córką Hermana I była Agnet – żona burmistrza toruńskiego w 1363 i 1364 r. – Tiedemana Pape. Co ciekawe, córka burmistrza Tiedemana Pape z pierwszego związku małżeńskiego była żoną jednego z Allenów działających w Toruniu w XIV w.¹² Syn z tego związku odziedziczył zapewne imię występujące w rodzinie matki, a mianowicie Tiedeman¹³.

Synami Hermana I byli najprawdopodobniej Gerhard I¹⁴ i Bertram, wzmiankowani w rejestrach czynszowych z 1317 i 1321 r.¹⁵

Krewnym Hermana I i Gertrudy był Jan I von Allen urodzony zapewne w pierwszej połowie XIV w. Być może to on był wymieniany w latach 1362–1363¹⁶. Nie możemy dokładnie określić, czym synem był Jan I.

s. 173 (dokument pierwszy).

¹²Wiele przesłanek wskazuje na powiązania członkini rodziny Pape z rodziną Godfrieda I. Nie można jednak dać jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czyją żoną była nieznaną z imienia Pape – matka Tiedemana I von Allen. Elementem wiążącym rodziny Godfrieda I von Allen i Tiedemana I von Allen są fundacje na rzecz ołtarza Trzech Króli w kościele parafialnym Starego Miasta Torunia pod wezwaniem św. Jana (*Liber scabinorum veteris civitatis Thoruniensis 1363–1428*, wyd. K. Kaczmarczyk, Toruń 1936, nr 1361, s. 236, nr 1119, s. 190).

¹³Dane zawarte w załączonej przez nas tablicy genealogicznej, dotyczące potomstwa Tiedemana von Allen, na podstawie: APT, AmT, kat. II, dz. XII, nr 6, s. 222–223; APG, 300, R/L1. 28, s. 45–54; K. Górski, *Dom i środowisko rodzinne Mikołaja Kopernika*, Toruń 1987, s. 8–9; D. Weichbordt–Tiedemann, *Patrizier, Bürger, Einwohner der Freien und Hansestadt Danzig in Stamm- und Namens- tafeln vom 14.–18 Jahrhundert*, Klingberg 1986, s. 5; J. Papritz, *Die Nachfahrentafel des Lucas Watzenrode*, [w:] *Kopernikus-Forschungen, Deutschland und der Osten*, Bd. 22, Leipzig 1943, s. 136, tablica; *Spicilegium Copernicanum. Festschrift des historischen Vereins für Ermland zum vierhundertsten Geburtstage des ermländischen Domherrn Nicolaus Kopernikus*, hrsg. v. F. Hipler, Braunsberg 1873, [w:] *Monumenta Historia Warmienseis oder Quellensammlung zur Geschichte Ermlands*, Bd. 4, Abt. 3, Bibliotheca Warmienseis, Bd. 1, Braunsberg–Leipzig 1872, s. 299–300, 367–368.

¹⁴Przemawia za tym to, że syn Gerharda I von Allen – Herman III mógł odziedziczyć imię po swoim ewentualnym przodku, jakim zapewne był Herman I von Allen (zob. tab. gen.).

¹⁵F. Prowe, *Die ältesten Zinsregister*, s. 163; T. Trzebiński (rec.) F. Prowe, *Die ältesten Zinsregister der Altstadt Thorn*, MCV, Bd. 39, 1931, s. 155–174 [w:] *Zapiski TNT*, t. 10, 1936, nr 5–6, s. 206. Gerhard i Bertram wspólnie dzierżawili ogród.

¹⁶L. Koczy, *Materiały do dziejów handlu Hanzy pruskiej z Zachodem*, Rocznik

Pod koniec lat osiemdziesiątych i w latach dziewięćdziesiątych XIV w. było w Toruniu co najmniej dwóch Allenów o imieniu Jan. Wiemy tylko, iż jeden z nich był synem Albrechta I von Allen¹⁷.

Prawdopodobnie w pierwszej połowie XIV w. żył jeszcze w Toruniu oprócz wymienionych już uprzednio osób Henryk von Allen. W 1320 r. był on członkiem Rady, chociaż w źródle, z którego dowiadujemy się o uczestnictwie w jej posiedzeniach Hermana I von Allen, zabrakło Henryka¹⁸. Ta wiadomość przeczyłaby wobec tego tezie o przypuszczalnym spokrewnieniu Henryka i Hermana, gdyż zgodnie z istniejącą tradycją w Radzie nie mogły zasiadać osoby blisko ze sobą spokrewnione, tj. brat z bratem, syn z ojcem lub zięć z teściem, a co za tym idzie – mogły to być dwie osoby pochodzące z dwu różnych rodzin¹⁹. Trzecią istotną sprawą jest, moim zdaniem, zastanowienie się nad wartością przekazu, z którego dowiadujemy się o sprawowanej przez Henryka funkcji. Nie był

Gdański 7–8, 1933–1934, cz. 2, nr 165, s. 318.

¹⁷APT, AmT, kat. II, dz. III, t. 66, s. 24. Niejaki Jan von Allen był także wzmiankowany w Toruniu około 1402 r. (K. Ciesielska, *Wykazy mieszczan toruńskich zobowiązanych do udziału w wyprawach krzyżackich na Gotlandię w latach 1398–1408*, Zap. Hist., t. 32, 1967, z. 4, s. 82). Nie jest wykluczone również, że to on występował we Wrocławiu (J. Tandecki, *Działalność finansowa mieszczaństwa toruńskiego we Wrocławiu w okresie konfliktów polsko-krzyżackich w XIV i XV wieku*, [w:] *Prace z dziejów państwa i zakonu krzyżackiego*, red. A. Czacharowski, Toruń 1984, s. 102). Być może również, że jest on identyczny z Janem von Allen nadzorującym w 1413 r. zamykanie Bramy Żeglarskiej (*Thorner Denkwürdigkeiten von 1345–1547*, hrsg. v. A. Voigt, MCV, Bd. 13, 1904, s. 46). Kolejny Jan von Allen był związany ze Ścinawą, skąd w 1416 r. nadeszło do Rady Starego Miasta Torunia oraz do „Gurke von Allen und Gotke von Allen” pismo polecające córkę jego i Gertrudy – Elżbietę (APT, AmT, kat. I, nr 699). W Gdańsku natomiast zamieszkiwał Jan von Allen pojawiający się w księgach gruntowych pod rokiem 1389 (APG, 300, 32/ 1, s. 76). Jan von Allen z Gdańska występował również w Toruniu w 1397 r. (*Liber scabinorum*, nr 466, s. 77). Być może z którymś z tu wymienionych należałoby powiązać sprawę spadku po Janie von Allen (APT, AmT, kat. I, nr 975).

¹⁸*Thorner Denkwürdigkeiten*, s. 4. Henryk von Allen znalazł się tutaj na spisie poprzedzającym zapiskę znajdującą się pod rokiem 1345. Wspomniany spis zatytułowany jest „Ratmanne der Stadt Thorun”.

¹⁹A. Semrau kwestionuje ten przekaz, próbując rozwiązać ten problem poprzez przypisanie kadencji w Radzie w 1319 r. Hermanowi I, a w 1320 r. Henrykowi (A. Semrau, *Katalog*, s. 24).

on sporządzany współcześnie do mających miejsce wydarzeń, lecz w okresie późniejszym, co mogło być powodem pewnych błędów. Przekaz ten wykorzystał w swej pracy dziewiętnastowieczny badacz dziejów Torunia i jego burmistrz – Karl Gotthelf Praetorius²⁰. Według wspomnianej zapiski źródłowej Henryk von Allen był w roku 1337 burmistrzem, a zmarł w 1351 r.²¹ Godne uwagi jest to, iż w toruńskich tabliczkach woskowych znajduje się testament dotyczący najprawdopodobniej osoby wzmiankowanego tu Henryka²². Ta sama pozycja znalazła się także w spisie czynszowym mającym ścisły związek z tabliczkami woskowymi²³. Problemy istnieją z wyszukiwaniem potomków Henryka pośród żyjących później w Toruniu Allenów. Być może, że opuścił on miasto. Sumując rozważania nad pokrewieństwem Henryka i Hermana, można jedynie stwierdzić, że brak większej liczby poświadczeń źródłowych nie pozwala na ostateczne wyjaśnienie problemu.

Wydaje się, że to wspomniany wyżej Gerhard von Allen był wzmiankowany jeszcze w latach sześćdziesiątych XIV w.²⁴ Zmarł on w 1371 r.²⁵

²⁰K. G. Praetorius, *Thorner Ehrentempel oder Verzeichniss der Bürgermeister und Rathmänner der Stadt Thorn*, Berlin 1832, s. 4.

²¹Ibid., s. 4.

²²*Tabliczki woskowe miasta Torunia ok. 1350–I poł. XVI w.*, wyd. K. Górski, W. Szczuczko, Toruń 1980, s. 9. Natomiast K. Mikulski (*Kryterium imionowe*, s. 315, przyp. 48) uważa, że to Herman I był rajcą i burmistrzem zmarłym w 1351 r., stwierdzając, iż był on „mylnie zapewne nazywany też Heinrichem”. Wydaje się, że źródło cytowane tutaj przeze mnie nie zostało dostrzeżone.

²³APT, AmT, kat. II, dz. III, nr 72, s. 5. W źródle tym powoływano się na wcześniejsze zapiski znajdujące się w księgach radzieckich i tabliczkach woskowych, zob. T. Jasiński, *Tabliczki woskowe w kancelariach miast Pomorza Nadwiślańskiego*, Poznań 1991, s. 82.

²⁴*Preussisches Urkundenbuch*, hrsg. v. R. Philippi, C. B. Wölky u. a., Aalen-Königsberg-Marburg 1882-1986, Bd. 5, L. 2, nr 997, s. 565; *Hansisches Urkundenbuch*, bearb. v. K. Höhlbaum, K. Kunze u. a., Halle-Leipzig-Weimar 1876-1939, Bd. 4; nr 353, s. 148-149. Błędne jest utożsamianie tej osoby przez wydawcę z Gerhardem II von Allen, chociaż jawią się tu pewne wątpliwości przede wszystkim na tle dużej luki czasowej pomiędzy 1317 i 1321 a 1361 (1370?). Granice owej luki wyznaczają z jednej strony dla lat 1317 i 1321 rejestry czynszowe, a z drugiej strony dla lat 1361 (1370?) próby datowania dokumentu dotyczącego rozbitcia statku u wybrzeży wyspy Ameland.

²⁵A. Semrau, *Die Grabdenkmäler der Marienkirche zu Thorn*, MCV, Bd. 7, 1892, s. 22-23.

Żoną Gerharda I von Allen była nieznaną z domu Małgorzata (zm. 1367)²⁶. Miał z nią zapewne dwanaścioro dzieci²⁷. Synami Gerharda I byli Konrad I (zm. w 1371)²⁸, Herman III²⁹, Gerhard II³⁰ oraz najprawdopodobniej Albrecht I³¹ i Godfried I von Allen³². Nie znamy natomiast imion siedmiu córek Gerharda I.

²⁶Ibid.

²⁷Ibid.; zob. ostatnio J. Domasłowski, J. Jarzewicz, *Kościół Najświętszej Marii Panny w Toruniu*, Toruń 1998, s. 111–112. Autorzy przypuszczają, że jedenaście postaci znajdujących się w dolnej części zaginionej jeszcze w XVIII w. płyty nagrobnej jest wyobrażeniem popularnych podówczas dzikich ludzi. Wydaje się, że jest to mylna hipoteza, za czym przemawia opis płyty (A. Semrau, *Die Grabdenkmäler*, s. 22).

²⁸A. Semrau, *Die Grabdenkmäler*, s. 22–23.

²⁹*Liber scabinorum*, nr 385, s. 64; APT, AmT, kat. II, dz. III, nr 67, s. 24.

³⁰Przemawia za tym między innymi fakt, że Gerhard II von Allen odziedziczył zapewne imię po swym krewnym Gerhardzie I von Allen (zob. tab. gen.). O tym, jaką wagę przywiązywano do tej tradycji, wydaje się świadczyć to, że dwóm synom z dwóch małżeństw Gerharda II nadano imię Gerhard (zob. niżej). Wydaje się również, iż Konrad II mógł odziedziczyć imię po swym krewnym Konradzie I, będącym synem Gerharda I (zob. tab. gen.). Wydaje się także, że to jeden z synów–imienników Gerharda II von Allen występuje wspólnie z potomstwem Hermana III von Allen przy płaceniu czynszu z okolic kościoła św. Jerzego (zob. niżej). Herman III pojawia się pośród pożyczających pieniądze małoletnich potomków Godfrieda I von Allen. W gronie osób pożyczających pieniądze małoletnich dzieci Godfrieda I występują także członkowie rodziny Gerharda I (zob. niżej).

³¹Ostatnio zarówno Albrechta I von Allen, jak i Godfrieda I von Allen z linią Gerharda I von Allen próbuje wiązać K. Mikulski (*Kryterium imionowe*, s. 316, przyp. 49).

³²Przemawia za tym fakt utrzymywania wspólnych kontaktów handlowych z Europą Zachodnią (zob. niżej). Wskazuje na to podobieństwo gmerków tych dwu osób (zob. APT, AmT, kat. I, nr 204). Z linią Gerharda I łączy Godfrieda I także wspólne płacenie podatku przez najprawdopodobniej potomków wspomnianego Gerharda I i córkę Godfrieda I von Allen z domu znajdującego się przy wschodniej stronie ul. Żeglarskiej. Oplaty te były wnoszone przez następujące osoby: „Gerke de Allen/ Re[licta] Gotschalk Hengisberg/ Metze filia Gotke de Allen” (APT, AmT, kat. II, dz. III, t. 69, s. 50). Wspomniany Gerke de Allen to najprawdopodobniej Gerhard II von Allen bądź też któryś z jego synów – imienników (zob. niżej). Niewykluczone, że wdowa po Gotschalku von Hengisberg była jedną z siedmiorga córek Gerharda I von Allen. Z jej związku małżeńskiego urodził się syn o imieniu Tiedeman, co wydaje się wskazywać na powiązania z

Godfried I von Allen urodził się w pierwszej połowie XIV w. Od 1365 r. zasiadał w Radzie Starego Miasta Torunia³³. W 1375 r. został wysłany przez Toruń na zjazd hanzeatycki do Lubeki, gdzie reprezentował Prusy wspólnie z mieszczaninem elbląskim Hartwicusem Beteke³⁴. W 1379 r. objął stanowisko sędziego ławy staromiejskiej³⁵, a w roku 1384 sprawował funkcję prezydującego burmistrza³⁶. W literaturze przedmiotu istnieją problemy z precyzyjnym ustaleniem daty śmierci Godfrieda I³⁷. Wydaje się, że fakt niepojawienia się Godfrieda I von Allen w Radzie w roku 1390 świadczy, iż zmarł on zapewne przed kiera, która odbyła się 22 II 1390 r. Ten sam rok śmierci Godfrieda I podaje spis piętnastu Allenów znajdujący się w Archiwum Państwowym w Toruniu, a sporządzony około połowy XVII w.³⁸

Po jego śmierci pozostały małoletnie dzieci³⁹. Synami Godfrieda I byli Godfried II, występujący w źródłach jako „Gotke de Allin iunior”⁴⁰, oraz

omawianą linią Allenów (A. Semrau, *Katalog*, s. 45; zob. wyżej). Wydaje się, że Metcze von Allen, córka Godfrieda I von Allen, była wzmiankowana także w 1402 r. (K. Ciesielska, *Wykazy mieszczan*, s. 96). Warto tu także wspomnieć o pożyczkach pieniędzy małoletnich dzieci Godfrieda I von Allen zaciąganych przez prawdopodobnych i pewnych potomków Gerharda I von Allen (APT, AmT, kat. II, dz. III, t. 67, s. 24, 25, 29, 31, 33).

³³APT, AmT, kat. II, dz. XII, nr 6; A. Semrau, *Katalog*, s. 24; K. G. Praetorius, op. cit., s. 7.

³⁴*Hanserecesse. Die Recesse und andere Akten der Hansetage von 1256–1430*, Bd. 2, bearb. K. Koppmann, Leipzig 1872; nr 86, s. 98.

³⁵A. Semrau, *Katalog*, s. 24; *Liber scabinorum*, nr 71, s. 15.

³⁶A. Semrau, *Katalog*, s. 24; K. G. Praetorius, op. cit., s. 7; *Thorner Denkwürdigkeiten*, s. 11.

³⁷K. G. Praetorius, op. cit., s. 7. Por. *Thorner Denkwürdigkeiten*, s. 15.

³⁸APT, AmT, kat. II, dz. XII, nr 6; zob. A. Semrau, *Katalog*, s. 24–25: „1389 ist also fälschlich als Todesjahr angegeben”. Wydaje się, iż pod rokiem 1390 w księdze ławniczej pojawia się syn Godfrieda I – Godfried II. Świadczy o tym brak tytułu „her” przed nazwiskiem wspomnianego Godfrieda II, który powinien przysługiwać jego ojcu jako burmistrzowi toruńskiemu (*Liber scabinorum*, nr 302, s. 49).

³⁹APT, AmT, kat. II, dz. III, nr 67, s. 23–37.

⁴⁰APT, AmT, kat. II, dz. III, nr 72, s. 21. W cytowanym źródle znalazł się również wykaz czynszów uzyskiwanych z nieruchomości będących własnością Godfrieda I von Allen (zob. APT, AmT, kat. II, dz. III, nr 72, s. 6); *Tabliczki woskowe*, s. 29. Wydawca uważa, że to raczej syn Godfrieda I von Allen (ibid., s. 39, przyp. 92).

najprawdopodobniej Tiedeman I, który mógł odziedziczyć imię po swym dziadzie ze strony matki – Tiedemanie Pape⁴¹. Córką Godfrieda I była Metcze⁴².

Albrecht I von Allen urodził się zapewne w pierwszej połowie XIV w. W latach 1363–1364 i później w roku 1371 sprawował funkcję ławnika Starego Miasta Torunia⁴³. Trudno wytłumaczyć nieobecność Albrechta w ławie pomiędzy rokiem 1365 a 1370. Faktem jednak jest, że nie posiadamy dla tego okresu pełnych spisów osób wybranych do sprawowania funkcji ławnika⁴⁴. W przekazach źródłowych z lat 1362–1363 znalazł się niezwykle interesujący zapis związany z omawianą osobą: „Albertus (Pape) Allen”⁴⁵. Nie wiadomo, czy można mówić w tym miejscu o jakichś związkach z patrycjuszowską rodziną Pape, czy też należy np. wysunąć wniosek, iż Albrecht miał w tym czasie już potomstwo, tudzież był ojcem rodziny.

W 1390 r. wzmiankowana była jako wdowa po Albrechcie I nieznaną z domu Wilmut⁴⁶. Synem Albrechta I von Allen był Jan von Allen wzmiankowany w 1386 r.⁴⁷ Córką Albrechta I była nieznaną z imienia żona Ditmara Roten⁴⁸. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że z pieniędzy małoletnich dzieci ze związku Ditmara Roten z córką Albrechta I von Allen korzystał także Jan Huppe⁴⁹. Być może, iż był to kolejny zięć Albrechta I. Warto również wskazać na ściśle związki łączące Albrechta I i jego rodzinę z Godfriedem I von Allen i jego potomstwem⁵⁰.

⁴¹Zob. wyżej.

⁴²Zob. wyżej.

⁴³A. Semrau, *Katalog*, s. 24; *Liber scabinorum*, nr 1, s. 1; nr 3, s. 2; nr 20, s. 5–6.

⁴⁴Brak danych dla lat 1365–1367 (*Liber scabinorum*, s. 2–3).

⁴⁵L. Koczy, *Materiały*, cz. 2, nr 236, s. 323.

⁴⁶APT, AmT, kat. II, dz. III, nr 67, s. 25.

⁴⁷APT, AmT, kat. II, dz. III, nr 66, s. 24.

⁴⁸Ibid. Warto tu wskazać, iż wcześniej zaznaczyły się związki Jana Roten, mieszkańca Soest, z Godfriedem I von Allen (zob. *Hansisches Urkundenbuch*, Bd. 4; nr 353, s. 148–149).

⁴⁹APT, AmT, kat. II, dz. III, nr 66, s. 24.

⁵⁰W 1398 r. opłaty z domu znajdującego się przy wschodniej stronie ul. Żeglarskiej wnosili m.in. Jan von Allen oraz syn Godfrieda I von Allen (APT, AmT, kat. II, dz. III, nr 70, s. 24). Wilmut, wdowa po Albrechcie I von Allen, pożyczala pieniądze małoletnich dzieci Godfrieda I von Allen pod zastaw swego domu kamiennego przy ul. Żeglarskiej (zob. niżej).

Gerhard II von Allen urodził się zapewne około połowy XIV w. Był współdowodzącym w wyprawie krzyżackiej z 5 II 1389 r. do Złocieńca, do którego został pojmany przez rycerzy pomorskich gość Zakonu książe Wilhelm z Geldrii⁵¹. W 1389 r. zasiadał w Lawie⁵². W 1390 r. został wybrany do Rady Starego Miasta Torunia⁵³. W 1393 r. był jednym z nadzorujących zamykanie bram miejskich⁵⁴. Pod rokiem 1394 zapisano w księgach kiery wiadomość o jego śmierci. Źródła wrocławskie podają jednak, że zmarł w 1396 r.⁵⁵ Po swojej śmierci pozostawił małoletnie dzieci⁵⁶.

Gerhard II von Allen był dwukrotnie żonaty. Jedną z jego małżonek była Małgorzata König⁵⁷. Ze związku z nią urodził się syn o imieniu Gerhard⁵⁸. Nie znamy natomiast drugiej żony Gerharda II, ale z małżeństwa tego także urodził się syn o imieniu Gerhard⁵⁹. Dla uczynienia naszego wyводу bardziej przejrzystym przyjmujemy, że Gerhard zmarły w 1430 r. to Gerhard III⁶⁰. Przyrodni brat Gerharda III będzie określany jako Gerhard IV. Braćmi Gerharda IV byli Konrad II – mąż Małgorzaty zamężnej po raz drugi za Jerzego von Girkow i Henryk II

⁵¹ J. Mielcarz, *Dzieje społeczne i polityczne księstwa słupskiego w latach 1372-1411*, Poznań 1976, s. 145 n.; *Thorner Denkwürdigkeiten*, s. 14.

⁵² A. Semrau, *Katalog*, s. 25, punkt 7. Z niewiadomych mi względów autor ten pominął istnienie Gerharda I von Allen zmarłego w 1371 r., chociaż sam przyczynił się do rozpowszechnienia tego faktu (A. Semrau, *Die Grabdenkmäler*, s. 22-23). To spowodowało zakłócenia w numeracji. Gerko I w pracy A. Semraua (*Katalog*, s. 25, punkt 7) jest tożsamy z Gerhardem II w niniejszej pracy; *Liber scabinorum*, nr 265, s. 44.

⁵³ A. Semrau, *Katalog*, s. 25, punkt 7; APT, AmT, kat. II, dz. I, nr 121, s. 7v-8.

⁵⁴ *Thorner Denkwürdigkeiten*, s. 58.

⁵⁵ J. Tandeci, *Działalność finansowa*, s. 100. Zasadnicza trudność polega na tym, iż we Wrocławiu mamy do czynienia z niejakim Ebirko von Allen. Wydaje się, iż wzmiankowany przekaz dotyczy osoby Gerharda II von Allen.

⁵⁶ APT, AmT, kat. II, dz. III, nr 67, s. 112.

⁵⁷ *Liber scabinorum*, nr 1218, s. 206; A. Semrau, *Katalog*, s. 25, punkt 8; D. Weichbordt-Tiedemann, s. 5.

⁵⁸ *Ibid.*

⁵⁹ *Liber scabinorum*, nr 1218, s. 206; nr 1219, s. 206.

⁶⁰ A. Semrau, *Katalog*, s. 25.

von Allen⁶¹. Córka Gerharda II była Dorota wzmiankowana w 1394 r.⁶² oraz najprawdopodobniej w 1402 r.⁶³ Wydaje się również, że można wskazywać na ścisłe związki Gerharda II i jego rodziny z rodziną Godfrieda I von Allen⁶⁴.

Herman III von Allen urodził się zapewne około połowy XIV w. Trudności sprawia przedstawienie życia i działalności tego członka rodu, ponieważ w tym samym czasie żył w Toruniu Herman II, ławnik 1386–1389, rajca 1389–1398 i burmistrz 1398–1403, który był synem Bertrama I von Allen⁶⁵. Błąd może więc polegać na tym, że przypiszemy jednemu Hermanowi działania i funkcje sprawowane na terenie miasta czy też regionu przez drugiego.

Jest rzeczą trudną do oceny, czy to właśnie Herman III, syn Gerharda I von Allen, brał udział jako współ dowodzący w wyprawie krzyżackiej do Złocieńca z lutego 1389 r.⁶⁶ Wiele wątpliwości pojawia się przy próbie określenia, czy Herman III von Allen sprawował jakieś funkcje polityczne na terenie miasta. Wiąże się to między innymi z faktem istnienia spisu Allenów z około połowy XVII w., w którym Herman, syn Gerharda von Allen, występuje jako osoba sprawująca funkcje rajcowskie w latach 1389–1394⁶⁷. To samo źródło podaje, że późniejszy burmistrz Herman II rozpoczął sprawowanie funkcji rajcowskich w 1395 r.⁶⁸ Odpisy ksiąg ktery wymieniają jednak pod rokiem 1395 Hermana von Allen na drugim miejscu, po osobie prezydującego burmistrza⁶⁹, co oznacza, że był on jego kompanem. Znalezienie się w zaszczytnym gronie kompanów burmistrza było z reguły poprzedzone kilkuletnim zasiadaniem w Radzie. Przemawia za tym fakt, iż na urzędzie tym wcześniej zasiadał najprawdopodobniej Herman II von Allen.

⁶¹ *Księga ławnicza Starego Miasta Torunia (1428–1456)*, wyd. K. Ciesielska, J. Tandecki, Toruń 1992, cz. 1, nr 197, s. 37.

⁶² APT, AmT, kat. II, dz. III, nr 69, s. 23.

⁶³ K. Ciesielska, *Wykazy mieszczan*, s. 83. Tu niezauważony przez wydawcę fakt, że „Schotte” to mieszczanin toruński Jan Schotte.

⁶⁴ Zob. wyżej.

⁶⁵ *Liber scabinorum*, nr 167, s. 31; zob. A. Semrau, *Katalog*, s. 25.

⁶⁶ J. Mielcarz, *Dzieje społeczne*, s. 145 n.; *Thorner Denkwürdigkeiten*, s. 14;

J. E. Wernicke, *Geschichte Thorns aus Urkunden. Dokumenten und Handschriften*, Thorn 1842, Bd. 1, s. 111.

⁶⁷ APT, AmT, kat. II, dz. XII, nr 6.

⁶⁸ Ibid.

⁶⁹ APT, AmT, kat. II, dz. I, nr 121, s. 8v; nr 129, s. 8.

Być może także to Herman III wszedł do kolegium arbitrów rozpatrujących spór dzieci Hermana von Dulmen z Janem Bokencus i jego siostrą⁷⁰. Wydaje się, że Herman III był wzmiankowany jeszcze pomiędzy 1408 a 1413 r.⁷¹

Nie znamy imion dzieci Hermana III. Zapewne jednak jeden z synów-imienników Gerharda II był wzmiankowany razem z potomstwem Hermana III⁷². Być może także dzieci Hermana III były stroną w sprawie odpowiedniego podziału spadku zmarłego Arndta Arthus⁷³. Prawdopodobnie ich matka była spokrewniona z tą rodziną.

W tym miejscu pozostaje do rozwiązania jeszcze jeden problem, a mianowicie utożsamiania Henryka von Alen, będącego wielkim szafarzem malborskim od 1379 r., oraz Hermana von Alen, który został szafarzem wielkiego mistrza pod koniec XIV w., z rodziną von Allen osiadłą w Toruniu⁷⁴. Zacząć należy od tego, że mało znane materiały Pennersa podważają przynależność Henryka von Alen do rodziny von Allenów toruńskich, wymieniając go pośród nosicieli nazwiska von Alen zamieszkujących w Elblągu⁷⁵. To powoduje pojawienie się licznych wątpliwości przy próbie określenia, czy osoby wspomnianych dwóch szafarzy wywodzą się z rodziny zamieszkującej w średniowiecznym Toruniu czy też Elblągu, których nie jesteśmy w stanie jednoznacznie rozstrzygnąć⁷⁶.

⁷⁰Ibid.; nr 376, s. 62.

⁷¹*Liber scabinorum*, nr 712, s. 114–115. W ścisłym związku z tym pozostaje spis z 1399 r. (APT, AmT, kat. II, dz. III, nr 71), gdzie obok Hermana występuje Hanke Freie, identyczny z Hancke Fryhe z księgi lawniczkiej; Herman von Allen pojawia się też razem z Piotrem von Nichten pośród „Coligentes des Wachterlohns” (*Thorner Denkwürdigkeiten*, s. 46).

⁷²APT, AmT, kat. II, dz. III, nr 72, s. 17; *Tabliczki woskowe*, s. 25–26.

⁷³APT, AmT, kat. I, sygn. 1122.

⁷⁴Ostatnio J. Tandecki, *Obywatele miast pruskich w zakonie krzyżackim*, [w:] *Zakon krzyżacki a społeczeństwo państwa w Prusach*, red. Z. H. Nowak, Toruń 1995, s. 45. Por. E. Maschke, *Die Schächter und Lieger des Deutschen Ordens in Preussen*, [w:] *Domus Hospitalis Theutonicorum, Quellen und Studien*, Bd. 10, 1970, s. 81–82).

⁷⁵T. Penners, *Namenverzeichnis zu „Untersuchungen über die Herkunft der Stadtbewohner im Deutsch-Ordensland Preussen bis in die Zeit um 1400”*, maszynopis w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz w Berlin-Dahlem, s. 6.

⁷⁶W Archiwum Państwowym w Toruniu znajduje się list szafarza wielkiego mistrza, podpisany prawdopodobnie przez niejakiego Hermana von Alen (APT,

Sumując należy stwierdzić, że członkowie rodziny von Allen zajmowali wysokie funkcje publiczno-polityczne na terenie Torunia, reprezentując miasto także na zewnątrz. Wydaje się, że po części uczestnictwo we władzach miejskich zapewniało im zawieranie związków małżeńskich przynoszących korzyści zarówno pod względem majątkowym, jak i politycznym (przykładem podwójne małżeństwo: Tiedemana Pape i jego córki z członkami rodziny von Allen).

Wydaje się również, że nie można całkowicie odtworzyć powiązań rodzinnych patrycjatu średniowiecznego miasta. Nie pozwalał nam na to przede wszystkim stan bazy źródłowej. Być może tego stanu rzeczy należy upatrywać w zauważonym już braku podstawowych kryteriów pozwalających określić charakter powiązań rodzinnych interesujących nas osób⁷⁷. Zaznacza się to w szczególności istnieniem dwu zasadniczo przeciwnych spojrzeń na problem stosowania kryterium imionowego w badaniach genealogicznych rodów mieszczańskich⁷⁸. W przypadku omawianej tutaj gałęzi rodu Allenów mamy do czynienia z istnieniem tradycji w nadawaniu imion męskich w rodzie von Allen (w XIV w. żyło w Toruniu czterech Gerhardów i trzech Hermanów), która umożliwia stosowanie wspomnianego kryterium. Wydaje się jednak, że nie można wiązać dużych nadziei z wykorzystaniem w badaniach genealogicznych rodów mieszczańskich kryterium powtarzalności imion. Należy sądzić, że odtworzenie dla średniowiecznego Torunia genealogii mieszczańskich uwzględniających procesy długiego trwania będzie możliwe jedynie dla kilku rodzin patrycjuszowskich, których działalność doskonale odzwierciedla się w zachowanym materiale źródłowym. Jednakże gdy nie będziemy dysponować zestawem imion rzadko spotykanych, charakterystycznych jedynie dla badanych przez nas rodzin, stosowanie kryterium imionowego będzie wiele dyskusyjne. Jedną z przyczyn będą trudności w prawidłowej identyfikacji osób noszących imiona szczególnie popularne w świecie hanzeatyckim (np. Herman, Jan). Należy także dodać, że problem określenia przydatności kryterium imionowego w badaniach genealogicznych rodów mieszczańskich wymagać będzie dalszych wnikliwych badań nad społeczeństwem średniowiecznego miasta.

AmT, kat. I, nr 220). Fakt pojawienia się nazwiska von Alen przemawia na niekorzyść utożsamiania podpisanego z Allenami zamieszkującymi w Toruniu.

⁷⁷ A. Czacharowski, *Hitfeldowie*, s. 193.

⁷⁸ Por. A. Czacharowski, *Możliwości badań*, s. 180; K. Mikulski, *Kryterium imionowe*, s. 307-318.

W literaturze zauważono już wagę badań herbów mieszczańskich osób noszących nazwiska odmiejscowe⁷⁹. Niewątpliwie przyczyni się to do lepszego rozpoznania powiązań rodzinnych. Wydaje się także, iż herb był jednym z elementów przyczyniających się do zachowania tożsamości interesującej nas rodziny oraz nośnikiem więzi wspólnego pochodzenia posługujących się nim członków rodu.

The Genealogy of the Patrician Family, the Allens, in the Fourteenth Century

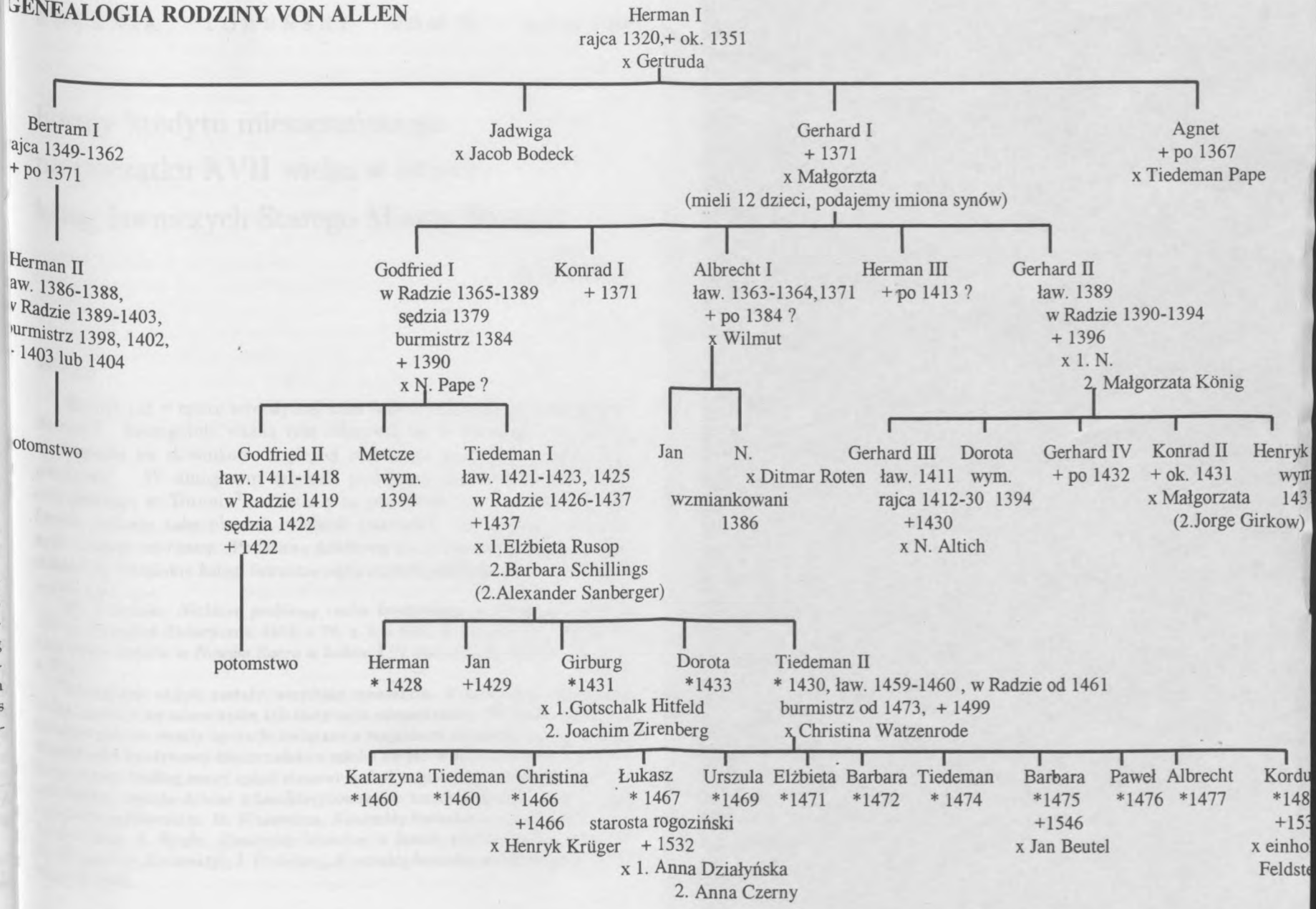
The article presents the relations of the von Allen family residing in Toruń in the fourteenth century beginning with Herman I von Allen, and ending with Godfried I, Gerhard II and Herman III. A complete reconstruction of the family bonds of the Allens was not possible due to the condition of the examined sources. The members of the Allen family occupied high political posts in Toruń, representing the town beyond its borders. The most distinguished members of the family were Godfried I and Gerhard II. The coat of arms of the Toruń von Allen family was a chevron (German 'Sparren übereinander') on a red shield.

Genealogie der Patrizierfamilie Allen aus Thorn im 14. Jahrhundert

Im Beitrag wurden Verwandtschaftsverbindungen des Geschlechts von Allen dargestellt. Sie wohnten in Thorn im 14. Jahrhundert, angefangen mit Herman I. von Allen bis zu Godfried I., Gerhard II. und Herman III. Die mangelhafte Quellenbasis verhinderte es, das Familiengefüge von Allen vollständig zu rekonstruieren. Die Mitglieder des Geschlechts hatten in Thorn hohe politische Funktionen inne, sie repräsentierten die Stadt nach auswärts. Zu den hervorragendsten Familienmitgliedern gehörten Godfried I. und Gerhard II. Das Geschlechtswappen der Thorner von Allen war ein Sparren übereinander auf rotem Schild.

⁷⁹A. Czacharowski, *Możliwości badań*, s. 180.

GENEALOGIA RODZINY VON ALLEN





Additional text at the bottom of the page, likely providing further details or a legend for the genealogical chart. The text is oriented vertically and is partially obscured by the page's edge.

Formy kredytu mieszczańskiego na początku XVII wieku w świetle ksiąg ławniczych Starego Miasta Torunia

Andrzej Mycio

Wstęp

Kredyt już w epoce nowożytnej miał istotne znaczenie w życiu gospodarczym. Szczególnie ważną rolę odgrywał on w warunkach miejskich ze względu na stosunkowo najlepiej rozwiniętą gospodarkę towarowo-pieniężną¹. W niniejszym artykule podejmuję problem kredytu mieszczańskiego w Toruniu². Zostaną tu przedstawione i omówione jego formy, rodzaje zabezpieczeń, wielkość (wartość), czas trwania, a także zysk z niego czerpany. Podstawę źródłową do opracowania tego tematu stanowiły toruńskie księgi ławnicze sądu staromiejskiego z lat 1601–1630.

¹M. Urbański, *Niektóre problemy ruchu kredytowego w ziemi sanockiej w XV w.*, Przegląd Historyczny, 1979, t. 70, z. 4, s. 627; A. Żaboklicka, *Zadłużenie hipoteczne domów w Nowym Sączu w końcu XVI wieku*, *ibid.*, 1962, t. 53, z. 4, s. 783.

²Badaniami objęte zostały wszystkie transakcje, w których przynajmniej jedna ze stron to mieszczanin lub instytucja mieszczańska. W obręb moich zainteresowań nie weszły operacje związane z majątkami ziemskimi, gdyż to pole działalności kredytowej mieszczaństwa mieści się już w sferze kredytu szlacheckiego, który według mojej opinii stanowi osobne zagadnienie. Zjawisko kredytu ziemskiego zostało dobrze scharakteryzowane w trzech pracach poświęconych kontraktom lwowskim: M. Wąsowicza, *Kontrakty lwowskie w latach 1676–1686*, Lwów 1935; S. Siegla, *Kontrakty lwowskie w latach 1717–1724* (dodatek do M. Wąsowicz, *Kontrakty*); J. Bieleckiej, *Kontrakty lwowskie w latach 1768–1775*, Poznań 1948.

Księgi te zachowały się niemalże w komplecie³ i są dobrym materiałem do studiowania powyższego problemu.

Prac naukowych zajmujących się kredytem w okresie przedrozbiorowym w Toruniu nie ma zbyt wiele. Najważniejsze z nich to artykuły R. Czaj⁴ i J. Tandeckiego⁵, opisujące transakcje kredytowe torunian w średniowieczu. Stosunków kredytowych w Toruniu w XV w. dotyczy również publikacja I. Janosz-Biskupowej⁶. Zdecydowanie słabiej reprezentowane są czasy nowożytne. W literaturze można jedynie napotkać wzmianki sygnalizujące, iż takie zjawisko, tzn. kredyt, istniało w tym okresie, ich autorzy jednak nie omawiają tego problemu⁷.

Z opracowań dotyczących stosunków kredytowych w okresie nowożytnym w innych miastach na ziemiach polskich należy wskazać przede wszystkim artykuły M. Boguckiej, J. Morgensztern, H. Samsonowicza i A. Żaboklickiej⁸. Pomocne w zrozumieniu tematu były także prace na temat kapitału mieszczańskiego. Warto tu wymienić monografię A. Dunin-

³Archiwum Państwowe w Toruniu, Akta miasta Torunia (dalej cyt. APT, AmT), kat. II/IX/16-28. Brakuje ksiąg z lat 1612, 1613, 1629, a częściowo także z lat 1614 i 1623. Niewielka, czteromiesięczna luka w okresie IX-XII 1602 r. (tylko parę zapisek w listopadzie) jest wynikiem nefunkcjonowania sądu ławniczego w tym czasie.

⁴R. Czaja, *Kredyt pieniężny w Starym Mieście Toruniu do roku 1410*, Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych, t. 49, 1988.

⁵J. Tandecki, *Działalność finansowa mieszczaństwa toruńskiego we Wrocławiu w okresie konfliktów polsko-krzyżackich w XIV i XV wieku*, [w:] *Prace z dziejów państwa i zakonu krzyżackiego*, pod red. A. Czacharowskiego, Toruń 1984.

⁶I. Janosz-Biskupowa, *Materiały do dziejów lichwy w Prusach Krzyżackich w poł. XV wieku*, *Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*, 1958, t. 4, z. 1.

⁷Np. S. Cackowski, *Życie gospodarcze*, [w:] *Historia Torunia*, pod red. M. Biskupa, t. II, cz. 2, Toruń 1994; L. Koczy, *Dzieje wewnętrzne Torunia do 1793 r.*, [w:] *Dzieje Torunia*, pod red. K. Tymienieckiego, Toruń 1933.

⁸M. Bogucka, *Obrót wekslowo-kredytowy w Gdańsku w pierwszej połowie XVII wieku*, *Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych*, t. 33, 1972 (dobry wykaz literatury dotyczącej kredytu, w szczególności prac zajmujących się historią weksla); J. Morgensztern, *Operacje kredytowe Żydów w Zamościu w XVII w.*, *Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego*, 1967, nr 64; H. Samsonowicz, *Początki banków prywatnych w Polsce*, *Śląski Kwartalnik Historyczny* Sobótka, 1981, r. 36, nr 1; A. Żaboklicka, op. cit.

Wąsowicz (Żaboklickiej) i pracę H. Samsonowicza⁹. Problemu tego nie pomija również synteza dziejów miast polskich¹⁰. Sporo jest także opracowań, które omawiają zjawisko kredytu miejskiego na marginesie innych zagadnień; cenne są szczególnie prace dotyczące Prus Królewskich, np. M. Boguckiej, dotycząca Gdańska, w której autorka omawia problem kredytu w rzemiośle¹¹. To samo zagadnienie poruszane jest też w obszerniejszych monografiach miast polskich, w syntezach historii prawa czy dziejów gospodarczych Polski¹².

Bardzo pomocne w zrozumieniu omawianego tematu okazały się: praca M. Ungeheuera¹³, dotycząca kredytu szlacheckiego, prace B. Lesińskiego¹⁴, U. Lydkowskiej-Sowiny¹⁵, trzy – wyżej już cytowane – opracowania o kontraktach lwowskich¹⁶ oraz syntezy nowożytnej historii gospodarczej Europy¹⁷ i świata¹⁸. Ze względu na pewne analogie warto

⁹A. Dunin-Wąsowicz (Żaboklicka), *Kapitał mieszczański Nowego Sącza na przełomie XVI/XVII wieku. Wpływ na ekonomikę miasta i zaplecza*, Warszawa 1967; H. Samsonowicz, *Badania nad kapitałem mieszczańskim Gdańska w II połowie XV wieku*, Warszawa 1960.

¹⁰M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986.

¹¹M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny w XIV-XVII wieku*, Warszawa 1962.

¹²Np. *Dzieje Kalisza*, pod red. W. Rusińskiego, Poznań 1977; *Historia Gdańska*, t. II (1454-1655), pod red. E. Cieślaka, Gdańsk 1982; *Historia państwa i prawa Polski*, pod red. J. Bardacha, t. II, Warszawa 1966; B. Zientara, A. Mączak, I. Ihnatowicz, Z. Landau, *Dzieje gospodarcze Polski do roku 1939*, Warszawa 1973.

¹³M. Ungeheuer, *Stosunki kredytowe w ziemi przemyskiej w połowie XV w.*, Lwów 1929.

¹⁴B. Lesiński, *Kupno renty w średniowiecznej Polsce. Na tle ówczesnej doktryny i praktyki zachodnioeuropejskiej*, Poznań 1966; oraz *Wyderki czyli sprzedaż nieruchomości z prawem odkupu w prawie polskim od XV do XVII wieku*, *Czasopismo Prawno-Historyczne*, 1976, t. 28, z. 1.

¹⁵U. Lydkowska-Sowina, *Ruch kredytowy w późnośredniowiecznym Sieradzu – pożyczki pieniężne*, [w:] *Szkice z dziejów materialnego bytowania społeczeństwa polskiego*, Warszawa 1989.

¹⁶Zob. przypis 2.

¹⁷J. Kulischer, *Dzieje gospodarcze Europy Zachodniej*, t. II, Warszawa (bez daty).

¹⁸F. Braudel, *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm, XV-XVIII wiek*,

również wspomnieć o opracowaniach zajmujących się kredytem w gospodarce chłopskiej, np. A. Mączaka i P. Szafrana¹⁹. Z literatury obcojęzycznej – ze względu na omawiany obszar – na uwagę zasługuje historiografia niemiecka. Ze starszych opracowań należy wymienić dwie rozprawy M. Neumanna²⁰, natomiast z nowszych publikacji pracę zbiorową pod redakcją M. Northa²¹.

Formy kredytu

W XVII-wiecznym Toruniu można wyróżnić dwie podstawowe formy kredytu, kredyt handlowy (kupiecki)²² i kredyt pieniężny²³. Ten pierwszy to wszelkie transakcje pożyczkowe ściśle związane z operacjami handlowymi; pożyczka udzielana była nie w brzęczącej monecie (wyjątkiem była tu zaliczka na przyszłą dostawę towaru), lecz w postaci towaru. Wie-

t. 1–3, Warszawa 1992.

¹⁹A. Mączak, *Kredyt w gospodarce chłopskiej na Żuławach Malborskich początku XVII w.*, Przegląd Historyczny, 1960, t. 51, z. 2; P. Szafran, *Kredyt na Żuławach Gdańskich w XVII–XVIII w.*, Rocznik Gdański, 1985, t. 45, z. 1.

²⁰M. Neumann, *Geschichte des Wechsels im Hansegebiete bis zum 17. Jh.*, Erlangen 1863; oraz tegoż, *Geschichte des Wuchers im Deutschland bis zur Begründung der heutigen Zinsgesetze (1654)*, Halle 1865.

²¹*Kredit im spätmittelalterlichen und frühneuzeitlichen Europa*, M. North (Hrsg.), Quellen und Darstellungen zur Hansischen Geschichte, N. F. Bd. 37, 1991.

²²Ze względu na obszerność materiału źródłowego, w przypisach będę cytował tylko przykłady danego typu transakcji. Zapiska z 3 II 1625 r. (APT, AmT, kat. II/IX/25, k. 69v) i następne notatki dotyczące tej sprawy relacjonują skargę Tomasza Clemana z Gdańska przeciw Adamowi Böpfke, obywatelowi Torunia, o dług wynoszący 2170 złp. Skarga ta dotyczyła długu za kupno towaru na kredyt zabezpieczonego skryptem ręcznym z 27 VIII 1624 r. Skrypt opiewał na sumę 2570 złp, które miały zostać wypłacone na święto Trzech Króli 1625 r. Część pożyczki A. Böpfke już spłacił. Brak spłaty pozostałej części spowodował sprawę sporną, w wyniku której dłużnik był zmuszony wypłacić resztę długu wraz z karą pieniężną za zwłokę i zwrotem kosztów sądowych. Zob. też: APT, AmT, kat. II/IX/22, k. 406–406v; 25, k. 598–598v.

²³APT, AmT, kat. II/IX/26, k. 33–33v. Zapiska stwierdza, że Stefan Schmit pożyczyl 1700 złp od dzieci zmarłego Michała Keisera. Suma została zabezpieczona na domu Schmita. Odsetki w wysokości 6% miały być płacone raz w roku na św. Michała. Zob. też: APT, AmT, kat. II/IX/17, k. 312v; 24, k. 470v–471.

rzyciel – w tym wypadku sprzedawca – zbywał go dłużnikowi (nabywcy). Często na kredyt sprzedawana była tylko część towaru, reszta była od razu płatna gotówką. Taka pożyczka mogła być splacona zarówno w towarze, jak i w pieniądzu. W warunkach miejskich XVII w. niemalże każda operacja handlowa była spleciona z transakcją kredytową²⁴. Część tych transakcji związana była ze sprzedażą komisową²⁵, a także z nakładem w sferę produkcji²⁶. Specyficzną odmianą kredytu handlowego były pożyczki zaciągane przy transakcjach kupna–sprzedaży nieruchomości, ich skutkiem były bowiem zawsze długi hipoteczne²⁷.

Drugą formą umów pożyczkowych był kredyt pieniężny. Najogólniej można stwierdzić, iż były to transakcje bezpośrednio nie związane z operacjami handlowymi, choć czasami kredyt ten mógł być przeznaczony na cele inwestycyjne, zarówno w sferze produkcji jak i handlu. Jednak w owym czasie ta forma kredytu była przeznaczana przede wszystkim na cele konsumpcyjne²⁸. Jeżeli treść umowy pożyczkowej wspomina o przyczynie jej powstania, to czynnikiem sprawczym, podmiotem szukającym kredytu był prawie zawsze przyszły dłużnik²⁹. Wydaje się jednak, iż znacznie częściej niż mogłoby to wynikać z treści umowy, było odwrotnie³⁰.

M. Bogucka dla siedemnastowiecznego Gdańska, oprócz wyżej wspomnianych form kredytowych, wyróżnia jeszcze trzecią – „renty i czynsze

²⁴ M. Bogucka, *Technika i organizacja drobnego handlu w Gdańsku na przykładzie firmy Andrzeja Blankenhagena*, Rocznik Gdański, 1971, t. 31, z. 1, s. 134.

²⁵ Ibid., s. 131.

²⁶ M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek*, s. 272–288.

²⁷ Zapiska z 6 X 1628 r. (APT, AmT, kat. II/IX/27, k. 528–529v) stwierdza, że Jakub Makowski, agens causarum Torunia, kupuje dom od rady miejskiej za sumę 2000 złp. Z czego 850 złp zapłacono w gotówce, natomiast reszta – 1150 złp – została zabezpieczona na tej nieruchomości. Spłata długu ma nastąpić na święto Trzech Króli 1629 r. Zob. też: APT, AmT, kat. II/IX/18, k. 396v–397v.

²⁸ A. Dunin-Wąsowicz, op. cit., s. 66.

²⁹ ²⁵ VI 1618 r. (APT, AmT, kat. II/IX/21, k. 276–277) Michał Wolski, obywatel Torunia, pożyczył 600 złp od szlachcica Wojciecha Okołockiego. Suma została zabezpieczona na domu M. Wolskiego, a odsetki miały być płacone raz w roku na św. Jana. Do transakcji doszło na gorącą prośbę („auf ... fleisiges bitten”) M. Wolskiego. Na końcu zapiski znajduje się także podziękowanie kredytobiorcy za udzielenie pożyczki („Zu groszem danck”). Zob. też: APT, AmT, kat. II/IX/27, k. 388–389v.

³⁰ Zob. przypis 65.

na terenie miasta i poza nim”³¹ (kredyt hipoteczny). Wydaje się jednak, iż w tym czasie, wobec zniesienia już prawnych przeszkód do pobierania odsetek od pożyczki³² i przekształcenia się transakcji kupna renty w kredyt pieniężny zabezpieczony na nieruchomości³³, nie należy pożyczki pieniężnej i pożyczki hipotecznej traktować jako dwóch odmiennych form kredytowych (w sensie podstawowego podziału kredytu). Odsetki od sum lokowanych na hipotekach rzeczywiście, w większości wypadków, odgrywały rolę rent³⁴ zabezpieczających byt wierzycielom³⁵. Jednak coraz częściej pojawiają się pożyczki hipoteczne nie mające nic wspólnego z rentami, a niewiele się różniące od kredytu pieniężnego zabezpieczonego w inny sposób³⁶.

Rodzaje zabezpieczenia

Ważnym czynnikiem przy transakcjach kredytowych były dokonywane przez wierzycieli zabezpieczenia pożyczanych środków. Na podstawie przeanalizowanego materiału źródłowego można wyróżnić następujące sposoby zabezpieczeń:

- skrypt dłużny, weksel, umowa pożyczkowa, list zastawny (Blanket, Brieff, cerograf, chyrographum, Kontrakt, Handschrift, membrann, oblig, recognition, revers, Schriff, Schuldtbrieff, Schuldtzedel, Vertrag, Wexelbriefe, Wexellsz);
- inne umowy, w których pożyczka nie stanowiła głównego tematu, np.

³¹M. Bogucka, *Obrót wekslowo-kredytowy*, s. 1.

³²Ibid., s. 3.

³³B. Lesiński, *Kupno renty*, s. 57; K. Bukowska, *Orzecznictwo krakowskich sądów wyższych w sporach o nieruchomości miejskie (XVI-XVIII w.). Studium z historii prawa rzymskiego w Polsce*, Warszawa 1967, s. 110.

³⁴APT, AmT, kat. II/IX/ 28, k. 571v-572. Jerzy Hollsten pożyczył 1800 złp od nieletniego syna zmarłego Krzysztofa Tauss. Kredyt został zabezpieczony na domu należącym do J. Hollstena. Odsetki w wysokości 6% miały być płacone raz w roku na Wielkanoc. Kwota ta była spadkiem nieletniego po ojcu. Lokując ją na hipotece J. Hollstena, kredytodawca zapewniał sobie coroczną rentę w wysokości 108 złp.

³⁵Zob. przypis 65.

³⁶APT, AmT, kat. II/IX/27, k. 257-258v. Krzysztof Kottwitz, ślusarz toruński, pożyczył 900 złp od Anny, wdowy po Henryku Tisenhaus. Suma została zabezpieczona na domu K. Kottwicza. Dług wraz z należnymi odsetkami miał zostać zwrócony w gotówce po upływie trzech miesięcy.

- kontrakt handlowy, kontrakt kupna-sprzedaży nieruchomości (Compromiszedel, Kontrakt, Kaufzedel, Vertrag);
- zapis w księgach miejskich;
- obecność świadków przy zawieraniu umowy;
- poręka (Burgschaft);
- zastaw (hypothecc, under Pfand, Versicherung);
- zakład (vadium).

Pierwszy z wymienionych rodzajów zabezpieczeń był zarówno związany z kredytem handlowym, jak i pieniężnym. W handlu stosowano przede wszystkim weksle, które w tym czasie były już szeroko rozpowszechnionym instrumentem kredytu. W księgach lawniczych znajdują się głównie weksle proste (skrypty dłużne)³⁷, ale pojawiają się także weksle przekazowe (traty)³⁸ i weksle indosowane. Te ostatnie odgrywały już rolę swego rodzaju środka płatniczego. Przez umieszczenie podpisu na ich odwrocie można było wielokrotnie przelewać prawa własności weksla na inne osoby. Jednak co do ich występowania można mieć pewne wątpliwości, nie natrafiłem bowiem na żaden osobny termin określający indos, aczkolwiek treść niektórych zapisek sugeruje jego istnienie³⁹. Kredyt pieniężny natomiast posługiwał się skryptami ręcznymi, listami zastawnymi i umowami pożyczkowymi⁴⁰. W tej formie kredytu raczej rzadko używano skryptów ręcznych bez zabezpieczenia zastawem⁴¹.

Czasami przy zawieraniu transakcji handlowych spisywano kontrakty, które jednocześnie stanowiły zabezpieczenie pożyczek związanych z tymi operacjami. Najczęściej pojawiającymi się w księgach lawniczych umowami tego rodzaju były kontrakty kupna-sprzedaży nieruchomości.

Do ksiąg lawniczych wpisywano głównie pożyczki hipoteczne, był to bowiem wymóg ówczesnego prawa⁴². Sporadycznie (nie licząc spraw

³⁷ Ibid., kat. II/IX/21, k. 382-382v; 22, k. 240v; 24, k. 348; 26, k. 49v.

³⁸ Ibid., kat. II/IX/21, k. 389-390; 22, k. 36; 22, k. 40.

³⁹ Ibid., kat. II/IX/26, k. 13v-14.

⁴⁰ Ibid., kat. II/IX/19, k. 358v-360v; 25, k. 677-677v.

⁴¹ Ibid., kat. II/IX/27, k. 327-327v.

⁴² Sprawę tę regulowała ustawa hipoteczna (konstytucja sejmowa) z 1588 r. (zob. O. Balzer, *Hypoteka w dawnym ustawodawstwie polskim*, Gazeta Sądowa Warszawska, 1888, r. 16, nr 29). W miastach zasada ta obowiązywała już wcześniej (zob. K. Bukowska, op. cit., s. 111, oraz H. Samsonowicz, *Studia nad rentą miejską w Prusach w XV wieku*, Zap. Hist., 1960, t. 25, z. 2, s. 51-52).

spornych) można napotkać innego rodzaju wpisy kredytowe. Wydaje się, iż zapis w księgach miejskich stanowił dla wierzyciela solidną gwarancję odzyskania kapitału, jednak obowiązek opłat wpisowych na pewno poważnie ograniczał krąg osób korzystających z tego rodzaju zabezpieczenia⁴³. Przy kredycie handlowym wpisywanie każdej operacji kredytowej byłoby dodatkowo niemożliwe ze względu na ich zbyt dużą liczbę, dlatego kupcy byli zmuszeni do stosowania mniej pewnego, ale za to wygodniejszego, weksla.

Świadkowie byli dodatkową gwarancją dla wierzyciela w przypadku umów pisemnych, przy których składali swoje podpisy. Występowała też ustna obietnica zwrotu pożyczki, złożona przez dłużnika w obecności kredytodawcy i świadków⁴⁴. Mocniejszym zabezpieczeniem ze strony osób trzecich była poręka. W razie niewypłacalności dłużnika poręczyciele gwarantowali swoim majątkiem spłatę długu.

Zastaw mógł być ustanowiony na dobrach ruchomych⁴⁵ i nieruchomościach⁴⁶ dłużnika. Zastawianymi ruchomościami były wszelkiego rodzaju kosztowności, głównie wyroby ze złota i srebra⁴⁷, czasem nawet „gruby pieniądz” (talary i dukaty)⁴⁸. Rolę zastawu mogły również odgrywać towary handlowe kupców⁴⁹. Zastaw ten mógł przybierać dwie formy, z

⁴³A. Żaboklicka, op. cit., s. 785.

⁴⁴M. Bogucka, H. Samsonowicz, op. cit., s. 447.

⁴⁵Zapiska z 18 VIII 1618 r. (APT, AmT, kat. II/IX/21, k. 302v-303v) stwierdza, że Jan Grodziński, kasztelan nakielski, dał w zastaw sześć sztuk srebra Abrahamowi Rentzowi, obywatelowi Torunia, w zamian za pożyczkę 120 złp. Z tym, że w gotówce kasztelan otrzymał tylko 30 złp, resztę bowiem był już wcześniej winien torunianinowi. Zapiska nie informuje o terminie zwrotu pożyczki.

⁴⁶16 XI 1630 r. (APT, AmT, kat. II/IX/28, k. 586-586v) Baltazar Lichner pożyczyl 6000 złp od Abrahama Rentza, wówczas już ławnika toruńskiego, na okres trzech lat, do św. Michała 1633 r. Odsetki miały być płacone raz w roku na św. Michała. Suma została zabezpieczona na domu B. Lichnera, który poza tym długiem nie był więcej obciążony. W przyszłości bez zgody A. Rentza B. Lichner nie mógł obciążać tej nieruchomości dodatkowymi długami. Zob. też: APT, AmT, kat. II/IX/17, k. 379-379v; 18, k. 154v.

⁴⁷APT, AmT, kat. II/IX/21, k. 302v-303v.

⁴⁸Ibid., kat. II/IX/28, k. 238-238v.

⁴⁹Ibid., kat. II/IX/20, k. 385-386.

dzierżeniem⁵⁰ (wówczas zastaw przechodził w ręce wierzyciela do czasu spłaty długu) lub bez dzierżenia⁵¹. Wartość zastawu była z reguły większa od pożyczonej sumy, co w razie niewypłacalności dłużnika przynosiło zysk wierzycielowi. Pożyczka pod zastaw nieruchomości (kredyt hipoteczny⁵²) dotyczyła wszelkich zabudowań⁵³ na terenie miasta⁵⁴. W XVII w. zdecydowanie dominował zastaw bez dzierżenia⁵⁵. Tylko sporadycznie mamy do czynienia z zastawem użytkowym (z dzierżeniem)⁵⁶, kiedy to wierzyciel nie pobierał odsetek od kapitału, ale bezpośrednio korzystał z nieruchomości. Zastaw mógł dotyczyć także sum wierzytelnych, które były zabezpieczone na nieruchomości osoby trzeciej⁵⁷.

Zastaw użytkowy występował również w przypadku sprzedaży nieruchomości z możliwością odkupu – na wyderek (reemptionis alias na Widerkauff)⁵⁸, kiedy wierzycielem był kupujący, a dłużnikiem sprzedający. Nie była to zwykła transakcja kupna–sprzedaży, ale ro-

⁵⁰ Ibid., kat. II/IX/21, k. 302v–303v.

⁵¹ Ibid., kat. II/IX/27, k. 339–339v.

⁵² Na początku hipoteka dotyczyła tylko zastawu bez dzierżenia. Jednak z czasem termin ten zaczęto odnosić także do zastawu użytkowego (zob. K. Bukowska, op. cit., s. 69).

⁵³ Gdy zachodził zastaw na całym majątku dłużnika (APT, AmT, kat. II/IX/28, k. 224–224v), wówczas wierzyciel miał prawo wyboru, z której nieruchomości będzie chciał szukać zaspokojenia, o ile oczywiście dłużnik posiadał więcej niż jedną nieruchomość (zob. K. Bukowska, op. cit., s. 71). Pewną odmianą kredytu pod zastaw nieruchomości – choć trudno go zaliczyć do kredytu hipotecznego – były pożyczki zabezpieczone na ratuszu (APT, AmT, kat. II/IX/23, k. 540–542). W tym przypadku zastaw dotyczył nie tylko samego ratusza, ale obejmował całość majątku miejskiego (zob. B. Lesiński, *Kupno renty*, s. 197; M. Fryde, *Z badań nad dziejami kredytu publicznego w średniowieczu. Kredyt miast*, *Ekonomista*, 1935, t. 3, s. 14–15). Natomiast zwrot występujący na skryptach dłużnych stwierdzający zabezpieczenie pożyczki na całym majątku dłużnika, na wszystkich jego ruchomościach i nieruchomościach, nie miał mocy prawnej. Dług stawał się hipotecznym dopiero po odnotowaniu go w księdze ławniczej odpowiednim zapisem.

⁵⁴ Sporadycznie można również spotkać pożyczki hipoteczne zabezpieczone na nieruchomościach innych miast.

⁵⁵ APT, AmT, kat. II/IX/21, k. 211v–212.

⁵⁶ Ibid., kat. II/IX/23, k. 213v–214.

⁵⁷ Ibid., kat. II/IX/27, k. 543–544v.

⁵⁸ Ibid., kat. II/IX/23, k. 130–131.

dziej operacji kredytowej. Wyderk był nieco przestarzałą formą kredytu, bardzo rzadko już w tym czasie występującą, której – mimo iż posiadała element zastawu na nieruchomości – nie należy wiązać z pożyczką hipoteczną⁵⁹.

Zakład zazwyczaj stanowił równowartość pożyczanej sumy i miał zostać wypłacony w wypadku, gdyby dłużnik nie dotrzymał terminu. Na podstawie analizy materiału źródłowego wydaje się, iż ten rodzaj zabezpieczenia pożyczki był już w tym czasie anachronizmem, nie odnalazłem bowiem ani jednej zapiski, w której dłużnik za niedotrzymanie terminu spłaty wypłaciłby zakład, choć występują umowy pożyczkowe zabezpieczone zakładem, których termin spłaty nie został dotrzymany⁶⁰. Należy dodać, że to zabezpieczenie w ogóle rzadko pojawia się w umowach kredytowych; najczęściej w kontraktach ze szlachtą.

Pewnym zabezpieczeniem pożyczki był zapis w księgach handlowych (Handelsbuch, Register) wierzyciela; wzmocniony obecnością świadków przy zawieraniu transakcji stanowił poważny dowód w ewentualnej sprawie spornej o dług⁶¹.

Na koniec tej części rozważań należy zaznaczyć, iż w praktyce w transakcjach pożyczkowych występowały kombinacje tych zabezpieczeń, rzadko mamy do czynienia z ich pojedynczymi formami.

Zysk

Nieodłącznym – poza niewielkim marginesem wyjątków – składnikiem umów pożyczkowych był zysk czerpany z tych transakcji przez wierzycieli. Przy kredycie handlowym najczęściej nie wspomniano o odsetkach. Jednak pożyczki te były oprocentowane, a wartość odsetek była tu wliczana w cenę towaru⁶². Podobna sytuacja występowała w kredycie pieniężnym zabezpieczonym zastawem ruchomym lub skrytem ręcznym. Tu również z reguły nie wspomniano o korzyściach. Jednak bez wątplenia zysk wynikał z różnicy między sumą pożyczoną a wartością zastawu czy sumą zapisaną na skrypcie. Regułą było natomiast odnotowywanie korzyści wierzyciela, gdy doszło do zwłoki w spłacie długu. W takiej sytuacji nierzetelny kredy-

⁵⁹B. Lesiński, *Wyderk czyli sprzedaż*.

⁶⁰APT, AmT, kat. II/IX/18, k. 199.

⁶¹Ibid., kat. II/IX/26, k. 164v.

⁶²M. Bogucka, *Technika i organizacja*, s. 131.

tobiorca był zmuszony płacić karne odsetki⁶³, na które składała się suma zaległego oprocentowania, zazwyczaj w wysokości 6%, a także wszelkie szkody i koszty sądowe, jakie poniósł wierzyciel w związku z tą sprawą.

Inaczej było w kredycie hipotecznym, gdzie wspomnianie o odsetkach było niemalże regułą. Najczęściej pojawiającym się oprocentowaniem pożyczek w cyklu rocznym było 6 od sta⁶⁴. Zapiski, w których występuje ta wysokość oprocentowania, często zaopatrzone są w formułę, wyjaśniającą, iż zysk w wysokości 6%⁶⁵ był zgodny z literą prawa – w tym wypadku regulował to wilkierz miejski⁶⁶. Rzadziej można spotkać transakcje z innym oprocentowaniem; najniższe wynosiło 4⁶⁷, najwyższe 8%⁶⁸. Na podstawie treści zapisek trudno stwierdzić co było przyczyną odstępstw od zasady w tych przypadkach. Prawdopodobnie było to związane ze słabą pozycją wierzyciela w stosunku do dłużnika przy niskim oprocentowaniu i wyjątkowo mocną przy odsetkach powyżej 6%. Przyczyną niskiego oprocentowania mogły być także koligacje rodzinne między wierzycielem a dłużnikiem⁶⁹.

Interesującym zjawiskiem była w zasadzie niezmiennosc stopy procentowej w całym tym okresie, mimo że czas ten charakteryzował się wysoką

⁶³ APT, AmT, kat. II/IX/26, k. 13v-14.

⁶⁴ Ibid., kat. II/IX/27, k. 543-544v. Gabriel von der Burgk pożyczył 450 grzywien od prowizorów szpitala (Krankenhaus) toruńskiego. Odsetki w wysokości 6% miały być płatne raz w roku na św. Michała. Suma została zabezpieczona na 4000 złp, które to G. von der Burgk posiadał na hipotecę domu należącego do spadkobierców po zmarłym Henryku Ritterze. Zob. też: APT, AmT, kat. II/IX/22, k. 147.

⁶⁵ Można postawić pytanie, czy stopy procentowe występujące w zapiskach sądowych były zgodne z rzeczywistymi? Ze względu na to, że w zdecydowanej większości wierzycielami tych pożyczek były osoby i instytucje poszukujące pożyczkobiorców (wdowy, nieletni, instytucje charytatywne), uważam, iż ten niski stosunkowo procent można przyjąć za prawdziwy. Były to lokaty kapitału przynoszące małe zyski, ale o dużym stopniu bezpieczeństwa.

⁶⁶ T. Maciejewski, *Wilkierze miasta Torunia*, Poznań 1997, s. 79.

⁶⁷ APT, AmT, kat. II/IX/19, k. 234v-235.

⁶⁸ Ibid., kat. II/IX/17, k. 349.

⁶⁹ Dla porównania – cytując za M. Bogucką – wilkierz gdański z 1580 r. zezwolił w zasadzie na pobór 8,33% od rent i zwykłych pożyczek, dopuszczając jednak dla kredytu handlowego 12%. W praktyce w 1. połowie XVII w. pobierano w Gdańsku 6-8%, rzadziej 10 lub 12% (zob. M. Bogucka, *Obrót wekslowo-kredytowy*, s. 3).

deprecjacją pieniądza. Zapewne było to wynikiem odgórných, urzędowo narzuconých wysokości odsetek, co powodowało brak możliwości swobodnej reakcji na mechanizmy rynkowe. Przymuszczalnie inaczej wyglądała sytuacja przy kredycie handlowym, któremu pozostawiano więcej swobody w tym zakresie, choć nie bez pewnych ograniczeń. Jednak z powodu braku odpowiednich danych w analizowanym źródle, nie można jednoznacznie tego stwierdzić.

Obok zapisek sądowych, które operują konkretnymi liczbami odnoszącymi się do stopy procentowej pożyczek hipotecznych, występują także sprawy kredytowe, w których wysokości oprocentowania nie odnotowano. Można tu wyróżnić cztery grupy zapisek, w których:

- stwierdzono tylko, iż oprocentowanie miało być zgodne z wilkierzem miejskim⁷⁰,
- wspomniano o odsetkach, bez sprecyzowania, o jakie konkretnie wartości chodzi⁷¹,
- jasno odnotowano, iż pożyczka nie podlegała żadnemu oprocentowaniu⁷²,
- kwestia procentów została całkowicie przemilczana⁷³.

W pierwszym wypadku wydaje się, że sprawa jest oczywista, stopa wynosiła 6%. Drugi wariant niesie ze sobą co najmniej dwie ewentualności, oprocentowanie wedle wilkierza (6%) lub określone w osobnych – pisanych czy ustnych – umowach dotyczących tej transakcji. Trzecia grupa tych zapisek sugeruje także, choć zupełnie odmienne, dwie możliwości; po pierwsze mógł to być kredyt rzeczywiście nie obciążony jakimkolwiek zyskiem na rzecz wierzyciela. Tego rodzaju transakcje mogły na przykład zaistnieć wówczas, gdy strony były związane ze sobą bliskimi więzami rodzinnymi lub sąsiedzkimi, a po drugie mogła to być pożyczka istotnie nie oprocentowana, ale nakładająca na dłużnika inne zobowiązania w stosunku do wierzyciela, które mogły, choć nie zawsze musiały być odnotowane w zapiskach, na przykład zastaw użytkowy⁷⁴ czy prawo pierwokupu zastawionej nieruchomości⁷⁵. Natomiast ostatniego przypadku mogą dotyczyć co

⁷⁰ APT, AmT, kat. II/IX/17, k. 1–1v.

⁷¹ Ibid., kat. II/IX/18, k. 293v–294.

⁷² Ibid., kat. II/IX/16, k. 358.

⁷³ Ibid., kat. II/IX/17, k. 235v–236v.

⁷⁴ Ibid., kat. II/IX/18, k. 396v–397v.

⁷⁵ Ibid., kat. II/IX/17, k. 90v.

najmniej cztery ewentualności, a konkretnie wszystkie możliwości grupy drugiej i trzeciej.

Wielkość, czas trwania i spłata pożyczek

Ze względu na wielkość kredytu wyodrębnić można trzy grupy pożyczek⁷⁶. Pierwsza charakteryzowała się niewielkimi sumami poniżej 100 złp⁷⁷, tych było najmniej⁷⁸. Ich niewielka liczba wynikała z obowiązku wnoszenia opłat notarialnych w wypadku spraw niespornych i wszelkich kosztów sądowych w przypadku spraw spornych⁷⁹. Były to najczęściej pożyczki pod zastaw ruchomy, czasami był to drobny kredyt hipoteczny lub handlowy, a także pożyczki zabezpieczone skrytem ręcznym. Druga grupa to pożyczki od 100 do 1000 złp⁸⁰. Zapisek zawierających takie transakcje jest z kolei najwięcej, dotyczyły one przede wszystkim kredytu hipotecznego i handlowego. Ostatnia grupa zawierała sumy powyżej 1000 złp⁸¹. Były to pożyczki związane z wielkim handlem, a także duży kredyt hipoteczny.

Ze względu na czas trwania pożyczki można podzielić na krótkoterminowe (poniżej jednego roku)⁸² i długoterminowe (od jednego roku wzwyż)⁸³. Te pierwsze – parotygodniowe lub paromiesięczne – miały zwykle związek z handlem i drobnym kredytem pieniężnym. Natomiast

⁷⁶Z początkiem XVII w. związana była stosunkowo silna deprecjacja pieniądza w całej Europie; sumy, które w 1601 r. były uważane za duże, w 1630 r. miały już zdecydowanie mniejszą wartość. Przedstawiony podział pożyczek na grupy wielkościowe odnosi się do pierwszych paru lat omawianego stulecia. Problem przemian monetarnych z tego okresu został dobrze zaprezentowany w pracy Z. Sadowskiego, *Pieniądz a początki upadku Rzeczypospolitej w XVII wieku*, Warszawa 1964.

⁷⁷Dla zobrazowania siły nabywczej pieniądza na początku XVII w. posłużę się cenami nieruchomości znajdujących się na terenie Starego Miasta Torunia. Za nieco ponad 100 złp można było nabyć najtańszy dom, dom średniej wartości kosztował około 1000 złp, natomiast najdroższe kamiennice warte były po kilka tysięcy złotych.

⁷⁸Ibid., kat. II/IX/16, k. 378; 17, k. 1-1v.

⁷⁹A. Żaboklicka, op. cit., s. 785.

⁸⁰APT, AmT, kat. II/IX/16, k. 317v; 17, k. 260-260v; 18, k. 207v-208.

⁸¹Ibid., kat. II/IX/16, k. 363; 17, k. 17-22, 379-379v.

⁸²APT, AmT, kat. II/IX/16, k. 366v.

⁸³Ibid., kat. II/IX/17, k. 235v-236v.

pożyczki długoterminowe dotyczyły przede wszystkim hipoteki, czyli – w zdecydowanej większości – dużego kredytu pieniężnego. Istniały również transakcje, których długość trwania zależała od przyszłych wydarzeń, na przykład bezterminowe (umowa wygasła, jeżeli została zerwana przez którąś ze stron)⁸⁴, dożywotnie⁸⁵ (do śmierci wierzyciela lub dłużnika) czy do momentu sprzedaży zastawionej nieruchomości; wszystkie one dotyczyły hipoteki.

Jeżeli pożyczka nie została oddana w umówionym czasie, prowadziło to do trzech podstawowych rozwiązań:

- przedłużenia umowy na warunkach pierwotnych⁸⁶,
- prolongaty terminu spłaty wraz z zaostrzeniem warunków kontraktu na rzecz wierzyciela⁸⁷,
- przejęcia, odpowiedniej do skali długu, części majątku kredytobiorcy⁸⁸.

Czasami pożyczka spłacana była na raty⁸⁹, dotyczyło to głównie kredytu kupieckiego. Możliwa była również cesja długów i wierzytelności⁹⁰.

Zakończenie

W omawianym okresie – jak wynika z przedstawionego materiału – kredyt w Toruniu był już instytucją dojrzałą, co świadczy o zaawansowanym rozwoju gospodarki towarowo-pieniężnej. Powoli zanikały przestarzałe formy kredytu (sprzedaż nieruchomości na wyderek, zastaw nieruchomości z dzierżeniem czy zakład), a z drugiej strony coraz częściej pojawiały się nowe (weksel trasowany, indos); hipoteka zaczynała przybierać nowoczesne kształty. Szczególne znaczenie miał kredyt kupiecki, bez którego handel nie mógłby praktycznie istnieć. W dal-

⁸⁴Ibid., kat. II/IX/21, k. 47v–48.

⁸⁵Ibid., kat. II/IX/18, k. 132v, 171v–172v.

⁸⁶Ibid., kat. II/IX/18, k. 199.

⁸⁷Ibid., kat. II/IX/17, k. 362.

⁸⁸Ibid., kat. II/IX/19, k. 409.

⁸⁹Ibid., kat. II/IX/18, k. 364–365.

⁹⁰4 VII 1622 r. (APT, AmT, kat. II/IX/23, k. 519–520) Jerzy Kiuawen dokonał cesji swojej wierzytelności 500 złp na osobę Jana Wedemeiera, ten ostatni wypłacił mu tę sumę wraz z należnymi odsetkami w gotówce. Dłużnikiem tej kwoty była Anna, wdowa po Wilhelmie von Schölln, dług został zabezpieczony na jej domu jeszcze w 1619 r. Transakcja cesji odbyła się za zgodą wdowy. Zob. też: APT, AmT, kat. II/IX/26, k. 152v.

szym ciągu jednak powszechne były, dość prymitywne z punktu widzenia rozwiniętej gospodarki kapitalistycznej, pożyczki pieniężne pod zastaw ruchomy. Nie wykształciły się tu bowiem specjalistyczne instytucje zajmujące się kredytem. Operacje pożyczkowe realizowane były przez poszczególnych mieszczan i różne instytucje miejskie, dla których prowadzenie działalności kredytowej było zajęciem pobocznym. Jednakże wysoka aktywność na rynku kredytowym rady miejskiej, bractw religijnych i toruńskich szpitali⁹¹ skłania nas do upatrywania w nich instytucji, które w pewnej mierze odgrywały rolę banków. W stosunku do innych miast polskich z tego okresu jest to zresztą teza już wielokrotnie podnoszona w literaturze⁹². Prawdopodobnie funkcję taką pełniły również niektóre osoby prywatne. Niestety obecny stan moich badań nie pozwala na potwierdzenie tej tezy.

Middle-Class Credits at the Beginning of the Seventeenth Century on the Bases of the Aldermen's Books in Old Toruń

The article takes as its subject credit of the middle-classes in Toruń of the seventeenth century; it presents the forms of credit, means of security, value, duration, and the profits which were derived. The two basic forms of credit are identified as commercial credit and cash credit. It was established that the profit of a creditor was integral though it was not always mentioned in the sources. The most frequent interest rate per year was 6 per cent (relating mostly to loans on mortgages). Means of security included: loan contracts (promissory notes, bills, loan agreements, pawn tickets), and other contracts in which the loan was not the main subject, such as commercial contracts, records in the municipal books, the presence of witnesses during the negotiation of an agreement, guaranty, deposit, etc. The material analysed allows us to conclude that at the beginning of the seventeenth century, credit in Toruń was an advanced institution, which confirms the advanced development of the market and monetary economy of the time. Particularly important was commercial credit, essential to the efficient trade market, though no professional institutions dealing with credit were developed in this area. The loan operations were serviced by individual townspeople and different municipal institutions for which the credit activity was of secondary value.

⁹¹ APT, AmT, kat. II/IX/21, k. 426-427v; 22, k. 48v, 155; 25, k. 214v-215v.

⁹² M. Bogucka, *Obrót wekslowo-kredytowy*, s. 2; H. Samsonowicz, *Początki banków*, s. 131.

Formen des bürgerlichen Kredites am Anfang des 17. Jahrhunderts anhand der Schöffenbücher der Alten Stadt Thorn

Im Beitrag wird der bürgerliche Kredit im 17. Jahrhundert in Thorn behandelt, im einzelnen seine Formen, Gewährleistungsarten, Größe, Dauer und schließlich sein Gewinn. Es handelt sich um zwei Grundformen des Kredites, den Handels- und den Geldkredit. Dabei gilt als Regel, daß mit jeder Art des Kredites Gewinn für den Gläubiger zusammenfällt, obwohl dies nicht immer in den Quellen vermerkt wird. Als die häufigste Art der Verzinsung gilt 'sechs von Hundert', was vorwiegend Hypothekendarlehen betrifft. Es lassen sich folgende Gewährleistungsarten unterscheiden: ein Darlehenvertrag (Schuldbrief, Wechsel, Darlehenabmachung, Pfandbrief), oder ein anderer Vertrag, in dem das Darlehen kein Hauptthema war, z.B. ein Handelsvertrag, ein Vermerk in den Stadtbüchern, die Anwesenheit der Zeugen bei Vertragschluß, die Bürgschaft, das Pfand. Anhand des untersuchten Materials läßt sich feststellen, daß Anfang des 17. Jahrhunderts in Thorn der Kredit bereits eine ausgereifte Einrichtung war, was von einer fortgeschrittenen Entwicklungsstufe der Güter- und Geldwirtschaft zeugt. Eine besondere Rolle spielte dabei der Handelskredit, unumgänglich für das reibungslose Funktionieren des Handels. Es kam jedoch nicht zur Ausbildung von Fachinstitutionen, die sich im Kreditwesen spezialisierten. Die jeweiligen Darlehen wurden von einzelnen Bürgern oder von verschiedenen städtischen Institutionen gewährt, für die jedoch die Kreditfähigkeit nur eine Nebenbeschäftigung war.

Książki z kolekcji Jakuba Zablera (1670–1753) w zbiorach Biblioteki UMK w Toruniu

Joanna Milewska

Trudne dla dziejów Torunia pierwsze dziesięciolecie wieku XVIII – wojna północna i następujące po sobie zarazy – szczęśliwie nie wpłynęły destruktywnie na rozwój sfery kulturalnej jego mieszkańców. Toruń (choć z pewnymi trudnościami) ponownie odrodził się gospodarczo i stał się otwarty na nowe idee niesione przez prekursorów, a następnie myślicieli nowej epoki. Nośnikiem tych idei, nowych poglądów, było słowo drukowane, na które systematycznie rósł popyt. Zwiększał się również krąg osób kolekcjonujących książki, które po śmierci właścicieli trafiały na licytacje. Tam ulegały rozproszeniu, zasilając kolejne prywatne biblioteczki lub którąś z bibliotek publicznych¹. W epoce oświecenia księgozbiorów prywatnych, mniejszych lub większych, było w Toruniu ponad 50². Nie wiele spośród nich doczekało się opracowania. Ogólnie problematyką tą zajmowali się Krystyna Podlaszewska³, Stanisław Salmonowicz⁴, a o kolekcji należącej do XVIII-wiecznego lekarza Wacława Durosza szczegółowo pisała Barbara Serczykowa⁵. Jeden spośród nieopracowanych toruńskich

¹ W wieku XVIII w Toruniu funkcjonowały przede wszystkim dwie biblioteki publiczne – gimnazjalna i radziecka.

² S. Salmonowicz, *Dzieje książki i czytelnictwa*, [w:] *Historia Torunia*, pod red. M. Biskupa, t. 2, cz. 3, *Między barokiem i oświeceniem*, Toruń 1996, s. 391.

³ K. Podlaszewska, *XVIII – wieczne księgozbiory mieszczan toruńskich jako przejaw ich kultury umysłowej*, Acta Universitatis Wratislaviensis, Bibliotekoznawstwo VII, 1978, s. 231–248.

⁴ S. Salmonowicz, op. cit., s. 390–394.

⁵ B. Serczykowa, *Księgozbiór lekarza toruńskiego Wacława Durosza z drugiej połowy XVIII wieku*, Zeszyty Naukowe UMK. Nauka o książce VI, z. 39, 1970, s. 3–32.

księgozbiorów prywatnych należał do pastora, profesora Gimnazjum Akademickiego – Jakuba Zablera. Jest on częścią większej kolekcji należącej do biblioteki toruńskiego zboru ewangelickiego na Starym Mieście i razem z nią znajduje się obecnie w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Niniejszy artykuł jest próbą zaprezentowania zachowanych pozycji z księgozbioru Zablera. Podjęcie tego tematu wydaje się tym bardziej uzasadnione, gdyż twórczość literacka Jakuba Zablera nadal wzbudza zainteresowania badawcze w środowisku naukowym Torunia. Jego pokaźna spuścizna została omówiona w latach pięćdziesiątych przez Leona Witkowskiego⁶, a w dziewięćdziesiątych stała się tematem zainteresowań Przemysława Nehringa⁷.

Jakub Zabler urodził się w 1670 r. w Bardiowie (Bartfeld) na Słowacji (ówcześnie na Węgrzech) w rodzinie wywodzącej się z kręgu elity intelektualnej, jako syn i prawnuk pastora. Swą edukację rozpoczął w rodzinnym mieście, a od 1686 r. naukę kontynuował w Wittenberdze i Dreźnie, studiując tam teologię i języki klasyczne. W roku 1693 powrócił do Bardiowa, gdzie objął po zmarłym Adamie Poprad⁸ stanowisko drugiego niemieckiego kaznodziei. Takie samo stanowisko otrzymał kilka lat później w Schemnitz. W okresie tym kilkakrotnie, z powodów religijnych, uciekał z rodzinnych stron⁹. Przebywał wówczas m.in. we Wrocławiu i Toruniu, gdzie ostatecznie osiadł na stałe w roku 1718. Jak odnotował XVIII-wieczny toruński kronikarz Jakub Henryk Zerneck: „...8 listopada [1718] został przyjęty na stanowisko nadzwyczajnego profesora gimnazjum, były

⁶L. Witkowski, *Jakub Zabler epigon toruńskich poetów nowolacińskich*, Eos. Organ Polskiego Towarzystwa Filologicznego, T. XLVI, 1952/3, s. 189–211; należy zweryfikować opinię autora ze s. 196, iż „...książki te [należące do J. Zablera – J. M.] włączono do zbiorów, które dziś znajdują się w Książnicy im. Kopernika w Toruniu”.

⁷Głos Uczelni, kwiecień 1997, nr 4, s. 6; na temat jednego z utworów J. Zablera zob. P. Nehring, *Jakub Zabler – Civis Thorunensis*, Meander, 1995, z. 1–2, s. 67–75.

⁸Na jego temat zob. L. Freytag, *Die Bildnisse der Familie Zabler in der Altstädtischen Kirche in Thorn*, Mitteilungen des Copernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn, H. 23, 1915, s. 101.

⁹Na temat wygnania w 1699 r. zapisał Zabler krótką notatkę na wyklejce książki – sygn. Biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (dalej BUT) – Ob. 7. II. 5882.

10-letni proboszcz w Schemnitz na Węgrzech... – Jakub Zabler...”¹⁰. W grudniu tegoż roku nastąpiła jego uroczysta introdukcja.

Jako pedagog tutejszego gimnazjum nauczał języków klasycznych, jak również orientalnych, retoryki, poetyki, choć w porównaniu do swoich kolegów – profesorów w roli nauczyciela nie odznaczał się nowatorstwem¹¹. Jest znany głównie dzięki twórczości poetyckiej i uznawany za jednego z najwybitniejszych poetów nowolacińskich, którzy tworzyli w XVIII-wiecznym Toruniu. Takie miano nadali mu dziejopisowie wieków ubiegłych¹², z czym zgadzają się również historycy nam współcześni¹³. Spośród jego bogatej twórczości wymienić można choćby kilka wierszowanych poematów historycznych, tj. *De claris inlyti Gymnasii Herma-thenis carmen* (po 1720), *Memoria Medicorum Thorunensium* (1719) czy *Specimen Thorunii Evangelici* (1719)¹⁴.

W pierwszych latach swego pobytu w Toruniu stracił dzieci, a w roku 1736 pochował ukochaną żonę – Małgorzatę Elżbietę z domu Pobst¹⁵.

¹⁰ J. H. Zerneck, *Thornische Chronicka in welcher die Geschichte dieser Stadt von MCCXXI bis MDCCXXIV aus bewehrten Scribenten und glaubwürdigen Documentis zusammen getragen worden...*, Berlin 1727, s. 438.

¹¹ Na temat działalności pedagogicznej J. Zablera zob. L. Witkowski, *Nauka łaciny i greki w toruńskim gimnazjum akademickim w XVI-XVIII w.*, [w:] *Księga Pamiątkowa 400-lecia Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego*, pod red. Z. Zdrójkowskiego, t. 1, Toruń 1972, s. 71–112.

¹² Zob. J. G. Lippius, *Thorunium Hungarorum Litteris Deditorum Matrem. Ortione peculiari quae Celeberrimo Gymnasio Thorunensi animo gratisimo valedixit...*, Jenae 1735, passim, Książnica Miejska w Toruniu (dalej KsM), sygn. K4° adl. 728 (103723); krótsze, choć również pochlebne informacje w: *Das gelahrte Preussen. Aus neuen und alten ... Schriften ... wie auch der gelahrten Männer... Nahmen und Leben wochentlich vorgestellt...*, Bd. 1, 1722, s. 52–54; G. G. Dittman, *Beiträge zur Geschichte der Stadt Thorn*, Bd. 1, [Toruń] 1789, s. 93.

¹³ Np. S. Salmonowicz, *W kręgu toruńskich erudyków osiemnastego wieku*, [w:] *Księga Pamiątkowa*, t. I, s. 231; J. Huppenthal, *400 lat drukarstwa w Toruniu*, cz. I: XVI-XVIII w., *Rocznik Toruński*, t. 4, 1970, s. 270; oraz P. Nehring, op. cit.

¹⁴ Szerzej na temat twórczości poetyckiej J. Zablera zob. L. Witkowski, *Jakub Zabler*, s. 189–211.

¹⁵ Archiwum Państwowe w Toruniu, Ewangelicka Gmina Wyznaniowa (dalej APT, EGW), św. Jerzego, J. 109, s. 303, 306, pod datą 27 września. W KsM w Toruniu znajduje się kilka panegiryków na cześć żony Zablera – KsM – sygn. 156,

Sam dożył 83 lat, ciesząc się dużym szacunkiem współobywateli¹⁶. Podobnie jak i jego żona, został pochowany na cmentarzu przy kościele św. Jerzego w Toruniu¹⁷. Niestety nie zachowało się żadne epitafium należące do rodziny Zablerów¹⁸, tak jak i portrety przedstawiające trzech jej członków, z których jeden (na którym widniał Jakub Zabler junior), znajdował się jeszcze do 1945 r. w kościele ewangelickim na Starym Mieście¹⁹.

Oprócz działalności pedagogicznej i poetyckiej przez całe swoje życie pastor Zabler zajmował się kolekcjonowaniem książek. W roku swej śmierci przekazał zebraną kolekcję nowo powstałej bibliotece Zboru Ewangelickiego Staromiejskiego, mieszczącej się najpierw w kaplicy w Dworze Artusa, a później od 1756 r. przy kościele Św. Krzyża (obecnie kościół o.o. Jezuitów). Niestety nie zachował się do dnia dzisiejszego spis owego księgozbioru, wobec czego trudno oszacować wielkość podarowanej wówczas kolekcji. Kwerenda przeprowadzona w toruńskim archiwum nie rozwikłała tej kwestii, gdyż nie odnaleziono testamentu pastora Jakuba. Nie potrafimy również odpowiedzieć na pytanie: kto i kiedy przekazał książki zboru ewangelickiego (a więc i te, które należały do Zablera) do Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu. W inwentarzach starych druków biblioteki nie została zapisana data akcesji tych książek, lecz należy przypuszczać, że nastąpiła ona w latach 1945–1949²⁰. Zachowane sprawozdania pracowników biblioteki z pierwszych lat jej działalności, znajdujące się w Archiwum UMK i archiwum biblioteki, dotyczące zwożenia książek poniemieckich z terenów północnej Polski, nie zawierają informacji na ten temat. Wydaje się jednak wielce prawdopodobne, że zasób biblioteki zboru ewangelickiego, a w nim i kolekcji J. Zablera, przejął w roku 1945 Urząd Likwidacyjny jako dobra poniemieckie, a następnie przekazał go

157, 158.

¹⁶J. H. Zerneck, op. cit., s. 438.

¹⁷APT, EGW św. Jerzego, J. 110, s. 172, pod datą 25 stycznia.

¹⁸L. Feytag, op. cit., s. 95–101; zyciorys J. Zablera głównie na podstawie: L. Freytag, op. cit.; S. Salmonowicz, *Toruńskie Gimnazjum Akademickie w latach 1681–1817*, [w:] *Księga Pamiątkowa*, t. IV, Poznań 1973, passim; L. Witkowski, *Jakub Zabler*, passim.

¹⁹Na temat m.in. zaginionych portretów z kościoła (obecnie) pod wezwaniem Św. Ducha zob. – J. Domasłowski, *Kościół Akademicki Św. Ducha w Toruniu. Dzieje – architektura – wyposażenie wnętrza*, Rocznik Toruński, t. 21, 1992, s. 198.

²⁰W tych latach Biblioteka Uniwersytecka nabyła tzw. zbiory zabezpieczone.

do nowo powstałej Biblioteki Uniwersyteckiej²¹. Znana jest jedynie droga wpływu dwóch spośród książek pastora Zablera do zbiorów specjalnych biblioteki UMK. Na przełomie roku 1962/1963 podarował je bibliotece znany toruński bibliofil Eugeniusz Przybył²², o czym świadczą umieszczone na wyklejkach ekslibrysy tego kolekcjonera oraz stosowne zapiski w inwentarzach.

Omawiany księgozbiór liczy obecnie około 352 pozycje bibliograficzne w 147 woluminach. Są to pojedyncze dzieła, jak również ich zbiory oprawione w tzw. klocki introligatorskie, obejmujące czasem nawet ponad 40 pozycji bibliograficznych. Wydzielenie kolekcji należącej do Jakuba Zablera spośród 48 tysięcy woluminów znajdujących się w magazynie Biblioteki Uniwersyteckiej, gdzie stare druki stoją według podziału na stulecia, stało się możliwe dzięki badaniom proweniencyjnym przeprowadzonym w 1996 r. w Sekcji Starych Druków²³.

Jak już wspomniano wcześniej, druki należące do pastora Zablera są częścią większej biblioteki zboru ewangelickiego, a więc wszystkie mają znaki proweniencyjne tejże biblioteki. Większość z nich ma naklejone na grzbietach charakterystyczne białe naklejki z niebieską obwódką, na których wpisano sygnatury składające się z symboli literowych, cyfr rzymskich i arabskich (np.: A.II.19). Na odwrocie każdej górnej okładziny znajduje się sygnatura tejże biblioteki naniesiona niebieską kredką, powtórzona z naklejki na grzbiecie. Ponadto na wielu spośród nich znajdują się różne warianty pieczętek tejże parafii. Najbardziej charakterystyczna to okrągła pieczęć z napisem w otoku: „Kirchensiegel der

²¹Taką wersję wydarzeń potwierdził uczestnik zwożenia książek do Torunia prof. Jerzy Serczyk w rozmowie z autorką w dniu 24 X 1997; brak na ten temat informacji w zachowanych materiałach archiwalnych dotyczących działalności Rejonowego Urzędu Likwidacyjnego w Toruniu.

²²W sumie państwo Przybyłowie podarowali wówczas BUT ponad 10 tys. woluminów – L. Jarzębowski, *Eugeniusz i Janina Przybyłowie*, *Rocznik Toruński*, t. 14, 1974, s. 100–101.

²³Badania te przeprowadziła kierowniczką tej sekcji – mgr Maria Strutyńska. W tym miejscu składam serdeczne podziękowania p. Strutyńskiej za udostępnienie ogólnego spisu sygnatur książek należących do biblioteki Zboru Ewangelickiego w Toruniu, a w tym do Jakuba Zablera, oraz za uwagi metodologiczne. Dziękuję również za pomoc otrzymaną od profesorów – Janusza Małka oraz Stanisława Salmonowicza.



Fot. 1. Okrągła pieczęć Zboru Ewangelickiego Staromiejskiego w Toruniu, z herbem Torunia w środku, oryg. średnica 3,5 cm. BUT

Altstaedtischen Evangelischen Gemeinde zu Thorn" i herbem Torunia w środku (fot. 1). Dodatkowo widnieją również, na niektórych egzemplarzach, odręczne napisy – „Zur Kirchenbibliothek gehörig” (np. BUT-271619) lub „Bibliothecae Rev. Minist. Thorun” (np. BUT-Ob. 7.II.922-925) (fot. 2).

Wiadomo więc, że książki w Bibliotece Zboru Ewangelickiego Staromiejskiego poustawiane były według układu działowego, lecz trudno powiedzieć jak książki te stały na półkach w domu Zablerów. Spośród zbioru biblioteki ewangelickiej wyszukanie tych pozycji, które miał Jakub Zabler, umożliwiła staranność samego ich posiadacza. Prawie wszystkie swoje woluminy podpisywał imieniem i nazwiskiem, a czasem pozostawiał dłuższą adnotację z informacjami o miejscu, sposobie ich nabycia, a niekiedy nawet wymieniał poprzedniego właściciela danej książki, jak i jej cenę. Zapisy te umieszczał przede wszystkim na wyklejkach górnych okładek,



Fot. 2. Odręczna zapiska Biblioteki Zboru Ewangelickiego Staromiejskiego w Toruniu.
BUT-271591. Fot. W. Górski

choć czasem również na karcie końcowej. Dzięki tym, niekiedy rozbudowanym, zapiskom autorskim poznajemy historię powstawania tego księgozbioru. Inną cechą charakterystyczną, która umożliwiła wyodrębnienie książek toruńskiego erudyty, są monogramy tegoż profesora umieszczone na wyklejkach (górnej lub dolnej) bądź też na którejsz kart tytułowych (fot. 3). Natomiast na jednym starym druku, który nie ma wymienionych wyżej znaków własnościowych widnieje napis – „Bibliotheca Rev. Ministerii per liberalem munificentiam Jac. Zableri” (BUT-Ob. 7.II.7336). Na wyklejce umieszczona jest sentencja – „Optima hac editio omnium literatorum consensu habetur”.

Dzięki wspomnianym już wyżej zapiskom możemy prześledzić proces powstawania tego księgozbioru. Z poczynionych przez Zablera notatek wynika, że swoją kolekcję rozpoczął zbierać będąc studentem niemieckich uniwersytetów. Zakupił wówczas około 15 druków²⁴ (w zbiorach UMK znajduje się 10), a były to przede wszystkim książki niezbędne do zgłębiania wiedzy na uczelni wyższej. Wśród tych nabytków znalazł się więc leksykon grecko-łaciński, łacińsko-grecki (BUT-Ob. 7.II.7338), pod-

²⁴L. Freytag, op. cit., s. 100.

acis & Praponto
irg. &c.



Schulz
An. 1702

Hamburgi,

Fot. 3. Monogram Jakuba Zablera z miejscem oraz datą kupna.

BUT-Ob.7.11.1124 adl. Fot. W. Górski

ręcznik retoryki (BUT-Ob. 7.II.2389), Biblia w języku greckim, jak i traktat w tym języku o Nowym Testamencie. Ponadto nabył wówczas pisma teologów francuskich, niemieckich i niderlandzkich.

W tym miejscu warto również zaznaczyć, że oprócz książek zebranych przez profesora Zablera, Sekcja Rękopisów Biblioteki UMK posiada kilkanaście wykładów uniwersyteckich (zebranych w kilka woluminów) z lat 1686–1691 spisanych przez niego własnoręcznie w czasach studenckich. Choć tylko na jednym z nich widnieje jego monogram, pozostałe nie budzą wątpliwości, iż należały do Zablera, gdyż zostały spisane tą samą ręką²⁵.

Dzięki owym rękopisom mamy możliwość zapoznania się z ofertą wykładów, wygłaszanych na uczelni w Wittenberdze, na jakie uczęszczać musieli studenci. W przeważającej większości są to wykłady profesora historii, znawcy języka greckiego – Konrada Samuela Schurtzfleischa²⁶

²⁵ Wszystkie wyżej wspomniane notatki wymienił wraz z podaniem sygnatur zboru ewangelickiego L. Freytag, op. cit.

²⁶ Na temat K. S. Schurtzfleischa zob. Ch. G. Jöcher, *Allgemeines Gelehrten Lexicon, darinne die Gelehrten aller Stände....welche vom Anfange der Welt*

(m.in. dotyczące historii świata, traktatów historyczno-politycznych Tacyty, geografii oraz zbiór 38 listów profesora Schurtzfleischa kierowanych do wielu adresatów), jak również profesora języków orientalnych – Teodora Dassova oraz profesora języka greckiego – Baltazara Stolberga, wykładowców wspomnianego uniwersytetu (a także dwa odpisy wykładów z lat wcześniejszych).

Śledząc dalsze losy powstawania tego księgozbioru widzimy, iż kolekcję swą uzupełniał Zabler poprzez zakupy w Bardowie oraz podczas pobytów na ziemiach Rzeczypospolitej. I tak w swoim mieście rodzinnym nabył w 1694 r. dwutomowy zbiorek 92 drzeworytów – *Icones sive imagines*, przedstawiający podobizny uczonych, m.in. włoskich, greckich, niemieckich, zebrany i opisany przez Mikołaja Reussnera (BUT-Ob. 7.II.4742–4744)²⁷, a kilka lat później słynne *De iure belli ac pacis* pióra uczonego renesansu – Hugona Grotiusa (BUT-Ob. 7.II.2505). Tu również nabył 6 książek, głównie były to druki (komentarze do Pisma świętego oraz jeden polonik) należące do Adama Poprad. We Wrocławiu natomiast, dokąd udał się w r. 1705 i 1706, nabył kilka ksiąg dotyczących historii Kościoła, pisma tamtejszych pastorów, m.in. inspektora szkolnego, pierwszego pastora luterńskiego w środkowej Europie, który głosił otwarcie poglądy kartezjańskie – Kacpra Neumanna (BUT-Ob. 7.II.2399)²⁸, w dalszej kolejności – nauczyciela wrocławskiego gimnazjum M. C. Friedlera (BUT-Ob. 7.II.2400)²⁹ oraz literaturę pomocniczą. W tym czasie biblioteczkę swą wzbogacił o dzieła Franciszka Erazma. Natomiast ostatnie zakupy na Węgrzech poczynił podczas swojego pobytu w Schemnitz. Wówczas wszedł w posiadanie kilku tomów londyńskiego wydania Biblii (*Synopsis*

bis auf ietzigte Zeit..., nach ihrer Geburt, Leben, merckwürdigen geschichten...in alphabetischer Ordnung beschrieben werden...herausgegeben von..., Leipzig 1750, Bd. 4, s. 393–394.

²⁷Wymienionej pozycji nie odnotował Estreicher, por. *Verzeichnis der im Deutschen Sprachbereich erschienenen Drucke des XVI. Jahrhunderts*, Stuttgart 1991, R. 1430.

²⁸Więcej na temat – zob. Ch. G. Jöcher, op. cit., s. 881–882. Ponadto K. Neumann był przeciwnikiem tendencji mistycznych w luteranizmie; podjął prace statystyczne we Wrocławiu – *Historia Śląska*, t. 1. do r. 1763, pod red. K. Malczyńskiego, cz. III, od k. XVI w. do r. 1763, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 560, 579

²⁹Zob. Ch. G. Jöcher, op. cit., t. 2, s. 603.

Criticorum) po Jeremim Nicletti³⁰ (fot. 4) oraz zakupił *Historia Papatus* (BUT-Ob. 7.II.1656).

Sporą część swojego księgozbioru – 61 woluminów – zebrał będąc już w Toruniu, czyli po roku 1718. Książki nabyte tu w ciągu pierwszych lat po osiedleniu (jak również kilka zakupionych w latach poprzednich) mają pewną cechę charakterystyczną. Mianowicie obok nazwiska, pozostawionego na wyklejce, zapisywał dodatkowo – „Hungarius” – zaznaczając w ten sposób swe węgierskie pochodzenie (np.: BUT-Ob. 7.II.2477, Ob.7.II.3579–3580)³¹ (fot. 5).

Jak już wspomniano wcześniej, Jakub Zabler przez wszystkie lata swego pobytu w Toruniu związany był z tutejszym gimnazjum. Wydaje się więc naturalne, iż wiele spośród kupowanych tu książek dobierał pod kątem przydatności do pracy pedagogicznej, wzbogacając w ten sposób swój warsztat potrzebny do codziennych zajęć. Kupił zatem cieszący się wielką popularnością, wielokrotnie wznawiany podręcznik retoryki pióra jezuita Lauxina (BUT-273199–273201)³², *Reales Schullerikon* M. Benjamina Hederiche (BUT-265226), a także *Apparatus Eloquentiae in quo Latinae linguae* W. Schönsladera czy *Colloquia* Erazma z Roterdamu (BUT-Ob. 7.II.2477). W dalszym ciągu wydaje się bliski jego sercu wykładowca z czasów studenckich – Konrad Samuel Schurtzfleisch, gdyż w roku 1733 zakupił *Historia civilis, sacra, atque literaria* (BUT-Pol. 8.II.2887), a rok później *Poemata latina et graeca* (BUT-273759) jego autorstwa.

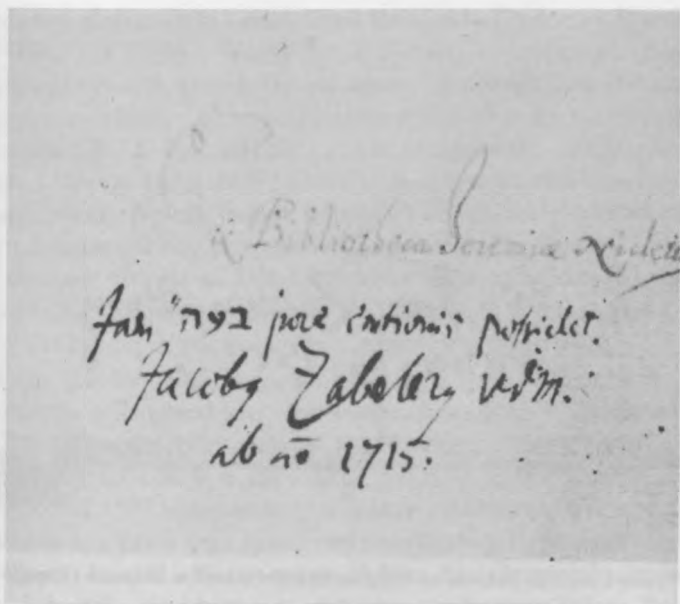
W zbiorze naszego erudyty nie mogło zabraknąć utworów profesorów toruńskiego gimnazjum. Na pierwszym miejscu należy wymienić druki, zasłużonego dla tutejszej uczelni, wybitnego jej rektora – Piotra Jaenichiusa³³ (np. BUT-Pol. 8.II.722), jak i dysertacje pisane pod jego kierunkiem (w tym kilka nieodnotowanych przez Estreichera). Wspomnieć można choćby znany opis toruńskiej biblioteki – *Notitia Bibliothecae Tho-*

³⁰Na temat Jeremiego Nicletti zob. L. Freytag, op. cit., s. 102.

³¹Na temat związku Torunia z ziemiami węgierskimi zob. S. Salmonowicz, *Toruńskie Gimnazjum Akademickie a ziemie Korony Węgierskiej w XVII i XVIII w.*, [w:] *Księga Pamiątkowa*, t. I, s. 167–205.

³²Estreicher nie odnotował tego wydania – zob. E. XXI, 130–131; P. Sigmundo Lauxin jako teolog diecezji płockiej brał udział w obradach *Colloquium Charitativum* w 1645 r. w Toruniu – *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, Kraków 1996, s. 356.

³³Na temat P. Jaenichiusa zob. – S. Salmonowicz, *Toruńskie Gimnazjum Akademickie w latach 1681–1817*, passim.

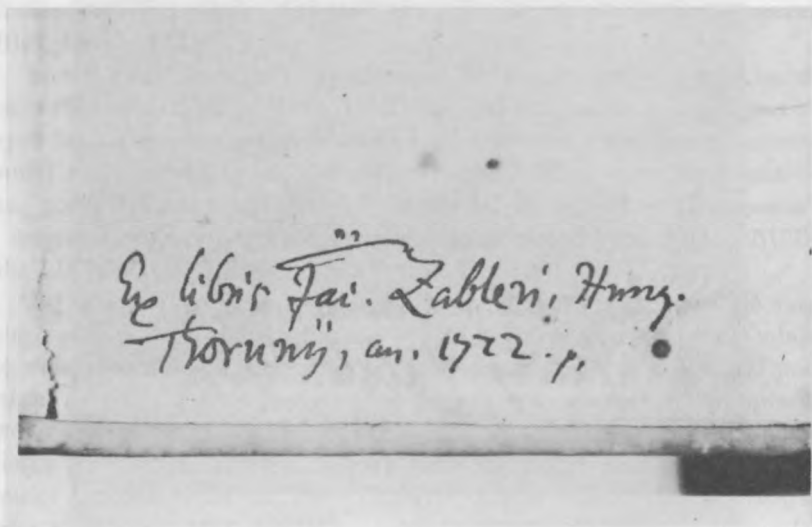


Fot. 4. Przykład jednej z zapisek J. Zablera oraz notatka wcześniejszego właściciela Jeremiego Nicletti, pozostawiona na wyklejce górnej okładziny książki. Starodruk bez sygn. BUT, dawna sygn. Biblioteki Zboru Ewangelickiego Staromiejskiego – A.II.40. Fot. W. Górski

runensis (BUT-Pol. 8.II.714 a)³⁴. Spośród innych profesorów, których pisma Zabler posiadał w swym księgozborze, wymienić trzeba druki autorstwa innego rektora, a zarazem bibliotekarza – Piotra Zorna z Hamburga, jak np. *Bibliotheca antiquaria* (BUT-281890), następnie cenionego profesora gimnazjów w kolejności: toruńskiego, elbląskiego i gdańskiego, przedstawiciela filozofii eklektycznej – Jana Sartoriusa³⁵. W tym miejscu należy nadmienić, iż jeden spośród druków tegoż autora, tj. *Agnostica fi-*

³⁴ Na temat tego utworu zob. K. Podlaszewska, *Notitia Bibliothecae Thorunensis Piotra Jaenichiusa z 1723 r.*, Zeszyty Naukowe UMK w Toruniu, Nauki hum.- społ., z. 13, Nauka o książce III, s. 3-41.

³⁵ Na temat życia i działalności J. Sartoriusa zob. S. Salmonowicz, *Profesor Jan Sartorius (1656-1729). Z dziejów filozofii eklektycznej w Prusach Królewskich*, [w:] *Strefa Bałtycka w XVI-XVIII w., Polityka-Społeczeństwo-Gospodarka*, Gdańsk 1993, s. 185-196.



Fot. 5. Typowa zapiska Zablera na książkach, które nabył w Toruniu (Hung[arius]).
BUT-Ob.7.11.2465-2466. Fot. W. Górski

delium verbia (BUT-Pol. 7.II.118), wydany sumptem toruńskiego księgarza – Jana Chrystiana Laurera³⁶, został wydrukowany u lipskiego wydawcy Johanna Friedericha Gleditscha³⁷. Spośród nazwisk innych tutejszych profesorów wymienić jeszcze można czołowego historyka toruńskiego z początku XVIII w., barokowego erudyty i pietystę – Marcina Böhma³⁸ (dysertacja spisana pod jego kierunkiem – BUT-Pol. 7.II.2769 – wydrukowana przez drukarza gimnazjum Christiana Bekka³⁹), jak i

³⁶Jan Chrystian Laurer od 1711 r. piastował wysokie urzędy miejskie, prowadził toruńską drukarnię radziecką, był nakładcą oraz prowadził nowoczesną księgarnię do roku 1732 – więcej na ten temat zob. I. Imańska, *Działalność wydawnicza toruńskiego księgarza z przelomu XVII i XVIII wieku Jan Chrystiana Laurera*, Rocznik Toruński, t. 24, 1997, s. 67–85.

³⁷Zob. I. Imańska, *Obieg książki w Prusach Królewskich w XVIII wieku*, Toruń 1993, s. 71.

³⁸Na jego temat zob. S. Salmonowicz, *W kręgu toruńskich erudyków*, s. 227–229; tegoż, *Mysł Oświecenia w Toruniu*, Toruń 1982, s. 29.

³⁹Christian Bekk – drukarz działający w Toruniu w latach 1680–1690, wystąpił z inicjatywą zastąpienia w tekstach polskich szwabachy antykwa

wykladowcę matematyki i astronomii Reinholda Fryderyka Bornmanna⁴⁰ (BUT-Pol. 7.II.2768). Wśród ocalałej części omawianego księgozbioru znajdujemy również dwa druki autorstwa Jakuba Zablera (traktat historyczny o górnictwie – *Commentariolus antiquarius de metallurgica veteris Graeciae* BUT-Pol. 8.II.651; praca filologiczna – *Philologumena ad L. Ann. Florum* BUT-Pol. 8.II.652), choć jest to znikoma ilość jak na płodnego poetę. Należy jednak pamiętać, że spuściznę toruńskiego Gimnazjum Akademickiego przejęła toruńska Książnica Miejska⁴¹. Na kilkunastu drukach autorstwa Jakuba Zablera (oraz kilku innych), które tam się znajdują, widnieją jego zapiski⁴². Ponadto w jego księgozbiornie spotykamy druki innych profesorów z regionu Prus Królewskich.

Jakub Zabler – kolekcjoner i bibliofil – uczestniczył w miejscowych aukcjach księgarskich. Ten fakt zaznaczał na wyklejkach górnych okładzin większości zakupionych w ten sposób egzemplarzy. Prawdopodobnie był na aukcji w roku 1718, kiedy to zlicytowano okazałą, bo liczącą ponad 1100 woluminów, bibliotekę burmistrza Szymona Schultza, (kontynuowaną przez jego syna – sekretarza miejskiego Jana Henryka)⁴³. Na wklejce książki *Historiarum Galliae* G. Gramondo z inicjałami „J. H. Schultz”, znajduje się, częściowo wydrapana (przez Zablera?), notatka „...posiadł J. Z. od r. 1719...”. Natomiast z całą już pewnością czynnie brał udział w licytacjach w 1719⁴⁴ oraz w 1722 r. Tę ostatnią zorganizowano w domu Elsnera i tam zakupił 12 pozycji, o czym dowiadujemy się z katalogu aukcyjnego. Natomiast z innej zapiski, choć znanej nam jedynie z artykułu Freytaga, czytamy, iż w roku 1725 podczas aukcji pu-

więcej na temat zob. Z. Mocarski, *Książka w Toruniu do roku 1793. Zarys dziejów*, Toruń 1934, s. 66, 80; *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 4: *Pomorze*, oprac. A. Kawecka-Gryczowa, Wrocław, Warszawa, Kraków 1962, s. 41–42.

⁴⁰Więcej na temat działalności pedagogicznej F. R. Bornmanna zob. K. Kubik, *Nauczanie matematyki w toruńskim gimnazjum akademickim w XVI–XVIII w.*, [w:] *Księga Pamiątkowa*, t. I, s. 121–127.

⁴¹W Książnicy Miejskiej w Toruniu znajduje się obecnie ok. 40 utworów (głównie panegiryków) pióra Jakuba Zablera.

⁴²Zob. KsM w Toruniu, m.in. część druków w kločku K. fol. 1^o adl. 1–157, (112201–112357).

⁴³K. Podlaszewska, *XVII-wieczne księgozbiory*, s. 239.

⁴⁴I. Imańska, *Toruńskie katalogi aukcyjne interfoliowane z początku XVIII wieku*, Acta UNC, Historia XXII, Nauki hum.-społ., z. 185, 1988, s. 58.

blicznej po prezydencie miasta Torunia Janie Gotfrydzie Rösnerze⁴⁵ kupił Nowy Testament w języku greckim. Nie zabrakło Zablera również podczas aukcji zorganizowanej w 1737 r. po śmierci znanego toruńskiego kupca i księgarza Jana Fryderyka Hauensteina (syna)⁴⁶, gdzie nabył *Preparatio evangelica* jednego z ojców Kościoła Eusebiusza Pamphili z Cezarei (BUT-Ob. 7.IV.30). W latach następnych uczestniczył w aukcjach zorganizowanych w roku 1739 (aukcja Wendinna ?) i w roku 1740, kiedy to, według zapiski Zablera, odbyła się licytacja (całego lub tylko części) księgozbioru Piotra Jaenichusa⁴⁷. Jest to interesująca relacja, gdyż z literatury wiadomo, iż księgozbiór rektora Jaenichusa po jego śmierci odziedziczył syn i dopiero gdy ten zmarł odbyła się aukcja tego księgozbioru w roku 1766⁴⁸. We wspomnianym 1740 r. zakupił cztery pozycje, z czego tylko jedna nie nosiła charakteru teologicznego – była to *Phisica oder Naturwissenschaft* Jakuba J. Scheuchzera (BUT-272377).

Pastor Zabler śledził na bieżąco rynek wydawniczy. Wiele spośród kupowanych egzemplarzy, zarówno w czasie pobytu w Toruniu jak i wcześniej, nabył już w rok lub tylko kilka lat po ukazaniu się ich drukiem. Jako przykład podać można *Compendium historiae civilis* autorstwa wrocławskiego historyka, profesora matematyki Gottloba Krantza (BUT-Pol. 8.II.101), tamże drukowane w roku 1721, które nabył w tym samym roku, czy *Observationum sacrarum* Ludwika Oedera (BUT-269837) starannie wydane w 1729 r. w Wiessenburgu (Bawaria), które zakupił w 1730 r. Miejszem nabycia obu pozycji był Toruń. Tego typu przykładów można wymienić bardzo wiele, co dobrze świadczy o toruńskiej dystrybucji księgarskiej i o szybkiej recepcji książek.

Część książek z jego kolekcji jest darem od spokrewnionych lub przyjaźnionych osób. W roku 1684, a więc jeszcze przed rozpoczęciem

⁴⁵Burmistrz Rösner został stracony w Toruniu po tzw. tumulcie toruńskim w roku 1724.

⁴⁶J. F. Hauensteinowie (ojciec i syn o tych samych imionach) w latach 1700-1715 lub 1718 prowadzili księgarnię w gmachu Dworu Artusa. Po ich ofercie pozostały 2 katalogi – więcej na temat działalności Hauensteinów zob. I. Imańska, *Obieg książki*, s. 41-42 oraz por. H. Piskorska, PSB, t. 9, 1960, s. 304, tam dalsza literatura.

⁴⁷Np. sygn. BUT-Ob. 7.IV.45/1; 271591- gdzie na wyklejkach widnieje zapis typu: „...aus auctione Jänich. 1740”.

⁴⁸S. Salmonowicz, *Dzieje książki i czytelnictwa*, s. 393; Thornische Wochentliche Nachrichten und Anzeigen, 1766, s. 363.

nauk na wyższej uczelni, wdowa po N. Ritsmanie podarowała mu *Harmonia Biblica* (BUT-Ob. 7.II.1427), a w kilka lat później od córki wyżej wspomnianego otrzymał *Loci Theologici* (BUT-Ob. 6.III.173), autorstwa znanego astrologa i bibliotekarza księcia pruskiego Albrechta Hohenzollerna – Marcina Chemnitza⁴⁹. Natomiast w latach dziewięćdziesiątych XVII stulecia „jure emptionis...” poszerzył swoją kolekcję o m.in. *Lexicon hebraicum et chaldaicum* J. Buxtorfa (BUT-Ob. 7.II.2469) i *The-saurus chronologiae* J. H. Alsteda (BUT-Ob. 7.II.1996), ze zbioru prywatnego tegoż autora. W roku 1703 w Schemnitz otrzymał *Apostolische Schlußkette* Henryka Müllerna (BUT-Ob. 7.II.3509) z własnoręczną dedykacją od Ephraima Nostitiusa (ze zbioru teologa Nostitiusa nabył Jakub Zabler również kilka innych traktatów teologicznych – np. BUT-Ob. 7.II.2836 – 2840). Następnym nabytkiem, zapewne bardzo cennym dla profesora Jakuba, stał się modlitewnik, który otrzymał po śmierci swojej matki Małgorzaty Elia Splenio w roku 1705, jak sam zapisał, była to dla niej ważna lektura (BUT-Ob. 7.II.5882), a dwa lata później – strasburskie XVII-wieczne wydanie Biblii (BUT-Ob. 7.II.2474). W tym miejscu warto zaznaczyć, iż w bibliotecze znalazła się książka jego matki z adnotacją naniesioną jej ręką w roku 1695. Mianowicie było to dzieło historyczno-polityczne autorstwa Henryka Sieglera – *Täglicher Schaulplatz* (BUT-Pol. 7.IV.34), zawierające wiadomości na temat bieżących wydarzeń politycznych. Z innych darów należy wymienić np. *Illuminatus in veritate religionis Christiane* Hugo Grotius, od autora Paula Pomiana Pesaroviusa (BUT-Ob. 7.II.2465–2466), oraz dwie inne pozycje, które otrzymał już w Toruniu w 1719 r. (BUT-Ob. 7.II.2983) i 1730 r. (BUT-Ob. 7.IV.91) od tutejszego rajcy (również gdańskiego), uczestnika toruńskiej aukcji z 1728 r. – Natana Gnospiusa⁵⁰. Natomiast w 1729 r. Piotr Jaenichius ofiarował Zablerowi *Thornisches Kirchengesangbuch* (BUT-Pol. 8.II.21/b), wydrukowany w 1728 r. w oficynie Nicolaiego.

Tyle dowiadujemy się z notatek pozostawionych przez Jakuba Zablera. Można zatem stwierdzić, że omawiany księgozbiór powstał poprzez zakupy oraz dary. Jak wspomniano na początku, liczy on dziś 147 woluminów z

⁴⁹Na temat działalności bibliotekarskiej M. Chemnitza zob. E. Kuhnert, *Geschichte der Staats und Universitätsbibliothek zu Königsberg*, Leipzig 1926, s. 45–48.

⁵⁰I. Imańska, *Toruńskie katalogi aukcyjne*, s. 55.

około 352 pozycjami bibliograficznymi. Trzeba jednak pamiętać, na podstawie obecnego stanu badań (choćby ze spisu Freytaga), iż księgozbiór ten jest niekompletny. Możliwe, że pewna liczba książek pastora Zablera zaginęła, a inna część znajduje się dziś w Książnicy Miejskiej w Toruniu. Ponadto z niektórych kart tytułowych lub wyklejek starych druków zostały w wiekach ubiegłych usunięte (częściowo lub całkowicie) znaki własnościowe ich poprzednich właścicieli (zob. np. BUT-Ob. 7.I.253), co dziś utrudnia ich identyfikację proveniencyjną. Możliwe nawet, że niektóre z zapisek (z nieznanym nam przyczyn) usunął sam Zabler, tuż przed ich przekazaniem do nowo powstającej biblioteki. Świadczyć mogą o tym wydrapane miejsca na kartach tytułowych, wewnętrznych wyklejkach okładek czy kartach ochronnych (np. z kilkuwierszowej zapiski pozostała jedynie data i podpis pastora Zablera).

Porównując omawiany księgozbiór pod względem wielkości z innymi bibliotekami prywatnymi, należącymi do dostojników, a zarazem bibliofilów toruńskich, jak np. z kilkutysięcznymi księgozbiorami Gerharda Thomasa⁵¹ czy Marcina Oloffa⁵², nie przedstawia się on imponująco, jak też nie prezentuje dużej różnorodności tematycznej. Jest to niewielka kolekcja, której charakter, zdecydowanie teologiczny i użytkowy, wynikał z powołania duszpasterskiego jej właściciela oraz z wykonywanej przez niego pracy w tutejszym gimnazjum. Obejmuje ona różne wydania Biblii, komentarze do poszczególnych jej ksiąg, druki dotyczące historii Kościoła, pisma ojców Kościoła, literaturę pomocniczą, jak i książki o treści filozoficznej, historycznej i etycznej. Spotykamy tu zatem różnego rodzaju podręczniki, leksykony, kompendia wiedzy, a także modlitewniki oraz wiele książek poświęconych rozważaniom teologicznym. Mamy więc do czynienia z księgozbiorem tradycyjnym, choć nie pozbawionym całkowicie elementów świadczących o wpływie nowej myśli oświeceniowej czy minionej epoki renesansu. Spotykamy więc tu książki Leibniza, a z pisarzy renesansowych wymienić można Erazma z Rotterdamu czy Hugona

⁵¹Gerhard Thomas (zm. 1725) – od 1681 sekretarz, a od 1706 burmistrz Torunia – *Słownik Pracowników Książki Polskiej*, Warszawa, Łódź 1972, s. 903; więcej na temat jego księgozbioru zob. K. Podlaszewska, *Księgozbiory*, s. 237–239; S. Salmonowicz, *Dzieje książki i czytelnictwa*, s. 392.

⁵²Marcin Oloff (zm. 1715) – polski kaznodzieja przy kościele NMP i św. Jerzego w Toruniu; więcej na temat jego księgozbioru zob. K. Podlaszewska, *Księgozbiory*, s. 241–242.

Grotiusa. Ponadto stosunkowo dużą popularnością w tym księgozbiorze cieszyli się autorzy rzymscy.

Choć nie spotykamy w tej kolekcji książek Chrystiana Wolfa, popularnego w Toruniu w pierwszej połowie XVIII w., to istnieje dowód, iż również druki tego autora posiadał w swym zbiorze Zabler. Pomędzy kartami jednej z książek zachował się rachunek wystawiony we Wrocławiu w 1745 r. przez tamtejszego drukarza i nakładcę (m.in. licznych poloników) Johana Jakuba Korna⁵³ za m.in. *Cura Critica in N Testamentum* wspomnianego filozofa.

Jak już wcześniej nadmieniono, w księgozbiorze pastora Jakuba znajdują się także pisma toruńskich profesorów. Spośród druków, które dotyczą spraw związanych z Rzeczpospolitą, wymienić można jedynie rozprawę o bezkrólewicach w Polsce – *Commentarus de interregnis in regno Poloniae* autorstwa wyżej już wspomnianego Marcina Böhma (BUT-Pol. 8.II.2888). Z racji filologicznych zainteresowań profesora Zablera w jego kolekcji znalazła się również rozprawa lingwistyczna znawcy języka polskiego, późniejszego prorektora Gimnazjum Elbląskiego Jana Daniela Hofmanna *De originibus linguae Polonicae* (BUT-Pol. 7.II.2685). Brak natomiast pozycji w języku polskim i modnych na początku XVIII w. nazwisk autorów takich, jak np. Pufendorf. Druki tej kolekcji to głównie piśmiennictwo w języku łacińskim, rzadziej w niemieckim.

Większość omawianych w powyższym artykule książek ma oprawy typowe dla epoki, czyli przeważają okładki pergaminowe na tekturze (60%). Jedyne niewielka część woluminów ma oprawy skórzane na desce, w różnych odcieniach brązu (39%). Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje tylko kilka egzemplarzy ze ślepymi tłokami, złoconymi, cyzelowanymi obcięciami kart, jak np. *Loci Theologiae*, czy z ozdobnymi zapinkami (lub ich pozostałościami) oraz trzy książki oprawione w dawny pergamin muzyczny. Ogólnie stan ich zachowania jest dobry.

Przedstawiony księgozbiór, poza książkami drukowanymi, zawiera również kilka rękopisów. Wspomniano już wcześniej o wykładach z czasów studenckich Jakuba Zablera. Będąc już pastorem, w 1717 r. spisał starannie i dołączył do systematycznie powiększanego zbioru tomik pieśni religijnych (BUT-R. 320/I). Zebrał w nim 115 pieśni, które usystematyzował

⁵³ Na temat działalności J. J. Korna zob. A. Mendykowa, *Książka polska we Wrocławiu w XVIII wieku*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1975, s. 138-187.

w 6 rozdziałach, a całość poprzedził notatkami w języku hebrajskim i greckim.

Warto jeszcze zaznaczyć, iż wiele spośród książek Zablera zawiera własnoręcznie przez niego sporządzone spisy treści (głównie na początku klocków intrologatorskich), które obejmowały nazwisko autora, tytuł jego pracy, miejsce wydania, jak i strony, na których dane utwory się znajdują. Jako przykład można podać klocki obejmujące dysertacje teologiczne (np. BUT-Pol. 7.II.2657-2686). Ponadto wiele jego druków ma znaki, że były szczególnie studiowane, a więc widnieją na nich liczne marginalia, zapiski na wyklejkach (często są zapisane wszystkie wolne miejsca), a także na luźnych kartkach pozostawionych we wnętrzach starych książek.

Mamy więc do czynienia, co należy jeszcze raz zaznaczyć, z biblioteką tradycyjną i niespecjalnie różnorodną. Wyrażała ona profil kolekcjonera, którego można określić jako barokowego erudyty i miłośnika książek, ale zarazem ortodoksyjnego luteranina, pisarza czysto barokowego, do którego nowsze prądy nie docierały. Kolekcja ta jest jednak interesująca i zasługuje na uwagę nie tyle ze względu na swą zawartość treściową, lecz na pozostawione zapiski, które pozwoliły prześledzić historię jej powstania oraz przybliżyły nam postać pastora Jakuba Zablera – na co dzień profesora tutejszego gimnazjum, w chwilach wolnych kolekcjonera książek mu współczesnych. Za takie bowiem należy uznać wydawnictwa XVII i XVIII-wieczne (brak w księgozbiorze inkunabułów, z XVI w. – tylko 2 pozycje), z których składa się omawiana kolekcja.

Books from the Collection of Jakub Zabler (1670–1753) in the Library of the Nicholas Copernicus University in Toruń

The Old Prints Section at the Nicholas Copernicus University Library stores, among others, many books from the collection of the Reverend Jakub Zabler (1670–1753), professor at the Toruń academic secondary school (*Toruńskie Gimnazjum Akademickie*). The collection constituted a part of the former library of the Old Town Evangelical Church in Toruń and was included in the collection of the University Library after 1945. Zabler's collection consists of about 347 items in 144 volumes. It contains mostly religious publications (different editions of the Bible, commentaries on the Scriptures, theological treatises) and books essential as sources for a professor of classics, rhetoric and poetics (dictionaries, compendia of science, works by classical authors, etc). Additionally,

there are books concerning history, ethics and philosophy, written mainly in Latin, and occasionally in German, which were edited in the seventeenth and eighteenth centuries. Almost all the books have the notes made by their owner (on a title page, front and end papers) that allow us to examine the history of the collection. It was built up systematically, mainly through purchases and gifts from relatives or friends.

Bücher aus der Sammlung von Jakob Zabler (1670–1753) in den Beständen der Bibliothek der Nikolaus-Kopernikus- Universität in Torun

In der Abteilung der alten Drucke der Bibliothek der Nikolaus-Kopernikus-Universität in Torun werden unter anderem Bücher aus der Sammlung des Professors des Thorner Akademischen Gymnasiums, Pastor Jakob Zabler (1670–1753) aufbewahrt. Sie bilden einen Teil der ehemaligen Bibliothek der Altstädtischen Evangelischen Kirche in Thorn. Mit diesen Beständen wurden sie nach 1945 der Universitätsbibliothek übergeben. Die Sammlung Jakob Zablers besteht aus 347 bibliographischen Einheiten in 144 Bänden. Sie besteht hauptsächlich aus religiösem Schrifttum (verschiedene Ausgaben der Bibel, Kommentare der Heiligen Schrift, theologische Abhandlungen) und aus Büchern, die Werkstattmittel eines Professors der Altphilologie, Rhetorik und Poetik (Wörterbücher, Lexika, Werke von Autoren des Altertums) bilden. Darüber hinaus gibt es hier Bücher historischen, ethischen und philosophischen Inhalts, vorwiegend in lateinischer, seltener in deutscher Sprache. In ihrer Mehrheit sind dies Ausgaben aus dem 17. und dem 18. Jahrhundert. Fast alle besitzen Eintragungen des Eigentümers (auf den Titelblättern, in den Vorsätzen des Einbandes), die die Entstehung dieser Büchersammlung wiederherstellen lassen. Sie wuchs systematisch, vor allem durch Ankäufe und dank der Gaben von Verwandten und Bekannten.

Torunianin z wyboru. Z testamentu biskupa Stanisława Dąbskiego

Jarosław Dumanowski

Biskup Stanisław Kazimierz Dąbski to postać tyleż ciekawa co mało znana¹. Przez 27 lat (1673–1700) zasiadał kolejno na pięciu diecezjach. Odegrał ważną rolę polityczną już przy wyborze na tron Sobieskiego, przez wiele lat pozostawał jednak w cieniu innej postaci z grona ówczesnego episkopatu, biskupa warmińskiego, podkanclerzego koronnego, a wreszcie arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa – Michała Radziejowskiego. Dąbski boleśnie przeżył fakt, iż podkanclerzy ubiegł go w staraniach o prymasostwo, mimo to jednak do końca panowania Jana III lojalnie współpracował z pierwszym hierarchą polskiego Kościoła. Do dramatycznego rozejścia się dróg obu infulatów doszło dopiero w czasie bezkrólewia w latach 1696–1697. Początkowo nic nie zapowiadało zerwania między prymasem a zasiadającym wówczas na stolicy biskupiej we Włocławku Dąbskim. Obaj wyraźnie wypowiedzieli się jako zwolennicy Sobieskich, a biskup kujawski zdecydowanie odrzucał próby wysunięcia go przez opozycję przeciw osobie prymasa². Ostatecznie jednak to w czasie burz-

¹ Postać biskupa doczekała się tylko skrótowych omówień w słownikach biograficznych: K. Piwarski, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. V, 1939–1946, s. 36–38; A. Tomczak, [w:] *Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, Gdańsk 1992, t. I, s. 304; J. Dumanowski, [w:] *Toruński słownik biograficzny*, red. K. Mikulski, t. I, Toruń 1998, s. 75–78. Interesujący, choć krótki szkic poświęcił Dąbskiemu T. Chrzanowski, *Dary złotnicze biskupa Stanisława Kazimierza Dąbskiego*, [w:] *Podróże po Sarmacji europejskiej*, Kraków 1988, s. 165–176. Dzieje rodu Dąbskich przedstawił J. Pakulski, *Kilka uwag o hrabiowskim tytule Dąbskich z Lubrańca w dawnej Rzeczypospolitej*, Rocznik Muzealny, Włocławek 1989, s. 69–113.

² J. Staszewski, *Elekcja 1697 r.*, Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia XXVIII, 1993, s. 88–89.

liwych wydarzeń tego bezkrólewia Dąbski wkroczył na drogę konfrontacji z prymasem-interreksem, która szybko przerodziła się w otwartą walkę i nieskrywaną już niczym niechęć. Objęcie przez Dąbskiego kierownictwa stronnictwa popierającego kandydaturę królewicza Jakuba Sobieskiego, przeciwstawianego popieranemu przez prymasa kandydatowi francuskiemu, a przede wszystkim przejście przez energicznego biskupa kujawskiego kompetencji interreksa na polu elekcyjnym, stanowiło dla Radziejowskiego powód nie tylko do wrogości politycznej, ale i wyraźnej niechęci osobistej. Ze starcia na elekcji zwycięsko wyszedł w każdym razie Dąbski. Porzucenie nierokującej nadziei na zwycięstwo kandydatury królewicza i poparcie udzielone elektorowi saskiemu przez wszystkich niechętnych Francuzowi na tronie polskim zaowocowały sukcesem. 15 IX 1697 r. biskup Stanisław Dąbski koronował w Krakowie elektora saskiego na króla Polski. Faktyczne przejście prerogatyw interreksa i zwycięstwo w walce elekcyjnej zdawały się pieczętować przywództwo biskupa kujawskiego nad stronnictwem saskim i zdawało się jednocześnie zapowiadać pierwszoplanową pozycję przy boku nowego monarchy. I choć August II okazał się dla tak zasłużonego dla siebie biskupa i całej jego rodziny nad wyraz łaskawy, przy pierwszej nadarzającej się okazji nominował infulata na najbogatsze w kraju biskupstwo krakowskie, obsypał jego krewnych awansami i nadaniami, to nadzieje ambitnego biskupa nie spełniły się.

W naszym szkicu chcielibyśmy rzucić trochę światła na sylwetkę „hrabiego na Lubrańcu”, jak dumnie tytułował się biskup, przez przedstawienie jednego tylko wątku z jego życia. Pomijając w zasadzie jego działalność kościelną w diecezji chełmskiej, łuckiej, płockiej i kujawskiej (w biskupstwie krakowskim praktycznie nie zdążył objąć rządów, gdyż zmarł przed oficjalnym ingresem), chcielibyśmy przedstawić związki biskupa z Toruniem. Z jego osobą kojarzy się przede wszystkim wybudowany w 1693 r. okazały pałac na ulicy Żeglarskiej, którego biskup był pierwszym właścicielem. Odnowiony niedawno gmach, obecnie siedziba Wydziału Sztuk Pięknych UMK, należy do najlepiej prezentujących się dziś zabytków Torunia. Stanisław Dąbski był także fundatorem nowego gmachu kolegium jezuickiego, zbudowanego w latach 1699–1702. Związek biskupa z miastem, wyrażający się choćby w wybudowaniu tu rezydencji czy fundacji kolegium nie był przypadkowy, co więcej, nie ograniczał się on, jak mogłoby to wynikać z dat tych przedsięwzięć, tylko do ostatnich lat życia Dąbskiego.

Z Toruniem przyszły biskup związał się już w dzieciństwie czy może raczej we wczesnej młodości, a i te pierwsze pobyty młodego szlachcica z Kujaw w grodzie Kopernika wynikały z tradycji rodzinnej. Stanisław Dąbski urodził się około 1638 r.³, najprawdopodobniej we wsi Grabie w powiecie brzesko-kujawskim, głównej posiadłości i rezydencji swych rodziców – kasztelana słońskiego Adama i jego drugiej żony Elżbiety z Jemielskich. Nie ulega wątpliwości, iż już rodzice przyszłego biskupa musieli często bywać w pobliskim Toruniu. Tu właśnie młody Stanisław rozpoczął naukę w kolegium jezuickim, którą następnie kontynuował w kolegium kaliskim⁴. O wczesnych związkach rodziny z miastem świadczy fundacja w niezachowanym do dziś kościele dominikańskim. W kaplicy Dąbskich znajdował się między innymi nagrobek i epitafium zmarłego w 1651 r., a pochowanego w kościele parafialnym w rodzinnym Grabiu ojca biskupa, kasztelana słońskiego Adama. Rzeźba nagrobkowa przedstawiała klęczącą postać kasztelana. W kaplicy znajdowało się także epitafium poświęcone pamięci stryja biskupa, kasztelana brzesko-kujawskiego Jana oraz jego dalekiego krewnego, kanonika krakowskiego Piotra⁵.

Początki kariery duchownej Stanisława przyczyniły się do chwilowego rozluźnienia jego związków z Kujawami i pobliskim Toruniem. W 1660 r. objął kanonikat plocki. Wkrótce po tym poczynił pierwsze kroki w celu sprzedaży przypadłych mu w spadku dóbr na Kujawach⁶. Pełniąc funkcję sekretarza królewskiego Jana Kazimierza i Michała Korybuta, dwukrotnie, w 1662 i 1670 r., posłował na sejmik generalny Prus Królewskich. W

³ *Hierarchia catholica medii et recentioris aevi*, wyd. C. Eubel i in., Monasterii 1913 – Patavii 1978, vol. V, 1667–1730, s. 156.

⁴ *Secundae infulae Illustrissimi ac Reverendissimi Domini Stanislai de Lubra-niec Dąbski ex Chelmensi Luceoriensis et Brestensis episcopi*, [w:] J. Kwiatkiewicz, *Orator peripateticus, per varia hactenus regum et sacrae profaneque purpurae atria varia occasione hospes...*, Kalisz 1680, s. 599–600.

⁵ W. Szoldrski, *Z dziejów dominikanów w Toruniu*, Zapiski TNT, t. 8, 1929, nr 2, s. 54–56; K. Ciesielska, *Inwentarze kościoła św. Mikołaja i klasztoru dominikanów w Toruniu z lat 1817 i 1831*, Zapiski Historyczne, t. 48, 1983, z. 3, s. 190; Archiwum Państwowe w Toruniu (dalej cyt. APT), kat. II, X 17, tekst epitafium kasztelana Adama Dąbskiego.

⁶ Zapisy długów i wyderkałów na przypadającej Stanisławowi części dóbr grabskich z lat 1660–1663: Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej cyt.: AGAD), księgi grodzkie brzesko-kujawskie inskrypcje 69a, k. 273–v, 69b, k. 308, księgi grodzkie radziejowskie inskrypcje 1, k. 1108–1110.

kręgach dworskich kojarzono więc zapewne młodego kanonika z tą właśnie prowincją, na co wpływ miały pochodzenie z pobliskich Kujaw i prawdopodobnie także dotychczasowe związki jego samego oraz rodziny z Toruniem. Z pewnością Stanisław Dąbski znów zaczął częściej bywać w mieście po objęciu kanonikatu wrocławskiego w 1666 r. Rok później niespełna trzydziestoletni archidiakon plocki i kanonik kujawski uczestniczył w ważnym wydarzeniu z życia miasta. Jako uczestnik wybranej przez sejm komisji brał udział w przekazaniu kościoła św. Jakuba benedyktyńcom. Wykonano w ten sposób dekret komisji sądu asesorskiego z 1662 oraz wyrok sądu relacyjnego z 1665 r. W komisji, która w 1667 r. odbierała kościół protestantom, znaleźli się senatorowie, wyżsi urzędnicy szlacheccy i duchowni z Prus Królewskich i Kujaw. Fakt, iż w gremium tym Dąbski zasiadał obok m.in. wojewody pomorskiego Jana Ignacego Bąkowskiego, wojewody chełmińskiego Piotra Działyńskiego czy też biskupa sufragana chełmińskiego Macieja Bystrama, świadczył nie tylko o wysokiej pozycji sekretarza królewskiego, archidiakona plockiego i kanonika wrocławskiego w jednej osobie w lokalnej hierarchii wpływów i prestiżu, ale także o uznaniu go już wtedy za osobę żywo zainteresowaną i zorientowaną w sprawach Torunia.

W kolejnych latach zainteresowania i działalność prałata zaczęły się kierować ku innym terenom Rzeczypospolitej. Ambitny sekretarz królewski rozpoczął wtedy kroki zmierzające do uzyskania sakry biskupiej. Już w 1668 r. starał się o koadiutorię chełmską, infulatem chełmskim został jednak dopiero w 1673 r. Od rodzinnych Kujaw i Torunia jeszcze bardziej oddaliła go następna nominacja – w 1676 r. został biskupem łuckim. Nie znaczy to zapewne, iż w tym okresie biskup w ogóle nie bywał w Toruniu. Jeszcze w 1670 r. kupił w pobliżu miasta obszerne dobra kaczkowskie w powiecie inowrocławskim. W Kaczkowie wybudował okazałą rezydencję, w której często i chętnie przebywał, a przy okazji tych pobytów odwiedzał zapewne i Toruń.

Związki biskupa z miastem nasiliły się szczególnie po jego kolejnym awansie, tym razem na diecezję plocką w 1681 r. Dąbski nie rezydował wtedy w Plocku, lecz zwykle w swych prywatnych dobrach w Iłowie w ziemi sochaczewskiej lub w kujawskim Kaczkowie. Sprawy publiczne i kościelne wymagały od niego częstego pobytu w Warszawie, dokąd udawał się zwykle z Iłowa. Z kolei przebywając na Kujawach potrzebował zapewne siedziby, która oferowałaby mu nie tylko wygodę, ale i szybki dostęp do informacji.

Okazały pałac, który wzniesiono dla biskupa przy dzisiejszej ulicy Żeglarskiej, był gotowy dopiero w 1693 r.⁷ Dwupiętrowy budynek, bogato zdobiony barokową dekoracją stiukową, stanowił pierwszą z rozmachem zrealizowaną konstrukcję dojrzałego baroku w Toruniu, która wywarła duży wpływ na przebudowę siedzib patrycjuszowskich w mieście u schyłku XVII i na początku następnego stulecia⁸. Nieruchomość, na której powstała nowa rezydencja, została przez biskupa kupiona jednak najprawdopodobniej już w 1686 lub może nawet w końcu 1685 r. Najstarsza informacja o posiadłości Dąbskiego w Toruniu pochodzi z początku 1686 r. 21 II tego roku dokonał on zapisu pełnomocnictwa, w którym zobowiązał swego przedstawiciela do złożenia oświadczenia w księgach ławniczych miasta Torunia, iż biskup, jako posiadacz nieruchomości miejskiej, w pełni respektuje prawa miasta i prowincji pruskiej oraz wszystkie wynikające z tego tytułu zobowiązania. W szczególności wymieniono tutaj przypadek zbycia kamienicy. Dąbski zobowiązał się, że w wypadku jej sprzedaży transakcja będzie mogła być zawarta tylko z obywatelem miasta Torunia. W osobnym punkcie tego aktu wykluczono toruńskich jezuitów nie tylko od ewentualnego wejścia w posiadanie, ale także i od jakiegokolwiek formy użytkowania nieruchomości. Sama kamienica została w akcie lakonicznie określona jako „lapidea Gernethiana”⁹.

Wszystko wskazuje na to, że od 1686 r. biskup rezydował już przede wszystkim w Toruniu. Z tego okresu pochodzą jego nielicznie zachowane pierwsze listy datowane w tym mieście¹⁰. Prowadzona z rozmachem budowa nowej siedziby nie stwarzała jednak warunków umożliwiających jemu i jego świcie pobyt w mieście w tym czasie. Motywy skłaniające

⁷ Krótki, ale oparty na badaniach archiwalnych artykuł napisał na ten temat J. Dygdała, *Pałac Dąbskich w Toruniu*, Głos Uczelni, R. I, 1992, nr 2, s. 12.

⁸ J. Dygdała, *Toruń w czasach saskich*, [w:] *Toruń i miasta ziemi chełmińskiej na rysunkach Jerzego Fryderyka Steinera z pierwszej połowy XVIII wieku*, red. M. Biskup, Toruń 1998, s. 19.

⁹ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej cyt. APP), księgi grodzkie inowrocławskie 21, k. 46v.-7; o zobowiązaniach podjętych przez Stanisława Dąbskiego jeszcze jako biskupa płockiego (1681-1691) przy kupnie kamienicy wspomina także list magistratu toruńskiego do wojewody brzesko-kujawskiego Antoniego Dąbskiego z 30 IX 1757 r., APT, kat. II, I 45, s. 539-41.

¹⁰ List biskupa do królowej z 7 X 1686 r., rękopis Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie nr 1151, k. 39; list do króla z 8 XII 1687, AGAD, Archiwum Radziwillów z Nieświeża V, t. 65, 2878, s. 27.

biskupa do rezydowania w Toruniu były jednak na tyle silne, iż nie chciał już czekać na zakończenie budowy pałacu. Wśród wielu względów istotną rolę odegrała zapewne także chęć osobistego kontrolowania postępu prac budowlanych. W 1688 r. Antoni Orlemes zastawił biskupowi kamienicę położoną przy dzisiejszej ulicy Rabiańskiej. Obszerny, dwupiętrowy dom z widokiem na Wisłę, sąsiadujący z murem miejskim, stał się rezydencją Dąbskiego do czasu oddania do użytku pałacu przy ulicy Żeglarskiej¹¹. W 1696 r. jako właściciel nieruchomości przy Rabiańskiej występował już miecznik ziem pruskich Walerian Kruszyński¹².

Rezydując od tej pory głównie w Toruniu, biskup odwiedzał też chętnie pobliskie Kaczkowo. Dobra tę zakupił już w 1670 r. i zapewne wkrótce potem wznosił tam okazały pałac „z włoska murowany”¹³, jak lakonicznie opisuje go inwentarz spisany już po śmierci Dąbskiego. Wokół dwupiętrowej, zwieńczonej czterema wieżami rezydencji kaczkowskiej urządził „ogród włoski w kwatery”¹⁴, który był przedmiotem jego szczególnej dumy i troski. W jednej ze swych ostatnich dyspozycji przed śmiercią, dotyczącej wydzierżawienia klucza kaczkowskiego przed objęciem biskupstwa krakowskiego, zadbał w specjalnej klauzuli umowy, aby „także ogrodowego samowtór żeby do ogroda włoskiego chować i on konserwowano”¹⁵. Te skąpe informacje o niezachowanej do dziś wiejskiej siedzibie Dąbskiego na Kujawach wskazują jednak na pewne cechy jego upodobań, których ślady odnaleźć można również na przykładzie rezydencji toruńskiej. Podobnie jak pod pałacem kaczkowskim, tak i w Toruniu biskup urządził włoskie ogrody, choć nie mamy pewności co do ich lokalizacji¹⁶.

Do najważniejszych inwestycji biskupa w mieście, oprócz pałacu przy ulicy Żeglarskiej, należała także budowa nowego gmachu kolegium jezuickiego. Okazały dwupiętrowy budynek, wznoszony w latach 1699–1702,

¹¹APT, Archiwum Szanieckich z Nawry, dopływy.

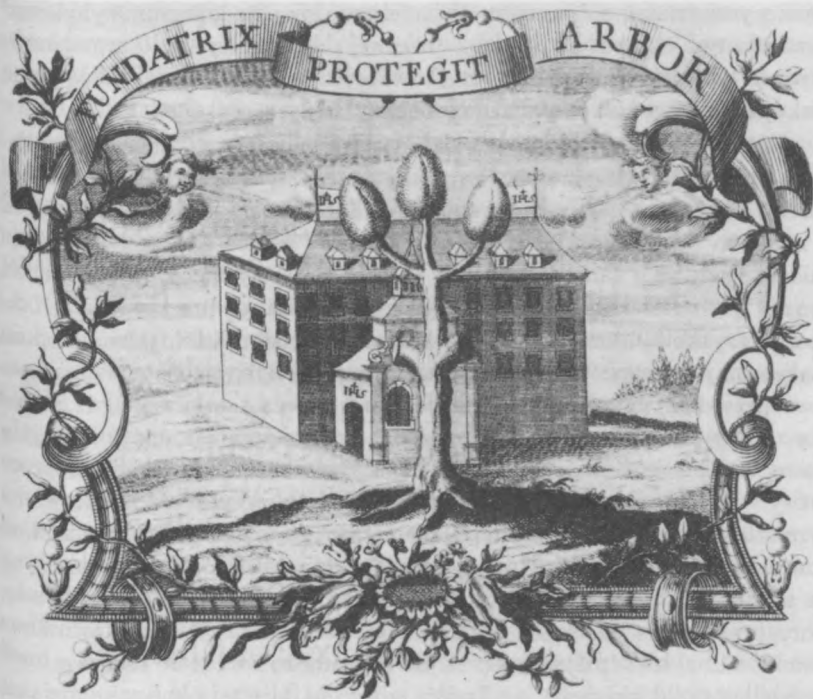
¹²J. Dygdała, S. Wierzchosławski, *Nawra Kruszyńskich i Szanieckich. Studium z dziejów szlachty i ziemiaństwa ziemi chełmińskiej*, Toruń 1990, s. 39.

¹³AGAD, księgi grodzkie brzesko-kujawskie oblaty, dział I, 1b, k. 41.

¹⁴Ibid.

¹⁵Kontrakt dzierżawy klucza kaczkowskiego zawarty z kasztelanem konarsko-kujawskim Andrzejem Dąbskim, AGAD, księgi grodzkie brzesko-kujawskie, relacje 25, k. 555.

¹⁶W czasie sporów o spadek po biskupie określono go jako *Thoruni vero lapidae et hortorum heredem*.



Kolegium jezuickie w Toruniu ufundowane przez biskupa Dąbskiego.
 Na pierwszym planie stylizowana sosna z herbu Dąbskich (Godziemba);
 rycina z: *Planta in familiarum, trophaeorum, sylvam excrescens*, Toruń 1732
 (ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej UMK)

oddano do użytku już po śmierci biskupa¹⁷. Usytuowany u zbiegu ulic św. Janów i Łaziennej wyróżniał się on elewacjami o bogatym sztukatorskim ornamencie florystycznym oraz alegorycznymi malowidłami

¹⁷T. Glemma, *Stosunki kościelne w Toruniu w stuleciu XVI i XVII na tle dziejów kościelnych Prus Królewskich*, Toruń 1934, s. 133; Z. Kruszelnicki, *Toruń nie istniejący*, Warszawa-Poznań-Toruń 1987, s. 50; S. Salmonowicz, *Z dziejów kolegium jezuickiego w Toruniu w latach 1660-1772*, [w:] *Szlakami przeszłości i czasów współczesnych*, red. K. Puchowski i J. Żerka, Gdańsk 1996, s. 206.

slawiącymi działalność jezuitów. Wzniesienie gmachu kolegium było kolejnym ważnym etapem na drodze barokowej przebudowy wielu reprezentacyjnych gmachów miasta, zapoczątkowanej kilka lat wcześniej także przez biskupa budową pałacu przy ulicy Żeglarskiej.

W tym czasie związki biskupa z miastem były szczególnie intensywne. Jego brat, wojewoda brzesko-kujawski Zygmunt, w 1699 r. zakupił starostwo dybowskie. Obszerny kompleks dóbr królewskich sąsiadujących z miastem od strony Wisły obejmował m.in. leżące naprzeciw Torunia miasto Podgórz i zamek dybowski. Dobra te leżały nieco na uboczu od innych posiadłości wojewody, który zapewne dlatego przekazał je w faktyczne użytkowanie rezydującego w Toruniu brata. W ten sposób biskup stał się największym posiadaczem ziemskim w okolicy miasta – do starostwa przylegały bowiem od zachodu włości klucza kaczkowskiego. Starostwo dybowskie, a szczególnie Podgórz i będąca terenem sporów między posesorami starostwa i Toruniem Kępa Bazarowa, było terenem, przez który wiódł ważny szlak komunikacyjny z Kujaw. Wymiana handlowa na tym szlaku była korzystna dla obydwu stron, choć próby dostarczania na toruński rynek tańszej żywności, a zwłaszcza produktów rzemieślniczych ze starostwa, doprowadzały do powtarzających się konfliktów. Do nieporozumień na tym tle dochodziło także w czasie, gdy użytkownikiem starostwa był biskup Dąbski. W 1699 r. miasto zarzucało mu, iż wbrew przywilejom jakimi cieszy się Toruń, w jego najbliższej okolicy spławia on statki ze zbożem do Gdańska. Biskup, nieustępliwy i wytrwały przeciwnik magistratu w kwestiach religijnych, wobec konfliktów gospodarczych zajmował z reguły stanowisko pojednawcze i szybko doprowadził do ugody z miastem¹⁸. Stosunki fundatora kolegium jezuickiego z miastem, mimo oczywistych zadrażnień na tle popierania przez niego właśnie jezuitów układały się na ogół poprawnie. Kontrastuje to zwłaszcza z postawą kolejnych posiadaczy pałacu, a zwłaszcza bratanek biskupa marszałka nadwornego koronnego Wojciecha i jego syna wojewody brzesko-kujawskiego Antoniego. Obaj kolejni przedstawiciele rodu Dąbskich sporadycznie już tylko rezydowali w swym toruńskim pałacu, mimo to ich stosunki z miastem jako właścicieli kamienicy i starostów dybowskich obfitowały w ostre konflikty o należne miastu z nieruchomości podatki, utrzymywanych przez Dąbskich rzemieślników-partaczy, budowę mostu przez Wisłę, opłaty z młynów lubickich, oddane przez Radę Szwedom w czasie wojny północnej

¹⁸Biskup do władz miasta Torunia 29 IV 1699 r., APT, kat. II, I 3836, k. 109.

kapitały szlacheckie itd. Marszałek nadworny prowadził zresztą z miastem prywatną wojnę, w której wykorzystywał żołnierzy z dowodzonego przez siebie regimentu pieszego Rzeczypospolitej¹⁹. Jak widać, spośród właścicieli pałacu jedynie biskup nie tylko był mieszkańcem Torunia, ale i zapewne czuł się nim. Rolę odgrywały tu oczywiście nie tylko uczucia, których możemy się domyślać, ale także fakt, iż większość kujawskich dóbr biskupa leżała pod Toruniem, gdy tymczasem dziedziczący po nim krewniacy posiadali już rozległe kompleksy dóbr rozproszone na Kujawach, w Wielkopolsce, na Litwie i Ukrainie.

O przywiązaniu biskupa Dąbskiego do Torunia świadczy przede wszystkim jego testament, który niesłusznie uważany był dotychczas za zaginiony²⁰. Wiele jego klauzul i zapisów dotyczy miasta, a zwłaszcza katolickich kościołów i klasztorów. Spisany 20 VIII 1695 r. akt jego ostatniej woli otwierają dyspozycje dotyczące pogrzebu. Zasiadający wtedy na tronie biskupim we Włocławku Dąbski nie wybrał na miejsce swego wiecznego spoczynku ani katedry kujawskiej, ani swego Kaczkowa, czy też będącego w posiadaniu jego brata Grabia, gdzie w kościele parafialnym znajdowały się grobowce rodziców biskupa. Pochowany chciał być tam, gdzie spędził ostatnie lata swego życia – w Toruniu. Jego grób miał się znaleźć w kościele jezuitów. To życzenie Dąbskiego nie zostało spełnione. Po uzyskaniu w 1699 r. nominacji na biskupstwo krakowskie nie dało się już zarządzać tak odległą diecezją z Torunia. Jesienią 1700 r. biskup opuścił, jak się wkrótce okazało, Toruń już na zawsze. Zmarł 15 XII 1700 r., wkrótce po przybyciu do Krakowa, jeszcze przed uroczystym ingresem do katedry. Pochowany został w Krakowie, w kościele franciszkanów.

W testamencie biskupa znalazły się za to liczne zapisy powołujące do życia fundacje o charakterze religijnym. Największe legaty dotyczyły kościołów i klasztorów znajdujących się w Toruniu. Miały one w większości formę czynszów fundowanych na rzecz poszczególnych instytucji. Szczególnie szczodry okazał się biskup dla toruńskich jezuitów,

¹⁹ Por. biogram Wojciecha Dąbskiego, *Toruński słownik biograficzny*, t. I, Toruń 1998, s. 78–79.

²⁰ Bibl. PAN w Krakowie, rkps 378, k. 70v.–75, *Testamentum Illustrissimi et Reverendissimi Dąbski Episcopi Cracoviensis*. Dokument spisano 20 VIII 1695 r. w Toruniu i uzupełniono 12 VII, 12 XI i 28 XI 1700 r. Za zaginiony uważał testament biskupa T. Chrzanowski, op. cit., s. 170.

których zresztą wspomagał i protegował od dawna. Zapisał im aż 20 000 złp., i to nie w formie czynszu, lecz zastawu ulokowanego na wsi Mierzynek w ziemi dobrzyńskiej. Dobra te pozostały w użytkowaniu Zakonu aż do jego kasacji. Zapis ten przeznaczył biskup „pro fundatione seminarii Thorunensis”. Z powodu lakoniczności zapisu trudno nam odpowiedzieć na pytanie czy fundator miał na myśli seminarium kapłańskie, czy po prostu konwikt w kolegium. Dochody z użytkowania zastawionej wsi służyć miały utrzymaniu 12 uczniów. Co pięć lat kończyć naukę powinno po sześciu plebejuszy i szlachty. Biskup, niekwestionowany przywódca rodu, nie zapomniał o krewniakach nawet przy okazji fundacji religijnych. W wypadku szlachty pierwszeństwo o ubieganie się o miejsce w seminarium mieli mieć członkowie rodu biskupa. Plebejuszy proponować miał natomiast rektor, za wiedzą jednak i zgodą rodziny testatora. Do zapisu tego biskup dołączył dodatkowe 5000 zł na restaurację siedziby seminarium. Dodatkowe 4000 zł ulokował biskup jako kapitał, od którego czynsz miał być przeznaczony na zakup drewna i ogrzewanie budynku kolegium jezuickiego. Nie zapomniał również o toruńskich dominikanach, w których kościele znajdowała się wówczas kaplica Dąbskich. Czynsz od 3000 zł zobowiązywał dominikanów do odprawiania w kaplicy jednej mszy tygodniowo. Z kolei zapisy czynszów przeznaczonych dla katedry wrocławskiej i kościoła w rodzinnym Grabiu przewidywały, iż oba kapitały zostaną ulokowane w Toruniu.

Biskup Stanisław Dąbski, mocno związany z Toruniem w ciągu ostatnich lat swego życia, nie był wśród polskich magnatów i szlachty przykładem odosobnionym. Duże miasto oferowało wiele wygod i atrakcji niedostępnych w ramach rzekomo sielskiego życia na wsi. Liczne zadania publiczne, obowiązki administrowania diecezją, a właściwie diecezjami, kontrola zarządu własnych dóbr kujawskich wymagały od biskupa ruchliwości i szybkiego dostępu do informacji. Rezydencja toruńska z dostępem do sprawnie działającej poczty dawała możliwości szybkiego reagowania na wieści napływające z diecezji, Warszawy czy własnych dóbr. Sytuację Dąbskiego jako zarządcy diecezji komplikował fakt, iż przed objęciem biskupstwa wrocławskiego w 1692 r. trzykrotnie nim administrował jeszcze jako biskup chełmski, łucki i płocki. Szczególnie sprzyjające okoliczności dla prowadzenia rozlicznych spraw biskupa z rezydencji w Toruniu pojawiły się właśnie po objęciu przez niego diecezji kujawskiej. Mimo iż Dąbski niezwykle rzadko bywał na posiedzeniach generalnych kapituły we Włocławku, musiał z nią utrzymywać regu-

larne kontakty korespondencyjne. Choć Toruń leżał już na terenie diecezji chełmińskiej, to nieprzypadkowo stał się w tym czasie rezydencją właśnie biskupa kujawskiego, który miał pod swą jurysdykcją nie tylko Kujawy, ale i obszerny archidiaconat pomorski. Biskup, rezydując w Toruniu, przyjmował w pałacu nie tylko swych krewnych, dla których był niekwestionowanym przywódcą rodu. Pałac stał się w tym czasie miejscem, gdzie odbywały się hucznie celebrowane uroczystości rodzinne, na które ochoczo ściągała szlachta z pobliskich Kujaw. Tutaj biskup rozsądzał spory i pretensje majątkowe między krewniakami, którzy na ogół skwapliwie im się podporządkowywali. Niechęć do opuszczania miasta skłoniła biskupa nawet do organizowania w Toruniu uroczystości kościelnych, które powinny odbywać się w katedrze w pobliskim przecież Włocławku. Tak na przykład w 1695 r. Dąbski dokonał tu konsekracji biskupa sufragana kujawskiego Andrzeja Albinowskiego²¹. Z czasem coraz większe znaczenie w ponawianych odmowach na zaproszenia do Włocławka ze strony tamtejszych kanoników odgrywać zaczęły względy zdrowotne²². W przesyłanych na ręce kapituły włocławskiej usprawiedliwieniach biskup wspominał nie tylko o chorobach, ale i o toruńskich lekarzach. Domyślamy się, iż stojąca w mieście na wysokim poziomie opieka medyczna należała do ważniejszych przesłanek decyzji ponad już sześćdziesięcioletniego (co wówczas uważano za bardzo podeszły wiek) biskupa o zamieszkaniu w Toruniu. Tego rodzaju motywy osiadania bogatej szlachty w miastach nie należały zresztą wówczas do rzadkości²³.

Biskupowi Stanisławowi Dąbskiemu Toruń zawdzięcza wzniesienie okazałych budowli, które wywarły duży wpływ na barokową przebudowę miasta. Protektor katolików i gorliwy obrońca jezuitów, był według nas torunianinem z wyboru i przekonania. I choć do osiedlenia się w Toruniu

²¹ Archiwum Diecezji Włocławskiej, Akta posiedzeń kapituły 14 (stara sygnatura 228), k. 92v.; S. Chodyński, *Biskupi sufragani włocławscy*, Włocławek 1906, s. 66.

²² Archiwum Diecezji Włocławskiej, Akta posiedzeń kapituły 14 (stara sygnatura 228), k. 51v., biskup do kapituły z końca grudnia lub początku stycznia 1693/94 r.; k. 86v., biskup do kapituły 14 VIII 1695 r.; Bibl. Ossolińskich, rkps nr 800, s. 130, gdzie w swym liście z Torunia 11 II 1696 r. biskup pisał, iż »per adversam valetudinem częściej przy toruńskiej rezydencji zostając« coraz bardziej angażuje się w sprawy toruńskich katolików.

²³ T. Zielińska, *Szlacheccy właściciele nieruchomości w miastach XVIII w.*, Warszawa 1987, s. 156.

skłoniły go przede wszystkim względy gospodarcze, zalety położenia miasta dla administrowania kolejno piastowanymi diecezjami i użytkowanymi beneficjami kościelnymi, to w jego decyzjach odnajdujemy także ślady sympatii i przywiązania do Torunia. Wyrażały się one nie tylko w zrozumiałych z punktu widzenia hierarchy Kościoła działaniach na rzecz katolików w mieście, ale także w pojedynczym i rzeczowym stosunku wobec protestanckich władz Torunia, z którymi, w przeciwieństwie do swych dziedziców, potrafił ułożyć swoje stosunki w sposób zupełnie poprawny.

The Citizen of Toruń. From the Testament of Stanisław Dąbski, Bishop of Kujawy

The article presents a profile of Bishop Stanisław Dąbski (circa 1638-1700), owner of the palace in ul. Żeglarska and patron of the Jesuit school in Toruń. In this short history of Bishop Dąbski's life, the author describes the bonds which developed between the bishop and Toruń. The founder of the palace and the school had been linked with the town long before the two buildings were erected, which happened just at the end of his lifetime. The edifice of the Jesuit school was finally finished two years after his death. The Bishop's family came from Kujawy and had connections in Toruń where Dąbski began his education in a Jesuit school. On entering the priesthood, and particularly on attaining the position of Royal Secretary, he participated in deputation to the general diets of Royal Prussia, and took part in the activities of the commission working on the dispossession of Protestants of St. James's Church. More frequently Dąbski's visits in Toruń were connected with the purchase (1670) and the building of the sumptuous residence in the nearby Kaczkowo close to Gniewkowo. Promotions to further bishoprics in Płock (1681), and particularly in Włocławek (1691), led him to develop a spacious and comfortable residence in Toruń, from which he was able to control his dioceses and land property in Kujawy as well as staying in contact with his relatives. In the nineties, apparently appreciating the comfort of the urban life, he left Toruń reluctantly. In his testament of 1695, he assigned considerable means to Toruń churches and monasteries. He also wanted to be buried here. Despite some emerging conflicts, he was usually able to maintain good relations with the protestant town authorities.

Ein Thorner aus freier Wahl. Aus dem Testament des Bischofs von Kujawien Stanisław Dąbski

Im Beitrag wird versucht, dem Leser die Person des Bischofs Stanisław Dąbski (ca. 1638–1700), des Eigentümers des Palastes an der Żeglarska-Strasse und des Stifters des Jesuitenkollegiums in Thorn, anzunähern. Der Autor setzt sich zum Ziel, vor dem Hintergrund der Lebensgeschichte des Bischofs, seine Verbindungen zu Thorn darzulegen. Der Stifter des Palastes und des Kollegiums war mit der Stadt noch längst vor der Errichtung der beiden Bauwerke verbunden. Diese sind ohnehin erst zu seinem Lebensende fertiggestellt worden, das Gebäude des Kollegiums wurde auch erst zwei Jahre nach seinem Tod endgültig vollendet. Mit Thorn verbunden war bereits die Familie des künftigen Bischofs, die aus der umliegenden Provinz Kujawien stammte. In dieser Stadt begann er seine Ausbildung im Jesuitenkollegium. Nachdem er in den Priesterstand gegangen war, vor allem nachdem er zum Sekretär des Königs emporgestiegen war, nahm er häufig als Gesandter am Generallandtag des Königlich-Preussen teil. Er war ebenfalls Mitglied einer Kommission, die im Jahre 1667 die Jacobi-Kirche den Protestanten wegnahm. Die immer häufigeren Besuche Dąbskis in Thorn bezogen sich auf den Erwerb und den Bau einer stattlichen Residenz in Kaczkowo bei Gniewkowo. Die folgenden Beförderungen auf das Bistum in Plock (1681) und vor allem in Włocławek (1691) bewogen ihn, in Thorn einen bequemen und stattlichen Sitz bauen zu lassen. Von hier konnte er nicht nur seine Bistümer verwalten, sondern auch seine Güter bewirtschaften und mit Verwandten Kontakte pflegen. Die Bequemlichkeit des Stadtlebens offenbar vorziehend, verließ er in den 90er Jahren nur ungern Thorn. In seinem Testament aus dem Jahre 1695 bestimmte er beträchtliche Mittel für Thorner Kirchen und Orden. Er wollte in der Stadt begraben werden. Trotz auftretender Konflikte vermochte er in der Regel korrekte Beziehungen mit den evangelischen Stadtvätern aufrechterhalten.

The following are the names of the persons who have been appointed to the various positions in the office of the Secretary of the State, and who have taken the oath of office and qualification on the 1st day of January, 1880.

Secretary of the State, John W. Foster.

Comptroller of the Treasury, Charles G. Smith.

Attorney General, William B. Ewing.

Surgeon General, Joseph W. Woodworth.

Chief of Bureau of Land Office, John W. Foster.

Chief of Bureau of Indian Affairs, John W. Foster.

Chief of Bureau of Fish and Game, John W. Foster.

Chief of Bureau of Geographical Names, John W. Foster.

Chief of Bureau of Historical and Antiquarian Research, John W. Foster.

Chief of Bureau of Mineral Resources, John W. Foster.

Chief of Bureau of Natural History, John W. Foster.

Chief of Bureau of Public Lands, John W. Foster.

Chief of Bureau of Reclamation, John W. Foster.

Chief of Bureau of Rivers and Harbors, John W. Foster.

Chief of Bureau of Surveying and Mapping, John W. Foster.

Chief of Bureau of Telegraph and Postal Service, John W. Foster.

Chief of Bureau of Transportation, John W. Foster.

Chief of Bureau of Waterways, John W. Foster.

Chief of Bureau of Wildlife and Game, John W. Foster.

Chief of Bureau of Zoology, John W. Foster.

Intarsja w XVIII-wiecznym stolarstwie toruńskim

Piotr Birecki

W Toruniu i jego okolicach, a szczególnie w zbiorach Muzeum Okręgowego w Toruniu znajduje się wiele zabytków meblarstwa, zdobionych techniką intarsji. Ten rodzaj dekoracji rozwijał się szczególnie intensywnie w Toruniu, w XVIII w. zyskując sobie na tyle charakterystyczne oblicze, iż wszedł do literatury przedmiotu jako wkład w osiągnięcia polskiego stolarstwa. Temat ten nie doczekał się jednak szerszego opracowania w literaturze przedmiotu¹.

Intarsjowaniem nazywamy oklejanie (wykładanie) powierzchni drewnianych różnymi materiałami, np. metalem, masą perłową, kością słoniową, szylkretem oraz drewnem, najczęściej o odmiennym zabarwieniu lub rysunku, często podbarwianym, podpalanym lub nacinanym, dzięki czemu uzyskuje się barwny wzór zwany intarsją. Inną techniką zdobienia jest inkrustacja. Polega ona na wypełnianiu uprzednio wyżłobionych wzorów w powierzchni zdobionego przedmiotu (nie tylko drewnianego) różnymi materiałami, np.: kością słoniową, masą perłową, szylkretem, kamieniami szlachetnymi, półszlachetnymi i metalami. Należy tu też wspomnieć, iż intarsja nie jest techniką samodzielną. Nawet w przedstawieniach figuralnych jest przede wszystkim sztuką dekoracyjną i jako dekoracja w drewnie i na drewnie jest uzależniona w pewnym stopniu od budowy zdobionego mebla.

¹Publikowany poniżej artykuł powstał na podstawie pracy magisterskiej pt.: „Intarsja w XVIII-wiecznym meblarstwie toruńskim” napisanej w 1995 r. pod kierunkiem prof. Z. Ważbińskiego i dr. M. Woźniaka. W Roczniku Muzeum Okręgowego w Toruniu ukaże się omówienie bogatej ikonografii skrzynki cechu piwowarów pt. „Skrzynka cechu piwowarów na tle XVIII-wiecznej intarsji toruńskiej”, wraz z obszernym studium całego zagadnienia.

Autorką podstawowej monografii na ten temat jest Krystyna Mellin², która opracowała katalog intarsji ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Toruniu. Prócz zebrania w jedną przejrzystą całość obiektów ze zbiorów muzealnych wysunęła ona celne wnioski co do linii rozwojowych intarsji i jej powiązań z sąsiednimi ośrodkami, akcentując przede wszystkim powiązania stylistyczne z sąsiednimi ośrodkami stolarskimi³. W 1957 r. ukazała się monografia mebli elbląskich autorstwa Mariana Rehorowskiego⁴, w której czyni on uwagi co do związku stolarki elbląskiej z produkcją toruńską, głównie na podstawie studiów nad ornamentyką. Ustalenia Krystyny Mellin nie zostały podjęte jako zachęta do dalszych badań, lecz jedynie powtórzone przez autorów prac zajmujących się rzemiosłem i stolarstwem polskim w ogólności⁵. W 1992 r. została opublikowana monograficzna praca Jakuba Pokory na temat intarsjowanych drzwi z Sali Królewskiej Ratusza Miejskiego z wizerunkiem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego⁶. Autor zgodnie ze swym założeniem podjął w tej pracy zagadnienie wizerunku Poniatowskiego w ikonografii, włączając do tego intarsjowany wizerunek z Torunia. Pokora jedynie zweryfikował kilka ustaleń K. Mellin co do ikonografii postaci przedstawionych na bordiurze drzwi i już zupełnie marginalnie poruszył temat wizerunków na drzwiach wejściowych do tej Sali⁷.

Okres rozwoju tego rzemiosła przypadł na trudny okres odbudowy Torunia po zniszczeniach wojny północnej, która przetoczyła się przez Pomorze na początku XVIII w.

Ruina gospodarcza i obowiązki kontrybucyjne, panująca w latach 1708–1710 dżuma oraz liczne konflikty pomiędzy katolikami a protestantami, prowadzące do pamiętnego tumultu w 1724 r. spowodowały

²K. Mellin, *Intarsja toruńska w zbiorach Muzeum w Toruniu*, Toruń 1956, s. 1–57.

³K. Mellin, op. cit., s. 9.

⁴M. Rehorowski, *Meble elbląskie XV–XVIII stulecia*, Zeszyty Naukowe Politechniki Wrocławskiej, Architektura XIII, nr 189, Wrocław 1968, s. 3–51.

⁵Por. np.: S. Narębski, J. Gostwicka, *Zarys historii meblarstwa*, Toruń 1968, s. 70; J. Myślińska, *Toruńskie rzemiosło artystyczne, Muzeum w Toruniu – Ratusz*, Toruń 1974, s. 5; J. Samek, *Polskie rzemiosło artystyczne. Czasy nowożytne*, Warszawa 1984, s. 401.

⁶J. Pokora, *Stanisławowi Augustowi panegiryk intarsją pisany*, *Rocznik Historii Sztuki*, t. XIX, 1992, s. 141–219.

⁷*Ibid.*, s. 145.

opóźnienia w restauracji miasta. Mimo jednak politycznej destabilizacji ruszyła jego odbudowa, poczynając od naprawy i remontów murów miejskich, a kończąc na okazałej przebudowie pałaców Fengera i Meisnera⁸. Ratusz zniszczony pożarem, który wybuchł w wyniku ostrzału artyleryjskiego (co upamiętnia rysunek z albumu Steinera), zaczęto odbudowywać w dwóch etapach. Pierwszy, podstawowy trwał w latach 1722–1728 i zakończony został przykryciem budynku nowym dachem. Drugi etap trwał w latach 1735–1738 i objął wykończenie wnętrza⁹.

Z oddanej katolikom świątyni Najświętszej Marii Panny przeniesiono do Sali Mieszcząńskiej tarcze herbowe patrycjatu, a do innych pomieszczeń ratuszowych niektóre z protestanckich epitafiów. Wewnątrz wykonano wiele nowych posadzek, drzwi i portali. W Sali Radzieckiej Antoni Ulrich wykonał plafon z alegorią Pokoju i Zgody, ustawiono kaflowy piec¹⁰ i ułożono posadzkę z białego i czarnego marmuru. W Sali Królewskiej wykonano gipsową posadzkę, na ścianach zawieszono odnowiony poczet królów polskich¹¹, a w Sali Sądowej znalazły się obrazy przedstawiające Sąd Salomona, Sąd Kambizesa i Sąd Chrystusa nad jawnogrzeznicą.

Dynamiczny rozwój miasta spowodował też wzrost zamówień wyposażenia sakralnego dla kościołów, które przechodziły stopniowo z rąk protestanckich w katolickie. O skali tych zamówień świadczy bogate wyposażenie kościoła św. Jakuba, św. Jana i przejętego przez bernardynów kościoła Najświętszej Marii Panny, którego wyposażenie, jak podaje kronika tego zakonu, miało swym bogactwem naśladować Raj. Powstały w tym okresie ponad 33 ołtarze, liczne ambony, boazerie, imponujące łuki tęczowe, feretrony i nowe ramy do obrazów¹². Głównymi wykonawcami tych robót były m.in. warsztaty Jerzego Guhra i Karola Eglauera¹³. Wspomniany wyżej, pochodzący ze Śląska Guhr w 1730 r. razem ze sto-

⁸R. Heuer, *Thorn, Thorn 1905*, ryc. 39, 43, 44; R. Heuer, *Zur Kunstgeschichte und Problematik des evangelischen Kirchenbaues des 18 Jhr in abgetretenen Gebieten Westpreussens und Posens, erläutert an deren der altstädtischen evangelischen Kirche zu Thorn*, Mitteilungen des Copernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn, Thorn 1933, H. 41, s. 134; S. Salmonowicz, *Szkice toruńskie z XVII i XVIII w.*, Toruń 1982, s. 77.

⁹E. Gašiorowski, *Ratusz Staromiejski w Toruniu*, mpis monografii złożony do druku w Muzeum Okręgowym w Toruniu, s. 80.

¹⁰E. Gašiorowski, op. cit., s. 86.

¹¹E. Gašiorowski, op. cit., s. 86.

¹²G. Chmarzyński, *Sztuka Torunia*, Toruń 1934, s. 63.

¹³B. Jakubowska, *Snycerka toruńska w XVIII w.*, Teka Komisji Historii Sztuki

larzem i intarsjatorem Christianem Kühnastem wznosił ołtarz główny w kościele NMP¹⁴, a krótki, obwarowany kontraktem termin świadczy o wysokich umiejętnościach obydwu mistrzów¹⁵.

Rozmach i liczba zamówień stolarsko-snycerskich, złotniczych i tekstylnych (liczne nowe paramenty i szaty liturgiczne) oraz prywatnych na potrzeby domu utrzymywały się na dość wysokim poziomie przez cały XVIII w., mimo iż wojna północna spowodowała podupadnięcie wielu cechów rzemieślniczych. Jeśli bowiem w 2. połowie XVII w. 53 cechy skupiały 713 mistrzów, to w latach 20. tegoż stulecia było ich tylko 311¹⁶.

Fala zamówień publicznych w 1. połowie XVIII w. trwała niemal do końca wieku, zakończonego rozbiorami Rzeczypospolitej, które spowodowały ogólny upadek rzemiosł. Ogarnęła ona bogate, znajdujące się wokół Rynku domy prywatne. Po początkowym etapie odbudowy i przebudowy istniejących już kamienic, które zyskiwały nową barokowo-rokokową szatę, rozpoczęto wyposażanie wnętrza w nowe portale, intarsjowane drzwi i różnego rodzaju meble użytkowe.

Apogeum rozwoju cechu stolarskiego przypadło na lata 1760–1790, kiedy to w mieście działało 10 mistrzów prowadzących swe zakłady zatrudniające po około pięciu pracowników. Warsztaty te, co należy sobie uświadomić, nie wykonywały wyłącznie mebli zdobionych intarsją, która była dość droгим sposobem zdobienia, produkowały zwykle sprzęty przeznaczone nie tylko na rynek miejscowy, ale też na okoliczne jarmarki i eksport do innych miast¹⁷. Jednocześnie walczono z konkurencją,

TNT, t. 3, Toruń 1965, s. 160.

¹⁴Kontrakt na budowę ołtarza między bernardynami „...a Sławnemi Pany Irzem Gurem snycerzem y Chrystianem Kinastem stolarem, mieszczaninami i posesorami w tym mieście z drugiej strony...”, Archiwum Państwowe w Toruniu, (dalej cyt. APT), Klasztor franciszkańsko-bernardyński, sygn. 6.

¹⁵Jako dowód można przytoczyć to, iż Kühnast miał doświadczenie w operowaniu architekturą, świadczy o tym wykonana przez niego skrzynka cechu piwowarów, która ma oprawę architektoniczną. Pochodził on z Elbląga, którego architektura w tym okresie rozwijała się pod wpływem niderlandzkim i charakteryzowała się m.in. wykorzystywaniem elementów architektury do dekoracji fasad.

¹⁶J. Tandeki, *Kancelarie toruńskich korporacji rzemieślniczych w okresie staropolskim*, Toruń 1987, s. 32.

¹⁷M. Rehorowski, op. cit., s. 620, m.in. w Podhorcach znajdowały się kufrы roboty toruńskiej. B. Maszkowska-Majewska, *Z dziejów polskiego meblarstwa okresu Oświecenia*, Wrocław 1959, s. 10. Często meble występujące w

starając się monopolizować rynek, konfiskowano narzędzia i obce meble sprzedawane na tychże samych jarmarkach, podawano do sądu rzemieślników działających poza cechem, najczęściej na gruntach kościelnych. Konkurencją dla miejscowych warsztatów były wykonywane przez cieśli proste meble stolarskie¹⁸.

Toruń jako ośrodek nauki fachu stolarskiego był prawdopodobnie atrakcyjnym miejscem nauki tego rzemiosła. W archiwum toruńskim zachowały się liczne dane archiwalne o przybywających tu czeladnikach z Hamburga, Lubeki, Brunszwiku, Lipska, Drezna, a także z Elbląga, Gdańska, Królewca i Rygi¹⁹. Główne ośrodki stolarskie Pomorza Wscho-

inwentarzach spisów majątkowych w dworkach i kamienicach mieszczańskich południowej Polski określane są wspólną nazwą „gdańskie”, mimo iż mogą pochodzić nie tylko z Gdańska, ale też z Elbląga i Torunia. Działo się tak ze względu na wspólny transport wszelkich dóbr Wisłą, w górę rzeki.

¹⁸S. Herbst, *Toruńskie cechy rzemieślnicze*, Toruń 1933, s. 224. Prócz tego wpis do księgi mistrzów jako stolarz (Tischler) nie oznaczał równocześnie, iż ów wykonywał intarsje, technika ta wymagała bowiem specjalnych umiejętności. Prócz fornirowania musiał on znać właściwości różnych gatunków drewna, klejów, itp. Intarsjator musiał być w pewnym sensie artystą, inaczej trudno sobie wyobrazić jego działalność w tej dziedzinie. Wpis do ksiąg cechowych określa stolarza – intarsjatora także słowem – *Tischler*, np. Johann Ginter, odnotowany jako *Tischler*, wykonał intarsjowany portal i drzwi do Kasy Miejskiej (por. E. Gašiorowski, op. cit., s. 89, przypis 378.)

¹⁹APT, Cech stolarzy, sygn. 1, przykładowo: s. 3 1721 – 15 maja, Daniel Logge z Elbląga; s. 10 1725 – Jacob Brohe z Lubeki; s. 22 1730 – 28 marca, Michael Karz z Królewca; s. 29 Johann Georg Knicke z Brunszwiku; s. 49 1739 29 grudnia, Gotfryd Trieber z Rygi; s. 68 1747 – 11 maja, Johann Wert z Gdańska; s. 68 1746 – 27 czerwca, Daniel Linneburg z Lipska. Wpis do Księgi uczniów informuje o dacie i miejscu, skąd przybył uczeń. Wpisywany wnosil opłatę 3 guldenów lub 2 guldenów i 2 florenów. Należy też zwrócić uwagę, iż po 1791 r. liczba przybywających do cechu uczniów nie zmniejszyła się. Por. G. Haase, *Dresdener Möbel des 18 – Jahrhunderts*, Leipzig 1983, s. 19. Autorka wykazała, iż do Drezna przybywało wielu czeladników z Polski – głównie z Pomorza. W 1704 r. przybył z Elbląga Christian Kühnast (twórca skrzynki cechowej piwowarów), APT, kat. III, Listy cechowe, poz. 4847, w 1712 r. z Ahausen – Jacob Hohlman (autor Drzwi do Sali Radzieckiej) *ibid.*, poz. 4945, w 1730 r. z Seeburga Lauchs Georg. *ibid.*, poz. 5330, w 1739 r. Georg Gottlieb Michaeli z Aschersleben (autor drzwi ze sceną Sądu Salomona) *ibid.*, poz. 5477, w 1755 r. Johann Brendecke z Hildesheim. *ibid.*, poz. 5736, w 1764 r. – Gunther Gottlieb z Eisleben, *ibid.*, poz. 5848.

dniego, takie jak Elbląg i Gdańsk oraz Toruń odwiedzali też liczni stolarze odbywający swe podróże po całej Europie.

Rozpatrując zbiór intarsji toruńskich z technicznego punktu widzenia, należy stwierdzić, iż większość mebli ma dębową, ramowo-plycinową część konstrukcyjną. Konstrukcja ta kryta jest fornirem o grubości od około 1,6 do 1,8 mm, zazwyczaj z dębu, jesionu lub orzecha, o kopertowym, poziomym lub pionowym układzie słojów. W obrębie obiektu zachodzą często różnice w gatunku forniru wykorzystywanego do okładzinowania. Zwykle rama kryta była fornirem dębowym, plyciny zaś orzechowym. Piękny rysunek i układ słojów drewna wykorzystywano nie tylko dla uzyskania wrażenia estetycznego, ale także jako elementy przedstawieniowe w obrazie, np. w szafce ściennej plynny, nieregularny rysunek słojów imituje wodę, na której unosi się łódź (il. 1). By podkreślić niektóre ważne ikonograficznie treści, stosowano inkrustację z masy perłowej, ze srebra, mosiądzu. Zdobienie inkrustacją podnosiło w znacznym stopniu koszty wykonania, skoro tego rodzaju dekoracja występowała tylko na bogatszych, reprezentacyjnych sprzętach.

Do wykonania ornamentów i postaci używano lokalnych gatunków drewna: dębu, orzecha, śliwy, jesionu, jaworu, gruszy i czarnego dębu. Charakterystyczne jest wykorzystanie przez stolarzy drewna śliwkowego do wykonywania wstęg otaczających przedstawienia w plycinie, przez co uzyskiwano wyraźne wyodrębnienie i uporządkowanie przedstawień²⁰. W części ramowej grupują one ornamenty, a w części plyciny stanowią otoczenie przedstawienia ornamentalnego lub figuralnego.

Po ułożeniu fornirów tła następowało wykonanie ornamentów w ramie: przez wybranie dłutem uzyskiwano gniazda, w które wpuszczano uprzednio wycięty ornament, z reguły z innego, kontrastującego gatunku drewna (np. wstęg ze śliwki lub brzozy).

Przedstawienia figuralne wykonywano nie, jak wyżej pokazano, za pomocą techniki zwanej wpuszczaniem w gniazdo, lecz techniką okładzinowania. Układano poszczególne elementy, wycinając je specjalną metalową pilką zwaną włośnicą, a wytrasowane drobne fragmenty postaci niczym mozaikę składano w jedną całość, wklejając ją w jedno duże, wybrane uprzednio gniazdo.

Ośmioramienne gwiazdy to popularny motyw, występujący w dekoracji wielu obiektów. Opisując je z technologicznego punktu widzenia,

²⁰Stolarze saksońscy wykorzystywali drewno śliwkowe w identyczny sposób, zob. G. Haase op. cit, il. 12.

należy stwierdzić, że ich kształt świadczy o poziomie opanowania techniki intarsjowania, precyzji i dokładności, im cieńsze bowiem i smuklejsze ramiona gwiazdy, tym trudniej jest ją wykonać, ponieważ tnąc wzór na długim odcinku łatwo o błędy. Często więc w centrum następowało przesunięcie linii. By to zamaskować, intarsjator umieszczał w środku gwiazdy małą różycę, która stanowiąc jednocześnie element dekoracyjny doskonale kamuflowała drobne błędy i ułatwiała ułożenie gwiazdy (il. 2).

Następnie przystępowano do uzupełnienia całości rysunkiem i modelunkiem światłocieniowym. Rysunek wzbogacano przez rycie precyzyjnych linii, które zaznaczały bądź to strukturę ornamentu, bądź to szczegóły anatomiczne postaci, takie jak nosy, oczy czy usta. W celu ich uwidocznienia zapuszczano je czernidłem – smołą lub tuszem. Modelunek światłocieniowy uzyskiwano poprzez bezpośrednie lub przez podkład z papieru przypalanie gorącym prętem powierzchni drewna. W zależności od tego, gdzie chciano uzyskać najgłębsze cienie tam przyłożenie rozgrzanego pręta trwało najdłużej. W wielu miejscach, gdzie należało podkreślić czerń cienia występuje nawet zwęglenie okładziny. Drobne szczeliny uzupełniano klejem. Po uzyskaniu pożądaných efektów mebel politurowano lub zapuszczano białym woskiem, w celu nie tylko zabezpieczenia przed brudem i wilgocią, ale także w celu uwypuklenia dekoracyjnego rysunku słoju drewna.

Intarsja toruńska w osiemnastym stuleciu nie narodziła się samoistnie, lecz na fali bogatych kontaktów artystycznych pomiędzy Toruniem, Gdańskiem i Elblągiem (jak np. przebudowa Ratusza przez Antoniego van Obberghena czy dekoracje malarskie Antoniego Möllera). Właśnie via Gdańsk została przeszczepiona na grunt toruński wraz z renesansem i manieryzmem w 1. połowie XVI w.

Mimo iż ta gałąź rzemiosła stolarskiego zaistniała już po 1576 r. na epitafium Anny Pirnesius z kościoła św. Jana i skrzyni z około 1600 r. z kościoła św. Jakuba, odgrywała raczej rolę drugoplanową. Bogata, plastyczna dekoracja mebla o manierystycznej formie, tak charakterystycznej dla sztuki północnego renesansu, nie pozwalała na rozwój tej raczej delikatnej i finyzycznej dekoracji.

Pod koniec XVII i na początku XVIII w. meble zmieniły swój charakter. Ich forma uległa uproszczeniu, a płaszczyzny pozbawiono kolumnienek, dekoracji snycerskiej i tzw. popularnych w manieryzmie listew ondulowanych. Barok i rokoko, które pojawiło się w meblarstwie toruńskim m.in. w wyniku ożywionych kontaktów ze stolarzami saksońskimi, zintensyfiko-



1. Prząd szafka ścienna, 1771 r., obiekt pochodzi z kamienicy przy ul. Żeglarskiej 5, ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Toruniu (fot. W. Górski)



2. Drzwi zdobione motywem różycy i popiersiem wodza rzymskiego, 1. poł. XVIII w., awers, ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Toruniu (fot. W. Górski)



3. Jan Efreem Lucas, drzwi w futrynie wejścia zachodniego do Sali Radzieckiej, ok. 1770 r., w plyninach przedstawione postacie Merkurego i Prawa, Sala Rady Ratusza Staromiejskiego (fot. W. Górski)



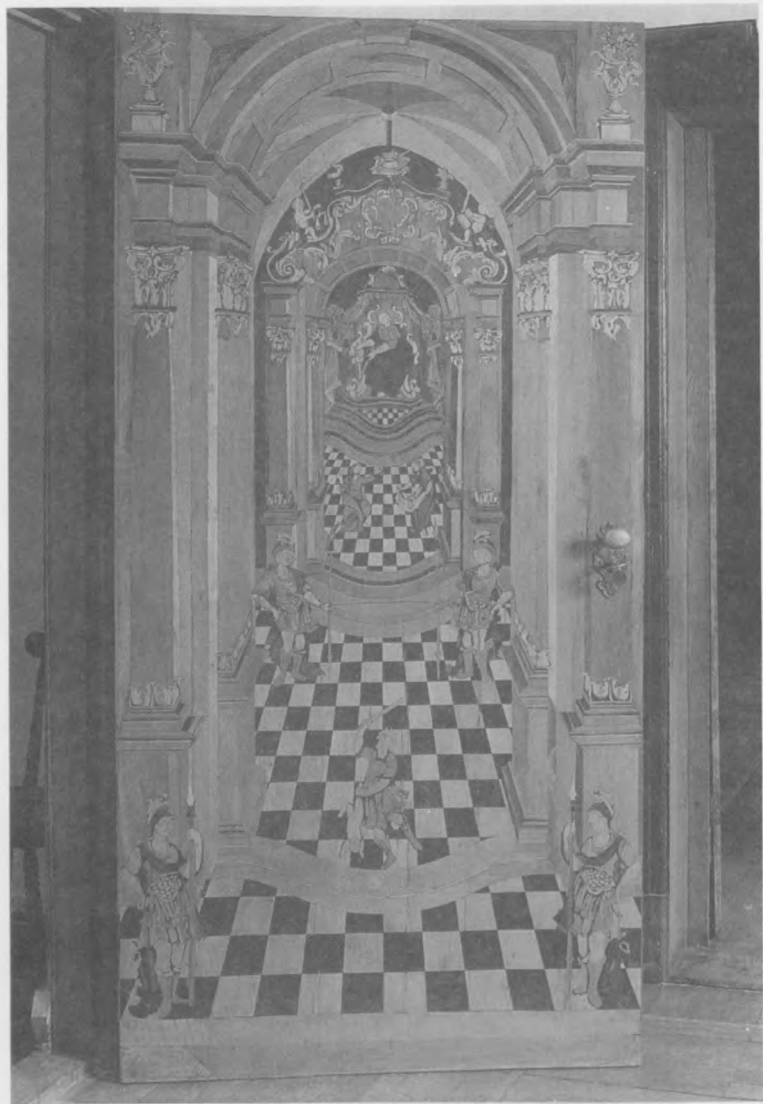
4. Jan Efreem Lucas, ok. 1770 r., drzwi z przedstawieniem Stanisława Augusta jako architekta, Sala Królewska. W dolnej płyce personifikacja Architektury, rewers, Ratusz Staromiejski, Sala Królewska (fot. W. Górski)



5. J. Hohlmann, 1735 r., drzwi do Sali Radzieckiej z przedstawieniem Minerwy i Apolla, awers, portal wschodni przed Salą Radziecką, Ratusz Staromiejski, Sala Rady
(fot. W. Górski)



6. Johan Christian Gregorio Ginter, drzwi do Kamlarii,
1750 r., awers, w plynach wyobrażenia odwołujące się
do Opatrzności Bożej, Ratusz Staromiejski, portal
przed salą dawnej Kamlarii (fot. W. Górski)



7. Georg Gottlieb Michaeli, drzwi do Sali Sądowej ze sceną Sądu Salomona,
1760 r., rewers, Ratusz Staromiejski (fot. W. Górski)



8. Johan Christian Gregorio Ginter, drzwi do Kamlarii, fragment
(fot. W. Górski)



10. Portal dębowy z drzwiami do zakrystii, 1756 r., d. zbór protestancki, awers. W zwieńczeniu scena złożenia do grobu Chrystusa, a w plyninach Sąd nad Chrystusem przed Pilatem i Sanhedrynem, dawny kościół ewangelicki, obecnie jezuicki (fot. W. Górski)



9. J. Hohlmann (?), po 1738 r., drzwi do Sali Królewskiej z przedstawieniem Oktawiana Augusta i Aleksandra Macedońskiego, Ratusz Staromiejski (fot. W. Górski)

wanymi przez unię polsko-saską, spowodowały, iż wytwarzane tu meble zaczęto zdobić bogatą w formie i treści intarsją, której rozkwit nastąpił około 1730 r.

Sposób dekorowania różnego rodzaju sprzętów, od okazałych szaf sieniowych i wnękowych po drzwi i portale, nie był przez cały XVIII w. jednolity i wraz z jego upływem ewoluował od wyraźnego podkreślenia budowy architektonicznej mebla w kierunku swobodnego, rokokowego w charakterze ułożenia ornamentu figuralnego i floralnego na zdobionej płaszczyźnie.

W pierwszej połowie osiemnastego stulecia toruńscy stolarze posługiwali się z reguły schematem opartym na podziale płaszczyzny mebla na część ramową i płyciny. Intarsja na ramie miała charakter pasowy, utworzony z wykonanych głównie z drewna śliwkowego wstęg, które tworzyły prostokątne pola wypełnione ornamentem roślinnym w postaci łądźek z pączkami kwiatów, liści, wici akantowej i wplecionych węń drobnych postaci ludzi i zwierząt oraz scenek rodzajowych. W narożnikach ramy umieszczano często kwadraty dzielone za pomocą linii falistych na ułożone przemiennie żółto-czarne trójkąty. Na początku 2. połowy XVIII w. w dekoracji ramy pojawiły się rokokowe ornamenty rocaille, które, tak jak to pokazują drzwi ze sceną Sądu Salomona, zaczęły powoli rozbijać sztywny, dotychczasowy podział płaszczyzny na ramę i płycinę. Lekkość i pewnego rodzaju swobodę układu uzyskano poprzez luźne nałożenie ornamentów roślinnych na intarsjowane wstęgi, które ledwie zaznaczyły część ramową. Wśród motywów zdobiących płyciny znalazły się prócz motywów figuralnych m.in. motywy geometryczne w postaci ośmioramiennych gwiazd i wazonów z bukietami kwiatów.

W drugiej połowie osiemnastego wieku ornamenty na tyle usamodzielnili się i zaczęły dominować, że zniosły podział na część ramową i płyciny. Efekt tego procesu ilustrują nam drzwi autorstwa Jana Efrema Lucasa w wejściu zachodnim do Sali Rady i drzwi z wyobrażeniem Stanisława Augusta z Sali Królewskiej²¹, datowane na około 1770 r., kiedy to nastąpiło całkowite niemal rozbitcie związku ornamentu i budowy architektonicznej mebla (il. 3 i 4).

Znacznie ciekawsze niż ornament jest zagadnienie ścisłego powiązania funkcji mebla z treścią przedstawień ikonograficznych. Intarsja stała się więc zgodnie z silnym powiązaniem postawy zamawiającego i reprezento-

²¹J. Pokora, op. cit., s. 208.



11. Szafa sieniowa, 2. poł. XVIII w., z wyobrażeniem czterech pór roku, Sala Królewska. Ornamenty na pilastrach identyczne z tymi z szafy elbląskiej z Muzeum Rzemiosł Artystycznych w Lipsku. Sala Królewska Ratusza Staromiejskiego (fot. W. Górski)

wanego przez niego światopoglądu nośnikiem różnorodnych treści religijnych i społecznych.

Na sprzętach przeznaczonych dla municypalnych wnętrz reprezentacyjnych intarsjowane tematy dobierano tak, by przez odpowiedni program ilustrowały ich funkcje oraz prowadzoną przez miasto politykę, a były to głównie drzwi wejściowe do pomieszczeń Sali Rady, Kamlarii i Sądowej (il. 5, 6, 7). Drzwi do Kamlarii wykonane w 1750 r. przez Chrystiana Gintera²² z przedstawieniami figuralnymi i dewizami: *Invidia non nocebit* i *Dominus providebit* (il. 8), ujęte w portal z wyobrażeniem Oka Opatrzności, symbolizować miały troskę o zależne bezpośrednio od Boga bogactwo i finanse miasta. Protestantki i kalwiński w charakterze rys predestynacji i powodzenia potwierdzonego błogosławieństwem ukazano w postaci napelniania przez światło pustego rogu obfitości.

Personifikacje Sprawiedliwości i Prawa wraz z przedstawieniami Sądu Salomona głosiły potrzebę adekwatnego do winy wyroku i odpowiedniej postawy moralnej sędziego, a drzwi z wizerunkiem Augusta III Sasa i Stanisława Augusta gloryfikowały swym programem władców, dla których gościny przeznaczono pomieszczenia Sali Królewskiej, porównując obydwu do największych władców starożytnego świata: Oktawiana Augusta i Aleksandra Wielkiego (il. 9)²³.

Podobnie silne powiązanie świata wartości, zarówno moralnych jak i społecznych, występowało w ikonografii dekoracji figuralnych mebli z domów mieszczańskich, odnosząc się zazwyczaj do cnót pani domu, jak cierpliwość, nadzieja czy miłość macierzyńska, lub cech pana domu. Jego dotyczyły cnoty reprezentowane przez ujętych w popiersia wodzów rzymskich, alegorie Prawa i Sprawiedliwości, Kurcjusza skaczącego w płomień, symbolizującego odwagę i męstwo. Drzwi, szafy i szafki zdobione przedstawieniem z ważnym przesłaniem ikonograficznym umieszczano w najbardziej reprezentacyjnych pomieszczeniach, jak sień i pokoje gościnne.

Trzecim, niezwykle ciekawym miejscem wykorzystania intarsji jako

²²Księgi Kasowe Kamlarii, t. 1750–1751, „1750, 21 Mart. dem jungen Tischler Meister Johan, Gregorio Christian Ginter gezahlet vor die neue Kämmerey – Thür mit einem Portal, so derselbe zum Meisterstück gemacht hat. fl. 82”, cyt. za E. Gašiorowski, op. cit., s. 89, przyp. 379.

²³Aleksander Wielki był popularną postacią w Toruniu. W toruńskim „Prawie XII tablic” występuje dwukrotnie. W 1713 r w gimnazjum toruńskim wystawiono udramatyzowaną kronikę życia Aleksandra, J. Pokora, op. cit, s. 210.

nośnika treści symbolicznych, w tym wypadku o teologicznym charakterze, były dwa portale zdobiące wejścia do zakrystii zboru protestanckiego powstałego w 1756 r. Bogaty program ikonograficzny zrealizowany na płaszczynach tych drzwi dotyczy Chrystusa jako Zbawiciela i Sędziego Świata (il. 10).

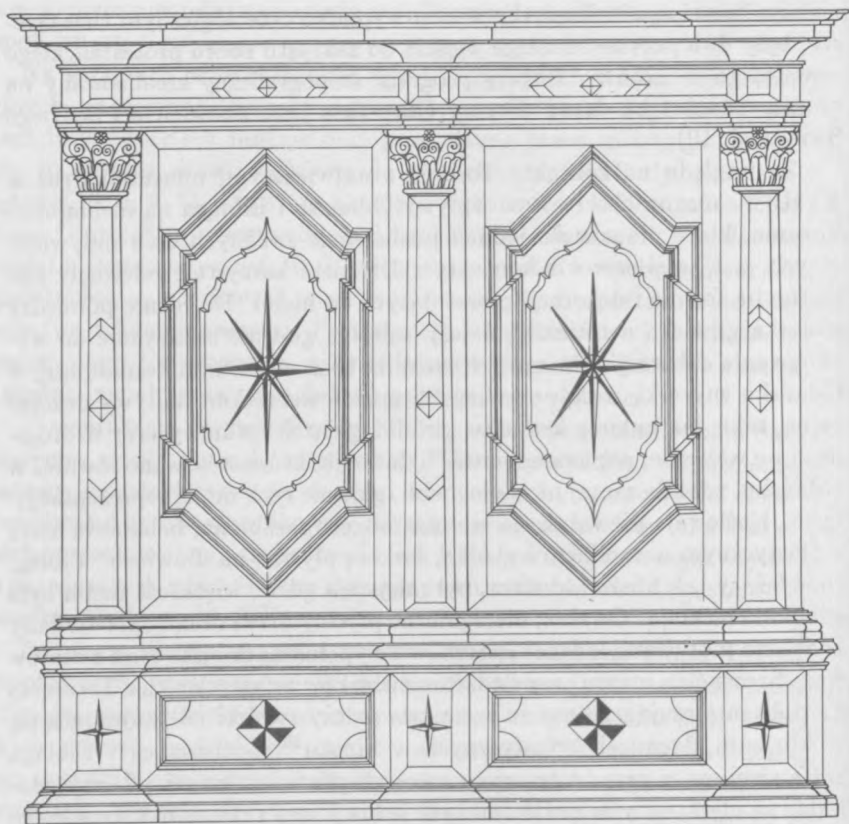
Ze względu na kontakty Torunia z największymi miastami Prus w XVIII w. można obserwować wpływy Gdańska i Elbląga na meblarstwo Torunia, które nie zostało jednak pozbawione swoistych cech indywidualnych, a z kolei szerokie kontakty z Dreznem korzystnie odcisnęły swe piętno na formie i dekoracji powstających tu mebli. Do różnic pomiędzy stolarką gdańską a toruńską należy zaliczyć głównie stosowanie do wykonywania dekoracji odmiennych technik, brak w Toruniu dominującej w Gdańsku snycerki, a do podobieństw przede wszystkim motywy dekoracyjne, takie jak bukiety kwiatów, girland, gałązek roślin, rycerzy uzbrojonych we włócznie, popiersia i putta²⁴. Intarsja, którą stosowano również w Gdańsku, zdobiła raczej niewiele mebli, głównie tych mniej reprezentacyjnych. Królowała niewątpliwie wysoka, bogato rzeźbiona, hebanowa szafa z plastycznym naczółkiem i gładką, owalną plicyną na drzwiach. Elbląg, choć leżący tak blisko Gdańska, był miejscem gdzie, większość mebli była zdobiona intarsją. Owalne, nieregularne plicyny drzwi oraz boki i szuflady zdobiono motywami łądzynek, pączków i wypełnionych bukietami kwiatów waz. Szczególną uwagę przy śledzeniu związków artystycznych z Toruniem na polu interesującego nas tu rzemiosła należy zwrócić na znajdującą się w Muzeum Rzemiosł Artystycznych w Lipsku²⁵, pochodzącą z Elbląga szafę sieniową z przedstawieniem czterech pór roku, której pilastry zdobione są identycznymi girlandami jak jedna z szaf z muzeum Okręgowego w Toruniu (il. 11).

Wspólne motywy dekoracyjne wykorzystywane w obydwu ośrodkach pełniły różnorakie funkcje pozaartystyczne. W Toruniu dominująca wśród motywów dekoracyjnych postać ludzka odgrywała, jak już wcześniej wykazano, rolę egzemplifikacji cnót oraz manifestu politycznego i społecznego, nie ograniczając się tym samym tylko do roli estetycznej.

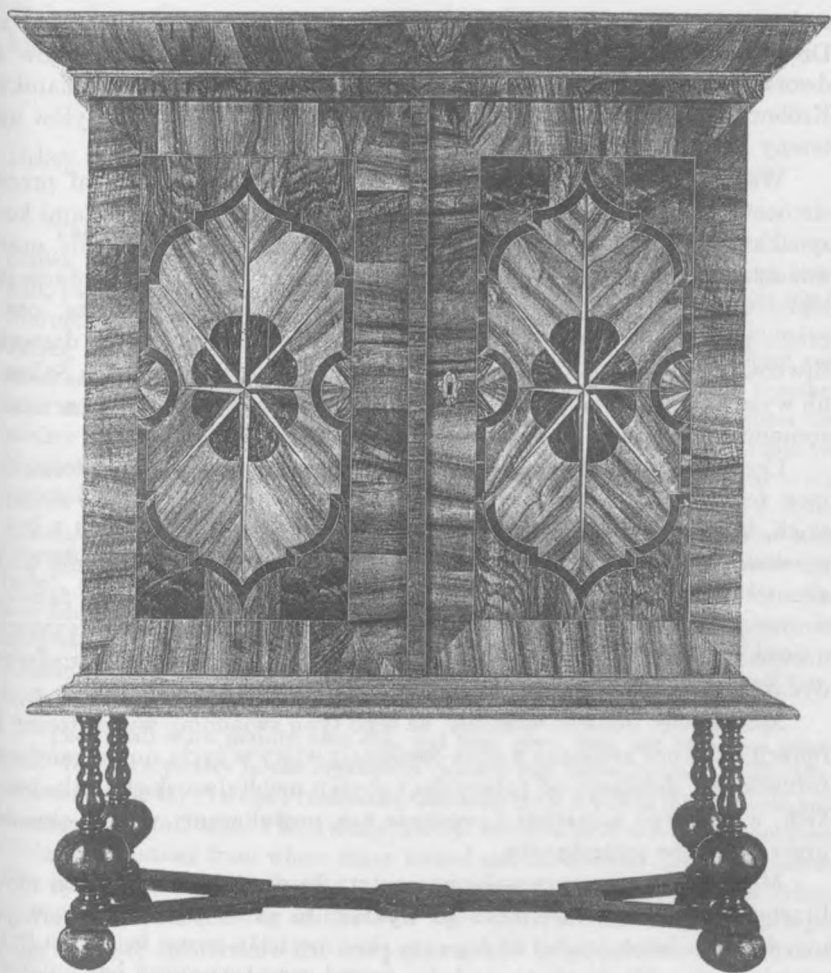
Równie intensywne związki artystyczne możemy zaobserwować w kontakcie rzemiosła toruńskiego ze stolarką saksońską, nie tylko w wywieranym przez tę ostatnią wpływie na formę, ale też i na zespół motywów

²⁴L. Behling, *Der Danziger Dielenschrank und seine holländischen Vorläufer*, Danzig 1942, Tafel 22, 24, 27.

²⁵M. Rehorowski, op. cit., s. 20.



12. Szafa ubraniowa, rysunek z majstersztyku Feliksa Kellera, 1711 r. (G. Haase, *Dresdener Möbel des 18. Jahrhunderts*, Leipzig 1983, s. 34)



13. Stollenschrank, ok. 1710 r., z reprezentacyjnej sypialni zamku w Dreźnie,
(G. Haase, *Dresdener Möbel des 18. Jahrhunderts*, Leipzig 1983, s. 261)

wykorzystywanych do dekoracji. Liczne kontakty z napływającymi z Drezna i okolic rzemieślnikami, import gotowych mebli do pałaców i dworców, sprowadzenie przez Augusta III mebli na wyposażenie Zamku Królewskiego w Warszawie, ułatwiały przenikanie najnowszych stylów na tereny Polski.

Wspólny dla obu ośrodków jest podział płaszczyzn lica szaf przez elementy architektoniczne, takie jak pilastry zakończone kapitelami korynckimi, wspierającymi proste, podwyższone pośrodku belkowanie, oraz umieszczanie plastycznych listew na powierzchni drzwi, które otaczają lekko wklęsłą płylinę, o zgeometryzowanym, łamanym konturze, otaczane podobnymi intarsjowanymi wstęgami wykonywanymi z drewna śliwkowego. Pola pływlin dekorowano zarówno w Toruniu jak i w Saksonii wysmukłymi, ośmioramiennymi gwiazdami, pojedynczymi postaciami, scenami figuralnymi i motywami floralnymi (il. 12 i 13)²⁶.

Cechą indywidualną mebli toruńskich jest przede wszystkim dominująca rola intarsji w całości kształcie sposobu zdobienia wyrobów stolarskich, która nie została zdominowana przez złocenia, brązy cyzelowane, przeladowane architektoniczne profile gzymsów, mięsiste, plastyczne wici akantowe i panoplia²⁷. Intarsja zdobiła dalekie od przepychu, proste, surowe i statyczne formy mebla, wykorzystując raczej piękno samego drewna, a dekoracji nadawała charakterystyczny na tle innych ośrodków dydaktyczno-moralizatorski charakter.

Można więc odnieść wrażenie, że tego typu świadomy wybór formy i funkcji mógł być związany z silną dominacją wiary w życiu mieszczaństwa toruńskiego, dalekiego od przepychu i zbytku mebli dworskich i szlacheckich, a bliższego umiarowi i prostocie tak postulowanej w tym okresie przez doktrynę protestancką.

Meble będące na wyposażeniu wnętrza kamienicy prócz funkcji użytkowych odgrywały rolę pewnego wykładnika zamożności, a dekoracja uwydatniała światopogląd wyznawany przez ich właściciela. Stąd tak silny nacisk na gloryfikację władcy i władzy municypalnej w Ratuszu Staromiejskim czy na religijną wykładnię prawowierności w zborze protestanckim. To zróżnicowanie wartości, na których miały zasadzać się powodzenie i przyszłość miasta, i rolę, jaką im przypisywano, można zaobserwować na przedstawieniach na drzwiach Ratusza (dobra władza królewska i miej-

²⁶G. Kossatz, *Die Kunst der Intarsia*, Dresden 1954, s. 27, ryc. 18; G. Haase, op. cit., il. 3, 4, 12, 20, 121, 225, 261.

²⁷G. Kaesz, *Meble stylowe*, Wrocław 1990, s. 116.

ska), zboru (mocna wiara) i domu (szlachetny kupiec i obywatel), w którym władala wiara, nadzieja i miłość gospodyni domu.

Inlay in Eighteenth-Century Toruń Carpentry

The article presents the role of inlay used in the eighteenth century to embellish numerous pieces of furniture and carpentry works in the Toruń town hall, patrician houses and the protestant church in the old town district (*Zbór Staromiejski*). The heyday of this method of ornamentation was in the period during which Toruń's buildings were being restored following the damage suffered as a result of the North War, when the reconstructed town hall, together with many private houses, were newly furnished. Inlay was used to cover the surface of the town hall doors leading to the rooms with important municipal functions and the most elegant guestrooms in Toruń houses. The form of decoration changed from the clear division of the furniture surface into a frame and a panel to a looser composition of the ornamental elements. The most frequently used motifs adopted in the adornment of furniture and doors included, among others, octagonal stars, male and female figures, figural scenes, and floral elements. The human figures decorating the main door presented the allegories of justice, law, and glorified royal and municipal power. The busts of Roman leaders, Curtius jumping into flames, personifications of maternal love, faith and hope manifested the features of a host and hostess.

The inlaid work mainly uses oak, nut tree, plum tree, ash tree, and pear-tree. Toruń carpentry in the eighteenth century had broad contacts with different centres of the craft in Prussia and Germany from where many students and masters came to Toruń. Particularly fruitful contacts were established between Elblag and Saxony from where many formal and ornamental ideas were taken. The inlaid presentation, despite its aesthetic function, also exemplified values upon which the prosperity of the town was supposed to be based: good royal and municipal power (the town hall), strong faith (the protestant church), and nobility and justice (patrician house).

Intarsie in der Thorner Schreinerkunst des 17. Jahrhunderts

Der Beitrag erörtert die Rolle der Intarsie, mit der man im 17. Jahrhundert in Thorn zahlreiche Möbel und Gegenstände der Schreinerkunst im Altstädtischen Rathaus, in den Bürgerhäusern und in der evangelischen

Altstädtischen Kirche ausschmückte. Diese Art der Verzierung entwickelte sich stark in der Zeit des Wiederaufbaus Thorns nach der Zerstörung im Nordischen Krieg. Damals wurden das wiederaufgebaute Rathaus und viele Bürgerhäuser neu ausgestattet. Mit Intarsie wurden Türoberflächen der einzelnen Säle im Rathaus bedeckt, sowie Repräsentationsräume der Thorner Gebäude. Die Dekorationsform veränderte sich mit der Zeit. Die häufigsten Motive, die in der Ausschmückung von Möbeln und Türen verwendet wurden, waren achteckige Sterne, Männer- und Frauengestalten, figürliche Szenen und Pflanzenelemente. Die Haupttür war häufig mit Allegorien von der Gerechtigkeit und vom Recht verziert, zumal sie die Macht des Königs und der Stadt glorifizieren sollten. Brustbilder der römischen Feldherren, Personifizierungen der Mutterliebe, der Hoffnung und des Glaubens verkörperten Charaktermerkmale des Hausherrn bzw. der Hausfrau. Zur Intarsie benützte man Eichen-, Nuß-, Pflaumen-, Eschen- und Birnenholz. Die Thorner Schreinerkunst des 17. Jahrhunderts besaß weitreichende Kontakte zu verschiedenen Zentren dieses Handwerks in Preußen und in Deutschland, von wo viele Lehrlinge und Meister kamen. Besonders fruchtbare Beziehungen wurden mit Elbing und mit Sachsen geknüpft, woher auch zahlreiche formale Lösungen entliehen wurden. Außer der ästhetischen Funktion erfüllte die Intarsie den Drang der Wertexemplifizierung. So sollte sich das Wohl der Stadt auf folgenden Werten gründen: die gute Königs- und Stadtmacht (das Rathaus), der starke Glaube (die evangelische Kirche), Edelmut und Gerechtigkeit (das Bürgerhaus).

Perypetie toruńskie i gdańskie na sejmiku generalnym grudziądzkim w marcu 1764 roku

Stanisław Konstantyn Wałęga

Kilka uwag wstępnych

Redakcja „Rocznika Toruńskiego” otrzymała niedawno maszynopis artykułu dra Stanisława Wałęgi dotyczący przebiegu sejmiku generalnego Prus Królewskich zwołanego na 27 III 1764 r. do Grudziądza. Dr Wałęga, zasłużony nauczyciel historii w przedwojennym Gimnazjum i Liceum im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, uczeń znakomitego historyka Władysława Konopczyńskiego, przygotował do druku obszerną rozprawę pt. „Dzieje polityczne Torunia u schyłku Rzeczypospolitej (1724–1793)”, której pierwszy tom obejmujący lata 1724–1756 został wydany w Toruniu w serii „Roczniki TNT” w 1933 r. Drugi tom, gotowy już do druku, poświęcony dziejom miasta u schyłku panowania Augusta III i w dobie rządów Stanisława Augusta, nie zdążył się ukazać z powodu wybuchu II wojny światowej w 1939 r. Jedyne niektóre problemy, mające być szerzej omówione w tym tomie, zdążył autor zasygnalizować w ówczesnej prasie pomorskiej. Po wojnie, mimo że Stanisław Wałęga na stałe zamieszkał w odległym Tarnowie, nie przestał interesować się historią Torunia w czasach nowożytnych i od czasu do czasu w tutejszych czasopismach naukowych („Zapiskach Historycznych” i „Roczniku Toruńskim”), a także w popularnym dzienniku „Nowości”, ukazywały się jego artykuły poświęcone m.in. sporom miasta ze znanym piniaczem Łukaszem Konopką, pobytom cudzoziemców w dawnym Toruniu czy miejskiemu systemowi penitencjarnemu w minionych wiekach.

Publikowany obecnie tekst stanowi fragment większej całości poświęconej sytuacji Prus Królewskich (Pomorza Nadwiślańskiego) w początkach bezkrólewia 1764 r. i przebiegowi, ostatecznie niedoszedłemu do skutku,

grudziądzkiego sejmiku generalnego z 27 III 1764 r. Kwestia ta budziła spore zainteresowanie późniejszych badaczy i jest dobrze znana polskiej historiografii¹. W tej sytuacji Redakcja, pomijając ogólną część artykułu S. Wałęgi dotyczącą wydarzeń zachodzących w Prusach Królewskich wiosną 1764 r., zdecydowała się opublikować w niniejszym tomie „Rocznika Toruńskiego” obszerny fragment poświęcony sporom szlachecko-mieszczańskim na tymże przedkonwokacyjnym sejmiku generalnym. Doszło bowiem wówczas do ostrego konfliktu między częścią szlachty przybyłej na obrady sejmikowe a posłami wielkich miast (Gdańska, Torunia i Elbląga), którzy zasiadali w wyższej izbie (senacie) sejmiku generalnego. Sprawa ta, aczkolwiek wzmiankowana w dotychczasowej literaturze historycznej², nigdy nie była przedmiotem szerszej analizy. Tymczasem ówczesne konflikty w Prusach Królewskich między szlachtą a mieszczaństwem miały zdecydowanie większy wpływ, niż się to przyjmuje w historiografii, na życie polityczne prowincji i na niechęć środowisk mieszczańskich wobec wszelkich prób unifikacji państwa. Patrycjuszowskie elity wielkich miast obawiały się, że ujednoclenie ustroju Prus Królewskich z pozostałymi ziemiami Rzeczypospolitej umożliwi szlachcie pruskiej podporządkowanie sobie miast, tak jak to nastąpiło w Polsce w XVI-XVII w.

Kwestie omawiane w publikowanym poniżej tekście poruszał już dr Stanisław Wałęga w dwóch przedwojennych artykułach ogłoszonych anonimowo na łamach wychodzącego w Toruniu przed wojną znanego dziennika „Słowo Pomorskie”³. Oba te artykuły, chociaż bez przypisów, oparte były na solidnej kwerendzie źródłowej w Archiwum Miejskim w Toruniu. Autor dotarł wówczas do protokołów obrad sejmiku general-

¹Por. zwłaszcza: M. Mejbaum, *General pruski w Grudziądzu*, [w:] tenże, *O tron Stanisława Augusta*, Lwów 1918, s. 3-36; S. Achremczyk, *Reprezentacja stanowa Prus Królewskich w latach 1696-1772*, Olsztyn 1981, s. 63, 124; J. Dygdała, *Życie polityczne Prus Królewskich u schyłku ich związku z Rzeczpospolitą w XVIII wieku*, Warszawa-Poznań-Toruń 1984, s. 113-119.

²Zob. J. Dygdała, *Polityka Torunia wobec władz Rzeczypospolitej w latach 1764-1772*, Warszawa-Poznań-Toruń 1977, s. 45; S. Achremczyk, op. cit., s. 124.

³Wareg, *Jak prorektor toruński Schultz obraził dumę szlachecką i co z tego wynikało*, *Słowo Pomorskie*, t. 15, nr 58 z 10 III 1935; Klio, *Jak przed 171 laty Moskale rozpędzili sejmik grudziądzki*, *Słowo Pomorskie*, t. 15, nr 79 z 4 IV 1935, s. 4, nr 91 z 18 IV 1935, s. 4.

nego i do korespondencji między toruńskimi posłami na ten sejmik i Radą Miejską (sygn. Katalog II, dział I, t. 47 i dział VII, t. 55). Podczas pracy nad obecnym tekstem Stanisław Wałęga wykorzystał ponadto nowszą literaturę przedmiotu, a także odbitki kserograficzne pewnych materiałów z toruńskiego archiwum dotyczących sejmiku generalnego z marca 1764 r., do których nie zdążył dotrzeć przed drugą wojną światową. Poniższy artykuł przynosi więc znacznie bogatszą faktografię w porównaniu z wcześniejszą wersją ogłoszoną niegdyś w „Słowie Pomorskim” i daje szerszą analizę przebiegu wydarzeń. Dlatego też cieszymy się, że możemy przypomnieć czytelnikom „Rocznika Toruńskiego” część cennego dorobku naukowego sędziwego badacza, tak mocno związanego z naszym miastem.

Warto na tym miejscu w kilku zdaniach przedstawić szersze tło wydarzeń, które rozegrały się w marcu 1764 r. w Grudziądzu. Zwołany na 27 III 1764 r. przedkonwokacyjny sejmik generalny był szczególnie ważny dla losów bezkrólewia. Jedno z dwóch stronnictw działających wówczas w Rzeczypospolitej, „familia” Czartoryskich i Poniatowskich, korzystając ze wsparcia Rosji, uzyskała przewagę na większości wcześniejszych sejmików, na których wybierano posłów na sejm konwokacyjny. Obóz sasko-republikancki mógł jednak jeszcze myśleć o sukcesie, gdyby tylko udało mu się na sejmiku generalnym w Grudziądzu doprowadzić do wyboru na posłów na sejm wyłącznie swych stronników. Obie strony aktywnie przygotowywały się więc do tego sejmiku i wysłały do Prus Królewskich swoich czołowych działaczy, a także znaczne siły zbrojne. Ożywiona wcześniejsza działalność „familii” w prowincji pruskiej na przełomie 1763/1764 r. sprawiła, że spora część tamtejszej szlachty gotowa była udzielić poparcia Czartoryskim. Przywódcy republikantów nie potrafili w tym samym stopniu zmobilizować swoich zwolenników. Bezpośrednio przed sejmikiem generalnym z Grudziądzu wyszły oddziały rosyjskie ochraniające, od czasów wojny siedmioletniej, znajdujące się tam carskie magazyny wojskowe. Jednak gdy 25 marca przez Grudziądz przeszły nadworne milicje republikantów, przywódcy „familii” zażądali odsunięcia wszystkich wojsk o 4 mile od miasta i uzgodnienia jeszcze przed sejmikiem spraw spornych. Ponieważ republikanci udzielili wymijającej odpowiedzi, więc „familia” doprowadziła 26 marca do powrotu żołnierzy rosyjskich do Grudziądzu i podyktowała swoje warunki odbycia sejmiku generalnego. Sytuację dodatkowo skomplikował ostry spór między częścią szlachty a posłami wielkich miast Torunia, Gdańska i Elbląga. W zamian

za przyjęcie przez republikantów jej warunków „familia” gwarantowała, że na czas obrad Rosjanie wyjdą z miasta. Republikanci rankiem 27 marca, po burzliwej dyskusji, odrzucili te żądania i postanowili raczej nie dopuścić do otwarcia obrad, niż sejmikować w mieście obsadzonym przez wojsko rosyjskie. Wojewoda chełmiński Zygmunt Kretkowski, mimo nalegań „familii”, nie otworzył więc sejmiku generalnego. Taki przebieg wydarzeń był oczywiście korzystny dla Czartoryskich, którzy już dysponowali większością głosów na sejmie konwokacyjnym. Obóz sasko-republikancki, działając bez jasnej koncepcji i niekonsekwentnie, poniósł dotkliwą porażkę. W tym momencie stronnictwo „familii” uzyskało w Prusach Królewskich wyraźną przewagę i utrzymało ją do końca bezkrólewia 1764 r.

Jerzy Dygdała

* * *

Uniwersaly z zaproszeniem na przedsejmowy sejmik generalny mający się odbyć 27 III 1764 r. nadeszły także do Torunia, Gdańska i Elbląga, które to miasta jako „civitates maiores”, czyli „większe miasta” Prus Królewskich, zaliczały się do współstanów pruskich. Ich przedstawiciele zasiadali na krzesłach w czasie sejmiku generalnego wespół z senatorami, jak z kolegami. Obecność tych miast na generale ziem pruskich była uświęconą tradycją, z którą trudno było zerwać nawet butnej szlachcie pruskiej. Większe miasta pruskie odgrywały bowiem ważną rolę na sejmiku generalnym ziem pruskich, i to do tego stopnia, że w razie ich nieobecności nie mógł się odbyć żaden general, jak to się zdarzyło w latach 1688, 1696 i 1697. A nie mógł się odbyć m.in. dlatego, że brak było wtedy pieczęci krajowej, którą u siebie przechowywał Elbląg, i brak było sekretarzy miejskich, którzy sporządzali dokumentację obrad. Spośród sekretarzy trzech większych miast pruskich najważniejsze funkcje na sejmiku generalnym spełniali sekretarze toruńscy. Do ich obowiązków należało odczytywanie w obecności sejmikujących stanów listów i pism przesłanych na general, jak również listów i pism wystawionych w imieniu sejmiku generalnego. Oni też układali pisma sejmikowe; przy tej pracy pomagali im – jeżeli zaszła taka potrzeba – sekretarze innych większych miast pruskich Gdańska i Elbląga. Kiedy deputowani większych miast pruskich zjawiali się na sejmiku generalnym, mieli zawsze przy sobie sekretarzy miejskich, którzy, stojąc za ich krzesłami, przysłuchiwali się publicznym obradom i wszystkie skrzętnie notowali. Ich to pilności zawdzięczamy recesy

(protokoły) sejmikowe, przechowywane w archiwach miejskich Gdańska i Torunia. Miasto Toruń przechowywało też w swym archiwum miejskim uchwały sejmików generalnych nazywane laudami. Większe miasta pruskie zazwyczaj delegowały na sejmik generalny burmistrza i jednego z rajców miejskich, razem z dwoma sekretarzami i dwoma kancelistami.

Tym razem Rada Miejska w Toruniu postanowiła wydelegować na sejmik generalny w Grudziądzu jako deputatów: burmistrza Chrystiana Klosmanna i rajcę Efraima Oloffę, przydając im jako sekretarzy Chrystiana Fryderyka Steinera i Samuela Lutra Gereta, rezydenta toruńskiego w Warszawie, oraz kancelistów Fryderyka Samuela Fischera i Jana Teodora Elsnera. W niedzielę 25 III 1764 r. deputaci ci wyjechali z Torunia na sejmik generalny wraz z kancelarią oraz archiwum i przybyli jeszcze tego samego dnia do Grudziądza; przy czym w drodze przyłączył się do nich sekretarz gdański Jan Scubovius, który na rozkaz otrzymany z Gdańska przybył na general z Warszawy, gdzie pełnił funkcję rezydenta. Zanim deputaci dotarli do Grudziądza, spotkali w drodze, o milę przed Mniszkiem, oddział huzarów księcia Karola Radziwiłła „Panie Kochanku”, wojewody wileńskiego, w sile 500 „samych pięknych i postawnych ludzi”, którzy tam ćwiczyli na łące. Stanowili oni tylko część dużych sił zbrojnych, jakie przywiedli pod Grudziądz stronnicy Potockich [tj. *obozu sasko-republikanckiego* – J. D.], wśród których – poza Potockimi – rej wodzili Krasieńscy, a z panów pruskich: Czapscy, Zboińscy i Goltzowie. Wojewoda kijowski Franciszek Salezy Potocki przyprowadził do podgrudziądzkiego Tarpna swoją milicję nadworną. Łącznie kierowani przez Potockich „republikanci” zgromadzili pod Grudziądzem kilka tysięcy wojsk nadwornych. Oddział huzarów Radziwiłła umyślnie ulokowano w pobliskim Mniszku, w celu zatrzymywania i badania szlachty jadącej z ziemi chełmińskiej na sejmik generalny. Również deputaci toruńscy zostali poddani ostrej kontroli i indagacji przez oficerów radziwiłłowskich.

Miasto Grudziądz wydało się torunianom zupełnie puste. Nie widać jeszcze było tłumów szlachty, jaka zwykła była przybywać na general, ani senatorów. Dowiedzieli się, że wojsko rosyjskie, pozostające w Grudziądzu jeszcze od czasów wojny siedmioletniej dla pilnowania carskich magazynów wojskowych w tym mieście, na rozkaz gen. mjr. Władimira W. Chomutowa opuściło Grudziądz jeszcze w sobotę 24 marca i zajęło kwatery w okolicznych wsiach. Również stale kwaterujący w Grudziądzu regiment dragonii im. Królewicza, dowodzony przez gen. lejtn. Franciszka Skórzewskiego (stronnika republikantów), został w tym samym cza-

się wyprowadzony z Grudziądza i zajął kwatery w sąsiednich wsiach. Deputatów toruńskich poinformowano, że główna kwatera stronnictwa Potockich znajduje się w letnim dworze starosty grudziądzkiego Stanisława Augusta Goltza w Tarpnie, odległym o milę od Grudziądza.

Rano [26 marca - J.D.] posłowie toruńscy dowiedzieli się, że w Grudziądzu przebywa już kasztelan chełmiński Franciszek Stanisław Czapski i poszli go odwiedzić. Jednak okazało się, że wiadomość była mylna i że kasztelan Czapski bawił jeszcze u Potockich i Goltzów w Tarpnie. W drodze powrotnej spotkali starostę lipienieckiego Aleksego Husarzewskiego, który [w opinii torunian - J.D.] uchodził za człowieka jeszcze niezdecydowanego, oscylującego między obu partiami. Husarzewski poinformował ich, że są już w Grudziądzu luminarze partii Czartoryskich, generał austriacki Andrzej Poniatowski, starosta mirachowski Ignacy Przebendowski, wojewoda pomorski Paweł Mostowski oraz kilku innych dygnitarzy ze stronnictwa „familii”. Starają się oni za wszelką cenę pogodzić ze stronnictwem Potockich i chyba ta sprawa znajdzie szczęśliwe zakończenie. Tak rozmawiając, doszli pod samą kwaterę Czartoryskich i Husarzewski niemal siłą wciągnął torunian do środka.

Tutaj uprzedzająco grzecznie zostali przyjęci przez przywódców „familii”. Zarówno generał Poniatowski jak i starosta Przebendowski wysilali się jak tylko mogli, aby pozyskać Toruń dla „familii”. Tłumaczyli deputatom toruńskim, że to właśnie dom Czartoryskich od lat otacza swą opieką i protekcją miasto Toruń, broni je i walnie dopomaga mu w utrzymaniu i rozszerzeniu jego praw i wolności, a także chroni jego handel, który dzięki opiece „familii” tak pięknie ostatnio rozkwita. Zapewniali, że Czartoryscy również obecnie będą się starać o to, aby Toruń nie ucierpiał z powodu zamieszek krajowych. Odżegnywali się od zarzutów „republikantów”, jakoby Czartoryscy gwałcili uświęcone prawa i chcieli przemocą osiągnąć swe cele. Zapewniali, że chodzi im tylko o to, aby generał grudziądzki odbył się ściśle według praw i zwyczaju i ażeby nikt – poza posesjonatami i indygenami pruskimi – nie został wybrany z Prus Królewskich na posła na sejm konwokacyjny w Warszawie. Zaręczali przy tym, że chętnie posłużą się w tym wypadku radą większych miast pruskich i nadal niczego bez nich nie przedsięwzją. Uskarżali się, że niestety po stronie przeciwnej rządzi buta, gwałt i upór. Wskazywali na to, że gdy przybyli do Grudziądza bez asystencji wojskowej i wymogli usunięcie z miasta wszystkich wojsk, także rosyjskich, czyniąc to „pro publico bono”, to Potoccy i ich adherenci zjawili się pod Grudziądzem

z niezwykle silną asystencją wojskową. Dlatego nie ukrywali, że mają zamiar na swoją obronę wezwać wojska rosyjskie, kwaterujące wokół miasta, w sile 2 tysięcy piechoty i 800 kozaków dońskich⁴. Będą chyba zmuszeni poprosić rosyjskiego gen. Chomutowa, żeby wojsko rosyjskie powróciło do Grudziądza, a to dlatego, że stronnictwo Potockich odrzuciło ich rękę wyciągniętą do zgody i bardzo się im odgraża. Muszą się w ten sposób zabezpieczyć przed Potockimi i przeciwstawić się im. Od siebie radzili torunianom, by zjednoczyli się z „familia”, bo Rosja i Prusy mają niezłomną wolę poprzeć plany Czartoryskich i ich kandydata do tronu. Na dowód tego odczytali im list króla pruskiego Fryderyka II do stolnika litewskiego Stanisława A. Poniatowskiego, zawierający przyrzeczenie poparcia jego kandydatury. Powiadomili też deputatów toruńskich, że już 20 tysięcy Moskali wkroczyło na Litwę, by poprzeć stronnictwo Czartoryskich i kandydaturę Stanisława A. Poniatowskiego. Na koniec poruszyli sprawę dyskryminacji dysydentów w Polsce. Odczytali pismo skierowane w imieniu książąt Czartoryskich i S. A. Poniatowskiego do przywódców luteranów polskich, gen. lejtn. Jerzego Wilhelma Goltza, gen. mjr. Karola Schaka i [Ernesta - J.D.] Krokowskiego, w którym dawali im zapewnienie, że choć się teraz nic dla nich nie uda na sejmie uzyskać, to nie będą podjęte żadne uchwały przeciw nim i że należy się spodziewać, iż – jeśli wszystko dobrze pójdzie – zostaną im później w zupełności przywrócone i potwierdzone ich dawne przywileje i wolności.

W odpowiedzi deputaci toruńscy podziękowali luminarzom partii Czartoryskich za przychylność i dobre chęci względem miasta Torunia, ale prosili, by sprawę sejmiku generalnego w Grudziądzu potraktowali z umiarkowaniem i by nie dochodziło do niepotrzebnych gwałtów. Natomiast w sprawie najważniejszej, po czyjej opowiadają się stronie, oświadczyli, że – stosownie do swej instrukcji – nie mogą się teraz w nic wdawać i z nikim się wiązać bez uprzedniego wspólnego naradzenia się z deputatami Gdańska i Elbląga.

Jeszcze zanim torunianie opuścili kwaterę stronnictwa „familii”, byli świadkami zakrawającego na zdradę faktu, gdy gen. Andrzej Poniatowski pchnął gońca do gen. mjr. Chomutowa z prośbą o natychmiastowe obsadzenie przez wojska rosyjskie miasta Grudziądza, gdyż przywódcy stronnictwa Potockich pogróżki przywódców „familii”, dotyczące użycia prze-

⁴Według innych danych siły rosyjskie liczyły poniżej 1500 żołnierzy, por. J. Dygdała, *Życie polityczne*, s. 117.

ciw nim Rosjan, skwitowali butnym oświadczeniem, iż nie boją się Moskali i dadzą sobie z nimi radę. Po wyjściu z kwatery luminarzy partii Czartoryskich deputaci toruńscy dowiedzieli się, że są już w Grudziądzu deputaci gdańscy. Zwykli byli oni zawsze „pro dignitate officii z dragonią [gdańską – J.D.] do miasta”, w którym odbywał się sejmik, wjeżdżać. Tym razem spotkała ich niemiła niespodzianka, bo stacjonujący na Przedmieściu Grudziądzkim Rosjanie zatrzymali i „dysarmowali”, tj. rozbroili dragonów eskortujących powóz deputatów gdańskich. Posłowie toruńscy poinformowali deputatów gdańskich o sytuacji w Grudziądzu. Gdańszczanie mieli jednak wątpliwości co do zdecydowanej przewagi Czartoryskich nad Potockimi i dlatego przekonywali torunian, aby do czasu przybycia deputatów elbląskich zachować pełną neutralność i nie wdawać się w konferencje i pertraktacje z żadną ze stron.

Do kwatery deputatów toruńskich przybył wysłannik hrabiów Krasińskich [w Grudziądzu, jako jeden z przywódców obozu republikańskiego, był obecny biskup kamieniecki Adam Krasiński – J.D.] z prośbą o wydanie mu z archiwum toruńskiego autentycznego ekstraktu „laudum indigenatis”, jakie otrzymał niegdyś [w 1682 r. – J.D.] referendarz wielki koronny Jan Bonawentura Krasiński. Deputaci toruńscy, z powodu braku na miejscu pieczęci miejskiej, nie mogli mu sporządzić takiego ekstraktu. Ofiarowali się jednak wygotować zwykłą kopię lub w wypadku ostatecznym sprowadzić taki autentyczny wyciąg sztafetą z Torunia, dokąd miała być wysłana kopia z Grudziądza celem jej należytego wygotowania i opieczętowania. Wysłannik Krasińskich zgodził się na kopię i oświadczył, że – jeżeli zaszłaby konieczność – to jeszcze się zgłosi do torunian. Ale nikt się już więcej nie pojawił w tej sprawie.

Teraz wojewoda chełmiński Zygmunt Kretkowski zaprosił pisemnie deputatów większych miast pruskich do siebie na konferencję. O godzinie 2 po południu 26 marca przybyli deputaci toruńscy i gdańscy ze swymi sekretarzami do kwatery wojewody. Pełno było tam już żywo rozprawiającej szlachty. Kiedy do deputatów wyszedł wojewoda Kretkowski, powitał go łacińską oracją toruński burmistrz Chrystian Klosmann, po czym wojewoda chełmiński poprosił ich do trzeciego pokoju, gdzie już siedział wojewoda pomorski Paweł Mostowski, zupełnie biernie się dotąd zachowujący. Stojąc rozmawiali ze sobą podwojewodzi chełmiński Juliusz Dziewanowski, pisarz ziemi chełmińskiej Wawrzyniec Działowski i kilku senatorów pruskich. Ton jednak towarzystwu nadawali dwaj luminarze „famili” Czartoryskich: generał Andrzej Poniatowski i starosta mi-

rachowski Ignacy Przebendowski. Rozmowa toczyła się wokół formalności sejmikowych. Wojewoda Kretkowski wyraźnie im powiedział i podkreślił to, że wobec obecności w mieście wojska rosyjskiego nie może i nie chce otwierać sejmiku generalnego. Zwracając się z kolei do deputatów miejskich, wojewoda oświadczył, że chce się we wszystkim trzymać zdania większych miast pruskich i być jak one neutralnym. Wtedy generał Poniatowski poprosił wojewodę i deputatów miejskich, aby się udali z nim w inny kąt pokoju i tam, jak mógł, starał się usprawiedliwić ponowne wkroczenie Rosjan do Grudziądza. Zapewniał przy tym solennie, że jego jedynym pragnieniem i dążeniem jest, żeby nic nie zakłóciło obrad sejmiku generalnego ziem pruskich. Jednak wojewoda chełmiński nie dał się przekonać i oświadczył, że w sporze między republikantami a „familia” będzie zachowywał nadal neutralność, podobnie jak to czynią większe miasta pruskie, które również nie chcą się opowiedzieć po stronie żadnego z walczących ze sobą stronnictw. Posłowie toruńscy zaproponowali, aby wojewoda Kretkowski otworzył generał, a następnie, żeby szlachta wniosła prośbę o limitowanie sejmiku generalnego ze względu na obecność obcych wojsk w mieście, lub, by wojewoda „ex consilio senatorum”, współstanów i szlachty rozpiisał uniwersały na sejmik generalny w późniejszym czasie, bo ta przerwa może wpłynąć na uśmierzenie umysłów i generał może się potem odbyć spokojnie, a nie w takiej podnieconej, jak obecnie atmosferze.

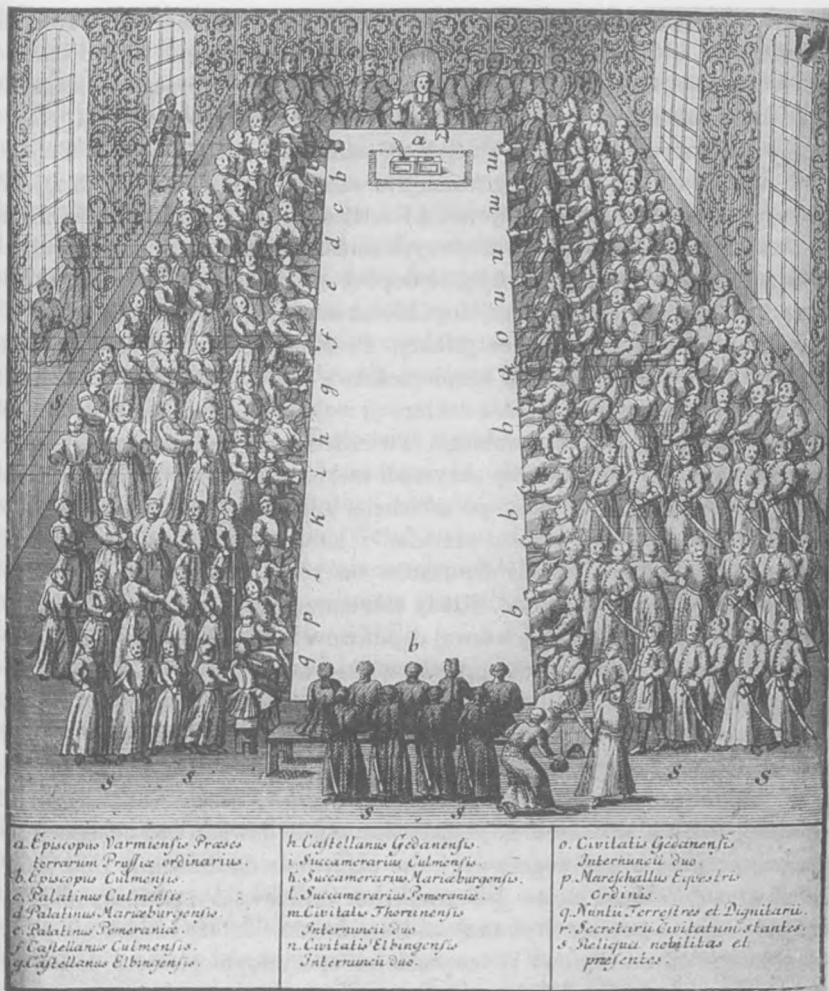
Kłótnia i awantura, jakie wybuchły wśród szlachty w pozostałych wojewodzińskich pokojach, przerwały dość gwałtownie tę konferencję. Awanturę wywołał i zamieszanie w drugiej izbie spowodował znany z warcholstwa i okrucieństwa magnat, starosta knyszyński i bratiański Tomasz Czapski, do którego przyłączył się szambelan, pułkownik Franciszek Wilczewski. Czapski poczuł się dotknięty tym, że gdańszczanie zasekwestrowali mu jego towary i [na sejmiku województwa pomorskiego - J.D.] przeforsował, iż w instrukcji dla posłów na sejmik generalny umieszczono postulat, aby posłom na sejm konwokacyjny nakazano oskarżyć magistrat gdański o krzywdy wyrządzone staroście Czapskiemu i innej szlachcie „z naruszeniem publicznego bezpieczeństwa, tudzież fortun i honoru”. Natomiast płk Wilczewski miał na pieńku z władzami gdańskimi o to, że go w Gdańsku aresztowano, nie bacząc na jego immunitet, jako że był wtedy deputatem trybunalskim. Procesował się zresztą o to z Gdańskiem w Trybunale Koronnym i uzyskał tam na to miasto kondemnatę. Obu tych panów mocno irytowała obecność gdańszczan i w ogóle deputatów miej-

skich u wojewody Kretkowskiego. Nie pomogły perswazje i próby uspokojenia tych w gorącej wodzie kapanych warcholów, podejmowane przez co rozsądniejszych szlachciców, którzy nie chcieli dopuścić do zakłócenia konferencji, jaka odbywała się u wojewody.

W pewnej chwili Tomasz Czapski wpadł jak bomba do trzeciego pokoju i pozdrowiwszy wojewodę Kretkowskiego powiedział z pasją: „Widzę, że tu szlachta nie ma nic do roboty tylko ci, którzy nie są warci tu być!”. Po czym głosem ochryplym z wściekłości, strojąc groźne miny, nazwał deputatów gdańskich „hultajami”, a deputatów innych większych miast pruskich „śmierdzącymi perukami”. Za Czapskim wpadł do pokoju jego kompan, szambelan Wilczewski, wołając od progu: „oni są infamisami wyjętymi spod prawa i nie powinni mieć activitatem!”. Kiedy perswazje wojewody chełmińskiego nie odniosły skutku i obaj zaciętrzewieńcy dalej się awanturowali, miotając obelgi na deputatów miejskich, toruński burmistrz Klosmann powiedział do wojewody Kretkowskiego: „A zatem nie mamy tu nic do roboty. Żegnam pana!”. Za nim wyszli wszyscy deputaci miejscy. Kiedy gdański burmistrz Edward F. Conradi przechodził koło starosty Czapskiego, ten podniósł rękę i machnął nią koło policzka burmistrza, jakby go chciał spoliczkować, przy czym krzyknął: „to jest ten hultaj, który nie chce mi dać satysfakcji”.

Po wyjściu od wojewody deputaci udali się do kwatery torunian i zastanawiali się, co mają dalej począć po tym, co ich spotkało? Ostatecznie uchwalili nie brać udziału w obradach sejmiku generalnego tak długo, dopóki nie otrzymają dostatecznej „reparationem honoris” i nie zapewnią sobie od senatu i izby poselskiej tego generalu możliwie największej rękojmi bezpieczeństwa. W przeciwnym razie mieli się udać natychmiast do domu. Przybyli tymczasem deputaci elbląscy podzielili stanowisko swoich toruńskich i gdańskich kolegów i zgodzili się, żeby nazajutrz wręczyć wojewodzie Kretkowskiemu deklarację wszystkich trzech większych miast pruskich w sprawie zaszłego w jego kwatery incydentu. W deklaracji domagali się pełnej satysfakcji i przeprosin ze strony Czapskiego i Wilczewskiego oraz zapewnienia deputatom miejskim, jako osobom publicznym, pełnego bezpieczeństwa.

Następnego dnia – 27 marca – wczesnym rankiem zeszli się znowu deputaci wszystkich trzech miast pruskich. Polecili swoim sekretarzom zanieść do kwatery wojewody chełmińskiego Kretkowskiego przygotowaną już wspólną deklarację w sprawie wczorajszego incydentu i wręczyć mu ją do rąk własnych. Kiedy ci przybyli do wojewody chełmińskiego, zastali w



*a. Episcopus Warmiensis Præses
 Terrarum Pregelie ordinarius.
 b. Episcopus Culmenſis.
 c. Palatinus Culmenſis.
 d. Palatinus Marienburgenſis.
 e. Palatinus Pomeraniae.
 f. Castellanus Culmenſis.
 g. Castellanus Elbingenſis.*

*h. Castellanus Gedanenſis.
 i. Succamerarius Culmenſis.
 k. Succamerarius Marienburgenſis.
 l. Succamerarius Pomeraniae.
 m. Civitatis Thorunenſis
 Internuncius Duo
 n. Civitatis Elbingenſis
 Internuncius Duo.*

*o. Civitatis Gedanenſis
 Internuncius Duo.
 p. Mareſchallus Equeſtris
 Ordinis
 q. Nuntius Terreſtris et Digitalarius.
 r. Secretarius Civitatum ſtantes.
 s. Reliquia nobilitas et
 præſentia.*

Obrady sejmiku generalnego Prus Królewskich w 1733 r. Miedzioryt z dzieła
 P. G. Schultza *Historia interregni novissimi et comitiorum in Prussia
 Polonica anno 1733* (Gedani 1738)

wypełnionym szlachtą pierwszym pokoju starostę bratiańskiego Tomasza Czapskiego, który coś z zapalem tłumaczył braci szlacheckiej, zgromadzonej wokół niego. Jak się później okazało, podjudzał ją przeciw większym miastom pruskim, szczególnie przeciwko Gdańskowi i Toruniowi. Ujrawszy wchodzących sekretarzy miejskich, zaatakował ich słownie. Ci jednak, nie zważając na jego grubiańskie zaczepki, udali się do drugiego pokoju, dokąd wezwał ich wojewoda Kretkowski. Przedłożyli mu wspólną deklarację wszystkich trzech większych miast pruskich, w której deputaci tych miast zapewniali wojewodę, że dopóty nie przystąpią do publicznych obrad na sejmiku generalnym, dopóki starosta Czapski i szambelan Wilczewski nie dadzą im pełnej satysfakcji. Prosilili też o zapewnienie im, jako osobom prywatnym, pełnego bezpieczeństwa osobistego.

Po zapoznaniu się z treścią deklaracji wojewoda Kretkowski próbował bronić Czapskiego i Wilczewskiego. Twierdził, że – jeżeli dobrze słyszał – starosta Czapski, który wtedy przyszedł rzekomo z nim się pożegnać, miał tylko powiedzieć: „cóż tutaj po szlachcie, gdzie znajdują się śmierdzące peruki? Nie będziemy z nimi zasiadać”. Kretkowski zaprzeczył też stanowczo, by Czapski nazwał deputatów miejskich „hultajami”, bo on w każdym razie tego nie słyszał. Kiedy sekretarze zgodnie zapewniali go, że starosta Czapski faktycznie nazwał deputatów miejskich „hultajami”, wojewoda wysunął nagle zarzuty przeciw większym miastom pruskim, które – według niego – miały się posuwać za daleko w stosunku do szlachty i przez to dawać jej powód do skarg. Jego zdaniem, gdańszczanie zrobiliby lepiej, gdyby sprawy z szambelanem Wilczewskim i starostą Czapskim zatuszowali jak najprędzej. Torunianie zaś nie powinni niepotrzebnie drażnić szlachty swoimi drukami, gdyż szlachta ma z dawien dawna specjalne prawa, przywileje i prerogatywy, które utrzymała do dziś dnia i nie dziw, że od czasu do czasu chce – jak szambelan Wilczewski – podporządkować większe miasta pruskie Trybunałowi Koronnemu. Toteż Gdańsk nie powinien grozić szambelanowi Wilczewskiemu specjalnym pismem dedukcyjnym w związku z uzyskaną przez niego na to miasto kondemnata.

Zdaniem wojewody, ta arogancja większych miast pruskich i umyślne upośledzenie oraz wyszydzenie przez nie szlachty przejawia się najjaskrawiej w dziele prorektora toruńskiego gimnazjum Jerzego Piotra Schultza pod tytułem *Historia interregni novissimi et comitorum in Prussia*, wydany w Gdańsku w 1738 r. Na zdobiącym to dzieło miedziorycie przedstawiona jest bowiem szlachta, jak w czasie sejmiku generalnego ziem pruskich stoi z obnażonymi głowami i nisko się kłania deputatom większych

miast pruskich, siedzącym na krzesłach obok senatorów pruskich. Z tego powodu wojewoda wyraził swe największe niezadowolenie i oburzenie i przestrzegł sekretarzy miejskich, że to dzieło ściągnie na torunian wielką nienawiść szlachty i chęć zemsty z jej strony. Już bowiem starosta Czapski postanowił przedstawić publicznie to dzieło szlachcie i udowodnić jej na tej podstawie, jak wielką pogardę żywią większe miasta pruskie wobec szlachty, jak starają się ją przy każdej okazji poniżyć, upośledzać i wyszydzać. Wojewoda miał także odmienną opinię względem sprawy uwięzienia swego czasu w Gdańsku deputata trybunalskiego, szambelana, pułkownika Wilczewskiego, a także co do prawa większych miast pruskich do sądzenia szlachty. Mogą one, jego zdaniem, co najwyżej chwytac przestępców spośród szlachty, ale powinny ich wydawać wojewodom do osądzenia i ukarania.

Rezydent gdański Jan Scubovius starał się, jak mógł, usprawiedliwić postępowanie magistratu gdańskiego. O wiele trudniejsze zadanie miał rezydent toruński Samuel Luter Geret, by odeprzeć zarzuty wojewody w stosunku do miasta Torunia. Geret wyjaśnił wojewodzie, że ów kontrowersyjny miedzioryt w inkryminowanym dziele profesora Schultza przedstawia wiernie salę obrad sejmiku generalnego ziem pruskich w czasie jego otwarcia i zagajenia [w 1733 r. - J.D.]. Podkreślił przy tym, że dzieło Schultza ukazało się 26 lat wcześniej i nie wzbudziło wówczas wśród szlachty żadnego oburzenia ni gniewu. Dopiero teraz nagle szlachta, nie wiadomo dlaczego, poczuła się dotknięta do żywego tym miedziorytem, przedstawia on bowiem obraz sejmiku generalnego zgodnie z prawdą. Deputaci większych miast pruskich - jako współstany - mają ten przywilej, że w czasie generału zasiadają na krzesłach obok senatorów, gdy posłowie szlacheccy stoją z obnażonymi głowami, jak się to z dawien dawna przyjęło i weszło w zwyczaj. Dlatego miedziorytnik na swym sztychu nie mógł inaczej przedstawić sali obrad sejmiku generalnego ziem pruskich, gdyż byłoby to w niezgodzie ze stanem faktycznym. Poza tym za dzieło Schultza nie może odpowiadać miasto Toruń, bo prorektor Schultz nie pisał i nie wydał go w Toruniu, lecz napisał je w Starogrodzie koło Chelmina, gdy przebywał w gościnie u swego przyjaciela [i protektora - J.D.], biskupa chełmińskiego Andrzeja Stanisława Załuskiego, i on też pomógł mu wydrukować to dzieło w Gdańsku w 1738 r. Geret podkreślił jeszcze, że Schultz nie był rodowitym torunianinem, lecz asymilowanym w Polsce Brandenburczykiem rodem z Frankfurtu nad Odrą. W Toruniu zamieszkał dopiero od 1711 r., kiedy został prorektorem gimnazjum w tym mieście.

Był on wybitnym uczonym, polihistorem, lekarzem, prawnikiem, historykiem i znakomitym pedagogiem. Napisał i ogłosił drukiem wiele prac z różnych dziedzin w języku łacińskim i zapoczątkował w Toruniu rozwój czasopiśmiennictwa, wydając pierwsze drukowane gazety. Ale przy tym wszystkim był człowiekiem niezrównoważonym, hulaką, wolnomyslicielem, zwolennikiem nowych prądów w nauce, indyferentnym w sprawach religijnych. Toteż naraził się duchowieństwu luterańskiemu i Radzie Miejskiej i – wbrew swej woli – został zdymisjonowany w 1742 r., otrzymując od Rady „pensję z łaski”. Urażony Schultz opuścił Toruń, przyjął wyznanie rzymskokatolickie i zamieszkał w Starogrodzie u biskupa chełmińskiego Żaluskiego, gdzie też zmarł w 1748 r. Był on w stałej kolizji z Radą Miejską i klerem luterańskim w Toruniu. Dlatego nie cieszył się ich poparciem, działał na własną rękę, nie licząc się z opinią władz toruńskich, które w tej sytuacji nie mogą brać na siebie odpowiedzialności za jego działania⁵.

Te wywody Gereta nieco udobruchały wojewodę Kretkowskiego, choć go nie do końca przekonały. Wydobył on teraz z kufra dzieło Schultza z kontrowersyjnym miedziorytem na stronie tytułowej i oświadczył Geretowi, że magistrat toruński nie jest znów tak całkiem bez winy, bo brał również udział w tej sprawie przez to, że pozwolił dzieło Schultza publicznie sprzedawać i kolportować je w samym Toruniu i na jego terytorium.

Kiedy sekretarze miejscy weszli, wraz z odprowadzającym ich wojewodą, do pierwszego pokoju, zobaczyli tam starostę Czapskiego otoczonego tłumem szlachty, której nie omieszkał przez cały ten czas judzić i podburzać przeciw większym miastom pruskim. Wysoko w górze trzymał dzieło Schultza i pokazywał palcem kontrowersyjny miedzioryt na stronie tytułowej, przedstawiający szlachtę pruską czapkującą nisko deputatom większych miast pruskich, siedzącym na krzesłach obok senatorów pruskich w czasie obrad sejmiku generalnego. Zakłamanymi komentarzami, jakimi opatrywał prezentowany miedzioryt, Czapski ogromnie wzburzył i podniecił szlachtę. Toteż zebrana w pierwszym pokoju szlachta nie posiadała się z oburzenia i na widok wychodzących z pokoju wojewody sekretarzy miejskich, przepychających się z trudem ku wyjściu, wyładowała swą wściekłość naprzód w najgorszych wyzwiskach, obelgach i klątwach, a

⁵Szerzej o postaci prorektora Schultza zob. S. Salmonowicz, *U progu Oświecenia w Toruniu. Jerzy Piotr Schultz (1680–1748), historyk i politolog*, *Wiek Oświecenia*, t. 1: 1978, s. 53–86.

w końcu runęła na nich kuksając, poszturchując ich bezlitośnie, okładając kulakami, a nawet bijąc, wrzeszcząc przy tym przeraźliwie: „kanalie, hul-taje, szelmy, lotry, śmierdzące peruki, podle lyki, takie syny, biki, torbia-rze!”.

Zrobił się szalony rozruch, szarpanina i rwetes. Dopiero gdy ktoś przekrzyczał rozgwar i donośnym głosem zawołał: „Mości panowie, na miłość Boską, uszanujta chociaż pana wojewodę!” – tłum szlachty rozstąpił się i przepuścił wojewodę chełmińskiego oraz mocno wystraszonych i tęgo poturbowanych sekretarzy miejskich. Powiadomili oni zaraz posłów miejskich o tym przykrym incydencie. Ci jeszcze raz zwiążali się uchwałą, że tak długo nie wezmą udziału w sejmiku generalnym, dopóki każdy z nich nie będzie nań wprowadzony z należną mu atencją i czcią i dopóki nie zostanie deputatom miejskim zapewnione całkowite bezpieczeństwo.

Obu rywalizującym stronnictwom ogromnie zależało na poparciu ich przez większe miasta pruskie. Toteż zarówno „familia” jak i Potoccy wyrazili deputatom miejskim wyrazy oburzenia i ubolewania z powodu wybryków starosty Czapskiego i jego adherentów i poturbowania sekretarzy miejskich. Zapewniali deputatów miejskich, że nie potrzebują się już niczego obawiać. Gdyby starosta Czapski chciał jeszcze coś przeciw nim poczynić z dziesięciorgiem swoich ludzi, to wystawi się przeciw nim tysiąc ludzi, którzy go zaraz przepędzą. Chodzi bowiem o to, by „consilia generalia” odbyły się zgodnie z prawem, tradycją i bez przeszkód. Jednak deputaci wszystkich trzech większych miast pruskich zostali nadal przy swojej jednomyślnie uchwalonej rezolucji, którą zaaprobowali też niektórzy posłowie spośród szlachty. Po złożeniu widendy na akcie protestacji, wniesionej do ksiąg sądu ławniczego w Grudziądzu, urażeni deputaci miejscy wyjechali z Grudziądza 28 III 1764 r. i powrócili do swoich miast, rezygnując z udziału w sejmiku generalnym [*który zresztą na skutek rozdzwęków między „familiją” a obozem sasko-republikańckim nie rozpoczął swoich obrad – J.D.*].

Vicissitudes Encountered by Toruń and Gdańsk at the General Grudziądz Diet in 1764.

The pre-convocational diet (at which members of the next diet were elected) of Royal Prussia which convened on 27th March 1764 was particularly important

for the issue of the interregnum following the death of King August III. It could determine the arrangement of power in the assembly convened within the interregnum period between the parties of two families: the Czartoryskis and the Potockis. The diet did not take place, due to the presence of the Russian military forces supporting the Czartoryskis in Grudziądz. The structure of the Diet of Royal Prussia was different from those of diets in other areas of the Polish Republic and the representatives of cities such as Toruń, Gdańsk, and Elbląg played a significant role. In the period preceding the diet in Grudziądz a conflict arose between the town representatives and a part of the Prussian gentry ill-disposed towards the importance of cities. This was partly prompted by the publication of a book in 1738, written by a deputy-headmaster of the Toruń secondary school, Jerzy Piotr Schulz, containing an illustration showing the proceedings of the diet and the gentry with bare heads bowing in front of the town representatives. This was considered offensive to the gentry.

Die Thorner und Danziger Zwischenfälle auf dem Genarallandtag in Graudenz im März 1764

Der auf den 21. März 1764 einberufene Generallandtag *anteconvocationis* des Königlich-Preussen besaß eine besonders wichtige Bedeutung für das Interregnum nach dem Tod des Königs August III. Er könnte nämlich eine Vorentscheidung für das Wahlparlament herbeiführen und über das Kräfteverhältnis zwischen den Bündnissen von Czartoryski und Potocki entscheiden. Wegen der Anwesenheit russischer Truppen in Graudenz, die die Czartoryskis unterstützten, kam es nicht einmal zur Eröffnung des Landtages. Anders als in sonstigen Ländereien der polnisch-litauischen Adelsrepublik besaßen in der Struktur des Landtages in Königlich-Preussen die Vertreter der großen Städte – Thorn, Danzig und Elbing – eine wichtige Stimme. Bevor der Landtag in Graudenz einberufen wurde, kam es zum Zerwürfnis zwischen den Vertretern der Städte und dem Teil des preußischen Adels, dem die Bedeutung der Städte ein Dorn im Auge war. Einer der Gründe des Konflikts bildete das im Jahre 1738 vom Prorektor des Thorner Gymnasiums Jerzy Piotr Schultz veröffentlichte Buch. Darin gab es eine Zeichnung, wonach der Adel sich während der Tagung des Landtages vor den Vertretern der Städte mit entblößten Köpfen neigt. Dies wurde vom Adel als beleidigend empfunden.

Związki dominikanów toruńskich z parafią w Kaszczorku na podstawie parafialnych ksiąg metrykalnych z przełomu XVIII i XIX wieku

Waldemar Rozynekowski

Badania nad historią dominikanów w Toruniu nie należą do zaawansowanych. Wyczerpujące są właściwie tylko studia nad ich początkami w mieście Kopernika¹. Na wykorzystanie oczekuje wiele źródeł, które są zgromadzone głównie w Archiwum Państwowym w Toruniu i Archiwum Diecezjalnym w Pelplinie. Nie są to jednak jedyne miejsca, w których można poszukiwać dokumentów do dziejów zakonu kaznodziejskiego.

Interesujący materiał źródłowy znajduje się w archiwum parafialnym w Kaszczorku. Znajdują się tam księgi metrykalne, z których najstarsze dwie: „Liber copulatorum” i „Liber mortuorum” zostały założone w 1789 r. Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby nie fakt, że obydwie księgi zostały założone przez przeora dominikanów konwentu toruńskiego o. Augustyna Zaborowskiego, a na kilkudziesięciu pierwszych stronach obu ksiąg spotykamy wpisy różnych dominikanów tegoż konwentu.

Obydwie księgi na pierwszych stronach mają swoje oryginalne tytuły. Księga małżeństw: „LIBER copulatorum Ecclesiae Sanctae CRUCIS in Villa Kaszczorek Ab Ad[mirandu]m R[evere]ndo P[ri]ore Praed[icator]e Generali Priore Conventus Thorunensis Ord[ini]s Praed[icatoru]m P[ri]ore Augustino Comparatus Die 2. May Anno 1789”². Księga ta obejmuje lata 1789–1859, liczy 153 ponumerowane ołówkiem strony. Jest ona praktycz-

¹Zob. T. Jasiński, *Początki klasztoru dominikańskiego w Toruniu*, Zapiski Historyczne (dalej Zap. Hist.), t. 54, 1989, z. 4. s. 23–48; K. Maj, *Początki klasztorów franciszkanów i dominikanów w Toruniu*, Rocznik Toruński, t. 13, 1978, s. 221–230; W. Roth, *Die Dominikaner und Franziskaner im Deutsch-Ordensland Preussen bis zum Jahre 1466*, Königsberg 1918.

²Księga małżeństw (dalej KM), s. 3.

nie w całości zapisana, tylko trzy ostatnie strony są puste. Na okładce jest napisany po niemiecku tytuł: „Traungs=Buch Kirche zu der Kaszczorek vom Jahre 1789 bis 1859. Tom. I”.

Księga zmarłych nosi dokładny tytuł: „LIBER MORTUORUM Ecclesiae Sanctae CRUCIS in Villa Kaszczorek ab Ad[mirandu]m R[evere]ndo P[riore] Praedicatorum Generali Priore Conven[tus] Thorunensis Ordinis Praedicatorum P[riore] Augustino comparatus D. Anno 1789”³. Księga ta obejmuje lata 1789–1849, liczy 242 ponumerowane ołówkiem strony. Jest ona praktycznie w całości zapisana, z wyjątkiem stron 2–3 oraz trzech ostatnich, tzn. 240–242. Na okładce jest napisany po niemiecku tytuł: „Todten=Buch Kirche zu der Kaszczorek vom Jahre 1789 bis 1849 incl[udo]. Tom. II”.

Obydwie księgi zostały zmikrofilmowane. Mikrofilm znajduje się w zbiorach Towarzystwa Naukowego z Torunia⁴.

Sam fakt istnienia takich ksiąg oraz ich analiza umożliwiła naświetlenie niezbadanego do tej pory aspektu historii dominikanów toruńskich, mianowicie ich związku z parafią w Kaszczorku na przełomie XVIII i XIX w.⁵ Aby poznać genezę związków dominikanów z Kaszczorkiem i tym samym lepiej zrozumieć ich związek z parafią w tym okresie, musimy cofnąć się aż do średniowiecza.

Kaszczonek wykształcił się z miejscowości Złotoria, która w średniowieczu położona była po obu stronach rzeki Drwęcy, niedaleko ujścia do Wisły. Wieś była własnością biskupów wrocławskich⁶. Pod względem administracji kościelnej teren ten przed utworzeniem diecezji chełmińskiej należał najprawdopodobniej do diecezji wrocławskiej⁷. Sytuacja zmieniła

³Księga zgonów (dalej KZ), s. 1.

⁴M. Golembiowski, *Mikrofilmowanie ksiąg metrykalnych parafii diecezji chełmińskiej przez Towarzystwo Naukowe w Toruniu*, Zap. Hist., t. 55, 1990, z. 4, s. 121.

⁵Związek dominikanów z Kaszczorkiem został naświetlony do tej pory w niewielkiej pracy poświęconej parafii w Kaszczorku, W. Rozynkowski, *Zarys dziejów parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Kaszczorku*, Toruń 1997, s. 9–12.

⁶*Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 3, Warszawa 1882, s. 898; *Słownik historyczno-geograficzny ziemi chełmińskiej w średniowieczu*, opr. K. Porębska, M. Grzegorz, pod red. M. Biskupa, Wrocław 1971, s. 52; J. Powierski, *Dobra ostrowicko-golubskie biskupstwa wrocławskiego na tle stosunków polsko-krzyżackich w latach 1235–1308*, Gdańsk 1977, s. 37 n.

⁷Brak bezpośrednich wzmianek źródłowych mówiących o tym, jednakże na

się po utworzeniu diecezji chełmińskiej (1243). Południowo-wschodnią granicą nowej diecezji była rzeka Drwęca. Prawdopodobnie wtedy Złotoria znalazła się w granicach dwóch diecezji. Do diecezji chełmińskiej należał teren Złotorii położony na lewym brzegu Drwęcy (teren późniejszego Kaszczorka), druga część natomiast pozostała w granicach dawnej diecezji.

Związki dominikanów z Kaszczorkiem są wczesne i sięgają zapewne już końca XIII w. Część historyków upatrywała nawet w dominikanach założycieli miejscowości. Według tradycji klasztornej dominikanów toruńskich, to właśnie dominikanie mieli dać jej początek przez osiedlenie ich tu w 1263 r. przez wielkiego mistrza Anno von Sangershausen⁸. Nowsze badania przekonująco podważają jednak ten pogląd⁹. Dominikanie zostali osiedleni tuż poza murami Starego Miasta Torunia (na pewno nie na terenie późniejszego Kaszczorka, który leży około 5 km od miasta), a w 1264 r. znaleźli się w granicach powstającego Nowego Miasta Torunia.

Powstanie Kaszczorka należy wiązać z osadzeniem w Złotorii przez biskupa wrocławskiego Wisława wspólnoty religijnej begardów. Przybyli oni tu prawdopodobnie po roku 1293 i wybudowali kościół oraz klasztor¹⁰. Od wybudowanego klasztoru zaczerpnięta została zapewne

podstawie stosunków własnościowych w ziemi chełmińskiej w XIII w. można wywnioskować, że np. tereny dolnej Drwęcy, między innymi miejscowość Złotoria oraz obszar między Golubiem i Ostrowitem, wchodziły w skład biskupstwa wrocławskiego. Zob. J. Powierski, *Studia nad strukturą administracyjno-terytorialną ziemi chełmińskiej i michałowskiej w okresie piastowskim*, BTN, Prace Wydziału Nauk Humanistycznych, Seria C, nr 12, Prace Komisji Historii IX, 1973, s. 6; J. Powierski, B. Śliwiński, K. Burski, *Studia z dziejów Pomorza w XII wieku*, Słupsk 1993, s. 47–48. Jedynie G. Labuda w pracy *Początki diecezjalnej organizacji kościelnej na Pomorzu i na Kujawach w XI i XII wieku*, Zap. Hist., t. 33, 1968, z. 3, s. 53–59, uważa, że cała ziemia chełmińska należała pierwotnie do diecezji wrocławskiej.

⁸J. E. Wernicke, *Geschichte Thorns aus Urkunden, Dokumenten und Handschriften*, Thorn 1842, Bd. 1, s. 33, 52 n.; *Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Westpreussen*, bearb. v. J. Heise, Danzig 1887–1895, Bd. 2, s. 132–133.

⁹T. Jasiński, op. cit., s. 23; K. Maj, op. cit., s. 221–222.

¹⁰J. Maciejewski, *Likwidacja Bractwa Begardów w Kaszczorku w świetle ugody z biskupem wrocławskim z 1320 roku*, Nasza Przeszłość, t. 84, 1995, s. 5; por. też K. Dobrowolski, *Pierwsze sekty religijne w Polsce*, Kraków 1925, s. 36; zob. S. Damalewicz, *Vitae Vladislaviensium episcoporum*, Cracoviae 1642, s. 222–223; S. Kujot, *O Beghardach w Kaszczorku pod Toruniem*, Warta 1875, I, s. 289–290.

nazwa chełmińskiej części Złotorii – Kaszczorek¹¹. Nazwę „Clostirchin” spotykamy np. w źródle z roku 1389¹².

Mimo że dominikanie toruńscy nie wpłynęli bezpośrednio na powstanie miejscowości Kaszczorek, jednakże od początku byli związani z jej dziejami. Najprawdopodobniej wspólnota begardów była prowadzona duchowo przez konwent toruński. Praktyka opieki duszpasterskiej nad wspólnotami beginek i begardów przez zakony żebracze była powszechnie znana. Warto wspomnieć np., że wielki kaznodzieja niemiecki z XIV w. dominikanin Jan Tauler często nauczał wspólnoty beginek¹³. Owocem tego współdziałania było przyjęcie przez część wspólnot begardzkich formy trzeciego zakonu (dominikańskiego lub franciszkańskiego)¹⁴. Chociaż nie mamy bezpośrednich dowodów na istnienie takiego zwierzchnictwa duchowego nad begardami z Kaszczorka, to jednak późniejsze dzieje miejscowości wskazują na istnienie właśnie takich zależności.

Begardzi nie przebywali długo w Kaszczorku. Wiązało się to z faktem, że już pod koniec XIII w. w całej Europie rozpoczęły się prześladowania beginek i begardów, którym zarzucano odejście od nauki Kościoła. Papież Klemens V wydał w 1311 r. bullę nakazującą likwidację domów wspólnot begardzkich¹⁵. W tym czasie biskup wrocławski Gerward (1300–1323) wniósł skargę na begardów z Kaszczorka do Rzymu. Nie znamy przedmiotu sporu. Z przebiegu sprawy możemy jednak wywnioskować, że chodziło mu prawdopodobnie o odzyskanie wcześniej nadanego terenu na rzecz begardów. Dnia 6 III 1320 r. odbyła się w Brześciu Kujawskim rozprawa sądowa, w wyniku której begardzi zostali zmuszeni do opuszczenia dotychczas zajmowanego miejsca i przeniesienia się do po-

¹¹S. Kujot, *Kto założył parafie w dzisiejszej diecezji chełmińskiej?*, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. 11, 1904, s. 99; *Diecezja chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny*, Pelplin 1928, s. 649; S. Librowski, *Wizytacje diecezji wrocławskiej*, cz. 1, t. 1, z. 2, Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne (dalej ABMK), t. 10, 1965, s. 142; *Diecezja toruńska. Historia i teraźniejszość*, t. 15/16/17, Dekanaty toruńskie I–II–III, Toruń 1995, s. 241–243; J. Powierski, *Dobra*, s. 188.

¹²*Liber scabinorum Veteris Civitatis Thoruniensis 1363–1428*, wyd. K. Kaczmarczyk, Toruń 1936, nr 278.

¹³Jan Tauler, *Kazania*, wyd. W. Szymona, Poznań 1985, s. 12.

¹⁴U. Borkowska, *Beginki i Begardzi*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 2, Lublin 1995, kol. 178; K. Dobrowolski, op. cit., s. 33.

¹⁵K. Dobrowolski, op. cit., s. 43; U. Borkowska, op. cit., kol. 179–180.

bliskiej wsi biskupiej Dobrzejewice¹⁶. Postanowienie sądowe zostało zapewne w niedługim czasie wprowadzone w życie, ponieważ zachowało się potwierdzenie wyroku przez papieża Jana XXII z dnia 23 I 1321 r.¹⁷

Co się stało z ośrodkiem religijnym w Kaszczorku? Biskup wrocławski Gerward przekazał prawdopodobnie kościół i zabudowania po wspólnocie dominikanom z Torunia. Było to zapewne równoznaczne z powołaniem do życia parafii w Kaszczorku¹⁸. Mimo bliskich związków z diecezją wrocławską, powstała parafia należała administracyjnie do diecezji chełmińskiej. Świadczy o tym między innymi ujęcie jej w 1445 r. w planach mającego się odbyć synodu w diecezji chełmińskiej¹⁹. W rękach biskupów wrocławskich spoczywało jednak prawo partonatu nad parafią.

Trudnym okresem dla dominikanów i parafii w Kaszczorku był na pewno czas reformacji. Miasto Toruń już w połowie XVI w. stało się silnym ośrodkiem protestantyzmu, który oddziaływał na całą ziemię chełmińską. Na skutek tego niektóre podtoruńskie parafie (np. Grębocin, Lubicz, Rogowo) przestały nawet istnieć²⁰. Dominikanie toruńscy praktycznie jako jedyny zakon sięgający średniowiecza zdołali utrzymać się w mieście. Nie oznacza to jednak, że nie przeżywali kryzysu. Były okresy, kiedy liczba zakonników spadała do 10²¹.

Ta trudna sytuacja musiała znaleźć także odbicie w relacjach zakonu kaznodziejskiego do parafii w Kaszczorku. Dominikanie mogli nawet w tym czasie opuścić na pewien okres parafię. Wiadomo, że na pewno stanowisko plebana wakowało w 1587 r. Zachował się list biskupa wrocławskiego

¹⁶ *Trzyście nie drukowanych oryginałów pergaminowych Archiwum Diecezjalnego we Wrocławiu z lat 1300–1400*, wyd. S. Librowski, ABMK, t. 55, 1987, s. 135–137.

¹⁷ *Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae*, wyd. A. Theiner, t. 1, Rzym 1860, nr 253.

¹⁸ Potwierdzeniem takiego stanu jest zachowany list (niestety niedatowany) biskupa wrocławskiego Macieja (1328–1367) do rady miasta Torunia, w którym prosi on o zapłacenie dominikaninowi Henrykowi 3 grz. z pastwisk w Złotorii. Archiwum Państwowe w Toruniu (dalej cyt. APT), kat. I, nr 1169/2; *Słownik geograficzny*, s. 899; S. Kujot, op. cit., s. 99; *Diecezja chełmińska*, s. 649–650; J. Powierski, *Dobra*, s. 188.

¹⁹ *Urkundenbuch des Bisthums Culm*, wyd. C. P. Woelky, Bd. 1, Danzig 1885, nr 578.

²⁰ *Diecezja toruńska*, s. 215, 226, 236.

²¹ K. Maliszewski, *Stosunki religijne w Toruniu w latach 1548–1660*, [w:] *Historia Torunia*, pod red. M. Biskupa, t. 2, cz. 2, Toruń 1994, s. 281–282.

Hieronima Rozrażewskiego do biskupa chełmińskiego Piotra Kostki z dnia 27 IV 1587 r., w którym ten prezentował na wakujące probostwo przeora dominikanów konwentu toruńskiego Jana z Drohiczyzna²². Kościół musiał ulec w tym czasie zniszczeniom lub poważnemu zubożeniu, ponieważ biskup chełmiński pozwolił dominikanom zbierać ofiary na jego odbudowę. Parafia musiała też częściowo stracić swoje uposażenie ziemskie, gdyż kolejny przeor dominikanów Gabriel Milewski (1591) czynił starania o ich rewindykację²³.

Zastanawiający jest brak informacji o parafii w Kaszczorku w XVII-wiecznych wizytacjach parafialnych diecezji chełmińskiej (1647, 1667–1672). Nic nam nie wiadomo o afiliacji tego ośrodka do sąsiedniej parafii. Zresztą nie było to w tym czasie zbyt możliwe, ponieważ sąsiednie kościoły parafialne w Lubiczu i Rogowie przeszły w ręce protestanckie, a wierni katolicy uczęszczali do parafii w Papowie²⁴. W związku z tym prawdopodobnie w pewnych okresach XVII w. ośrodek duszpasterski w Kaszczorku był zamknięty.

Informacje o Kaszczorku znajdujemy w inwentarzach dóbr biskupa włocławskiego z XVII w. Dowiadujemy się, że w Kaszczorku jest 12 poddanych, którzy: „Dziesięciny żadnej nie dają do kościoła, podobno za to, że nieboszczyk świętej pamięci x. Rozdrazewski ratione cura[e] animarum, którą w kościółku tamecznym odprawują ojcowie Dominikani z Torunia, dał 12 ogrodników tymże ojcom, którzy tylko dymnego panu staroście ciechockiemu płacą po gr. 20”²⁵.

²² „Vacat ad praesens parochialis ecclesia in villa nostra Kaczorek dioecesis Ill-mae ac R-mae P-tis V., iurispatronatus et collationis nostrae et R-morum ep-porum Vladislaviensium pro tempore existentium, post mortem et obitum Hon-lis olim Joannis a Lipno, dictae parochiae ultimi et immediati possessoris; ad quam – religiosum fratrem Joannem de Droiczyn ord. s. Dominici, monasterii Thorunensis priorem, totius conventus et monasterii nomine, habilem et idoneum Ill-mae ac R-mae P-ti V. – praesentamus et nominamus – Datum Raciążii, die 27 aprilis a. D. 1587”;
Korespondencja Hieronima Rozrażewskiego, wyd. P. Czaplewski, t. 2 (2 VII 1582–1600), *Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, t. 31, 1939–1947, s. 287, nr 935.

²³T. Glemma, *Stosunki kościelne w Toruniu w stuleciu XVI i XVII na tle dziejów kościelnych Prus Królewskich*, *Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, R. 42, 1934, s. 187.

²⁴Zob. przypis 20.

²⁵*Inwentarz dóbr stołowych biskupstwa włocławskiego z XVII w.*, wyd. L. Żytkowicz, *Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, t. 38, 1957, s. 145.



Kościół parafialny w Kaszczorku. Widok obecny. Fot. Cz. Jarmusz

Spis podatkowy Kaszczorka z 1773 r. podaje, że w miejscowości istniały dwa folwarki. Do biskupa włocławskiego należał większy, natomiast mniejszy był własnością dominikanów, którzy posiadali tu mały kościół²⁶.

Związki dominikanów z Kaszczorkiem są także zauważalne na podstawie zachowanych i opublikowanych inwentarzy kościoła św. Mikołaja i klasztoru dominikanów w Toruniu z lat 1785 oraz 1817²⁷. W inwenta-

²⁶Zbiory Towarzystwa Naukowego w Toruniu, fotokopie i mikrofilmy pruskiego Katastru podatkowego z 1772/73, Kaszczorek nr 21, 22, 27; materiały dotyczące folwarku dominikańskiego w Kaszczorku można znaleźć w zbiorach APT, Akta klasztorów toruńskich, Dominikanie, nr 33–42, np. nr 41, s. 233.

²⁷W. Szoldrski, *Z dziejów dominikanów w Toruniu*, Zapiski TNT, t. 8, 1929–1931, nr 2, s. 50–86; K. Ciesielska, *Inwentarze kościoła św. Mikołaja i klasztoru dominikanów w Toruniu z lat 1817 i 1831*, Zap. Hist., t. 48, 1983, z. 3, s. 185–199.

rzach tych mamy wzmianki o niektórych sprzętach kościelnych należących do kościoła w Kaszczorku: relikwiarz, monstrancja oraz puszka²⁸.

Kres związków dominikanów z Kaszczorkiem przyniosły czasy zaborów. Rząd pruski, dokonując kasaty poszczególnych zgromadzeń zakonnych, nie oszczędził dominikanów toruńskich. Rozporządzenie o kasacie toruńskiego klasztoru zostało wydane dnia 22 IX 1819 r. Budynki klasztorne i kościół pw. św. Mikołaja zostały przeznaczone na cele wojskowe. Rok później, 22 czerwca minister wyznań wyraził zgodę na przeniesienie dominikanów toruńskich do klasztoru w Chelmie. Nastąpiło to prawdopodobnie jeszcze w 1820 r.²⁹

Co się stało z parafią w Kaszczorku? Czy opuszczenie Torunia przez dominikanów było równoczesne z opuszczeniem przez nich placówki w Kaszczorku? Kto sprawował opiekę duszpasterską w małej podtoruńskiej parafii? Nie znane dotąd zupełnie relacje między dominikanami toruńskimi a parafią w Kaszczorku przelomu XVIII i XIX w. mogą być naświetlone dzięki lekturze zachowanych ksiąg metrykalnych.

Wpisy dużej części zawartych małżeństw oraz zgonów (choć w mniejszej ilości) są uwierzytelnione podpisami ojców. Dzięki temu możemy odtworzyć listę ojców posługujących w Kaszczorku (patrz Aneks 1). Oczywiście trzeba zaznaczyć, że lista ta nie jest pełna, ponieważ wiele wpisów jest anonimowych. Niemniej zestawienie znanych ojców pozwala na przedstawienie ciekawych spostrzeżeń.

Przy wielu podpisach podana jest także funkcja, jaką pełnił dany zakonnik. I tak widzimy, że w ciągu około czterdziestu lat dominikanie zajmujący różne stanowiska w konwencie toruńskim spełniali posługi duszpasterskie w Kaszczorku. Spotykamy tam przeorów: Augustyna Zborowskiego (1789–1790)³⁰, Alberta Babeckiego (1792–1794)³¹; podprzeorów: Jana Ostrowskiego (1791–1794)³², Damiana Kępińskiego (1801–1820?)³³; profesora teologii: Mateusza Lipińskiego (1797–1798)³⁴;

²⁸W. Szoldrski, op. cit., s. 73–74; K. Ciesielska, op. cit., s. 195.

²⁹K. Wajda, *Kasata zakonów i jej oddźwięk społeczny na Pomorzu w XIX w.*, Studia Pelplińskie, t. 18, 1987, s. 100; W. Szoldrski, op. cit., s. 49.

³⁰KM, s. 3, 5; KZ, s. 1.

³¹KM, s. 9–13.

³²Ibid., s. 9–13.

³³Ibid., s. 33, 41–45, 52. Prawdopodobnie pełnił on to stanowisko do momentu kasaty zakonu, tzn. do 1820 r. Ostatni wpis w księdze małżeństw, w której bezpośrednio wymieniona jest ta funkcja, pochodzi z dnia 21 IV 1818 r.

³⁴Ibid., s. 25–29.

profesora filozofii: Tomasza Nurkowskiego (1801)³⁵; profesora moralistyki Wawrzyńca Butkowskiego (1805)³⁶; prokuratora: Jana Ostrowskiego (1795)³⁷; promotora: Albina Gizinskiego (1795)³⁸. Jak widać przekrój zakonników był bardzo bogaty.

Najwięcej podpisów złożyli dominikanie okreśłani mianem „commendarius”: Jan Ostrowiński (1795–1796)³⁹, Damian Kępiński (1797, 1803–1809, 1813–1826?)⁴⁰, Mateusz Lipiński (1798–1800, 1826–1830?)⁴¹, Tomasz Nurkowski (1801)⁴², Augustyn Cyrankowski (1810–1812)⁴³. Oni to właśnie byli oddelegowani bezpośrednio z konwentu toruńskiego do sprawowania posługi duszpasterskiej (zarządzania) w parafii w Kaszczorku. Często funkcja ta była łączona z inną wykonywaną w konwencie toruńskim. I tak np. Mateusz Lipiński (1798–1800) był profesorem teologii⁴⁴, Tomasz Nurkowski (1801) profesorem filozofii⁴⁵, a Damian Kępiński (1803–1806) podprzeorem⁴⁶. Mieli oni prawdopodobnie do pomocy zakonników okreśelanych w księgach mianem „vices gerens commendarii”. Tak okreśelani byli: Ludwik Regulski (1802)⁴⁷, Antoni Jabłoński (1808)⁴⁸, Leon Ostrowicki(1808)⁴⁹.

Za funkcjonowanie parafii odpowiedzialny przed biskupem był prawdopodobnie każdorazowo przeor toruńskiego konwentu. Wskazuje na to fakt założenia właśnie przez przeora Augustyna Zaborowskiego dwóch nowych ksiąg metrykalnych w 1789 r., poza tym także wcześniej podana

³⁵Ibid., s. 33–35.

³⁶Ibid., s. 43.

³⁷Ibid., s. 15.

³⁸Ibid., s. 17.

³⁹Ibid., s. 15–23.

⁴⁰Ibid., s. 23, 41–47, 54, 58.

⁴¹Ibid., s. 27–31. Od 1826 r. okreśelany jest już mianem „parochus”, jednakże najprawdopodobniej pełnił jeszcze nadal tylko funkcję zarządcy, KM, s. 58–64.

⁴²Ibid., s. 33, 35.

⁴³Ibid., s. 48–49.

⁴⁴Ibid., s. 27, 29.

⁴⁵Ibid., s. 33, 35.

⁴⁶Ibid., s. 41, 43,

⁴⁷Ibid., s. 37–39.

⁴⁸Ibid., s. 47.

⁴⁹Ibid., s. 47.

informacja, że w roku 1587 biskup chełmiński Piotr Kostka mianował przeora Jana z Drohiczyzna proboszczem w Kaszczorku⁵⁰.

Zapisy w księgach umożliwiają także uszczegółowienie końcowego okresu pobytu dominikanów w Kaszczorku oraz wysunięcie nowych hipotez. Ewentualne opuszczenie przez dominikanów Torunia już w 1820 r. nie było równoznaczne z opuszczeniem przez nich Kaszczorka. Po 1820 r. w księgach spotykamy bowiem nadal wpisy dominikanów: o. Damiana Kępińskiego⁵¹ oraz o. Mateusza Lipińskiego⁵². Oznacza to, że dominikanie kontynuowali działalność duszpasterską w małej podtoruńskiej parafii, mimo trudnej sytuacji. Z dużym prawdopodobieństwem mieszkało ich tu kilku (na pewno dwóch wyżej wymienionych). W tym okresie powiększył im się teren oddziaływania duszpasterskiego. W roku 1829 biskup chełmiński Ignacy Stanisław Mathy przyłączył kościół w Złotorii jako filialny do parafii w Kaszczorku. W ten sposób okręg duszpasterski powiększył się o następujące miejscowości: Grabowiec, Kopanini, Nowa Wieś, Silno i Złotoria⁵³. Dominikanom przybyło więc pracy. Ilustracją tego jest zwiększona liczba wpisów do ksiąg metrykalnych w latach dwudziestych XVIII w. (patrz Aneks 2.). Warto zauważyć, że o. Damian Kępiński przez cały ten czas używał tytułu „commendarius”⁵⁴. Jego wpisy spotykamy w księdze małżeństw do 30 I 1826 r.⁵⁵ Od dnia 8 maja tegoż roku spotykamy już wpisy o. Mateusza Lipińskiego, który, co jest godne uwagi, określa się mianem „parochus”⁵⁶. On też przebywał w Kaszczorku najdłużej, był ostatnim dominikaninem pełniącym tu posługę duszpasterską aż do swojej śmierci. Zmarł w wieku 66 lat na plebanii w Kaszczorku o godzinie czwartej rano dnia 20 III 1830 r.⁵⁷

Usunięcie dominikanów z Torunia zamieniło zakonny dotychczas ośrodek duszpasterski w Kaszczorku na zwykłą parafię obsługiwaną przez księży diecezjalnych⁵⁸. Nie od razu jednak spotykamy w Kaszczorku

⁵⁰Zob. przypis 22.

⁵¹KM, s. 54–58.

⁵²Ibid., s. 58–64.

⁵³*Diecezja toruńska*, s. 256.

⁵⁴KM, s. 58.

⁵⁵Ibid.

⁵⁶Ibid., s. 58–64.

⁵⁷KZ, s. 104–105.

⁵⁸W Archiwum Państwowym w Toruniu znajduje się dla tego okresu wiele źródeł, które czekają na szczegółowe wykorzystanie: Akta kościołów i klasztorów

proboszcza. W latach 1830–1832 występują księża, którzy pełnili funkcje administratorów (określani: „administrator loci”, „curatus loci” oraz „commendarius”). Prawdopodobnie trudna sytuacja organizacyjno-kadrowa zmusiła biskupa chełmińskiego Ignacego Stanisława Mathy (1824–1832) do mianowania początkowo tylko administratorów parafii. Warto tu przypomnieć, że to właśnie w tym czasie tworzą się zręby zupełnie nowej diecezji chełmińskiej. Na mocy bulli papieża Piusa VII *De salute animarum* z 16 VII 1821 r. została zmieniona organizacja terytorialna Kościoła w Polsce. Nowa diecezja chełmińska obejmowała teraz dodatkowo olbrzymi obszar Pomorza Gdańskiego⁵⁹. Funkcje administratorów pełnili w Kaszczorku: ks. Franciszek Garnowski (1830)⁶⁰, ks. Zygmunt Borowicki (1831–1837)⁶¹. Ten ostatni określał się czasami tytułem „parochus”, jednakże w rzeczywistości był nadal tylko administratorem⁶². Takie samo stanowisko pełnił jeszcze początkowo kolejny ksiądz w Kaszczorku, ks. Teodor Adamski (od 1837 r.)⁶³. Dnia 17 XII 1838 r. został on jednak mianowany na stanowisko proboszcza⁶⁴. Odpowiada to wpisom w księdze małżeństw, ponieważ tam po raz pierwszy ks. Adamski określił się tym tytułem dnia 29 XII 1838 r.⁶⁵

Na przykładzie badania relacji dominikanów toruńskich z parafią w Kaszczorku po raz kolejny musimy podkreślić nieocenioną przydatność ksiąg metrykalnych w badaniach historycznych. Zasygnalizowany przez nas problem nie wyczerpuje oczywiście zagadnienia, wręcz przeciwnie, może stać się impulsem do dalszych poszukiwań. Na wykorzystanie czekają jeszcze i same księgi metrykalne, które mogą być bardzo przydatne w pracach nad historią dekanatu toruńskiego przełomu XVIII i XIX w. oraz w badaniach o charakterze genealogicznym.

diecezji chełmińskiej z lat 1380–1939, Kościół w Kaszczorku 1809–1934, nr 1–140; Akta miasta Torunia 1793–1919, nr 4546.

⁵⁹Zob. A. Liedtke, *Zarys dziejów diecezji chełmińskiej do 1945 r.*, Pelplin 1994, s. 74–78; K. Wajda, *Miejsce i rola poszerzonej diecezji chełmińskiej 1821–1920*, [w:] *Z przeszłości diecezji chełmińskiej 1243–1992*, pod red. M. Biskupa, Toruń 1994, s. 81–84.

⁶⁰KM, s. 64–66.

⁶¹Ibid., s. 66–88.

⁶²Ibid., s. 70, 72.

⁶³Ibid., s. 90–93.

⁶⁴H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821–1920*, Pelplin 1995, s. 1, 22, 443.

⁶⁵KM, s. 94.

Aneks 1

Dominikanie sprawujący czynności duszpasterskie w parafii w Kaszczorku

Imię i nazwisko	Lata występowania	Sprawowane funkcje
Babecki Albert	1792-1794	przeor
Beyger Józef	1814	—
Butkowski Wawrzyniec	1794? 1805	— profesor moralistyki
Cyrankowski Augustyn	1810-1812	zarządca (commendarius) w Kaszczorku
Gizinski Albin	1795	promotor
Groszkowski Serafin	1789	—
Jabłoński Antoni	1808	zastępca (vices gerens) w Kaszczorku
Kępiński Damian	1797	zarządca (commendarius) w Kaszczorku
	1801	podprzeor
	1803-1806	podprzeor, zarządca (commendarius) w Kaszczorku
	1806-1809	zarządca (commendarius) w Kaszczorku
	1813-1826	zarządca (commendarius) w Kaszczorku; w tym czasie pełnił także funkcje podprzeora (np. 1818), nie możemy jednak dokładnie określić granic czasowych
Kostkowski Albert	1789-1790	—
Lipiński Mateusz	1790-1791	—
	1797-1798	profesor teologii
	1798-1800	zarządca (commendarius) w Kaszczorku
	1826-1830	zarządca (commendarius) w Kaszczorku, określane często w tych latach jako parochus
Lęgowski Erazm	1789-1791	—
Morawski B.	1793	—
Nurkowski Tomasz	1801	profesor filozofii, zarządca (commendarius) w Kaszczorku

Imię i nazwisko	Lata występowania	Sprawowane funkcje
Ostrowinski (Ostrowieński) Jan	1789–1790	—
	1791–1794	podprzeor
	1795	prokurator, jednocześnie zarządca (commendarius) w Kaszczorku
	1796	zarządca (commendarius) w Kaszczorku
Ostrowicki Leon	1793	—
	1808	zastępca (vices gerens) w Kaszczorku
Regulski Ludwik	1802	zastępca (vices gerens) w Kaszczorku
Rogozinski Jakub	1793	—
Tomaszewski Teodor	1791	—
Turski Modest	1791	—
Zaborowski Augustyn	1789–1790	przeor

Aneks 2

Liczba małżeństw i zgonów zanotowanych w latach 1789–1830
(okres dominikański) w księgach metrykalnych

Rok	Małżeństwa	Zgony	Rok	Małżeństwa	Zgony
1789	3	7	1804	1	5
1790	4	6	1805	2	8
1791	1	10	1806	3	8
1792	4	11	1807	3	20
1793	5	12	1808	7	8
1794	2	12	1809	3	9
1795	3	19	1810	1	11
1796	10	21	1811	2	12
1797	4	3	1812	3	8
1798	4	7	1813	2	7
1799	—	9	1814	6	8
1800	5	17	1815	2	4
1801	4	16	1816	4	10
1802	4	8	1817	2	4
1803	2	4	1818	6	17

Rok	Malżeństwa	Zgony	Rok	Malżeństwa	Zgony
1819	3	7	1825	11	31
1820	7	6	1826	8	20
1821	3	11	1827	6	48
1822	7	31	1828	4	36
1823	6	18	1829	11	50
1824	8	28	1830	8	41

Relations Between the Toruń Dominicans and a Parish in Kaszczorek Based on the Parish Registry Books at the Turn of the Eighteenth and Nineteenth Centuries

The article takes as its subject an issue that so far has attracted little scholarly attention: the relations between the Toruń Dominicans with Kaszczorek, and particularly its parish church. According to tradition and old literature it has been assumed that Kaszczorek was the place where the Dominicans first settled before they were relocated within the borders of the New Town of Toruń. Today, one may be certain that this was not true; however, the preaching order was initially connected to Kaszczorek which probably resulted from the ecclesiastical supervision over the community of Beghards established there at the end of the thirteenth century. The parish archive in Kaszczorek holds a selection of interesting sources for the examination of relations between the Dominicans and Kaszczorek at the turn of the eighteenth and nineteenth centuries. There are several registry books, of which the oldest two – *Liber Copulatum* and *Liber Mortuorum* – were started in 1789 by the prior of the Dominicans from the Toruń monastery of Fr. Augustyn Zaborowski. On the first pages of both books one may find the inscriptions of the Dominicans providing information on the members of the Toruń monastery and friars directly engaged in ecclesiastical activity in Kaszczorek. There are priors, sub-priors, professors of theology, philosophy, etc. The books inform us also that the Dominicans remained in Kaszczorek despite the fact that they had to leave Toruń in 1820. The last of the monks, Fr. Mateusz Lipiński, died in the presbytery in Kaszczorek on 30th March 1830. His death brought to an end relations between the Dominicans and Kaszczorek which had lasted for over five hundred years.

Beziehungen der Thorner Dominikaner mit der Pfarrgemeinde Kaszczorek anhand von Kirchenbüchern aus der Zeit um die Wende des 18. zum 19. Jahrhundert

Im Aufsatz beschäftigt sich der Autor mit der recht wenig erforschten Frage der Beziehungen der Thorner Dominikaner mit Kaszczorek, im besonderen mit der dortigen Pfarrkirche. Ihre Ursprünge reichen zweifelsohne bis in die Wende des 13. zum 14. Jahrhundert. In der älteren Forschung herrschte lange Zeit die Auffassung, daß sich die Dominikaner ursprünglich eben dort niederließen, bevor sie diesseits der Stadtmauer der Neuen Stadt Thorn übergesiedelt wurden. Heute gilt als erwiesen, das dies den Tatsachen nicht Rechnung trägt. Nichtsdestotrotz war der Dominikanerorden von Anfang an mit Kaszczorek verbunden, wahrscheinlich durch die Seelsorgeobhut über die Vereinigung der Begraden, die dorthin Ende des 13. Jahrhundert geholt wurde. Interessante Quellen zur Erforschung der Beziehungen der Dominikaner mit Kaszczorek in der Zeit um die Wende des 18. zum 19. Jahrhundert befinden sich im Pfarrarchiv in Kaszczorek. Es haben sich dort über ein Dutzend Pfarrgeburtsurkunden erhalten, von denen zwei: *liber copulatorum* und *liber mortuorum* im Jahre 1789 vom Prior des Thorner Konvents der Dominikaner Pater Augustyn Zaborowski erstmals erstellt wurden. Die ersten paar Dutzend Seiten weisen Eintragungen der Dominikaner dieses Konvents auf. Durch sie können wir einen Teil des Personals des Thorner Konvents und der Ordensbrüder kennenlernen, die unmittelbar die seelsorgische Tätigkeit in Kaszczorek ausübten. Es sind hier Priore, Professoren der Theologie, der Philosophie u.a. verzeichnet. Dank diesen Büchern erfahren wir, daß Dominikaner in Kaszczorek verblieben, obwohl sie Thorn 1820 verlassen mußten. Der letzte Ordensbrüder, Pater Mateusz Lipiński starb im Pfarrhaus in Kaszczorek am 30 März 1830. Mit seinem Tod ging die über 500 Jahre währende Bindung der Dominikaner mit Kaszczorek zu Ende.

Grupa Toruńska w czterdzieści lat od założenia

Małgorzata Żak

W 1998 r. minęło czterdzieści lat od powstania Grupy Toruńskiej, która wystawiała od 1958 do 1978 r., prezentując w tym czasie dorobek artystyczny swoich członków na corocznych wystawach¹. Zarząd nigdy oficjalnie nie rozwiązał Grupy, jednak musiało minąć kolejne 20 lat, aby publiczność mogła znowu oglądać prace członków tej ciekawej formacji². Niestety wielu z nich zabrakło już wśród grona twórców, zmarli nie doczekawszy ponownego spotkania³. Prace zostały zaprezentowane dzięki inicjatywie Mieczysława Wiśniewskiego (członka Grupy od 1959 r., dziś profesora zwyczajnego na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika) i jego żony Elżbiety. Dotarli oni do wszystkich członków Grupy i zachęcili po latach do wspólnego zaprezentowania twórczości⁴.

Pierwsze otwarcie wystawy nastąpiło w grudniu 1998 r. w galerii „Dyptyk” w Toruniu, a następnie na początku 1999 r. prezentowana była

¹Grupa Toruńska prezentowała swoje prace na corocznych wystawach, od 1958 r. do 1974 r. było ich XVII. Jubileuszowa wystawa w 1978 r. została oznaczona jako XXV. Poza corocznymi wystawami członkowie Grupy prezentowali swoją twórczość na innych wystawach, jak np. wystawa w Warszawie w Domu Kultury na MDM w 1959 r.

²*Grupa Toruńska (katalog wystawy ze wstępem M. Wiśniewskiego)*, Toruń 1998, s. 11; tekst M. Wiśniewskiego publikowany również z poszerzonym materiałem ilustracyjnym [w:] *Przegląd Artystyczno-Literacki* 1999, nr 1-2, s. 21-27.

³Zmarli: S. Borysowski (1906-1988), T. Godziszewski (1904-1977), J. Kotlarczyk (1922-1994), Z. Kotlarczyk (1917-1996), J. Kozłowski (1905-1991), W. Marciniak (1922-1999), T. Niesiolowski (1882-1965), E. Piotrowicz (1915-1991), B. Steyer (1925-1988), M. K. Wąsowska (1931-1993), S. Wojciechowski (1901-1962), L. Zamel (1933-1993).

⁴E. Wiśniewska, *Grupa Toruńska - Toruń, Olsztyn, Grudziądz*, *Przegląd Artystyczno-Literacki*, 1999, nr 1-2, s. 34.

w Biurze Wystaw Artystycznych (BWA) w Olsztynie i w Muzeum w Grudziądzu. Była to wystawa bardzo pouczająca, szczególnie dla widzów młodego pokolenia, dla którego Grupa to już historia, a postacie Tymona Niesiolowskiego (1882–1965) czy Stanisława Borysowskiego (1906–1988), założycieli Grupy, to legendarne autorytety, o których opowiadają dzisiejsi profesorowie. Wystawa jubileuszowa dała możliwość konfrontacji mitu i legendy z rzeczywistością, jednocześnie uświadomiła, iż z wieloma artystami tworzącymi Grupę spotykamy się jeszcze na co dzień.

Grupa Toruńska nie miała programu artystycznego, twórców w niej zrzeszonych połączył jeden cel, który określił w 1959 r. jej założyciel S. Borysowski: „Grupa nie jest związana ideowo z jakimkolwiek kierunkiem artystycznym. Grupa stawia sobie jedynie za zadanie utrzymanie odpowiedniego poziomu artystycznego i ujawnianie swych osiągnięć poprzez wystawy, tak zbiorowe jak i indywidualne swych członków”⁵.

Okres formowania Grupy (1957–1959) to czas poprzedzony ważnymi wydarzeniami w życiu artystycznym Polski, gdy artyści poszukiwali nowych dróg po okresie realizmu socjalistycznego i gdy odżyły hasła swobody pracy twórczej⁶. Przełom, jaki nastąpił po wystawie młodych w warszawskim Arsenale w 1955 r., odbił się echem w środowisku toruńskim, podobnie jak II i III Wystawa Sztuki Nowoczesnej.

Powstały nowe grupy artystyczne: w Warszawie „Grupa 55”, w Lublinie „Zamek”, w Katowicach „ST-53”, w Poznaniu „4F+R” Alfreda Lenicy oraz „R-55”. Odnowiły się ugruntowane ośrodki, w tym wiodące forum Krzywego Koła z później utworzoną Galerią autorską Mariana Bogusza. Tworzyły się nowe ugrupowania i zespoły. W 1955 r. Tadeusz Kantor zorganizował eksperymentalny teatr „Cricot 2”, w 1957 r. doszło do zawiązania drugiej „Grupy Krakowskiej”, a 1958 r. powstała piwnica „Krzysztofor” w Krakowie⁷.

W tym klimacie pogmatwanych prądów nowoczesności toruńscy artyści pragnęli zaznaczyć swoją obecność na arenie twórczej działalności.

⁵ *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje (katalog wystawy)*, red. J. Malinowski, M. Woźniak, R. Janoniene, Toruń 1996, s. 209.

⁶ M. Wiśniewski, *Grupa Toruńska: 40 lat*, Przegląd Artystyczno-Literacki, 1999, nr 1–2, s. 23. J. Bogucki, *O sytuacji artystycznej Torunia*, Rocznik Toruński, t. 3, 1969, s. 151.

⁷ Por. m.in.: *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, Warszawa 1996, s. 68 i 69, oraz P. Piotrowski, *Znaczenia modernizmu. W stronę historii sztuki polskiej*, Poznań 1999, s. 46–56.

Środowisko toruńskie kształtowało się po pierwszej wojnie pod wpływem przybyszów z Galicji, a po drugiej wojnie – pod wpływem przybyszów z Wilna. Po uzyskaniu przez Toruń statutu miasta wojewódzkiego artyści galicyjscy wsparli działających tam braci Brunona i Feliksa Gęstwickich, co zaowocowało w 1920 r. założeniem Konfraterni Artystów, aktywnej aż do czasu wybuchu drugiej wojny światowej⁸. Jednym z założycieli był sławny już malarz Julian Fałat, rektor Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych⁹. Konfraternia zorganizowana była na podobieństwo loży masonskiej, miała ścisły regulamin i ograniczoną liczbę członków rzeczywistych, których podczas zebrań obowiązywał specjalny strój i ceremoniał. Głównym założeniem programowym stało się: „Zbliżenie towarzyskie pracujących na polu sztuki osób i działalność, mająca na celu popieranie i krzewienie sztuki rodzimej”¹⁰. Malujący artyści, konfratry, okazali się tradycjonalistami, w twórczości bliscy eklektyzmowi i naturalizmowi z cechami impresjonizmu i secesyjnego modernizmu, nie podjęli aktualnych zagadnień formizmu ani „kapistowskiego” koloryzmu¹¹. Nie zmienia to faktu, iż byli otwarci i zaangażowani w tworzenie nowych instytucji kulturalnych w mieście. To podczas spotkań konfratrów i dyskusji o potrzebach kulturalnych Pomorza, zrodziła się myśl o fundowaniu w Toruniu uniwersytetu¹².

Po drugiej wojnie, na nowo utworzonym Uniwersytecie w Toruniu, powstał Wydział Sztuk Pięknych, którego kadre tworzyli m.in. dwaj dawni konfratry Eugeniusz Przybył i Stefan Wojciechowski. Jednak ton działaniom twórczym nadali intelektualiści przybyli z przedwojennego wileńskiego Uniwersytetu Stefana Batorego, którego Wydział Sztuk Pięknych sięgał tradycją do 1797 r.¹³

Do Torunia przybył z Wilna postępowy Tymon Niesiołowski, uro-

⁸M. Turwit, *Wymowa malowanej monografii*, Pomorze 1966, nr 6, s. 3; E. Gros, *Z dziejów Konfraterni Artystów w Toruniu (1920–1937)*, Teka Pomorska, 1937, nr 1; Z. Suchar, *Bracia w sztuce*, Pomorze 1966, nr 3, s. 3; A. Turowski, *Współczesna plastyka Bydgoszcz i Torunia*, Rocznik Kulturalny Pomorza i Kujaw, Bydgoszcz 1967/1968, t. 4, s. 93.

⁹*Plastyka toruńska, katalog wystawy monograficznej środowiska artystycznego w Toruniu 1920–1939, 1945–1965*, Toruń 1966, s. 9.

¹⁰Z. Suchar, op. cit.

¹¹*Plastyka toruńska*, s. 9–10.

¹²Z. Suchar, op. cit.

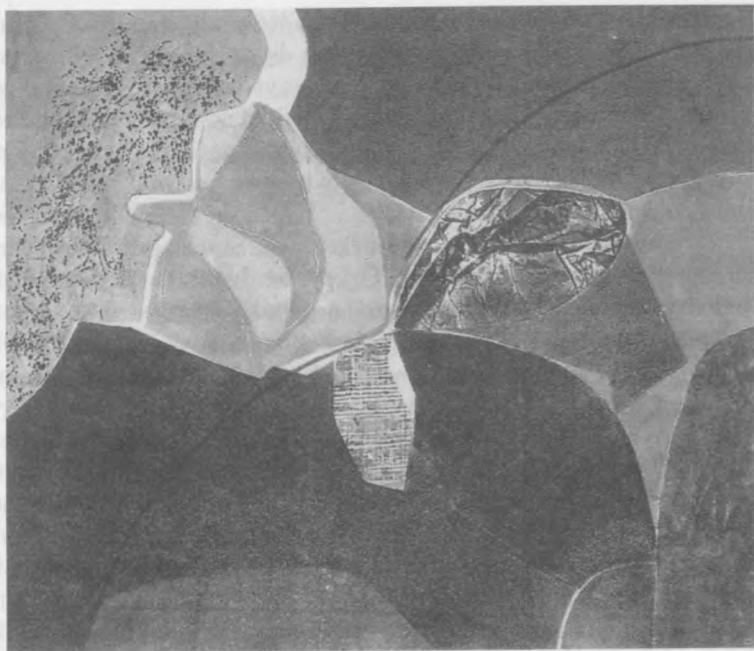
¹³*Kształcenie artystyczne w Wilnie*, s. 7.



1. Tymon Niesiołowski „Zaproszenie do cyrku” 1957 r.
Akwafora 19 cm x 14,7 cm. Zb. Muzeum
w Grudziądzu

dzony we Lwowie, a wykształcony w krakowskiej ASP, uczeń J. Mehoffera, S. Wyspiańskiego i T. Axentowicza, intelektualnie zaangażowany wspólnie z S. Witkiewiczem, S. Żeromskim i T. Micińskim w dyskusję o nowych prądach w sztuce europejskiej. Związany był z grupą „Ekspresjonistów Polskich”, późniejszych formistów, oraz z „Rytmem”, zafascynowany sztuką Gauguina, Matisse’owskimi płaskimi aktami i pracami Raoula Dufy¹⁴. W twórczości obca mu była maniera akademizmu Lucjana

¹⁴Ibid., s. 114–115; M. Turwit, *Żegnając Tymona*, Pomorze 1965, nr 13, s. 5.



2. Stanisław Borysowski „W przestrzeni kosmicznej” 1973 r. Technika własna
43 cm x 49 cm. Zb. Państwowej Galerii Sztuki i Ośrodka Edukacji
Plastycznej „Dyptyk” w Toruniu

Ślodzińskiego, silnie oddziałującego na środowisko malarzy wileńskich¹⁵.

Obok Niesiołowskiego w latach powojennych pojawił się w Toruniu młodszy o pokolenie Stanisław Borysowski (Borys), urodzony we Lwowie i również wykształcony na krakowskiej ASP u T. Axentowicza, I. Pięnkowskiego, W. Jarockiego i J. Pankiewicza¹⁶.

To właśnie Borys, nieodmiennie zaliczany do twórców polskiego koloryzmu, popierany przez T. Niesiołowskiego, wystąpił w latach pięćdziesiątych z inicjatywą utworzenia „Grupy Toruńskiej”¹⁷. Oczywiście była to inicjatywa nawiązująca do klimatów twórczych grup krakow-

¹⁵ *Kształcenie artystyczne w Wilnie*, s. 102, 114, 199, 209.

¹⁶ *Ibid.*, s. 212.

¹⁷ *Plastyka toruńska*, s. 16; *Grupa Toruńska*, s. 10.

skich, które bliskie były obu artystom. Ponadto tradycja międzywojennej toruńskiej „Konfraterni Artystów” dała dobry grunt do powstania Grupy. Pierwszy zarząd postanowił zrzucić artystów malarzy, grafików i rzeźbiarzy wywodzących się ze środowiska nowego Wydziału Sztuk Pięknych UMK, a jedynym kryterium był wysoki poziom artystyczny prezentowanych prac. Drugim założeniem była otwartość na wszystkie tendencje w sztuce, w tym również nowości. W szeregach Grupy przyjmowano w jeden z góry ustalony sposób, po trzykrotnym zaproszeniu do zaprezentowania swoich prac na wystawach Grupy kandydatura artysty musiała być jednogłośnie zaakceptowana przez jej członków¹⁸.

Artyści starszego pokolenia: malarz Stefan Wojciechowski (1901–1962), rzeźbiarz Tadeusz Godziszewski (1904–1977), architekt wnętrz i malarz Józef Kozłowski (1905–1991), liderzy Grupy, profesorowie, o ugruntowanej pozycji w świecie artystycznym, swoimi nazwiskami otwierali młodym artystom przyjmowanym do Grupy drzwi dużych salonów wystawowych w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu i Lublinie oraz poza granicami kraju we Francji, Danii i Belgii. W pewnym sensie można doszukać się analogii z praktyką stosowaną przez krakowską „Sztukę”, z którą wystawiali Niesiołowski i Boryowski.

Szacunek dla indywidualności twórczej młodego pokolenia sprawił, iż wielkim wyróżnieniem było już samo zaproszenie tychże do wystawiania wraz z Grupą, nie mówiąc już o przyjęciu w jej poczet.

Grupa Toruńska została zawiązana w lutym 1958 r., w siedzibie Związku Polskich Artystów Plastyków (ZPAP). Większość jej wystaw prezentowana była w siedzibie ZPAP bądź też w Biurze Wystaw Artystycznych w Toruniu i Bydgoszczy¹⁹.

Wszyscy artyści tworzący Grupę związani byli z Wydziałem Sztuk Pięknych UMK. Byli to bądź wykładowcy, bądź absolwenci i uczniowie tego Wydziału²⁰. Jednakże nie można, poza tą formalną zależnością, mówić o związkach Grupy z Uniwersytetem. Nie zmienia to jednak faktu, iż najciekawszy artyści kształcący i kształceni w Toruniu stworzyli tu prężne środowisko, które podjęło wyzwanie wejścia w szersze kręgi twórców w Polsce i poza jej granicami. Istotny jest fakt, że początki działalności Grupy, przypadające na czas tak zwanej odwilży, wcale nie były dla artystów łatwe, szczególnie dla tych, którzy pragnęli bronić swej indywidualności.

¹⁸M. Wiśniewski, op. cit., s. 23.

¹⁹Katalogi wystaw Grupy, Grupa Toruńska, s. 15–19.

²⁰W. Borkowski, *Plastyka w Toruniu*, Życie i Myśl, 1963, nr 11/12, s. 181.

alności. Zamówienia społeczne pozwalały zasilić skromny budżet, ale z twórczości jako takiej ciężko się było utrzymać. Młodzi artyści, którym dana była szansa wystawiania prac z Grupą, mieli pewne zaplecze. Po pierwsze, mogli zaistnieć jako czynni artyści, po drugie, było znacznie ważniejsze, że zyskiwali wsparcie poważnych autorytetów, głównie S. Borysowskiego i T. Niesiołowskiego, którzy prowadzili polemikę z krytykankami opiniami towarzyszącymi wystawom Grupy²¹. Czas pokazał, że ich obrona była nie tylko walką o dobrą opinię o artystach przez nich promowanych, ale także obroną dobrej sztuki, jaką ci uprawiali, sztuki opartej na solidnym warsztacie i podejmującej nowe wyzwania.

W zakresie organizacyjnym formalne rozwiązania przyjęte przez Grupę sprowadzały się do niezbędnego minimum. Grupa posiadała zarząd, który raz wybrany zmieniany był nieregularnie (bardzo rzadko), w miarę potrzeb²². Grupa bowiem w dużej mierze miała charakter towarzyski, jej członkowie wspominają spotkania, podczas których dużo dyskutowano, również o sztuce. Szczególną oprawę miały spotkania towarzyszące wystawom Grupy, tu panie popisywały się także talentami kulinarnymi, tworząc dania kuchni staropolskiej i wymyślne smakolyki. Oczywiście członkowie Grupy spotykali się znacznie częściej niż tylko z okazji wspólnych wystaw, ulubionymi miejscami tych spotkań były gościnne domy: Klary i Stanisława Borysowskich, Izoldy, Józefa i Zygmunta Kotlarczyków, Teresy Jakubowskiej, Elżbiety i Mieczysława Wiśniewskich, Barbary Narębskiej-Dębskiej i Józefa Kozłowskiego²³.

²¹ *Plastyka toruńska 1945–1975* (wstęp T. Zakrzewski), Toruń 1975, s. 7.

²² Tak twierdzą członkowie Grupy. Z materiałów dostępnych, dokumentujących działalność Grupy, dane dotyczące składu zarządu zawierają katalogi: *VII Wystawa Grupy Toruńskiej*, KPTK, ZPAP, Salon wystawowy BWA, Toruń 1964 i *VIII Wystawa Grupy Toruńskiej*, BWA, MRN, ZPAP, Zw. Zaw. Metalowców, malarstwo, grafika, rzeźba, Toruń 1965, Dwór Artusa; podano tu: założyciel Grupy – prof. Stanisław Borysowski, zarząd – M. Wiśniewski, E. Wadowski, R. Drzewiecki. Katalogi: *X Doroczna Wystawa Grupy Toruńskiej. Malarstwo, grafika, rzeźba*. ZPAP, KPTK, Prezydium WRN Bydgoszcz, Muzeum Okręgowe, Toruń 1967, oraz *XI Wystawa Grupy Toruńskiej*, Prezydium WRN, Wydział Kultury, ZPAP, BWA, Dwór Artusa, Toruń 1968, podają, iż zarząd Grupy tworzą: S. Borysowski, M. Wiśniewski, L. Popielewski. Zarząd w tym składzie pozostał do zakończenia działalności Grupy. Por. również: *Grupa Toruńska*, s. 20.

²³ *Grupa Toruńska*, s. 20.



3. Izolda Kotlarczyk „Głowa wodza” 1960 r. Olej, płótno
60 cm×49 cm. Zb. Muzeum w Grudziądzu

Pierwszych XII z XV corocznych wystaw Grupy towarzyszyło czerwcowym Festiwalom Teatrów Polski Północnej²⁴. Od początku działalności wystawienniczej, czyli od I wystawy Grupy w 1958 r. do VIII wystawy w 1965 r., aranżacją ekspozycji zajmował się J. Kozłowski, który specjalizował się w projektowaniu wnętrz²⁵. W latach 1963–1965 (VI–VIII wystawa Grupy) J. Kozłowskiemu wspomagała B. Narębska-Dębska

²⁴M. Wiśniewski, op. cit., s. 10, oraz M. Bacciarelli, *Plastyka 1965–1967*, Rocznik Kulturalny Pomorza i Kujaw, KPTK, Bydgoszcz 1967, t. 4, s. 308.

²⁵*Kształcenie artystyczne w Wilnie*, s. 202, 203, 215. Por. również katalogi wystaw Grupy.

pełniącą funkcję komisarza wystawy. W następnych latach aranżację wystaw przygotowywali komisarze wyłonieni z szeregów Grupy w 1966 r. – IX wystawa – Ryszard Krzywka, 1967 – X wystawa – M. Wiśniewski, 1968 r. – XI wystawa – Bogdan Przybyliński, 1969 – XII wystawa – J. Kotlarczyk. W 1970 r. ślad na temat aranżacji wystaw Grupy urywa się, gdyż w katalogach brak danych na ten temat.

W czterdziestą rocznicę powstania Grupy można już śmiało mówić o roli kulturotwórczej, jaką odegrała dla środowiska Pomorza. Krytyka interesowała się Grupą od pierwszych lat jej powstania, wyrażając różne skrajne opinie, od entuzjazmu do totalnej negacji. To co było uznawane za mankament Grupy, jej bezprogramowość ideowa, sytuacyjność, wydają się atutem, gdyż w sposób nieskrępowany lansowała i chroniła wiele indywidualności twórczych.

Toruń dzięki Grupie zaistniał jako środowisko wydające wspaniałych grafików, którzy wspólnie z malarzami tworzą własne wizje i formy wypowiedzi artystycznej. Mowa nawet o zjawisku „grafiki toruńskiej”, powstałej w latach dwudziestych, wiele zawdzięczającej osobom Jerzego Hoppena, kontynuatora drzeworytniczej stylizacji, i Edwarda Kuczyńskiego, prezentującego wileński akademizm²⁶. To właśnie zbuntowani uczniowie Kuczyńskiego i Hoppena rozslawili szkołę toruńskiej grafiki, której atutem był solidny warsztat, natomiast forma i treść były na wskroś nowoczesne. Wielu artystów usamodzielnili się, wystawiając swoje prace na wystawach indywidualnych i umacniając swoją pozycję w świecie sztuki. Łatwiejsze było to w przypadku grafików, którzy już od początku uzyskiwali przychylne oceny krytyki, należeli do nich: T. Jakubowska, Maria Wąsowska, B. Narębska-Dębska, I. Kotlarczyk, R. Krzywka, Józef Słobosz²⁷.

Warto jednak przypomnieć, iż wielu artystów Grupy uprawiało jednocześnie malarstwo i grafikę, jak chociażby T. Niesiołowski, S. Borysowski oraz ich uczniowie: Zygmunt, Józef i Izolda Kotlarczykowie,

²⁶J. Bogucki, *O sytuacji artystycznej Torunia*, s. 149, 158.

²⁷I. Witz, *Przechadzki po bydgoskich wystawach*, Gazeta Pomorska, 1962 (29 X). Por. Teresa Jakubowska – grafika. XXV-lecie pracy twórczej, Galeria Sztuki KMPiK, Toruń, grudzień 1979. Maria Wąsowska (1931–1933), *Grafika*, Toruń 1998. Barbara Narębska-Dębska, *Grafika i rysunek*, Muzeum Okręgowe, Toruń 1991. Izolda Kotlarczyk, *Grafika, malarstwo*, BWA, Olsztyn 1965; Józef Słobosz, *Grafika*, PGS i OEP Dyptyk, Toruń 1997.

B. Przybyliński i Edmund Wadowski. Oczywiście dobroczynny okazał się fakt, iż artyści uprawiający grafikę występowali bardzo aktywnie, prezentując zespół zróżnicowanych dzieł, dojrzałych treściowo i formalnie, zaskakując poziomem swej twórczości krytykę²⁸. Nadto grafika w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych była silnie promowana. Z drugiej strony prace graficzne z powodów czysto technicznych były łatwiejsze do prezentacji ze względu na możliwość powielenia jednej pracy w wielu egzemplarzach, łatwość transportu, co było znacznie trudniejsze, jeśli chodzi o malarstwo lub rzeźbę. Stąd też graficy prezentowali swoją twórczość znacznie częściej i szerzej²⁹.

Krytyka lat sześćdziesiątych zastanawiała się, po co właściwie istnieje „Grupa Toruńska”, nazywając ją nawet „martwą odnogą” i zarzucając dominację nowoczesnego akademizmu zamiast dawnego akademizmu wileńskiego³⁰. Uważano, iż Grupa to bezcelowy zbiór indywidualności, i zalecano jej nawet utworzenie nowego „bojowego programu”³¹. Czas pokazał, że „bezprogramowa” Grupa przetrwała próbę czasu, a inne „programowe”, jak np. „Kraąg”, rozproszyły się i uległy zapomnieniu³².

Prezentacja prac członków Grupy w Galerii „Dyptyk” podzielona była na dwie części, pierwszą przedstawiającą prace z lat 1958–1978, a dotyczącą dzieł „Grupy Toruńskiej”, i drugą, obejmującą lata 1978–1998, gdy artyści Grupy wystawiali indywidualnie. Taki podział dawał widzowi możliwość oceny twórczych osiągnięć członków Grupy, najpierw w czasie, kiedy jej wystawy wpisały się na stałe w życie artystyczne Torunia, wiodąc prym i nadając mu dynamikę, i następnie w czasie samodzielnych, twórczych poszukiwań artystów bez patronatu Grupy³³.

Wielu artystów Grupy to dziś postacie cieszące się autorytetem w środowisku twórczym, profesorowie prowadzący pracę pedagogiczną na UMK: w dziedzinie malarstwa M. Wiśniewski i Romuald Drzewiecki; w

²⁸ *Plastyka toruńska 1945–1975*, s. 7.

²⁹ M. Bacciarelli, *Być albo nie być...Grupą ?*, *Spojrzenia* 1965, nr 28, s. 4. *Grupa Toruńska*, s. 20.

³⁰ J. Mech, *Martwa odnoga*, *Pomorze* 1962, nr 13, s. 5.; J. Bogucki, *O sytuacji artystycznej Torunia*, s. 151.

³¹ *Ibid.*

³² R. Cz. Jaskuła, *Grupa Toruńska czyli niebezpieczeństwo akademizmu*, *Pomorze* 1969, nr 15, s. 15.

³³ E. Wiśniewska, *Dyskusja z kustoszem Działu Sztuki Muzeum w Grudziądzu J. Drozdowską*, *Przegląd Artystyczno-Literacki*, 1999, nr 4, s. 156–163.

grafice Maria Pokorska, B. Przybyliński, J. Slobosz, R. Krzywka; w rzeźbie Hanna Brzuszkiewicz.

Wystawa olsztyńska prezentowała prace członków Grupy w innym układzie, w którym dorobek każdego artysty potraktowany był monograficznie jako zamknięta całość. Takie spojrzenie jest również historycznie uzasadnione, gdyż to właśnie indywidualizm, oprócz biegłości warsztatowej, był cechą wyróżniającą członków Grupy.

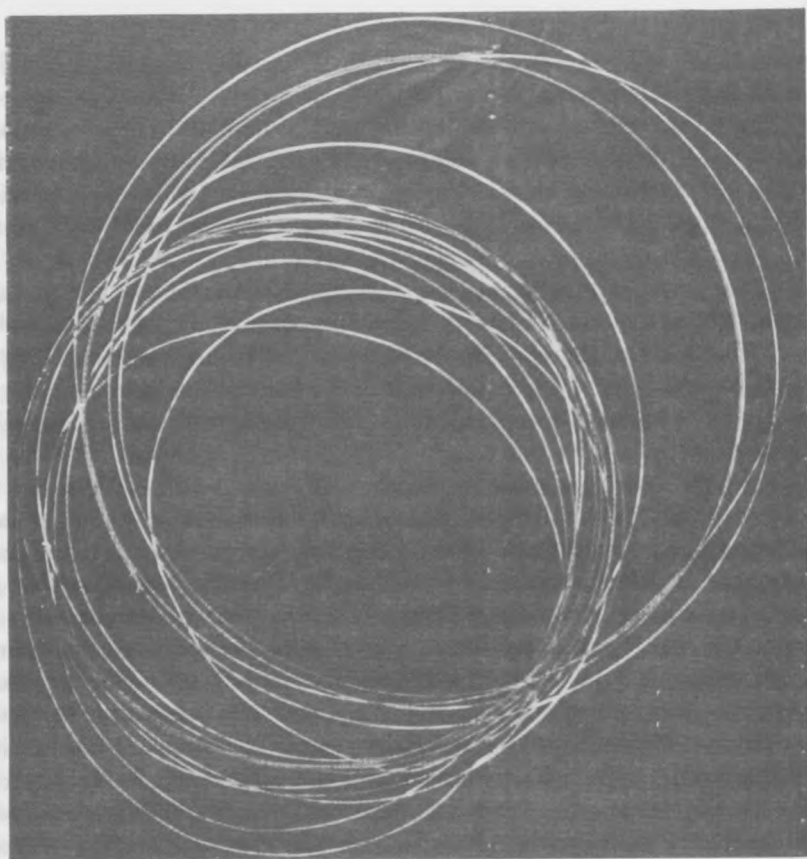
W tej prezentacji twórczość artystów grafików świeci nadal swoim blaskiem. Natomiast wśród malarzy szczególnie godna uwagi jest twórczość M. Wiśniewskiego, którego geometryczno-przestrzenne prace zatrzymują uwagę widza, dzięki swojej prostej formie i kolorowi, po których śliza się światło. Formy te nie mają odniesienia w twórczości żadnego innego malarza Grupy.

Krytycy doszukiwali się w pracach M. Wiśniewskiego dialogu z twórczością K. Malewicza i obecnie zyskał on duże zainteresowanie i uznanie krytyki, co potwierdzało również regularne zapraszanie go m.in. na Biennale Form Przestrzennych w Elblągu³⁴. Pierwsze prezentacje prac tego artysty były zaskoczeniem dla krytyków. Początkowo starano się łączyć stylistykę jego twórczości z bezpośrednim wpływem S. Borysowskiego, w którego pracowni w 1954 r. zrobił dyplom³⁵. Następnie krytyka była nieco zdezorientowana, o czym dobitnie świadczy wypowiedź M. Bacciarelliego: „Pierwsze próby M. Wiśniewskiego nie wskazywały na to, że plastyk dojdzie do takich rozwiązań [...] Lojalnie przyznaję się do omyłki, aczkolwiek nic mi nie wiadomo, jakoby namawiał Wiśniewskiego, żeby przestał malować”³⁶. Świadectwem dezorientacji krytyki w stosunku do twórczości M. Wiśniewskiego może być opinia J. Mecha, towarzysząca V wystawie Grupy Toruńskiej, gdzie krytyk nazywa jego sztukę „wytrawną, niemniej społecznie absolutnie nieużyteczną”

³⁴H. Brzoza, *Myślenie z wnętrza Czarnego Kwadratu. Malewicz wobec futuryzmu. Dzisiejsi geometryści (Wiśniewski, Berdyszak) wobec suprematyzmu*, [w:] *Twórczy odbiór*, red. J. Banach-Czajna, Białystok 1992, s. 131–163. Szersze omówienie twórczości M. Wiśniewskiego [w:] *Mieczysław Wiśniewski, collages, assablages, układy sferyczne, katalog wydany z okazji 40-lecia pracy twórczej* (wstępy: B. Kowalska, G. Sztabiński, J. Ładnowska), Muzeum Okręgowe w Toruniu, 1995.

³⁵I. Witz, *Przechadzki po bydgoskich wystawach; Kształcenie artystyczne w Wilnie*, s. 223.

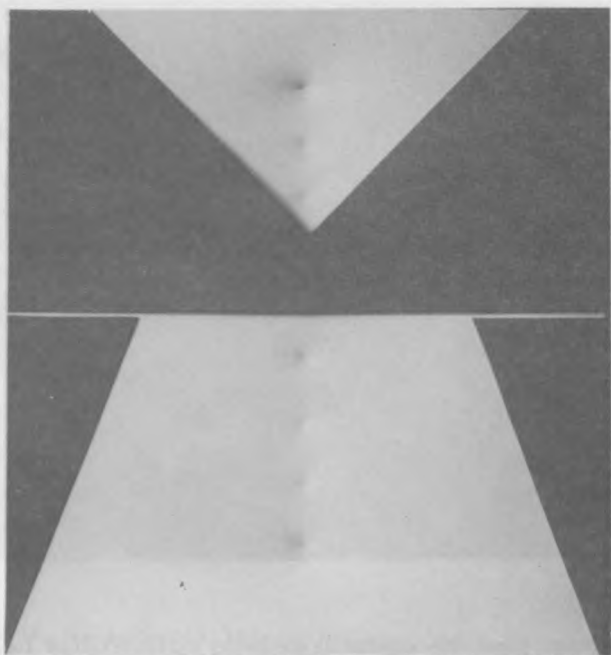
³⁶M. Bacciarelli, *Być albo nie być...*



4. Mieczysław Wiśniewski „Kompozycja CCIV/5” 1972 r.
Assemblage 146 cmx122 cm

i tęskni za wcześniejszymi pracami artysty, czyli za tymi, które piętnowano za zbyt duży wpływ S. Borysowskiego, wywodzącego się z nurtu polskiego koloryzmu³⁷. Koncepcja formalna prac Wiśniewskiego powstałych na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych od razu wchodzi w fazę strukturalizmu serią reliefowych, płaskorzeźbionych kompozycji z grubego

³⁷J. Mech, op. cit. W opiniach krytyków jednym tchem łączono twórczość M. Wiśniewskiego i B. Steyer, por. J. Bogucki, *O sytuacji artystycznej*, s. 159, inaczej o kolorystycznych powiązaniach w twórczości Wiśniewskiego pisze G. Sztabiński [w:] *M. Wiśniewski, collages*, s. 15.



5. Mieczysław Wiśniewski „Układ LV/52” 1986 r. Technika własna 96 cmX92 cm. Zb. Wydziału Kultury i Sztuki Miasta Sopot

filcu naklejanego na płaszczyznę obrazową. Następnie artysta upodobał sobie grube płótna workowe o różnych fakturach i splotach, zszywane, naklejane, często podmalowywane. Kompozycje te nie mają być dekoracyjne, są nową materią samą w sobie³⁸. W latach sześćdziesiątych pojawiają się prace z elementami wiązań konstrukcyjnych uzyskanych przez zszywanie materii szpagatem. W latach siedemdziesiątych artysta wprowadził w swoich „Kompozycjach” połączenie brezentu i polyskliwego drutu. Tak też konstruuje prace o tematyce kosmologicznej³⁹. W 1973 r.

³⁸B. Kowalska [w:] *Mieczysław Wiśniewski, collages*, s. 6-7.

³⁹*Kopernik i kosmos. Ogólnopolska Wystawa Malarstwa*, Muzeum Okręgowe, Toruń 1972-1973.



6. Lucjan Zamel, prace eksponowane na toruńskiej wystawie Grupy Toruńskiej w 1998 r. Państwowa Galeria Sztuki i Ośrodek Edukacji Plastycznej „Dyptyk” w Toruniu

zaproszono artystę do prestiżowej prezentacji prac w Galerii Krzysztofory w Krakowie⁴⁰. Twórczość z tego okresu często bywa mylnie łączona ze sztuką zwaną „poezją śmietnika”, zdecydowanie tak nie jest, co w porę podkreślili krytycy⁴¹. Wraz z podobieństwem twórczości Wiśniewskiego i Burriego podkreślano również różnice w podejściu do materii, gdyż Wiśniewski kształtuje swoje obrazy, zbliżając się tym samym do tatlińskiej „kultury materiałów”⁴². Zasadnicze znaczenie w twórczości tego artysty od końca lat siedemdziesiątych mają geometria i światło. Zaga-

⁴⁰M. Wiśniewski, *Wystawa malarstwa, maj 1973*, Galeria Krzysztofory, Kraków.

⁴¹A. Radajewski, A. Turowski, *Środowisko plastyczne Bydgoszczy i Torunia*, *Życie i Myśl*, 1968, nr 5, s. 135; S. K. Stopczyk, *Abakanowicz i inni*, *Kultura* 1967, nr 17, s. 9; A. Turowski, *Współczesna plastyka*, s. 116.

⁴²G. Sztabiński [w:] *M. Wiśniewski, collages*, s. 15.



7. Waclaw Jankowski „Melodia Gershwina” 1960 r. Płótno, olej
72,5 cm x 99 cm. Zb. Muzeum w Grudziądzu

dnienia te były przedmiotem teoretycznych, artystycznych przemyśleń, ewoluowały na płótnie i w umyśle artysty, który podąża konsekwentnie własną drogą, nie słuchając opinii krytyki. Wszystkie pomysły prac zarówno koncepcyjne i konstrukcyjne są efektami własnych rozwiązań, a nie nawiązaniem do twórczości innych. Artysta sam określił, iż przez pierwsze 20 lat swej twórczości uprawiał „malarstwo materii”, głównie *collages*, później zaś *assamblages*. Były to wyniki działań w kierunku wykozystania faktur przy operowaniu bardzo oszczędną gamą kolorystyczną.

Następne 20-lecie „...pochłonęło opracowanie wielu nowych cykli »Układów sferycznych«, które powstały dzięki innej technologii plastyki (prawie reliefowej). Wypracowanie takiej przestrzeni malarskiej, by można było włączyć w kompozycję układów geometrycznych naturalne światło, przynosi też efekty »samoistnego« powstawania rytmów współbrzmień efektów świetlnych i kolorystycznych”⁴³.

⁴³M. Wiśniewski, *Fragmenty do autobiografii*, Przegląd Artystyczno-

Twórczość Barbary Steyer (bardziej niż twórczość M. Wiśniewskiego) bliższa jest kolorystycznemu rodowodowi S. Borysowskiego (dyplom w jego pracowni w 1952 r.). Artystka posługuje się subtelnym kolorem i syntetyczną formą. W latach sześćdziesiątych jej prace przybierają formy abstrakcji niegeometrycznej, w latach siedemdziesiątych formy stają się bardziej zgeometryzowane i energiczne, wzbogacone swoistą fakturą uzyskaną poprzez napinanie na płótnie kawałków szpagatu⁴⁴. Większość prac inspirowanych jest naturą pierwotnie w jej zewnętrznym kształcie, następnie jej wewnętrzną strukturą, przybierając formy układów zgeometryzowanych, jak np. w cyklach „Bursztynów”, „Korozi”. Inspiracje naturą rozszerzone zostały o wątki kopernikańskie, pojawiają się duże, jednobarwne płaszczyzny ze zgeometryzowanymi, symetrycznie umieszczonymi motywami⁴⁵. Lata osiemdziesiąte przynoszą odejście od abstrakcji i powrót do specyficznego „naturalizmu” z początku lat sześćdziesiątych. Kolorystyka znowu jest lekka, forma malarska, pojawia się temat morski i synteza zjawisk przyrody, z jednoczesnym powrotem do estetyzacji⁴⁶.

Niewątpliwy wpływ S. Borysowskiego widoczny jest w twórczości Eugenii Algusiewicz (dyplom w 1953 r. w pracowni S. Borysowskiego i T. Niesiolowskiego), uprawiającej również sztukę użytkową⁴⁷. Artystka pozostaje dobrą kolorystką. Także w jej twórczości w latach sześćdziesiątych pojawia się tematyka kosmiczna, w latach siedemdziesiątych prace stają się coraz bardziej monochromatyczne, tematyka inspirowana jest przyrodą, jak np. w pracy „Pomnik ptaka”⁴⁸.

Kolorystyczną proweniencję zdradzają prace nieco młodszego Mieczysława Ziomek (dyplom w 1969 r. w pracowni S. Borysowskiego), wzbogacone o studia impresjonistyczne, prace zbudowane z plam barwnych, z częstym motywem postaci ludzkich, ptaków, utrzymane w jasnych, pastelowych tonacjach z przewagą żółcieni i oranżów⁴⁹.

Literacki, 1998, nr 3, s. 59–60.

⁴⁴ *Kształcenie artystyczne w Wilnie*, s. 223; A. Turowski, *Współczesna plastyka*, s. 114.

⁴⁵ *Kształcenie artystyczne w Wilnie*, s. 223.

⁴⁶ B. Steyer, *Malarstwo* (katalog wystawy, wstęp B. Mansfeld), BWA, Toruń 1983.

⁴⁷ A. Turowski, *Współczesna plastyka*, s. 114.

⁴⁸ *Grupa Toruńska*, s. 22.

⁴⁹ M. Ziomek, *Malarstwo, Galeria Sztuki Wozownia*, Toruń 1994.



8. Maria Wąsowska „Spadające klocki” 1971 r. Linoryt
62,2 cmx47,5 cm

Różnorodność postaw twórczych malarzy zrzeszonych w Grupie dopełnia postać Lucjana Zameła, wykształconego na UMK w Toruniu (1953–1958) i na ASP w Krakowie (1959–1961). Malarz ten, początkowo tworzący kompozycje abstrakcyjne (koniec lat pięćdziesiątych i początek



9. Teresa Jakubowska „Przewracanie idola” 1972 r.
 Linoryt 70,6 cm x 50,4 cm. Wł. Muzeum
 Okręgowe im. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy

lat sześćdziesiątych), w latach siedemdziesiątych tworzy prace na dużych płótnach, w formie bliskie plakatowi agitacyjnemu, maluje bezosobowe portrety postaci zastygłych w bezruchu, fragmenty ulic i reklam. Interesuje go przedmiot i jego relacje⁵⁰. Pod koniec życia L. Zamel tworzył głównie scenografie dla Teatru Lalek „Baj Pomorski” i dla Teatru Lalek w Pitesti (Rumunia)⁵¹.

Stylistyka prac Wacława Jankowskiego jest inna. Malarz z pracowni T. Niesiolowskiego (dyplom w 1950 r.), pozostawał pod urokiem prac mistrza. Operuje żywym kolorem, tworząc postaci obwiedzione gru-

⁵⁰ A. Turowski *Współczesna plastyka*, s. 115.

⁵¹ Grupa Toruńska, s. 76.

bym, wyraźnym konturem (tak jak u Nesiolowskiego), które umieszcza w baśniowej scenerii⁵². Tworzy również prace symboliczne.

Łącznikiem pomiędzy artystami Grupy uprawiającymi malarstwo a grafikami byli wszechstronni bracia Z. i J. Kotlarczykowie i I. Kotlarczyk. Kotlarczykowie często pracowali razem, wykonali nagrodzone ilustracje drzeworytnicze do *Lalki* B. Prusa, *Nędzników* W. Hugo i do *Pana Tadeusza* A. Mickiewicza, prace te powstały jeszcze przed założeniem Grupy⁵³.

Starszy Zygmunt (dyplom w pracowni T. Nesiolowskiego i S. Borysowskiego w 1951 r.) w twórczości graficznej początkowo ulegał tradycji polskiej grafiki przedwojennej, głównie Edwarda Kuczyńskiego⁵⁴. W połowie lat pięćdziesiątych stylizacja prac graficznych i nielicznych malarских staje się coraz bardziej wyraźna. W latach sześćdziesiątych dominuje metafora i surrealny nastrój, kompozycje budowane są ze szkieletowych form o delikatnej fakturze i tonacji⁵⁵. Prace graficzne są bardziej ekspresyjne, głównie za sprawą silnych kontrastów czerni i bieli. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych i w latach osiemdziesiątych stworzył wiele prac zainspirowanych przyrodą, sprawiających wrażenie realistycznych motywów, o dynamicznych świetle i grach koloru. W tym czasie artysta porzucił grafikę, a w malarstwie powrócił do szkieletowych struktur obecnych w jego twórczości w latach sześćdziesiątych. Lata dziewięćdziesiąte przyniosły jednolity cykl abstrakcyjny w technice collage'u⁵⁶.

Józef Kotlarczyk (dyplom u T. Nesiolowskiego w 1951 r.), w latach pięćdziesiątych zajmował się głównie grafiką, w latach sześćdziesiątych na plan pierwszy wysunęła się twórczość malarska uzupełniona grafiką, którą zarzucił w latach siedemdziesiątych, oddając się całkowicie malarstwu. Od początku lat sześćdziesiątych jego twórczość staje się całkowicie abstrak-

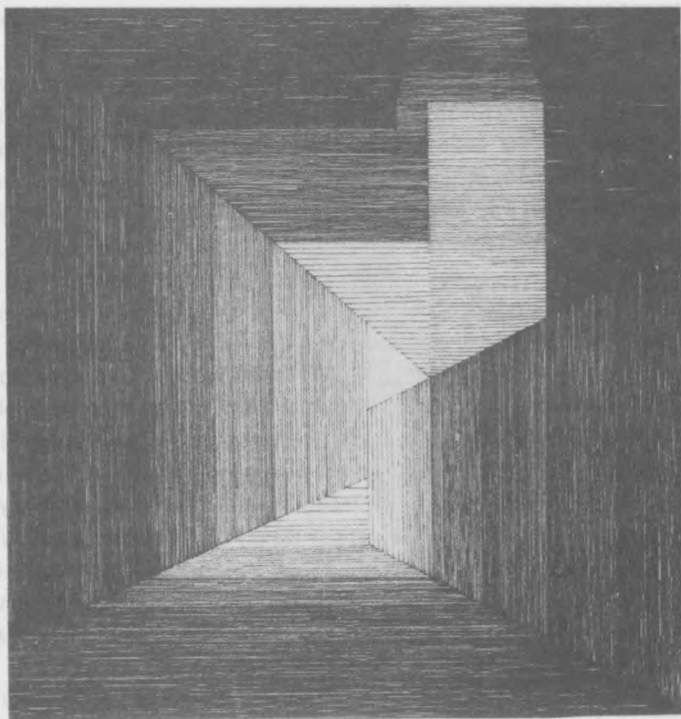
⁵²W. Jankowski, *Malarstwo, Państwowa Galeria Sztuki i Ośrodek Edukacji Plastycznej w Toruniu*, Dyptyk, wrzesień 1997.

⁵³*Kształcenie artystyczne w Wilnie*, s. 221.

⁵⁴*Ibid.*, s. 222.

⁵⁵*Malarstwo i grafika Zygmunta Kotlarczyka. Katalog wystawy jubileuszowej zorganizowanej z okazji 70-lecia urodzin i 40-lecia pracy pedagogicznej autora* (wstęp A. Ściepuro), Muzeum Okręgowe w Toruniu, BWA w Bydgoszczy, Płocku, Koszalinie, Częstochowie, 1989.

⁵⁶Por. A. Ściepuro, *Retrospektywna wystawa Kotlarczyka*, Przegląd Artystyczno-Literacki, 1998, nr 10, s. 141–144, oraz A. Kroplewska-Gajewska, *Syntezy reminiscencji*, s. 145–149; *Zygmunt Kotlarczyk 1917–1996, Malarstwo, Grafika, Rysunek, Katalog wystawy*, Muzeum Okręgowe w Toruniu 1998.

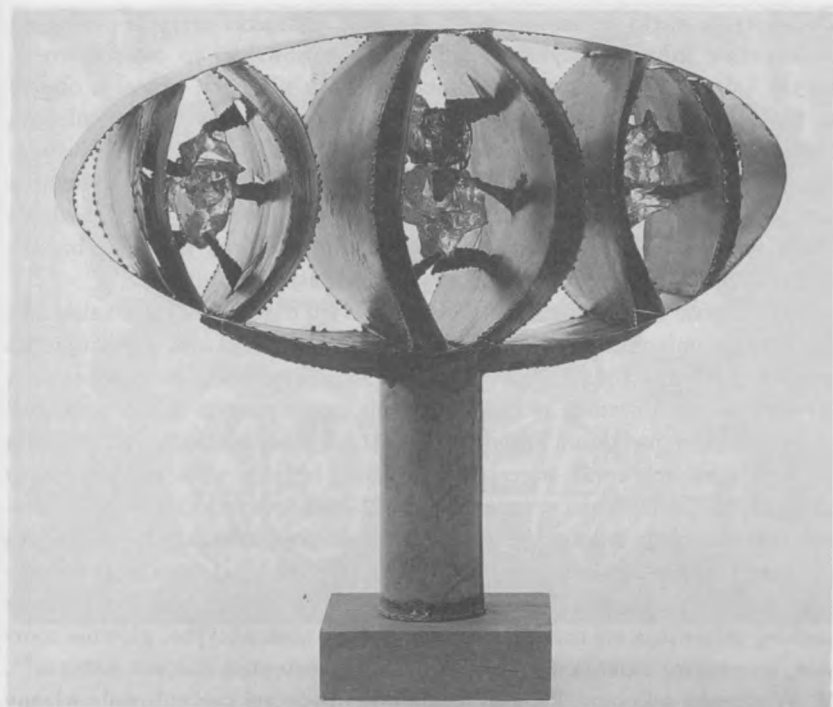


10. Barbara Narębska-Dębska „Toruńska ulica” 1972 r. Tusz
33 cmX33 cm

cyjna, zniknęły obecne we wcześniejszym okresie pejzaże miejskie i wiejskie w stylistyce polskiej grafiki przedwojennej⁵⁷. Jego wizje architektury o logicznej, przemyślanej, uporządkowanej linii przepelnione są światłem, pierwotnie to ono kształtuje charakter form architektonicznych („Zamki”, „Katedry”, „Miasta”), później zostaje poddane działaniu kształtu, co uwiadcza się w cyklach graficznych („Impresje”, „Penetracje”), wzbogaconych elementami dynamizmu, spotęgowanymi przez efekty fakturowe, napięcia i załamania⁵⁸.

⁵⁷ *Kształcenie artystyczne w Wilnie*, s. 221.

⁵⁸ A. Turowski, *Współczesna plastyka*, s. 113.



11. Hanna Brzuszkiewicz „Heliocentryzm I” 1972 r. Blacha, szkło 86 cm x 64 cm.
Wł. Muzeum Okręgowe w Toruniu. Fot. A. Skowroński

Interesujące jest zjawisko zdominowania środowiska artystycznego w Toruniu przez grafikę, a to za sprawą kilku bardzo ciekawych twórców, o których nie sposób myśleć inaczej niż jak o wybitnych indywidualnościach. Można odnaleźć wspólne wątki w twórczości T. Jakubowskiej czy Marii Wąsowskiej⁵⁹. W grafikach tych artystek pojawia się sylwetka ludzka, ale w zupełnie różnych kontekstach i ujęciach. Pisano, iż T. Jakubowska i M. Wąsowska demaskują brzydotę ludzi brzydkich, tworząc scenki,

⁵⁹E. Wiśniewska, *Droga ku mistrzostwu*, Przegląd Artystyczno-Literacki, 1998, nr 7-8, s. 91-96; oraz *Maria Wąsowska, 1931-1993, Grafika* (katalog wystawy, wstęp: E. Wiśniewska, S. K. Sopczyk), Toruń 1998.

nad którymi warto się zastanowić⁶⁰. Istotnie, jednakże artystki posługują się zupełnie inną stylistyką. Grafiki T. Jakubowskiej to cięte ostro linoryty i drzeworyty, wywołujące nieraz odruch niechęci, prace te oparte są na ostrym kontraście czystej czerni i bieli⁶¹. Figury ludzkie ulegają swoistej deformacji z domieszką groteski. Artystka ukazuje skupiska ludzkie, jarmarki, targowiska, miasta. Deformuje postaci ludzkie, tworząc z nich jednocześnie układy bardzo dekoracyjne, przywodzące na myśl sztukę Dalekiego Wschodu, może czasami tchnące ludowością, jednakże bardzo ekspresjonistyczną⁶². Podejmuje również tematy symboliczne.

Twórczość M. Wąsowskiej w początkowym okresie oscyluje także blisko ekspresjonizmu, będąc opisem przedstawianych zjawisk i ukazując na jednym poziomie ludzi, a na drugim przedmioty⁶³. U ludzi interesują ją wspólne zachowania, w miarę upływu czasu postaci wydają się być coraz bardziej uwikłane w siebie. W latach siedemdziesiątych pojawia się w jej pracach coraz więcej emocji, ciało ludzkie ukazane jest często nago, fragmentarycznie, o łagodnym modelunku światłocieniowym. Ciekawe kompozycje budowane są z sylwetek postaci znanych ze świata polityki i filmu, wplecionych w postaci innych ludzi, wszyscy uchwyteni w „przypadkowym” kadrze. W końcu lat siedemdziesiątych coraz częściej pojawiają się rozległe pejzaże, prawie abstrakcyjne, głównie morskie, stopniowo znikają z nich ludzie, którzy ustępują miejsca naturze⁶⁴. M. Wąsowska od początku swej działalności twórczej prezentowała własny styl, który doskonalila, stosowała technikę druku wypukłego: drzeworyt, linoryt jednobarwny i wielobarwny, jak również monotypie i rysunek⁶⁵.

Twórczość B. Narębskiej-Dębskiej krytyka doceniła od samego początku, w Toruniu nazywając ją „Canalettem” miasta⁶⁶. Artystka, tworząc swoje akwaforty o tematyce rodzajowej i architektonicznej, początkowo nadaje im formy naturalistyczne, od 1955 r. coraz bardziej je upraszczając i syntetyzując⁶⁷. W tym czasie chętnie wykonuje barwne

⁶⁰ J. Mech, op. cit.

⁶¹ I. Witz, *Obszary malarskiej wyobraźni*, Kraków 1967, s. 205.

⁶² *Teresa Jakubowska – grafika. XXV-lecie pracy twórczej* (wstęp W. Krauze), Galeria sztuki KMPiK, Toruń 1979.

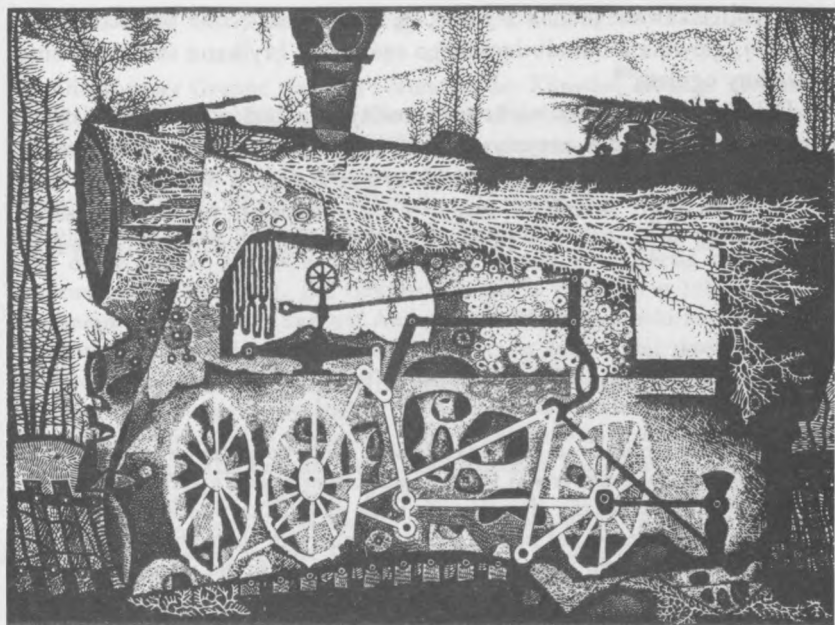
⁶³ A. Radajewski, A. Turowski, *Środowisko*, s. 135.

⁶⁴ E. Wiśniewska, *Droga*, s. 95.

⁶⁵ *Ibid.*, s. 91.

⁶⁶ A. Turowski, *Współczesna plastyka*, s. 120.

⁶⁷ *Kształcenie artystyczne w Wilnie*, s. 226.



12. Zygmunt Kotlarczyk „Lokomotywa” 1968 r. Linoryt 50 cmx70 cm

akwatinty. Lata 1962–1965 przyniosły prace geometryzujące, jednakże po tym czasie artystka znowu powróciła do naturalizacji. Od tego czasu geometryzacja i realizm przeplatają się w pracach graficzki. Walorem jej twórczości jest wspaniale wycucie formy i umiejętność pięknej, poetyckiej syntetyzacji, jasna konstrukcja na płaszczyźnie jest jednocześnie symboliczna.

Wśród niewielu rzeźbiarzy należących do Grupy (T. Godziszewski, W. Marciniak, H. Brzuskiewicz), warto przedstawić twórczość H. Brzuskiewicz, uczennicy T. Godziszewskiego, uprawiającej rzeźbę i ceramikę artystyczną⁶⁸. Artystka skupiła się wokół tematu człowieka, początkowo tworząc głównie w glinie, następnie tworzy struktury przestrzenne, człowiek, jeżeli się pojawia, jest sprowadzony do znaku lub sym-

⁶⁸ Grupa Toruńska, s. 26–27.

bolu. Najciekawsze jednak wydają się prace poświęcone przestrzeni kosmicznej, głównie z metalu łączonego czasami z bryłkami szkła – kosmos utrwalał ogniem⁶⁹.

Dzięki skupieniu tak wielu różnorodnych artystów Grupa zaistniała mocno w środowisku artystycznym, mając duży wkład w wyjściu z twórczego marazmu, w jakim pogrążony był Toruń. Z perspektywy czasu można powiedzieć, że artyści, którzy z nią wystawiali, nie traktują sztuki jako epizodu w życiu, lecz twórczość stała się dla nich celem i sensem istnienia.

The Toruń Group – Forty Years after its Foundation

The Toruń Group – an artistic collective made up of the artists associated with the Faculty of Fine Arts at the Nicholas Copernicus University – has, since its inception, attracted the attention of artists and critics who have closely monitored the creative output of the group members in their annual shows and numerous domestic and foreign exhibitions. Presently, the main collection of the works of artists connected with the Group is in the Regional Museum in Grudziądz. The Group, which lacked any specific programme, was created in the period between 1957 and 1959 under the initiative and leadership of S. Borysowski and lasted until 1978. Today, over forty years since its establishment, one may retrace the creative path followed by the artists associated with the Group, many of whom have since been recognised as artists in their own right. It can certainly be said that the Toruń Group, together with the photographic Group Zero-61, was the most famous artistic formation of the region. The Group's jubilee exhibition opened at the end of 1998 in the 'Dyptyk' gallery in Toruń provided an opportunity to see once again some of the works of the artists involved, both older members like T. Niesiolowski, S. Borysowski, and S. Wojciechowski, and artists of the younger generation, mostly working at the Faculty of Fine Arts at the Nicholas Copernicus University at present. The display has confirmed that the works of the Toruń Group are still of a high quality.

⁶⁹ *Hanna Brzuszkiewicz, Heliocentryzm, Rzeźba (wstęp Z. Watrak), Toruń 1995.*

Die Thorner Gruppe – vierzig Jahre nach ihrer Gründung

Die Toruner Gruppe war eine Formation der Künstler, die enge Verbindung zu der Fakultät der Bildenden Künste der Nikolaus-Kopernikus-Universität besaßen. Seit Anfang ihrer Aktivität wurde sie von dem Künstlertmilieu und von der öffentlichen Kritik wahrgenommen. Sorgfältig beobachtet wurde die künstlerische Produktion ihrer Mitglieder, die regelmäßig auf alljährlichen Ausstellungen in Polen und im Ausland präsentiert wurde. Die größte Sammlung der Künstler-Arbeiten dieser Gruppe besitzt gegenwärtig das Museum in Grudziądz (Graudenz). Die Gruppe, die sich in den Jahren 1957–1959 ohne Programm unter Vorsitz und auf Anregung von S. Borysowski zusammenfand, überdauerte bis 1978. Heute, nach über vierzig Jahren seit ihrer Gründung, kann man aus einer gewissen Entfernung auf den Weg zurückblicken, den die Künstler der Gruppe zurücklegten. Manche von ihnen sind bereits anerkannte Künstlerpersönlichkeiten geworden. Mit Recht kann man behaupten, daß die Thorner Gruppe zur bekanntesten künstlerischen Formation unserer Region, neben der Fotogruppe Zero-61, gehörte. Sie war lange tätig und nun gelang es nach Jahren, den künstlerischen Ertrag ihrer Mitglieder zu präsentieren. Die Jubiläumsausstellung der Gruppe, die Ende 1998 in der Galerie „Dyptyk“ eröffnet wurde, ermöglichte nunmehr wieder Werke dieser Künstler zu betrachten. Unter den Ausgestellten gab es sowohl Ältere: T. Niesiolowski, S. Borysowski und S. Wojciechowski, als auch Künstler der jüngeren Generation, heutzutage größtenteils Mitarbeiter der Fakultät der Bildenden Künste der UMK. Die Ausstellung bestätigte die künstlerische Stärke der Gruppe durch die Qualität der präsentierten Arbeiten.

The following groups of writers have been distinguished:

1. The first group consists of those writers who have been active in the field of literature since the beginning of the 19th century. This group includes the following writers: [illegible names]

2. The second group consists of those writers who have been active in the field of literature since the middle of the 19th century. This group includes the following writers: [illegible names]

3. The third group consists of those writers who have been active in the field of literature since the end of the 19th century and the beginning of the 20th century. This group includes the following writers: [illegible names]

4. The fourth group consists of those writers who have been active in the field of literature since the beginning of the 20th century. This group includes the following writers: [illegible names]

5. The fifth group consists of those writers who have been active in the field of literature since the middle of the 20th century. This group includes the following writers: [illegible names]

6. The sixth group consists of those writers who have been active in the field of literature since the end of the 20th century. This group includes the following writers: [illegible names]

Wilhelmina Iwanowska (1905–1999)

Andrzej Woszczyk

W dniu 16 V 1999 r., po krótkiej chorobie, zasnęła na zawsze profesor dr hab. Wilhelmina Iwanowska. Zakończyła w ten sposób swe długie, pracowite i chyba szczęśliwe, całkowicie oddane astronomii, życie. Była wybitnym astronomem i organizatorem badań naukowych w Polsce oraz żarliwym patriotą. W 1995 r. Uniwersytet Mikołaja Kopernika specjalną sesją honorował jej 90 urodziny – pisały o tym lokalne media i ogólnopolskie czasopisma astronomiczne: „Postępy Astronomii” i „Urania”, kreśląc jej sylwetkę naukową. Trzy uniwersytety nadały jej swą najwyższą godność: doktorat honorowy. Honorowe obywatelstwo nadał jej Toruń, a honorowe członkostwo obydwaj polskie towarzystwa astronomiczne: Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii i Polskie Towarzystwo Astronomiczne oraz Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Tym wspomnieniem pragniemy przybliżyć Czytelnikom „Rocznika Toruńskiego” tę postać, która odegrała ważną rolę w polskim życiu naukowym i polskiej astronomii. Z Toruniem związała się na 54 lata swego życia: była uczestnikiem i świadkiem budowania toruńskiego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

* * *

Wilhelmina Iwanowska urodziła się w Wilnie w dniu 2 IX 1905 r. Była najmłodszą córką małżeństwa Konstancji z Wasilewskich i Jana Iwanowskiego pochodzącego ze zubożałej szlachty wileńskiej herbu Rogala. Pierwsza ich córka, Janina, zmarła w wieku niemowlęcym, następnej córce też nadano imię Janina, a najmłodszej Wilhelmina, bo takie imię nosiła serdeczna przyjaciółka matki. O ojcu Wilhelmina mówiła powściągliwie i rzadko. Wiadomo, że interesował się polityką, był socjalistą i przyjaźnił się z legionistami, z zawodu był mechanikiem, pracował w różnych fabrykach i na kolei. Dla niego ani herby, ani pochodzenie nie miały znaczenia.



Wilhelmina Iwanowska
(1905–1999)

Natomiast wielką miłością i uznaniem Wilhelmina otaczała matkę. Mówiła wręcz, że ją i siostrę Janinę wychowywała matka, która była dla nich radą, mądrością i pomocą. Po wypadku przy pracy, który spowodował częściowy bezwład palców ręki ojca, to matka przejęła trudy utrzymania rodziny, zakładając pracownię krawiecką. Dla jej matki z kolei autorytetem i najbliższym człowiekiem był jej ojciec, czyli dziadek Wilhelminy, leśnik w Ponarach koło Wilna, Karol Wasilewski. Rodzina dziadka została wymordowana na jego oczach przez carskich Kozaków w czasie powstania listopadowego. Później on sam pomagał powstańcom styczniowym. Było więc na czym oprzeć wychowanie patriotyczne dzieci i

o czym snuć rodzinną sagę. W czasie pierwszej wojny światowej ojciec Jan „gdzieś po frontach jeździł”, a matka z dziewczynkami najpierw schroniła się w Kineszmie nad Wołgą (300 km od Moskwy), a później w Bobrujsku na Białorusi. Tam obie siostry chodziły do szkoły rosyjskiej, bo przecież innych szkół nie było. Języka polskiego musiały się uczyć same. W czasie pobytu pań Iwanowskich w Bobrujsku przyjechała tam polska szkoła z Rygi pani Jastrzębskiej. Obie dziewczynki pilnie pracowały przez całe wakacje nad językiem polskim, pozdawały egzaminy i do Wilna powróciły z polskimi cenzurkami w 1918 r.

Wilhelmina Iwanowska dostała się w Wilnie do polskiego gimnazjum prywatnego Sióstr Nazaretanek, gdzie otrzymała solidne humanistyczne wykształcenie klasyczne. Tam też zdała maturę w 1923 r. Na Uniwersytecie Stefana Batorego studiowała matematykę w latach 1923–1929. Zamierzała zostać nauczycielką matematyki. Magisterium uzyskała w roku 1929. Jej praca magisterska z teorii funkcji analitycznych nosiła tytuł „Odwzorowania podobne” i była wykonana pod opieką wybitnego matematyka prof. Juliusza Rudnickiego. Jeszcze w czasie studiów w 1926 r., astronom, profesor Władysław Dziewulski, zaproponował jej pracę w odbudowywanym przez siebie Obserwatorium Astronomicznym. I w ten sposób z początkiem 1927 r. Wilhelmina Iwanowska zaczęła swe długie astronomiczne życie, życie wybitnego badacza i organizatora badań naukowych.

Kariera naukowa Wilhelminy Iwanowskiej rozpoczęła się w okresie kształtowania się i pierwszych sukcesów astrofizyki. Wcześniej astronomia zajmowała się głównie pomiarami kierunku przychodzącego do nas promieniowania ciał niebieskich. Stąd zainteresowanie wszystkim tym, co zmienia swoje położenie: ruchem Słońca, Księżyca i planet, zjawiskami, które z tym ruchem są związane itp. Wszystko to legło u podstaw fundamentalnych odkryć Kopernika, Galileusza i Newtona. Królowała mechanika nieba. Dziewiętnasty wiek przyniósł odkrycie falowej struktury światła i nowe metody badania fizycznej natury promieniowania elektromagnetycznego. Narodziła się fotometria i spektroskopia, a nowa wówczas fotografia proces ten przyspieszała i potęgowała. I w tym procesie wprowadzania na grunt nauki polskiej nowych dziedzin i technik badawczych astrofizyki Wilhelmina Iwanowska uczestniczyła od samego początku swej kariery naukowej. Najpierw było to wykorzystanie fotografii do badań zmienności gwiazd. Jej praca doktorska, obroniona w 1933 r.

na USB, dotyczyła właśnie zmienności jednej z gwiazd pulsujących (RX Aurigae), a opierała się na wykonanych w Wilnie dwubarwnych obserwacjach fotograficznych. Na stażu w Obserwatorium Sztokholmskim w latach 1934/35 dr Wilhelmina Iwanowska zapoznawała się ze spektroskopią astronomiczną i w swej pracy habilitacyjnej, przedstawionej na Uniwersytecie Stefana Batorego w roku 1937 scharakteryzowała nadolbrzymy gwiazdowe w oparciu o analizę ich cech widmowych. Razem z profesorem Dziewulskim wyposażyła Obserwatorium Wileńskie w teleskop i spektrograf do widmowych obserwacji gwiazd i tuż przed wojną efektywnie rozpoczęła takie obserwacje. Wilhelmina Iwanowska była pionierem spektroskopii astronomicznej w Polsce i taki też kierunek badań wprowadziła w Obserwatorium Astronomicznym UMK. Już w Toruniu dokonała swych najważniejszych odkryć w tej dziedzinie badań: stwierdziła różnice składu chemicznego pomiędzy gwiazdami należącymi do różnych populacji i dwudzielność populacyjną, uważanych za jednorodne, gwiazd zmiennych typu RR Lyrae (1952). Pierwsze z tych odkryć, dokonane równocześnie z Barbarą i Martinem Schwarzschildami, wprowadzało nowy wymiar do koncepcji „populacji gwiazdowych” i miało duże znaczenie dla rozwoju teorii ewolucji gwiazd i teorii ewolucji materii we Wszechświecie. Drugie odkrycie, niezależnie od znanych powszechnie wyników Waltera Baadego, prowadziło do rewizji punktu zerowego tzw. krzywej Shapleya, a w konsekwencji do rewizji skali odległości we Wszechświecie.

Lata pięćdziesiąte to okres pierwszych sukcesów obserwacji radiowych ciał niebieskich, w szczególności wielki triumf obserwacyjnego stwierdzenia prawdziwości teoretycznych koncepcji o spiralnej strukturze naszej Galaktyki. Obserwacje linii wodorowej o długości fali 21 cm przyniosły informację o rozkładzie wodoru w przestrzeniach Drogi Mlecznej i wprost „kreśliły” ramiona spiralne Galaktyki. Ta nowa technika nie tylko potwierdziła obecność takiej emisji, ale niejako namacalnie pokazała to, co było nieosiągalne dla oka, i słuszność rozumowania prowadzącego do wniosku, że nasza Galaktyka jest galaktyką spiralną. Ponadto, na częstotściach radiowych zaczęto też poznawać nowy rodzaj promieniowania ciał niebieskich – promieniowanie synchrotronowe. W dziedzinie optycznej promieniowanie ciał niebieskich ma naturę termiczną i podlega prawom termodynamiki. W dziedzinie radiowej mieliśmy do czynienia nie tylko z nowym oknem, przez które uzyskaliśmy nowe „spojrzenie” na otaczający nas świat, ale również z nową naturą promieniowania i, co też ważne, z pro-

mieniowaniem, które nie było tak bardzo wrażliwe na kapryśne warunki atmosferyczne. Czuli na bieżący rozwój nauk astronomicznych, profesor Iwanowska dostrzegła nowe wyzwanie i potrzebę zorganizowania tego rodzaju badań w Polsce. Była więc inicjatorką i orędowniczką rozwoju radioastronomii toruńskiej, czego ukoronowaniem jest 32-metrowy radioteleskop w Piwnicach. I do ostatnich chwil życia czuwała nad dalszym rozwojem tych badań w Toruniu.

Na Zjeździe Astronomów Polskich w Toruniu w 1923 r., powołano Narodowy Instytut Astronomiczny. Miała to być „ponadośrodkowa” instytucja astronomiczna, która pozwoliłaby na uprawianie i rozwój astronomii polskiej na ówczesnym, światowym poziomie. Do drugiej wojny światowej zabrakło czasu na wdrożenie tych koncepcji, a po wojnie, w 1953 r., Wilhelmina Iwanowska, wówczas już pierwszy w Polsce profesor astrofizyki, doprowadziła do wskrzeszenia idei ponadośrodkowej placówki astronomicznej i powołania PAN-owskiego Zespołu d.s. Centralnego Obserwatorium Astronomicznego (COA). Kilka lat później (w roku 1956) powstał Zakład Astronomii PAN z pracowniami w Toruniu i w Warszawie. Miał to być załączek przyszłego COA wyposażonego m.in. w 2-metrowy teleskop paraboliczny i 60/90 cm kamerę Schmidta. Zdołano zakupić tylko mniejszy z tych instrumentów i oddać go w opiekę prof. Iwanowskiej, ustawiając w Obserwatorium Toruńskim. Profesor Iwanowska była dumna z tego, że w jej obserwatorium znalazł się (i jest do dzisiaj) największy w Polsce teleskop optyczny. To ona zresztą, dzięki swemu uporowi i swym wileńskim jeszcze znajomościom osób na kluczowych stanowiskach w Ministerstwie Szkół Wyższych i Polskiej Akademii Nauk, zdołała przeforsować ten zakup. Ale później zdawała chyba sobie sprawę z tego, że ulokowanie takiego teleskopu, który potrzebuje szczególnie ciemnego, nieba i bardzo dobrej jakości pogody, na nizinach rejonu dolnej Wisły było błędem. Podobnie błędna była forsowana przez nią idea wyposażenia COA oparta na skalowaniu w dół modelu Obserwatorium MtPalomarskiego z 5 m teleskopem parabolicznym i 120/180 cm kamerą Schmidta. I stąd zapewne począwszy od lat siedemdziesiątych, profesor Iwanowska poświęciła wszystkie siły budowie i rozwojowi toruńskiej radioastronomii, czyli dziedziny astronomii, która nie jest tak bardzo wrażliwa na kaprysy pogody, jak astronomia optyczna. Idea COA ewoluowała później (1972) do postaci Centrum Astronomicznego im. Mikołaja Kopernika (CAMK) PAN, które jest dzisiaj ważnym ośrodkiem, głównie teoretycznych, badań

astronomicznych w Polsce i ma centralę w Warszawie i Pracownię (obecnie Zakład) w Toruniu. Toruńską Pracownią Astrofizyki CAMK prof. Iwanowska kierowała od chwili jej powstania w 1956 r. aż do 1976 r., czyli swego przejścia na emeryturę.

Obok badań astrofizycznych przedmiotem szczególnego zainteresowania, wręcz kultu, profesor Iwanowskiej była postać Mikołaja Kopernika. Zawsze uważała, że był on największym magnesem, który ściągnął wypędzonych z Wilna pracowników Uniwersytetu Stefana Batorego do Torunia i doprowadził do powołania w tym mieście uniwersytetu nazwanego jego imieniem. Spektakularnym osiągnięciem Wilhelminy Iwanowskiej w tym aspekcie było przekonanie władz Międzynarodowej Unii Astronomicznej (MUA) do odbycia w Polsce w roku 1973, Międzynarodowym Roku Kopernikowskim, Nadzwyczajnego (Kopernikowskiego) Kongresu tej Unii. Odbyło się wtedy w Polsce wiele sympozjów MUA, w których wzięło udział prawie 2000 astronomów z całego świata. Oczywiście imię Kopernika nadała też profesor Iwanowska toruńskiemu wielkiemu radioteleskopowi (1994).

Wilhelmina Iwanowska przybyła do Torunia wraz z głównym przeszło 200-osobowym transportem przesiedlanych pracowników USB w dniu 14 VII 1945 r. Postawa tych przybyszów ze Wschodu spowodowała powołanie 6 tygodni później Uniwersytetu w Toruniu. Do Torunia przybyli astronomowie: profesor Władysław Dziewulski, docent Wilhelmina Iwanowska i adiunkt Stanisław Szeligowski. Obok pracy nad organizacją Uniwersytetu astronomowie zaczęli się krzątać wokół organizacji ich warsztatu pracy, czyli obserwatorium astronomicznego. Dla niej została powołana Katedra Astrofizyki i ona została w 1946 r. mianowana pierwszym w Polsce profesorem astrofizyki. Sama się kształciła, uzupełniając wojenne braki, i kształciła innych: swych studentów i młodych współpracowników. Jej wykłady były zawsze bardzo dobrze przygotowane. Od końca 1952 r. przejęła od prof. Dziewulskiego odpowiedzialność za toruńską astronomię. Kierowała Zespołem Katedr Astronomicznych, a później Instytutem Astronomii UMK przez 24 lata. To głównie ona ukształtowała profil badawczy toruńskiej astronomii. Zainteresowania naukowe profesor Iwanowskiej koncentrowały się w dziedzinach fotometrii i spektroskopii gwiazdowej oraz budowy naszej Galaktyki. Problemy Galaktyki i populacji gwiazdowych badała w aspekcie ich chemicznej struktury i ewolucji naszej Galaktyki. Ostatnio pasjonowała ją kwa-

zary i kosmologia. Niestety, nie wszystkie jej działania na rzecz własnego ośrodka były konstruktywne i niekontrowersyjne. Toruńską astronomią zarządzała twardą ręką, będąc tu najwyższą władzą. W stosunku do zwierzchników była lojalna i raczej potulna, jeżeli nie kolidowało to z interesem środowiska, tak jak ona go rozumiała. Potrafiła na przykład interweniować w Komitecie Centralnym PZPR w sprawie struktury organizacyjnej Instytutu Astronomii, gdy władze uniwersyteckie miały na ten temat inne zdanie niż ona. Miała przy tym naturę nauczycielki, która najlepiej wie, co kto ma robić i jaką postawę zajmować, często niezależnie od samych zainteresowanych i realnych faktów. Miała swoje zdanie o każdym ze współpracowników, swoją wizję rozwoju astronomii, rozwoju toruńskiego obserwatorium i toruńskiego uniwersytetu. Naczelnik Józef Piłsudski był dla niej legendą – przez całe życie była wielbicielką idei i postaci Marszałka.

Spotkało ją wiele zaszczytów i wyróżnień w kraju i za granicą. Była wiceprezydentem Międzynarodowej Unii Astronomicznej (1973–1978), doktorem honorowym 3 uniwersytetów (w Winnipeg w Kanadzie, w Leicester w Anglii i w Toruniu), członkiem honorowym kilku towarzystw naukowych, obywatelem honorowym Winnipeg (1973) i Torunia (1997). Ostatnim jej odznaczeniem państwowym był Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski (1995). Otrzymała też medal „Pro Ecclesia et Pontifice”. Jej bibliografia naukowa liczy około 50 prac badawczych i około 100 innych publikacji. Była aktywna naukowo do ostatnich chwil życia.

Profesor Iwanowska wychowała liczne grono astrofizyków polskich: promowała 19 doktorów, ośmiu jej wychowanków uzyskało tytuł naukowy profesora, a jeden został członkiem Polskiej Akademii Nauk.

Została pochowana na cmentarzu św. Jerzego w Toruniu w dniu 21 V 1999 r. obok swej matki i siostry oraz innych twórców Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Centrum Astronomii UMK zorganizowało specjalną poświęconą jej sesję naukową w dniu 8 IV 1999 r.

Bibliografia

W. Iwanowska, *Mój życiorys*, Kwartalnik Historii Nauki i Techniki, R. XXVI–2/1981, s. 247–277; A. Plaskacz, *Życie wśród gwiazd Profesor Wilhelminy Iwanowskiej*, TNOiK, Toruń 1997.

Metryka uczniów Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego 1600–1817, wyd. Z. H. Nowak, J. Tandecki, cz. 1–2, Toruń 1997–1998, ss. 561.

Metryka uczniów toruńskiego Gimnazjum stanowiła już od połowy XIX w. ważne źródło w badaniach dziejów życia kulturalnego Torunia i Prus Królewskich. Dzięki analizie wpisów „discipulorum Gymnasii Academi” powstały znakomite rozprawy o kulturze umysłowej miasta, uwzględniające przemiany kadrowe i intelektualne dokonujące się w murach toruńskiej uczelni¹. Próbę krytycznej edycji źródła, do dziś zachowanego w zbiorach Książnicy Miejskiej w Toruniu, podjął jeszcze przed wojną Stanisław Tync. Zamiar ten doczekał się jednak realizacji dopiero dzięki staraniom dwóch profesorów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, mediewistów i zarazem doświadczonych edytorów, Zenona Huberta Nowaka i Janusza Tandeckiego.

Metryka obejmuje dwa tomy (oryginał to jedna księga, oprawiona w poł. XIX w. i licząca 452 strony) zawierające kolejno daty wpisów do poszczególnych klas Gimnazjum Akademickiego w latach 1600–1717 (t. 1) oraz 1718–1817 (t. 2). Całość opatrzone indeksami osób oraz nazw geograficznych, przygotowanymi przez M. Kuca i A. Żygadłę. Rejestr prowadzony przez rektorów Gimnazjum przez ponad dwa stulecia odzwierciedla zmiany, jakie następowały w tym czasie przy wykonywaniu obowiązku nałożonego przez ordynację szkolną 1600 r. o zapisach uczniów. Wpisy zawierają różne dane szczegółowe w zależności od schematu przyjętego przez danego rektora. I tak np. rektor Konrad Bayer, który zapoczątkował toruńskie „Album studiosorum”, odnotowywał jedynie imiona i nazwiska uczniów w kolejnych klasach. Ordynacja szkolna, wskazując na konieczność dokonania wpisów, nie precyzowała jednak, jakie dane powinny znaleźć się w Metryce oprócz danych personalnych. Niektórzy rektorzy, jak E. König, P. Jaenichen czy J. Oeder ograniczali się do odnotowania podstawowych informacji, inni jak P. Zimmermann i J. Wende rozszerzali zapis o pochodzenie społeczne i terytorialne. Najbardziej gorliwi dodawali informacje o wieku ucznia, a także wcześniej ukończonych szkołach. Następca Konrada Bayera na stanowisku rektora, Maciej Nizolius, zadbał np. o uzupełnienie „Album studiosorum” o informacje na temat pochodzenia terytorialnego i społecznego

¹Por. S. Tync, *Dzieje Gimnazjum Toruńskiego*, t. 1, Toruń 1928, t. 2, Toruń 1949, a zwłaszcza monografia pióra S. Salmonowicza, *Toruńskie Gimnazjum Akademickie w latach 1681–1817. Studium z dziejów nauki i oświaty*, Poznań 1973.

wychowanków. Wydawcy, starając się zachować jak największą wierność wobec źródła, pozostawili charakterystyczne odrębności w układzie zapisów. W jednym tylko przypadku Z. H. Nowak i J. Tandecki „udoskonalił” źródło. Ze względu na odmienne zasady numeracji, jakimi posługiwali się rektorzy gimnazjum, oryginał utrudnia obliczenia i zestawienia statystyczne uczniów dla poszczególnych klas, lat czy okresów. Wydaje się, że jednolita, ciągła numeracja wprowadzona przez wydawców obok zapisów oryginalnych rzeczywiście czyni Metrykę, zgodnie z zamiarem edytorskim, bardziej przejrzystą. Szkoda, iż obok na marginesie nie wprowadzono też uzupełniającej, jednolitej datacji rocznej, gdyż ta stosowana przez rektorów nie zawsze bywa czytelna. Oprócz wpisów uczniów Metryka zawiera cenne dane na temat obejmowania obowiązków przez kolejnych rektorów (informacje o pochodzeniu, dzienna data objęcia urzędu). Sporadycznie odnotowywano też najistotniejsze wydarzenia z życia szkoły czy miasta. Inne wzmianki, o wojnie, zarazie, mają charakter lakoniczny.

O znaczeniu toruńskiego Gimnazjum Akademickiego jako instytucji życia oświatowego i kulturalnego nie tylko miasta, ale i całego regionu świadczyć może już sama imponująca liczba 11 tysięcy wpisów na przestrzeni 200 lat. Szkoła toruńska działająca od 1568 r. jako gimnazjum humanistyczne była trzecią w Prusach Królewskich placówką tego typu. Wcześniej działały już gimnazja w Elblągu (od 1538 r.) i w Gdańsku (od 1558 r.). Dzięki reformom przeprowadzonym przez burmistrza Henryka Strobanda, a wzorowanymi na myśli pedagogicznej Jana Sturma, szkoła rozpoczęła wdrażanie nowego programu, mając doświadczoną kadrę profesorską. Gimnazjum zyskało status akademicki, przyciągając coraz liczniejszą rzeszę kandydatów. W okresie rektoratu Konrada Bayera liczba wychowanków ogółem we wszystkich 11 klasach przekraczała 300 osób. Mniejszą obsadę klas starszych można tłumaczyć praktyką edukacyjną, utrwaloną na początku XVII w., a mianowicie przenoszeniem się starszych uczniów z miasta do miasta. W ten sposób powstała ciekawa i zróżnicowana społecznie grupa tzw. wagantów². Niestety bez badań komparatystycznych grupę tę trudno poddać szczegółowej analizie. Zmieniająca się frekwencja odzwierciedla wloty i upadki toruńskiego Gimnazjum, ukazując równocześnie siłę oddziaływania placówki nie tylko na najbliższą okolicę czy sąsiednie Kujawy, ale także na tereny niemieckie i węgierskie (już w okresie rektoratu Bayera około 30% stanowili uczniowie napływowi). Do Torunia przybywała młodzież z Korony, Rusi, Inflant, Marchii, Śląska, Miśni, Saksonii, Węgier. W dotychczasowych badaniach wyczerpujących studiów doczekały się jedynie toruńskie peregrynacje młodzieży z krajów Korony św. Stefana oraz elblązań³. Można żywić nadzieję, że prezentowana edycja pobudzi do dal-

²S. Tync, *Dzieje Gimnazjum Toruńskiego*, t. 2, s. 22–24.

³S. Salmonowicz, *Toruńskie Gimnazjum Akademickie a ziemie Korony Węgierskiej w XVII i XVIII wieku*, [w:] *Księga pamiątkowa 400-lecia Toruńskiego Gimnazjum*

szych poszukiwań, rozszerzając geograficzny zasięg toruńskich kontaktów edukacyjnych. Toruńskie Gimnazjum, posiadające od 1594 r. status gimnazjum akademickiego, stanowiło ważne miejsce na drodze wykształcenia i kariery dla młodzieży protestanckiej, ale także i katolickiej. Tu kształcili się całe pokolenia toruńskich mieszczan – Eskenowie, Wachschragerowie, ale także kujawskiej szlachty – Biesiekierskich, Dąbskich, Sokołowskich. Notabene także jezuickie kolegium w Toruniu, będące konkurencją wobec Gimnazjum, przyjmowało młodzież luterańską i katolicką⁴. Na początku XIX w. Gimnazjum toruńskie stało się prawdziwą kuźnią kadr dla administracji pruskiej. Równocześnie jednak w jej murach kształcili się przyszli działacze polskiego ruchu patriotycznego – Mierzyńscy, Biesiekierscy, Dąbscy. W 1813 r. do Metryki zapisano Apolinarego Dąbskiego z Kaczkowa, syna kasztelana inowrocławskiego. Kilkadziesiąt lat później zasłynie on jako powstaniec listopadowy oraz aktywny uczestnik Wiosny Ludów na Pomorzu. Wydaje się, że wpisujący dane Dąbskiego rektor pomylił jednak datę urodzin (23 VII 1802 r. – wpis w Metryce). W rzeczywistości bowiem Apolinary przyszedł na świat trzy lata wcześniej (15 VII 1799 r.)⁵.

Udostępnienie „Metryki uczniów Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego” szerokiemu gronu badaczy otwiera nowe perspektywy szczegółowej analizy związków Torunia ze środowiskami mieszczańskimi i szlacheckimi Prus Królewskich, Korony, jak również terytoriów niemieckich. Znaczenie pierwszych kontaktów edukacyjnych w rozwoju współpracy kulturalnej oraz związków między kadrą profesorską a wychowankami stanowi wciąż ważny problem badawczy. Wspomnieć można tu także o konieczności badań nad systemem stypendialnym i jego miejscem w kształtowaniu się więzi klientarnych, a w szerszym wymiarze jego wpływem na świadomą politykę kształcenia elit. Ciekawych inspiracji dostarcza praca W. Osipowa poświęcona m.in. studiom młodzieży rosyjskiej w niemieckich uniwersytetach w 2. połowie XVIII stulecia⁶. Autor podkreśla szczególną rolę tych niemieckich uczelni, które przyjmowały Rosjan dzięki protekcji miejscowych profesorów, związanych badawczo z Akademią Nauk w Petersburgu. Wsparcie stypendialne oraz stała opieka i kontrola naukowa przyniosły korzystne rezultaty. Marburg, Getynga, Strasburg stały się nie

Akademickiego, t. 1, pod red. Z. Zdrójkowskiego, Toruń 1972, s. 167–205; M. Pawlak, *Młodzież elbląska w Toruńskim Gimnazjum Akademickim w XVII–XVIII wieku*, *ibid.*, s. 207–224.

⁴Por. L. Grzebień SJ, *Dzieje kulturalne jezuitów toruńskich (1596–1996)*, [w:] *Jezuici w Toruniu 1596–1996*, pod red. K. Maliszewskiego i W. Rozynkowskiego, Toruń 1997, s. 67.

⁵S. Roszak, *Apolinary Pantaleon Dąbski*, [w:] *Inowrocławski Słownik Biograficzny*, z. 2, Inowrocław 1994, s. 19.

⁶W. Osipow, *Pietierburgskaja Akademia Nauk i rusko-niemieckije swiazi w posledniej trieti XVIII wieku*, Sankt Pietierburg 1995, s. 92–136.

tyle jednymi z wielu uczelni odwiedzanych przez rzeszę studentów ze Wschodu, ile ważnymi ośrodkami kształcenia rosyjskiej elity naukowej.

Toruńskie Gimnazjum dla wielu uczniów stanowiło jedynie etap w edukacji. Niektórzy opuszczali mury Gimnazjum, by szukać szczęścia w innych szkołach (waganci). Stąd rysuje się kolejny postulat zbadania kierunków edukacyjnych peregrynacji młodych torunian czy też uczniów związanych jedynie okresowo z toruńskim Gimnazjum⁷. Metryka dostarcza szczegółowych danych personalnych umożliwiających identyfikację uczniów rejestrowanych także w wykazach innych uczelni. Na gruncie polskim kilkakrotnie podejmowano już na podstawie metryk wpisów próby analizy podróży edukacyjnych w epoce nowożytnej⁸. Można więc żywić nadzieję, iż obecna krytyczna edycja „Album studiosorum” Gimnazjum Akademickiego w Toruniu zaowocuje wkrótce nowymi studiami komparatystycznymi.

Stanisław Roszak

⁷Próbę takiej analizy podjął wydawca Metryki Z. H. Nowak, który opracował wykaz toruńskich stypendystów profesora Wilhelma Haltenhoffa, por. Z. H. Nowak, *Stipendiati Haltenhoffiani. Wykaz studentów toruńskich – stypendystów Wilhelma Haltenhoffa w Lipsku 1600–1716*, [w:] *Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy, ku czci prof. Jacka Staszewskiego*, Toruń 1993, s. 125–138. Ostatnio także S. Hoyer, *Der Zugug von Studenten aus Polen an die Universität Leipzig im XVIII Jh.*, [w:] *Polska-Saksonia w czasach unii (1697–1763). Próba nowego spojrzenia*, pod red. K. Bartkiewicza, Zielona Góra 1998, s. 53–64.

⁸M. Pawlak, *Studia uniwersyteckie młodzieży z Prus Królewskich w XVI–XVIII wieku*, Toruń 1988, D. Żołądź-Strzelczyk, *Peregrinatio academica. Studia młodzieży polskiej z Korony i Litwy na akademiach i uniwersytetach niemieckich w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, Poznań 1996.

Göttingen – Toruń im Mittelalter bis zur Neuzeit – od średniowiecza do czasów nowożytnych (eine Beilage für die Schulbücher der Partnerstädte – wkładka do podręczników szkolnych miast partnerskich), [Göttingen] 1998 [wersja niemiecka], ss. 38.

Omawiana broszura (ostatnio ukazała się również jej nieco zmieniona i uzupełniona wersja polskojęzyczna) różni się od wydawnictw, które dotąd były na łamach „Rocznika Toruńskiego” recenzowane, omawiane czy odnotowywane. Wydaje się wszakże ze wszelkich miar godna zauważenia, gdyż jest w praktyce i na szeroką skalę próbą podjęcia idei, która zawsze miała zasadnicze i wręcz konstytutywne znaczenie dla „Rocznika” – poznawania i popularyzowania dziejów miasta. Idea ta znalazła też trwale miejsce w dydaktyce historii. Koncepcja nauczania za pomocą treści z przeszłości regionu pozwala na pełną realizację podstawowych zasad dydaktycznych – pogładowości i przechodzenia od rzeczy bliskich do odległych (od myślenia konkretno-obrazowego do abstrakcyjnego). Podstawa programowa dla reformowanej szkoły wprowadza nawet specjalną ścieżkę edukacyjną – „edukacja regionalna – dziedzictwo kulturowe w regionie” na szczeblu podstawowym i gimnazjalnym¹. Badania nad poziomem wiedzy historycznej uczniów wskazują na ogromne braki, a zatem i potrzeby w kształtowaniu świadomości lokalnej, nawet w tych ośrodkach, które od lat są centrami działalności regionalistycznej. Wyniki badań przeprowadzonych w latach osiemdziesiątych nad wiedzą historyczną o regionie w szkołach toruńskich wykazały zaskakująco powierzchowną znajomość dziejów miasta wśród młodzieży². Blisko 30% nie odpowiedziało na podstawowe pytania, a wiedzę kolejnych 50% uczniów określono jako niską.

Nie ulega więc wątpliwości, że sama idea podręcznika historii najbliższej okolicy jest pomysłem cennym, godnym poparcia, choć niewątpliwie trudnym do realizacji. Dobrze byłoby więc, gdyby podjęcie tego zadania poprzedzono wymianą opinii zawodowych historyków, badaczy i doświadczonych nauczycieli historii. W przypadku Torunia bazą dla takiego przedsięwzięcia i dyskusji powinna być z pewnością ukazująca się obecnie synteza dziejów miasta,

¹Rozporządzenie MEN z dnia 15. 02. 1999 r. w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego.

²Por. M. Chen-Winławska, *Z badań nad poziomem wiedzy historycznej uczniów o swoim regionie*, Wiadomości Historyczne, 1983, z. 1, s. 66-70.

wprowadzająca wiele korekt w dotychczasowym obrazie, a zarazem wiele nowych i nowatorskich ujęć³.

Podjęcie pomysłu podręcznika historii lokalnej w kontekście partnerstwa między Toruniem i Getyngą, jak to ma miejsce w omawianej publikacji, jest znakomitą myślą na budowanie i rozszerzanie partnerstwa tam, gdzie jest ono najbardziej potrzebne – nie wśród przedstawicieli lokalnych władz i elit, ale wśród szerokich kręgów tej generacji, która toruńsko–getyńskie partnerstwo będzie pielęgnować w następnych dziesięcioleciach, nie tylko na gruncie różnych ważnych i efektywnych inicjatyw i przedsięwzięć na niwie gospodarczej, kulturalnej, sportowej, ale w sferze świadomości, wzajemnej wiedzy o partnerze, w tym przypadku wiedzy o dziejach obu miast. Ten aspekt przedsięwzięcia jest wyraźnie widoczny w otwierających broszurę słowach wstępnych: nadburmistrza Getyngi dr. Rainera Kallmanna i prezydenta Torunia Zdzisława Boćka.

Mamy więc do czynienia z pomysłem ważnym, ciekawym i godnym poparcia, jednocześnie nakładającym na tych, którzy podjęli się jego realizacji, poważną odpowiedzialność. Znane aktorskie powiedzenie mówi, że dla dzieci (młodzieży) trzeba grać tak samo jak dla dorosłych, tylko trochę lepiej. Zasada ta w jeszcze większym stopniu dotyczy książek dla młodzieży, bo przecież *scripta manent*...

Poniższe omówienie rozpocząć należy od kilku ogólnych uwag na temat koncepcji przedsięwzięcia. Przede wszystkim niezbyt precyzyjnie został określony zakres chronologiczny publikacji. W niemieckiej wersji tytułu znajduje się sformułowanie: „w średniowieczu do czasów nowożytnych”, czyli epoka nowożytna jest progiem, na którym kończy się wykład, w polskiej wersji – „od średniowiecza do czasów nowożytnych” – można odnieść wrażenie, że chodzi o równoważne potraktowanie obu epok. Należy odnotować fakt, że autorzy dokonali takiego podziału z zamiarem, jak należy rozumieć, opracowania w przyszłości podobnych broszur dla następnych epok. Szkoda, iż we wprowadzeniu nie przedstawiono ogólnej idei prezentacji dziejów dwóch miast w ramach podręcznikowych wkładek. Mapa Europy, na której zaznaczono miasta partnerskie Getyngi, może sugerować, że wkładka „toruńska” do podręczników historii jest jednym z elementów większej całości. Warto więc zatrzymać się nieco przy uwagach ogólnych, co być może ułatwi w przyszłości stworzenie koncepcji opracowania dziejów miast partnerskich, dostosowanego do potrzeb i możliwości dydaktycznych szkoły polskiej i niemieckiej. Lektura oddzielnych części publikacji nie przynosi zasadniczych zastrzeżeń. Problem zaczyna się jednak w momencie, gdy zaczynamy konfrontować, zestawiać i porównywać dzieje obu miast. Uderza wówczas brak spójności, myśli przewodniej, łączącej część polską i niemiecką. A przecież z punktu widzenia recepcji szkolnej można i należy wpro-

³ *Historia Torunia*, pod red. M. Biskupa, t. II, cz. 1 (1454–1548), Toruń 1992, t. II, cz. 2 (1548–1660), Toruń 1994, t. II, cz. 3 (1660–1793), Toruń 1996; kolejne tomy są w druku lub w opracowaniu.

wadzić kilka przekrojów synchronistycznych, porządkujących skomplikowany i w gruncie rzeczy nieznanym uczniom obraz wybranych wydarzeń toruńskich. Inaczej dzieje miasta pozostaną jedynie mniej lub bardziej szczegółowym wyciezeniem dat i zabytków. Wróćmy więc do kwestii chronologicznych. Dla Getyngi cezura końcowa została bardzo wyraźnie określona przez autorów niemieckich – są nią reformy ustrojowe i wprowadzenie reformacji w pierwszej połowie XVI w. Dokładnie takie same procesy miały w tym samym czasie miejsce w Toruniu, ale czytelnik (uczeń) na podstawie omawianej broszury nie ma szansy dostrzec tej ważnej paraleli. A przecież reformacja to jeden z głównych tematów szkolnych przy omawianiu tej epoki.

Nie ulega kwestii, że w tego typu wydawnictwie powinna być zachowana możliwie daleko posunięta „kompatybilność”, również jeśli chodzi o strukturę treści obu części. W omawianej broszurze w wypadku części „getyńskiej” uzyskaliśmy zwięzły i klarowny wykład dziejów miasta, umiejętnie podzielony na krótkie rozdziałki, dobrze zilustrowany, z nazbyt może tylko „unaukowaną” (za pomocą kilku skomplikowanych wykresów), chociaż jak się wydaje również dla młodego czytelnika interesującą problematyką demograficzną i socjotopograficzną. Część toruńska skonstruowana została według koncepcji wydarzeniowej, bez uwzględnienia zjawisk szerszych, łączących często dzieje obu miast. W tekście możemy wyróżnić dwie dominujące warstwy. Pierwsza z nich to podstawowe informacje o dziejach miasta, podane jednak raczej w konwencji turystycznego przewodnika niż szkolnego podręcznika. Przykładowo: otrzymujemy niekiedy bardzo szczegółowe informacje na temat pewnych budowli, jak mury miejskie czy zwłaszcza zamek krzyżacki, chociaż inne, zdawać by się mogło co najmniej tak samo ważne, jak gotyckie kościoły, są ledwie wzmiankowane. Jedynie na temat kościoła Świętych Janów uczeń otrzymuje nieco więcej informacji, chociaż też mało uporządkowanych. Jeśli już autorzy podali na przykład nazwę wskazówki na kościelnym zegarze, to może należałoby też podać nazwę dzwonu, którego średnica i ciężar są tak skrupulatnie odnotowane. Zainteresowania autorów nie wzbudziła natomiast tak ważna dla średniowiecznego miasta budowla jak Dwór Artusa. Druga warstwa wyraźnie wybijająca się w tekście to problematyka społeczno-gospodarcza, zdominowana jednak przez opowieść o toruńskich cechach, kosztem, jak się wydaje, tak ważnego dla rozwoju Torunia, zwłaszcza w średniowieczu, handlu, przede wszystkim handlu dalekosiężnego. Na marginesie tych dwóch wątków, na końcu tekstu, odnajdujemy kilka kwestii dotyczących, najogólniej mówiąc, życia duchowego i kulturalnego.

Jeżeli autorzy przeciążyli tekst pewnymi informacjami, kosztem innych, i złamali przez to naturalnie narzucające się proporcje (na przykład między omówieniem toruńskiego handlu i toruńskiego rzemiosła), to najpoważniejszym zarzutem, jaki należy w stosunku do tego tekstu sformułować, jest brak kilku zagadnień podstawowych. Chodzi przede wszystkim o tak istotne fakty, jak zmiana przynależności państwowej miasta w XV w., zawarte w Toruniu trak-

taty pokojowe z 1411 i 1466 r., rola miasta w Związku Pruskim i wojnie trzydziestoletniej, okoliczności połączenia Nowego Miasta ze Starym. O Hanzie informacja jest tyleż krótka, co niedokładna, a przecież wprowadzenie mapy gospodarczej Europy ułatwiłoby uczniom zrozumienie miejsca Torunia w wymianie handlowej w epoce średniowiecza oraz związków mieszczan z obszarem niemieckim. Jak wspomniano, nie ma nic o zwycięstwie reformacji w Toruniu, ani o „Reformatio Sigismundi” z 1523 r., dokumencie, który regulował ustrój miasta w czasach nowożytnych. Jeżeli przyjąć cezury z tekstu dotyczącego Getyngi, w tym miejscu powinna się urwać opowieść o Toruniu. Jeśli jednak autorzy obszerny passus poświęcili Colloquium Charitativum w 1645 r., to niewątpliwie nieco więcej miejsca powinni poświęcić toruńskiemu gimnazjum akademickiemu i choćby wspomnieć jego twórcę burmistrza Strobanda. Szkoda też, iż nie wykorzystano szansy przedstawienia elementów socjotopografii Torunia, zwłaszcza że podobne ujęcie znalazło się w części getyńskiej (s. 16). Ciekawym materiałem dla realizacji celów kształcących (porównanie, analiza) byłoby również wprowadzenie nazw ulic Starego i Nowego Miasta, mających niemiecką etymologię⁴. Być może zestaw takich zagadnień – porównań, zestawień wymusiłby większą spójność konstrukcji obu tekstów, a już z pewnością uatrakcyjnił obie części od strony dydaktycznej.

Nie jest celem tej recenzji wytykanie drobnych błędów, pomyłek, niewłaściwych interpretacji. Ich spora liczba wskazuje jednak, że tekst opublikowano bez recenzji wydawniczej, co przy takiej publikacji jest po prostu niedopuszczalne. Bardzo solidna recenzja wydawnicza (i to nie jedna!) jest w tego typu publikacji rzeczą nieodzowną, jeśli ma ona odegrać pozytywną rolę. Należy mieć nadzieję, że będzie tak przy następnych broszurach z tej serii. Najslabszą stroną wydawnictwa wydaje się jednak warstwa redakcyjna. Pierwsza sprawa to ilustracje, zarówno jeśli chodzi o ich dobór, jak i redakcyjne opracowanie. Szkoda, że nigdzie w części toruńskiej nie zaznaczono pochodzenia ilustracji, miejsca przechowywania fotografowanych obiektów muzealnych, nazwisk fotografów itp. Jest to nie tylko kwestia dobrego obyczaju, ale również praw autorskich. Na końcu broszury podano informację, że podstawą opracowania części na temat Getyngi (tekstu i ilustracji) była opublikowana w 1987 r. historia miasta. Dlaczego brakuje takiej informacji na temat części „toruńskiej”? Powracając do ilustracji w części toruńskiej – czy początki Torunia powinna ilustrować bardzo prosta, wręcz schematyczna mapka, do tego oddająca realia, jeśli chodzi o nazwy na niej umieszczone, z późniejszego okresu (vide dla porównania plany w części dotyczącej Getyngi). Mapka ta jest ponadto pozbawiona podpisu, zresztą autorzy albo wydawcy w ogóle nie mogli się zdecydować czy ilustracje podpisywać, czy nie (bez podpisów: plan miasta na s. 28, Brama Mostowa na

⁴Zmiany nazewnictwa analizuje K. Mikulski, *Topografia i hodonomastyka Nowego Miasta Torunia w XIV–XVIII wieku*, Zapiski Historyczne, t. 62: 1997, z. 1, s. 7–38.

s. 29, zegar na s. 34). Można odnieść wrażenie, że komponowanie układu graficznego broszury odbywało się dość chaotycznie. Dano na przykład odrębne plany Starego i Nowego Miasta, dobrze że z podpisami (s. 23 i 26), ale do tego plan obu części (s. 28), który ze względu na swoją poglądowość mógłby poprzednie z powodzeniem zastąpić, gdyby oczywiście został zaopatrzony w podpis i legendę do znajdujących się na nim oznaczeń cyfrowych. Szczęśliwie w wersji polskojęzycznej wiele podpisów uzupełniono i skorygowano. Z punktu widzenia przydatności dydaktycznej zabrakło natomiast przede wszystkim propozycji ćwiczeń, zagadnień problemowych skierowanych do ucznia.

Do spraw redakcyjnych należy zaliczyć język broszury. Została ona opracowana w języku niemieckim, ale przygotowana wspólnie przez Toruń i Getyngę. Można było się spodziewać, że dokonana przez polskich tłumaczy translacja tekstu na temat Torunia zostanie zweryfikowana przez stronę niemiecką. Tymczasem wszystko wskazuje na to, że tak się nie stało i tekst toruński w postaci, mówiąc ogólnie, językowo dość surowej został przez Niemców niefrasobliwie skierowany do druku. Sprawa języka publikacji, na styku polsko-niemieckim, jest tyleż ważna co delikatna. Wszelkie niechlujstwo jest na tym polu szczególnie naganne. Taką kwestią delikatną zawsze była zwłaszcza pisownia nazw własnych, mających – z różnych powodów – swoje wersje w obu językach. Powoli przestaje nas denerwować w tekstach niemieckich używanie niemieckich nazw Wrocławia, Szczecina, Gdańska, Malborka i innych, podobnie jak w języku polskim używamy polskich nazw Wilna, Lwowa, Monachium, Kolonii itd. Autorzy (tłumacze) zasadniczo przestrzegają tej zasady, ale z „wyjątkami” – np. na s. 27 w podpisie mamy „Das Siegel der Stadt Torun”, podobnie parokrotnie na s. 28 i 29, a także w podpisie ilustracji na s. 33. Odrębną kwestią jest tłumaczenie historycznej terminologii, o co trudno mieć pretensje do tłumaczy-germanistów, zdecydowanie jednak do wydawców broszury.

Reasumując należy stwierdzić, że znakomity pomysł, jakim jest przygotowanie szkolnego podręcznika historii Torunia i Getyngi, którego realizację rozpoczynać miałaby omawiana broszura, a także wysiłek autorów (Edward Bartkowski, Mieczysław Bielski, Zbigniew Górski, Stanisław Jurczak, Leszek Żuchowski), nie został w pełni wykorzystany. Problem nie polega nawet na tym, że na jej podstawie niemiecki uczeń uzyska dość wybiórczy obraz historii miasta, lecz na tym, że ze względu na stronę redakcyjną i przede wszystkim niezręczności językowe może potraktować publikację jako kolejne, mało atrakcyjne kompendium historyczne. Wydaje się, iż pomysł wkładki podręcznikowej historii miast partnerskich wart jest kontynuacji. Z pewnością wymaga on jednak wcześniejszej dyskusji historyków, nauczycieli, dydaktyków, mogących wypracować spójną koncepcję podręcznika. Wierzymy, że chętnych do takiej dyskusji w grodzie Kopernika nie zabraknie.

Bogusław Dybaś, Stanisław Roszak

The first part of the book is devoted to a general introduction to the study of the history of the world, and to a description of the various methods which have been employed by historians in the past. The second part is devoted to a detailed account of the history of the world from the beginning of time to the present day. The third part is devoted to a description of the various methods which have been employed by historians in the past. The fourth part is devoted to a description of the various methods which have been employed by historians in the past.

1. The first part of the book is devoted to a general introduction to the study of the history of the world, and to a description of the various methods which have been employed by historians in the past.

Noty

Henryk Baranowski, *Bibliografia miasta Torunia do 1971 roku*, t. 1, wyd. 2, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń 1999.

Na początku lat siedemdziesiątych ukazał się pierwszy tom *Bibliografii miasta Torunia* (Roczniki TNT, R. 77, z. 1). W tamtym czasie była to publikacja pionierska. Toruń nie miał wcześniej większych zestawień piśmiennictwa ani z poszczególnych dziedzin, ani z danych okresów. Również niewiele miast polskich mogło się poszczycić własnymi bibliografiami, wyjątek stanowiły tylko Warszawa i Poznań. Trud zebrania bogatego materiału podjął Henryk Baranowski. Przygotowana przez niego bibliografia miała charakter ogólny, obejmowała wszystkie dziedziny życia miasta, na całej przestrzeni jego dziejów aż po 1971 rok (położenie i dzieje miasta, zagadnienia prawno-ustrojowe, społeczne, narodowe, gospodarcze, wojskowość, oświatę, kulturę, naukę, architekturę i budownictwo, życie codzienne, obyczaje, język, sport wreszcie osoby). Publikacja uwzględniła liczne polskie i niemieckie czasopisma o tematyce toruńskiej oraz poszczególne pozycje ze względu na ich treść dotyczącą grodu Kopernika i jego mieszkańców (czasami były to tylko rozdziały lub niewielkie fragmenty). W następnych latach *Bibliografia* doczekała się kontynuacji na łamach „Rocznika Toruńskiego” (praktyka ta jest nadal stosowana). Trzy lata temu ukazał się drugi tom (Roczniki TNT, R. 87, z. 2), obejmujący piśmiennictwo z lat 1972–1993 (recenzja pióra Jerzego Serczyka w tomie 24 „Rocznika Toruńskiego” z 1997 r., s. 266–269). W tej publikacji znalazły się też uzupełnienia do pierwszego tomu. Zdając sobie sprawę ze znaczenia *Bibliografii* Henryka Baranowskiego dla badań nad historią i dniem dzisiejszym Torunia, a także z problemów z dotarciem do tej pozycji, Zarząd TNT postanowił wznowić pierwszy tom wydawnictwa, które daje podstawy do poznania piśmiennictwa dotyczącego miasta.

Zbiory i prace dotyczące emigracji i Polonii w Bibliotece Uniwersyteckiej oraz Książnicy Miejskiej w Toruniu. Informator, red. Mirosław A. Supruniuk, Wydawnictwo UMK, Toruń 1999.

Informator stanowi kolejny tom serii „Zbiory i Prace Polonijne Bibliotek Polskich”, zainicjowanej przez prof. Andrzeja Kłosowskiego i finansowanej przez Komitet Badań Naukowych. Publikacja jest przewodnikiem po zbiorach polonijnych i emigracyjnych dwóch dużych toruńskich bibliotek: Książnicy Miejskiej i Biblioteki UMK. Druga z wymienionych instytucji wyspecjalizowała się w ostatnich latach w badaniach nad różnymi aspektami politycznymi i kulturotwórczymi emigracji polskiej. Stała się też miejscem gromadzenia jej spuścizny. Służy temu stworzone w 1995 r., w ramach Oddziału Rękopisów Biblioteki, Archiwum Emigracji kierowane przez Mirosława A. Supruniuka. Przygotowany informator pozwala zorientować się w ciągle rosnących zasobach Biblioteki UMK i Książnicy Miejskiej. Ułatwia dotarcie do gromadzonych przez te instytucje zespołów archiwalnych. Ukazuje również okoliczności tworzenia księgozbioru i możliwości badawcze, czekające na zainteresowanych tematyką uchodźstwa.

Maria S t r u t y Ń s k a, *Struktura proveniencyjna zbioru starych druków Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu (Przewodnik po zespołach. Problemy badawcze i metodologiczne)*, Wydawnictwo UMK, Toruń 1999.

W latach 1945–1947 do Biblioteki Uniwersytetu M. Kopernika napłynęły z obszaru Pomorza Zachodniego, Warmii, Mazur i Powiśla liczne stare druki, rękopisy, cenne zbiory muzyczne i kartograficzne. Znalazły się one w Toruniu w ramach akcji zabezpieczania zbiorów podworskich i poniemieckich. Uniknęły dzięki temu losu, który stał się udziałem wielu kolekcji – nie zostały rozkradzione i zdewastowane. Zdeponowanie księgozbiorów w różnych miejscach oraz nowy sposób ich segregowania, według czasu powstania i formatu, przyczynił się jednak do ich dezorganizacji. Po kilkudziesięciu latach funkcjonowania Biblioteki UMK, w związku ze zwiększającą się liczbą zagranicznych kwerend oraz zbliżającym się terminem zwrotu elbląskiego depozytu, podjęto badania nad proveniencją zbiorów. Jedynym sposobem określenia pochodzenia i wielkości kolekcji było przejrzanie całego zespołu książek wydrukowanych lub napisanych do końca XVIII w. (z uwzględnieniem zbiorów muzycznych i kartograficznych

z tej epoki). Przygotowana przez M. Strutyńską pozycja zawiera wyniki tych badań, przeprowadzonych na ponad 48 tysiącach woluminów. Jak podkreśliła we wstępie autorka, w publikacji brakuje omówienia druków pochodzących z XIX i XX w., nie stanowi więc ona całościowego opracowania przejętych po wojnie zbiorów. Na kartach książki omówienia doczekały się zbiory: biblioteki elbląskiej (zawierającej księgozbiory miejscowej biblioteki gimnazjalnej i miejskiej), Państwowej i Uniwersyteckiej Biblioteki w Królewcu (wśród nich pozycje z kolekcji księcia Albrechta Hohenzollerna, stanowiące dzięki swoim srebrnym oprawom i ciekawym tłoczeniom najefektowniejszą część zasobu starych druków Biblioteki UMK), Biblioteki Uniwersyteckiej w Greifswaldzie oraz kolekcje starych druków z Kurlandii, Koszalina, Szczecina, Stargardu Szczecińskiego i Chelмна, a także zbiory podworskie, należące wcześniej do rodzin: Lehn-dorffów, Dönhoffów, zu Dohna, Szczanieckich z Nawry i Działowskich. Zespoły proweniencyjne zostały omówione według kryterium wielkości. Opracowania kolekcji uzupełniono tabelami, prezentującymi liczby pozycji bibliograficznych i woluminów z danego księgozbioru. Ważną część publikacji stanowią liczne fotografie znaków własnościowych różnych kolekcji: nalepek, sygnatur, pieczęci i ekslibrisów, które mogą się okazać pomocne przy identyfikacji zbiorów znajdujących się w innych bibliotekach.

Inskrypcje toruńskie, red. Irena Sawicka, Wydawnictwo UMK, Toruń 1999.

Badając zabytki Torunia, skupiamy się głównie na dziełach architektury, na rzeźbach, obrazach i polichromiach, wreszcie na przedmiotach rzemiosła artystycznego, i pomijamy często tak ważne źródła, jak inskrypcje na portalach, dzwonach, ołtarzach itp. Tym napisom została poświęcona sesja zorganizowana w Toruniu w listopadzie 1996 r. Była ona dedykowana głównie trzem, dotychczas nie zinterpretowanym, inskrypcjom: z Chrzcielnicy Kopernika w kościele Świętych Janów, z portalu zewnętrznego w kościele św. Jakuba oraz napisowi na bramie dziedzińca wewnętrznego Zamku Bierzglowskiego. Pierwsze dwie inskrypcje mają prawdopodobnie tylko funkcję dekoracyjną, natomiast napis z Zamku Bierzglowskiego przekazuje konkretne treści, ale duży stopień zniszczenia uniemożliwia jego odczytanie. Próbę taką podjęli Lech Jagodziński i Sławomir Skibiński oraz Grażyna Jurkowlaniec i Tomasz Płóciennik. Propozycje nowych metod odczytu i wyniki ich badań są publikowane wraz z bogatą dokumentacją fotograficzną. Pozostałe artykuły dotyczą różnych pro-

blemów związanych z interpretacją średniowiecznych inskrypcji z terenu Torunia, Małopolski czy Śląska Opolskiego. Dwa z nich poświęcone są napisom z obiektów znajdujących się w kościele NMP w Toruniu: prof. Teresa Friedelówna badała polskie inskrypcje trumienne, a Alicja Saar-Kozłowska zajmowała się interpretacją napisów na pomniku grobowym Anny Wazówny. Ponadto znalazły się jeszcze w tomie teksty: prof. Stanisława Alexandrowicza i Ewy Mucho o tablicy nagrobnej ziemianina z Pskowa, zmarłego w 1668 r. (ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Toruniu), oraz Marka Gzyły, dotyczące interpretacji i chronologii inskrypcji i malowideł we wnęce gotyckiego muru granicznego w budynku przy ulicy Podmurnej 81 w Toruniu.

Jerzy D o m a s ł o w s k i, Jarosław J a r z e w i c z, *Kościół Najświętszej Marii Panny w Toruniu*, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Toruń 1998.

Kościół Najświętszej Marii Panny od wieków współtworzy malowniczą panoramę miasta, a jego trzy sygnaturki i masywne dachy konkurują z wieżami ratusza, katedry i nowomiejskiej fary św. Jakuba. Dzięki swojej bogatej historii i wybitnym walorom artystycznym stanowi wysokiej klasy zabytek, tłumnie odwiedzany przez turystów oraz historyków sztuki. Dzieje franciszkanów, architektura, a także wyposażenie świątyni były wielokrotnie obiektem zainteresowania badaczy, ale dopiero w ubiegłym roku kościół doczekał się większej monografii napisanej przez Jerzego Domasłowskiego i Jarosława Jarzewicza, wydanej przez TNT w ramach serii „Zabytki Polski Północnej”. Historię kościoła i kompleksu klasztorowego, od przybycia minorytów aż po prace renowacyjne i archeologiczne w końcu XX w., opracował J. Domasłowski. Jego autorstwa jest również rozdział poświęcony wyposażeniu wnętrza – malowidłom ściennym, obrazom tablicowym, ołtarzom, rzeźbom, stallom, nagrobkom oraz witrażom. Opracowania doczekały się także dzieła z okresu, gdy świątynia znajdowała się w rękach protestantów, m.in. mauzoleum Anny Wazówny, epitafia rodzin patrycjuszowskich, ambona, organy, wreszcie dzieła złotnictwa. Rozdział dotyczący rekonstrukcji wcześniejszych budowli franciszkańskich oraz architektury i dekoracji istniejącego do dnia dzisiejszego kościoła napisał Jarosław Jarzewicz. Tekst został uzupełniony licznymi fotografiami, rysunkami i przekrojami budowli. W książce można też znaleźć wskazówki bibliograficzne oraz słownik trudniejszych terminów z dziedziny sztuk pięknych.

Lidia Grzeszkiewicz-Kotlewska, *Zamek Dybowski w Toruniu*, Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego, Toruń 1999.

Zamek Dybowski, ukryty w gęstwinie na lewym brzegu Wisły, przez ostatnie dziesięciolecie popadał w ruinę. Rzadko zaglądali tutaj turyści i torunianie. Dopiero w ostatnich latach Zarząd Miasta Torunia zaczął zabiegać o przywrócenie obiektowi należnej mu rangi. Na terenie zamku organizowane są festyny, prowadzi się prace konserwatorskie i archeologiczne. Plon tych badań w formie popularyzatorskiej zaprezentowała Lidia Grzeszkiewicz-Kotlewska w broszurze pt. *Zamek Dybowski w Toruniu*. Ukazała się ona jako szósty zeszyt serii wydawniczej „Dziedzictwo Regionu”, przygotowywanej przez Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego. Historię budowli oraz sąsiednich osad: Nieszawy i Dybowa, a także rekonstrukcję pierwotnego wyglądu i układu wewnątrz oraz średniowiecznych i nowożytnych umocnień wzbogacono licznymi ilustracjami: rycinami, obrazami, planami, widokami miasta, przedwojennymi fotografiami i współczesnymi zdjęciami, ukazującymi zachowane fragmenty budowli. Pozwala to prześledzić wygląd i usytuowanie zamku w ostatnich trzech wiekach oraz zaobserwować zmiany zachodzące w samej warowni i jej otoczeniu.

Toruń. Światowe Dziedzictwo Kultury, Agencja AKCES Krzysztof Młotkowski, Toruń 1998.

W grudniu 1997 r. Toruń został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego. Obecność na tej liście ma przyczynić się do zapewnienia unikatowym obiektom i zespołom właściwej ochrony i konserwacji, a także pomagać w ich upowszechnieniu w Europie i na świecie. Popularyzacja zabytkowego centrum Torunia dokonuje się m.in. poprzez różnego rodzaju wydawnictwa książkowe, foldery i CD-romy. Wiele z nich ukazało się już w roku ubiegłym. Do najznacniejszych prezentacji miasta należy album *Toruń. Światowe Dziedzictwo Kultury* wydany przez Agencję AKCES Krzysztofa Młotkowskiego. Pozycja ta została opatrzona wstępem Generalnego Konserwatora Zabytków Andrzeja Tomaszewskiego. Program ocalenia zespołu staromiejskiego przedstawił prezydent Zdzisław Bociek. Natomiast Miejski Konserwator Zabytków Zbigniew Nawrocki w krótkiej nocie zamieścił informacje o średniowiecznych obiektach i przejawach zainteresowania nimi. Najmocniejszą stroną albumu są liczne barwne ilustracje: panoramy, dawne widoki miasta, portrety słynnych mieszkańców grodu Kopernika, wreszcie zdjęcia toruńskich zabytków, ruin i ma-

lowniczych zakątków. Pozycja została wydana w wersji dwujęzycznej – polsko-angielskiej, dzięki temu może upowszechnić historię miasta i zgromadzone w nim dzieła sztuki nie tylko wśród polskich turystów, ale także wśród gości zagranicznych. Przygotowanie albumu było możliwe dzięki pomocy Urzędu Miejskiego oraz licznym sponsorom, których reklamy znalazły się w drugiej części książki prezentującej gospodarcze oblicze miasta.

Toruń Mikołaja Kopernika, Agencja AKCES Krzysztof Młotkowski, Toruń 1999.

Kolejne albumowe wydawnictwo Agencji AKCES Krzysztofa Młotkowskiego prezentuje piętnastowieczny Toruń, w którym urodził się i spędził dzieciństwo Mikołaj Kopernik, oraz najważniejszą, współczesną instytucję związaną z osobą wielkiego astronoma, a mianowicie uniwersytet jego imienia. Oglądając wspaniałe zdjęcia, możemy wybrać się na wędrowkę śladami Kopernika i podziwiać ruiny zamku krzyżackiego, rynki Starego i Nowego Miasta, ratusz, fasady i barwne wnętrza gotyckich kamienic, mury obronne, spichlerze wreszcie toruńskie kościoły wypełnione poliptykami, rzeźbami, freskami, obrazami tablicowymi, stallami i witrażami. Album daje także możliwość poznania szlaków, którymi podążają współcześni uczeni z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Wiele obiektów, w których studiują i pracują, znajduje się w obrębie starówki, m.in. Collegium Maius, Collegium Iuridicum czy Pałac Dąbskich. W toruński krajobraz wpisał się także zespół nowych obiektów uniwersyteckich na Bielanych oraz słynne Obserwatorium Astronomiczne w Piwnicach koło Torunia. Album został poprzedzony wstępem prezydenta Wojciecha Grochowskiego i esejem Stanisława Salmonowicza o Toruniu z czasów Mikołaja Kopernika. Historię UMK prezentuje artykuł rektora Andrzeja Jamiolkowskiego. Natomiast nota Aleksandra Wolszczana ukazuje dzieje badań astronomicznych na toruńskiej Alma Mater. Wszystkie teksty i podpisy są w wersji polskiej i angielskiej. Wydawnictwo sfinansowano ze środków Urzędu Miejskiego i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Toruń. Dziedzictwo ducha i materii, wyd. Pomorska Oficyna Wydawniczo-Reklamowa s.c., Toruń 1999.

Pomorska Oficyna Reklamowo-Wydawnicza przygotowała pozycję prezentującą dorobek materialny i duchowy Torunia i jego okolic. Inspiracją dla

tego albumu były słowa papieża Jana Pawła II z listopada 1993, skierowane do pielgrzymów toruńskich: „Jesteście spadkobiercami bogatego dziedzictwa, które jest darem Bożej Opatrzności dla waszej diecezji. Trzeba o tym dziedzictwie nieustannie pamiętać i nim się wewnętrznie ubogacać”. Książka, opatrzona wstępem biskupa toruńskiego ks. Andrzeja Suskiego, prezentuje najciekawsze zabytki miasta i sylwetki jego znamienitych obywateli. Opisuje najważniejsze współczesne i historyczne wydarzenia (Colloquium Charitativum, Międzynarodowy Festiwal Teatralny *Kontakt*, Festiwal Sztuki Autorów Zdjęć Filmowych *Camerimage*, Festiwal Muzyki i Sztuki Krajów Bałtyckich *Probaltica* wreszcie Międzynarodowy Ekumeniczny Festiwal Muzyki Chrześcijańskiej *Song of Songs Festival*) oraz instytucje kulturalne, a także Uniwersytet Mikołaja Kopernika. Pod skrzydłami anioła, którego według legendy zesłał Toruniowi sam Bóg, mogły powstawać w mieście i jego sąsiedztwie wspaniałe gmachy, ołtarze, rzeźby i obrazy. Istniał sprzyjający klimat dla rozwoju kultury i nauki, dla współlistnienia różnych narodowości i wyznań. Druga część albumu prezentuje właśnie to wielowiekowe dziedzictwo, zawarte w murach kościołów trzech toruńskich dekanatów oraz w świątyniach innych wspólnot chrześcijańskich: prawosławnej i ewangelickiej. Zaletą książki są liczne zdjęcia, ukazujące mało znane zakątki miasta, jak np. kapliczkę na Barbarce, stare kościoły na Podgórzu, w Kaszczorku i okolicznych wsiach: Górsku, Gostkowie, Rogowie, Papowie Toruńskim, Gronowie oraz współczesne świątynie powstające na nowych osiedlach toruńskich.

Adam B u j a k, *Toruń i ziemia chełmińska*, wyd. Krupski i S-ka, Toruń 1998.

Album autorstwa Adama Bujaka prezentuje piękno Torunia i jego sąsiednich terenów. Zdjęcia wybitnego polskiego fotografika zostały poprzedzone wstępem Bogusława Mansfelda. Znalazły się w nim wzmianki nie tylko o historii i zabytkach ziemi chełmińskiej, ale także informacje o budowie geologicznej, ukształtowaniu terenu, rzekach, jeziorach oraz faunie i florze tych obszarów. Odrębny akapit został poświęcony dziejom ziemi, a następnie województwa chełmińskiego, istniejącego już od połowy XV w. Cała pozycja była przygotowywana z myślą o promocji województwa toruńskiego (dofinansowana ze środków wojewody), ale cykl wydawniczy tak bardzo się wydłużył, że album ujrzał światło dzienne po likwidacji tej jednostki administracyjnej. Zmieniono tytuł, ale pozostały pewne nieścisłości – Brodnica czy Nowe Mia-

sto Lubawskie nie leżały na terenie ziemi chełmińskiej. Niezaprzeczalnym walorem wydawnictwa, podobnie jak wcześniej omawianej pozycji, są zdjęcia, które pozwalają odkryć mniej znane miejsca o wielkiej wartości historycznej: Brodnicę, Chełmżę, Chełmno, Golub-Dobrzyń, Grudziądz, Nowe Miasto Lubawskie, Radzyń Chełmiński oraz zamki krzyżackie, wiejskie kościoły, pałace, dwory i stare grodziska. Obok nich możemy podziwiać lasy, łąki, rezerwy przyrody, wodne oczka, rzeki i strumienie. Album opatrzony streszczeniami w języku angielskim i niemieckim stanowi artystyczną, oryginalną prezentację środowiska naturalnego i dorobku materialnego Torunia i ziemi chełmińskiej.

Województwo kujawsko-pomorskie, Studio Oleksiak i Pracownia Sztuk Plastycznych, Toruń 1999.

Album A. Bujaka miał ukazać województwo toruńskie, natomiast pozycja przygotowana przez Studio Oleksiak i Pracownię Sztuk Plastycznych promuje nowy region kujawsko-pomorski. Jak zaznaczyli wydawcy, publikacja nie pretenduje do roli profesjonalnego informatora czy przewodnika, ma przede wszystkim zachęcić do odwiedzin oraz ułatwić orientację w gospodarce regionu. Wydawnictwo zostało opatrzone wstępami autorstwa wojewody Józefa Rogackiego i marszałka sejmiku samorządowego Waldemara Achramowicza. Składa się z dwóch części. W pierwszej z nich znajduje się tekst Sławomira Kalembki o historii i urodzie przyrody regionu, prezentowane są najważniejsze ośrodki nowego województwa: Bydgoszcz, Toruń i Włocławek oraz stowarzyszenia, instytucje, uczelnie, wydarzenia i zjawiska, które składają się na pejzaż kulturalny danego miasta. Autorzy proponują też obejrzenie miejsc, które znajdują się poza głównymi szlakami turystycznymi, m.in. Obserwatorium w Piwnicach, Szafarni, krzyżackich zamków, piastowskich grodów, uzdrowisk w Ciechocinku i Inowrocławiu. W Toruniu zachęcają do odwiedzenia skansenu Muzeum Etnograficznego oraz XIX-wiecznych fortów, które tworzyły pruską twierdzę Toruń. W drugiej części prezentowane są firmy budowlane, handlowe, usługowe, turystyczne i różne przedsiębiorstwa produkcyjne regionu. Wydawnictwo zostało wzbogacone licznymi zdjęciami oraz przekładami na język angielski i niemiecki wszystkich tekstów.

Anna Ziemełwska

Działalność Towarzystwa Miłośników Torunia w okresie od 25 maja 1996 r. do 21 maja 1999 r.

Cecylia Iwaniszewska

Trzy fakty wycisnęły swe piętno na działaniach Towarzystwa w okresie minionej kadencji. Były to:

- w zakresie członkowskim – utworzenie 3 kół terenowych,
- w dziedzinie wydawniczej – doprowadzenie do wydania pierwszego tomu nowego wydawnictwa, „Toruńskiego Słownika Biograficznego”,
- w dziedzinie popularyzacji – przygotowanie jubileuszu 75-lecia istnienia Towarzystwa Miłośników Torunia.

Ale oczywiście w ciągu całej kadencji prowadzona była bieżąca działalność, którą przedstawiamy poniżej.

1. Członkowie Towarzystwa

W połowie 1996 r. Towarzystwo liczyło 244 członków, 2 lata później około 300, w 1999 r. około 330 osób. Wprawdzie w związku z utworzeniem nowych kół terenowych pojawili się nowi członkowie, jednakże nadal spora była grupa osób, które wstąpiwszy do Towarzystwa, tylko raz lub dwa razy wpłaciły składki, i już więcej się nie pokazywały. Ubywali także długoletni członkowie, w okresie 1996–1999 zmarło wielu członków, wśród nich: lekarz medycyny dr Edmund Bednarek; historyk prof. Kazimierz Jasiński; nauczyciel i były członek Zarządu mgr Henryk Kamiński; niestrudzony przewodnik po Toruniu, nauczycielka mgr Stefania Kędzior; prawnik dr Janina Mandyburowa; historyk i były sekretarz To-Mi-To doc. Krystyna Podlaszewska; bibliotekarz mgr Teresa Skalska, oraz redaktor Józef Ryczkowski – członek honorowy To-Mi-To, współzałożyciel Towarzystwa w 1957 r., prezes i wiceprezes To-Mi-To, odznaczony „Złotym Astrolabium” w 1992 r.

W minionej kadencji wyraźnie zwiększyło się zainteresowanie sprawami Towarzystwa wśród mieszkańców lewobrzeżnej części Torunia. Grupy mieszkańców najstarszej części – Podgórze, i młodej dzielnicy – Czerniewic, postanowiły podjąć prace łączące wspólne wysiłki. Tak powstały koła terenowe. Uchwałą

Zarządu z dnia 18 V 1998 r. powołano Koło To-Mi-To w Czerniewicach. Pod przewodnictwem Krystyny Mike Koło rozwinęło od razu bardzo ożywioną działalność, organizując wspólne wycieczki, odczyty, imprezy.

Uchwałą Zarządu z dnia 17 VII 1998 r. zostało powołane Koło To-Mi-To na Podgórzu, które pod przewodnictwem Ludmiły Stadnickiej-Kozłowskiej organizuje liczne imprezy dla mieszkańców tej części miasta. Wreszcie, również 17 VII 1998 r. Zarząd To-Mi-To powołał Koło Krótkofalarskie, zrzeszające kilkunastu członków, krótkofalców, pod przewodnictwem Mariusza Thomasa. Koło to wydatnie przyczyniło się do szerokiego przekazywania informacji o Towarzystwie Miłośników Torunia podczas obchodów jubileuszowych. Opiekę nad Kołem w Czerniewicach sprawuje doc. Karola Ciesielska, a nad Kołem na Podgórzu – dr Tadeusz Zakrzewski.

2. Walne zebrania i władze Towarzystwa

Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Towarzystwa odbyło się 24 V 1996 r., a następne w dniach 15 V 1997 r. i 22 V 1998 r. Wybrany w 1996 r. Zarząd działał w następującym składzie: prezes – Marian Filar, wiceprezesi – Tadeusz Zakrzewski i Karola Ciesielska (do marca 1997 r.), Janusz Tandecki (od kwietnia 1997 r.), skarbnik – Romuald Trawicki, sekretarz – Cecylia Iwaniszewska, przewodniczący sekcji historycznej – Janusz Tandecki, redaktor „Rocznika Toruńskiego” – Bogusław Dybaś, oraz członkowie – Zbigniew Cołbecki, Zygfryd Gardzielewski, Aleksander Kotlewski i Kazimierz Przybyszewski. Zarząd odbył 16 zebrań protokolowanych oraz wiele spotkań dla załatwienia spraw bieżących. Również Prezydium Zarządu spotykało się parokrotnie celem omówienia bieżących zadań.

W marcu 1997 r. doc. Karola Ciesielska zrezygnowała z funkcji wiceprezesa Towarzystwa. Powodem stało się opuszczenie w 23 tomie „Rocznika Toruńskiego” fragmentu jej tekstu, dotyczącego działalności Towarzystwa Miłośników Torunia. Fragment ten ukazał się w następnym tomie „Rocznika”. Do końca kadencji funkcję wiceprezesa pełnił prof. Janusz Tandecki, przewodniczący sekcji historycznej To-Mi-To.

Wybrana na Walnym Zebraniu w 1996 r. Komisja Rewizyjna pracowała w składzie: przewodnicząca – Stefania Heldt, członkowie – Halina Kozłowska i Jadwiga Kręciszewska. Komisja zbierała się w dniach 16 IV 1997 r., 8 V 1998 r. i 27 IV 1999 r., dokonując oceny działalności Zarządu.

3. Działalność Towarzystwa

Bieżąca działalność Towarzystwa przebiegała w trzech głównych nurtach: współdziałania z władzami miasta, popularyzacji wiedzy o Toruniu oraz działalności wydawniczej.

a. Współdziałanie z władzami miasta

Członkowie Zarządu z prezesem na czele współuczestniczyli w licznych przedsięwzięciach na rzecz miasta. Do pracy w zespole roboczym do spraw Założeń Rozwoju Miasta Torunia zostali zaproszeni prezes prof. Marian Filar oraz dr Bogusław Dybaś. W pracach przygotowujących uroczystości z okazji wpisania Torunia na listę dziedzictwa kulturowego UNESCO w styczniu 1998 r. brała udział doc. Karola Ciesielska. Jednym z prelegentów podczas tych uroczystości był dr Krzysztof Mikulski.

Członkowie Zarządu, Kazimierz Przybyszewski i Cecylia Iwaniszewska, uczestniczyli z ramienia To-Mi-To w pracach Komisji Nazewnictwa Ulic przy Radzie Miasta. W okresie sprawozdawczym było 15 spotkań Komisji, również wyjazdy terenowe. Członkowie To-Mi-To opiniowali przedstawiane propozycje, proponowali nazwy, opracowywali biogramy zasłużonych osób.

Co roku odbywał się tradycyjny konkurs „Toruń w kwiatkach”. Całością prac związanych z organizacją i przebiegiem konkursu kierowała doc. Karola Ciesielska. W pracach Jury brali udział: Zbigniew Colbecki, Jadwiga Kręciszewska i Helena Pruszkowska z ramienia To-Mi-To, oraz ogrodniczki Wiesława Dudzińska i Lilia Kowalska. Ocena zgłoszonych do konkursu obiektów odbywała się latem, a zakończenie i rozdanie nagród w październiku, w sali Książnicy Miejskiej lub w Dworze Artusa. Specyfiką tego konkursu jest ogromny trud, jaki należy włożyć przy wyszukiwaniu fundatorów nagród wręczanych co roku 40–60 osobom. Fundusze na nagrody są przyznawane przez Urząd Miejski, spółdzielnie mieszkaniowe, redakcję „Nowości”, firmy prywatne: Baltazar, Floros, firma Jerzy Gawlik, firma Jeziorski, Patio, Skwer, Taxlas, Zakłady Nasiennictwa w Toruniu. Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowania.

Przedstawiciele władz miasta byli obecni na walnych zebraniach Towarzystwa, na zakończeniu konkursu „Toruń w kwiatkach”, na obchodach jubileuszu To-Mi-To. Na uroczystej Inauguracji Roku Kulturalnego w dniu 23 IX 1998 r. prezydent miasta wręczył prezesowi To-Mi-To medal przyznany Towarzystwu „Za zasługi dla Miasta Torunia”.

b. Popularyzacja wiedzy o Toruniu

W okresie sprawozdawczym odbyły się następujące prelekcje dla członków:

- dnia 22 V 1998 r. mgr. Z. Nawrockiego o renowacji toruńskiej Starówki wygłoszona na Walnym Zebraniu Sprawozdawczym,

- dnia 8 VI 1998 r. „Wieczór Toruński” z referatami prof. T. Friedelówny i dra K. Mikulskiego o nazwach toruńskich ulic wczoraj i dziś,

- 16 XII 1998 r. „Wieczór Toruński” z referatem mgr. Z. Nawrockiego o ostatnich realizacjach konserwatorskich w Toruniu oraz wystawą stanowiącą pokłosie jubileuszu Towarzystwa.

Co roku odbywał się konkurs na prace magisterskie związane z Toruniem. W 1997 r. nagrodzono następujące prace:

- mgr Katarzyny Galant „Socjotopografia miasta Torunia przed I wojną światową w oparciu o Księgę Adresową miasta Torunia z 1908 roku”
- mgr Aliny Mazur „Mieszczanie toruńscy – Eskenowie w XV–XVIII w.”
- mgr. Ireneusza Pyszory „Przyczyny utworzenia, struktury organizacyjne akcji FON oraz jej przebieg na terenie województwa pomorskiego (1936–1939)”.

Wyróżniono dalsze 3 prace:

- mgr Krystyny Bańki „Portrety z Archiwum Fotograficznego Alojzego Czarneckiego w Archiwum Państwowym w Toruniu”
- mgr. Bogusława Kowalskiego „Funkcje Zamku Dybowskiego”
- mgr Joanny Milewskiej „Życie codzienne i niecodzienne w Toruniu w XVI wieku”.

W 1998 r. nagrodzono następujące prace:

- mgr Anny Tomaszewicz „Sztuka fotografii i sztuka przyjaźni. Życie i twórczość Janiny Gardzielewskiej”
- mgr Grażyny Zatorskiej „Więzenie w Toruniu w latach 1939–1945”
- mgr Magdaleny Łubkowskiej „Poszukiwania teatralne sceny młodych studio »P«”.

Wyróżniono 3 prace:

- mgr. Ireneusza Bielickiego „Stosunki wyznaniowe w Toruniu i powiecie toruńskim w latach 1945–1959”
- mgr Wieńczysławy Kłosowskiej „Życie kulturalne Torunia w latach 1934–1939 w świetle »Dnia Pomorskiego« i »Słowa Pomorskiego«”
- mgr. Krzysztofa Dziegielewskiego „Toruński Poligon Artyleryjski”.

W 1999 r. zostały nagrodzone następujące prace:

- mgr Anny Przybyszewskiej „Rola Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego i Konserwatorium w kształtowaniu kultury muzycznej Torunia w okresie dyrekcji Piotra Perkowskiego (1936–1939)”
- mgr Renaty Skowrońskiej-Kamińskiej „Konrad Theudenkus – urzędnik i polityk toruński. Życie i działalność (pocz. XV w.–1471)”
- mgr Anny Świtajskiej-Bielec „Państwowe Gimnazjum z niemieckim językiem nauczania w Toruniu w okresie międzywojennym 1920–1939”
- mgr. Mariusza Piskorowskiego „Wojewodowie pomorscy w latach 1919–1926 Stefan Łaszewski – Jan Brejski – Stanisław Wachowiak”
- mgr. Mariusza Zielaskowskiego „Bezrobotni w mieście Toruniu 1938–1939”.

Następujące prace zostały wyróżnione:

- mgr. Krzysztofa Kopińskiego „Allenowie w Toruniu w XIV i początku XV wieku”
- mgr Katarzyny Tomkowiak „Powstanie i początki działalności Książnicy Miejskiej im. Kopernika w Toruniu (1923–1925)”
- mgr. Konstantego Maja „Edward Kwiatkowski w oczach współpracowników i uczniów – portret witrażownika i pedagoga”
- mgr. Andrzeja Walczyńskiego „Zarys historii Górska od czasów prehistorycznych do 1945/1946 roku”.

Podobnie jak w latach ubiegłych Sekcja Historyczna organizowała interdyscyplinarne spotkania w Ratuszu Staromiejskim. Oto prezentowana tematyka:

- 11 X 1996 r. prof. Z. H. Nowak, Badania historyczne Zamku Krzyżackiego; prof. M. Arszyński, Badania konserwatorskie Zamku Krzyżackiego;
- 13 XII 1996 r. dr K. Mikulski, Przygotowanie „Słownika Biograficznego”; mgr L. Grzeszkiewicz-Kotłowska, Ostatnie odkrycia archeologiczne na terenie miasta;
- 14 III 1997 r. prof. Z. H. Nowak, Tereny zamieszkałe przez Żydów w Toruniu w XIX w.; mgr L. Grzeszkiewicz-Kotłowska, Badania archeologiczne w Toruniu w 1996 r.;
- 23 V 1997 r. prof. R. Sudziński, Rewaloryzacja Starówki w XIX i XX w.; prof. M. Arszyński, Starania Torunia o wpisanie na światową listę dziedzictwa kulturowego UNESCO;
- 28 XI 1997 r. dr W. Zientara, Obraz Torunia w literaturze podróżniczej w czasach nowożytnych; mgr L. Grzeszkiewicz-Kotłowska, mgr R. Uziembło, Koncepcja informatora o dokumentacji z nadzorów i badań archeologicznych prowadzonych w Toruniu;
- 27 II 1998 r. dr Bogusław Dybaś, Zaginiony plan Torunia z XVII w.; dr K. Mikulski, Wyniki badań nad topografią przedmieść toruńskich; prof. J. Chudziakowa, Informator archeologiczny Torunia;
- 6 XI 1998 r. mgr Z. Nawrocki i mgr L. Grzeszkiewicz-Kotłowska, Wyniki prac archeologicznych na Zamku Dybowskim wraz z koncepcją wykorzystania obiektu; dr K. Mikulski, Wprowadzenie do dyskusji nad t. I „Słownika Biograficznego”;
- 5 III 1999 r. dr hab. B. Dybaś i dr K. Mikulski, Wprowadzenie do dyskusji nad wydawnictwami To-Mi-To, „Rocznikiem Toruńskim” i „Toruńskim Słownikiem Biograficznym”.

Dla dzieci i młodzieży przeprowadzono 2 konkursy z cyklu „Czy znasz Toruń”, z pytaniami zamieszczonymi w „Nowościach”, oraz wspólnie z Muzeum Okręgowym 2 konkursy plastyczne, w tym jeden na rysunek przedstawiający logo miasta Torunia. Nagrodzone prace były eksponowane w czasie uroczystości 30 I 1998 r. w Dworze Artusa.

Jesienią 1998 r. zorganizowano w Archiwum Państwowym pokaz i pogadankę dla członków Koła w Czerniewicach na temat materiałów źródłowych, dokumentów, akt i planów dotyczących miasta Torunia, ze szczególnym uwzględnieniem części lewobrzeżnej.

W Dworze Artusa odbyła się 6 X 1998 r. promocja nowego wydawnictwa – pierwszego tomu „Toruńskiego Słownika Biograficznego”. Rozmowę z redaktorem tego wydawnictwa dr. Krzysztofem Mikulskim przeprowadził redaktor Andrzej Churski.

c. Działalność wydawnicza

Nad całością spraw związanych z wydawnictwami czuwała Sekcja Wydawnicza, której przewodniczył dr Tadeusz Zakrzewski. Powołano Komitet Redakcyjny „Rocznika Toruńskiego”. W minionym okresie ukazały się tomy 24 i 25 tego wydawnictwa, którego redaktorem jest dr hab. Bogusław Dybaś.

W połowie 1998 r. ukazał się pierwszy tom „Toruńskiego Słownika Biograficznego” pod redakcją dra Krzysztofa Mikulskiego. Wydawnictwo planowane jest na 6 tomów, nad całością spraw czuwa Komitet Redakcyjny. Wydawnictwo przygotowywane jest wspólnie z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika.

Z okazji jubileuszu Towarzystwa ukazała się książka doc. Karoli Ciesielskiej *Towarzystwo Miłośników Torunia – 75 lat pracy dla miasta*, pod redakcją dra Tadeusza Zakrzewskiego. Pozycja ta zawiera dzieje Towarzystwa, skład zarządów od 1923 r. do 1998 r., listę członków honorowych oraz osób uhonorowanych Złotym Astrolabium, wykaz osób wyróżnionych tytułem „Przewodnika Roku”.

Wszystkie wydawnictwa To-Mi-To ukazują się dzięki pomocy finansowej Urzędu Miasta oraz innych instytucji. Składamy im za to nasze serdeczne podziękowania.

4. Jubileusz 75-lecia Towarzystwa

W dniu 20 VI 1998 r. w Sali Mieszkańskiej Ratusza odbyła się uroczystość z okazji jubileuszu 75-lecia To-Mi-To. W Komitecie Honorowym tej imprezy znaleźli się: wojewoda toruński dr Wojciech Daniel, biskup toruński Andrzej Suski, marszałek Sejmiku Samorządowego dr Jan Adamiak, Prezydent Torunia Zdzisław Bociek, przewodniczący Rady Miejskiej Bogdan Major, rektor UMK prof. Andrzej Jamiolkowski, rektor WSO gen. Andrzej Piotrowski, rektor WSD ks. dr Krzysztof Lewandowski, prezes Towarzystwa Naukowego prof. Marian Biskup. Przedstawiciele władz lokalnych brali również udział w pracach komitetu organizacyjnego. Referat o dziejach Towarzystwa przedstawił dr Tadeusz Zakrzewski, który też wręczył w lipcu w Krakowie Złote Astrolabium dr. Stanisławowi Wałędze. Głos zabierali przedstawiciele Komitetu Honorowego

oraz goście. W części artystycznej wystąpił Toruński Kwartet Dęty oraz Witold Tokarski recytujący poezję o Toruniu. Goście zwiedzali okolicznościową wystawę przygotowaną przez doc. Karolę Ciesielską, a następnie spotkali się przy lampce wina. Na zorganizowanie jubileuszu i wydanie książki o dziejach To-Mi-To uzyskano specjalne dotacje z Urzędu Wojewódzkiego, Urzędu Miejskiego oraz od wielu innych instytucji. Wszystkim składamy nasze gorące podziękowania.

5. Biuro Towarzystwa

W dalszym ciągu Towarzystwo korzysta nieodpłatnie z pomieszczenia biurowego na parterze budynku Planetarium przy ul. Franciszkańskiej 15/21. W piwnicy tego budynku znajduje się niewielki magazyn wydawnictw Towarzystwa. Kierownikiem Biura, zatrudnionym w niepełnym wymiarze godzin, jest pani Irena Patyk, pełniąca również funkcję księgowej. Taka pomoc jest niezbędna dla funkcjonowania Towarzystwa, zwłaszcza przy prowadzeniu księgowości dwóch wydawnictw ciągłych. Dotychczas pobory p. Ireny Patyk refundował Urząd Miejski, gdyż otrzymywane dotacje nie obejmowały zatrudnienia.

* * *

Na zakończenie pragniemy wyrazić wdzięczność władzom naszego miasta, a w szczególności: gospodarzom miasta z prezydentami: poprzednim – Zdzisławem Boćkiem i obecnym – Wojciechem Grochowskim, dyrektorowi Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki byłego Urzędu Wojewódzkiego Wandzie Kowalik, naczelnikowi Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miejskiego Michałowi Staśkiewiczowi, dyrektorowi Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Książnicy Miejskiej w Toruniu mgr Teresie Szymorowskiej, dyrektorowi Muzeum Okręgowego w Toruniu dr. Michałowi Woźniakowi, redakcji „Nowości”, bankom: Spółdzielczemu, Świętokrzyskiemu, NBP oraz ofiarodawcom nagród, za życzliwość i poparcie, za wszelką pomoc w naszych przedsięwzięciach.

Sprawozdanie z posiedzeń Sekcji Historycznej To-Mi-To

Maciej Krotofil

Posiedzenia Sekcji Historycznej Towarzystwa Miłośników Torunia są cyklicznymi spotkaniami odbywającymi się w Sali Radzieckiej Ratusza Staromiejskiego. Są one poświęcone aktualnym problemom związanym z badaniami nad przeszłością naszego miasta. Na posiedzeniach omawia się przedsięwzięcia badawcze i popularyzatorskie podejmowane przez historyków, a także najnowsze ustalenia dotyczące dziejów Torunia. W związku z tym, że w spotkaniach uczestniczy grono wybitnych naukowców, wyrażane na posiedzeniach Sekcji poglądy są odzwierciedleniem stanowiska toruńskiego środowiska historycznego.

Posiedzenie, które odbyło się 6 XI 1998 r., miało być poświęcone dwóm problemom: badaniom archeologicznym podjętym na zamku dybowskiem oraz publikacji I tomu *Toruńskiego Słownika Biograficznego*. Sprawa Dybowa na tyle jednak zdominowała obrady, iż omówienie nowej toruńskiej publikacji trzeba było przenieść na kolejne spotkanie.

Miejski konserwator zabytków mgr Zbigniew Nawrocki przypomniał zbranym, iż już we wrześniu 1997 r. Rada Miejska Torunia podjęła decyzję o rozwiązaniu problemu zamku dybowskiego. W związku z tym przygotowano program prac, który przewidywał realizację następujących czynności:

- wykonanie podkładu sytuacyjno-wysokościowego,
- analiza zieleni i analiza dendrochronologiczna,
- usunięcie tych partii zieleni, które zagrażają zabytkowi,
- wykonanie inwentaryzacji pomiarowo-fotograficznej,
- ewentualne badania archiwalne,
- badania archeologiczne,
- badania geologiczne,
- przygotowania do ewentualnej rekonstrukcji.

Mgr Z. Nawrocki zwrócił uwagę na fakt, że ważnym problemem jest podjęcie decyzji co do przyszłego wykorzystania obiektu.

Dalsza część posiedzenia odbywała się w sali kinowej Ratusza Staromiejskiego, gdzie mgr Lidia Grzeszkiewicz-Kotlewska omówiła wyniki dotychcza-

sowych badań archeologicznych przeprowadzonych na terenie ruin zamku dybowskiego. Referentka zaprezentowała bogaty materiał fotograficzny ilustrujący dokonania archeologów.

Głównym celem prac było uzyskanie informacji o części mieszkalnej zamku i o ewentualnej wieży narożnej. Zakładano, że wieża mogła się znajdować w północno-wschodnim narożniku budowli. Jednak przeprowadzone prace nie potwierdziły jej istnienia. Mury części mieszkalnej (północna część zamku) były bardzo zniszczone. Ucierpiały one najbardziej podczas najazdów szwedzkich. Po tym okresie zamek nie był już odbudowywany w pierwotnej, średniowiecznej formie. W późniejszym okresie zniszczeń dokonali także poszukiwacze skarbów (archeolodzy nawet dwa metry pod powierzchnią ziemi znajdowali otwory wykute w murach). Udało się ustalić, że budynek mieszkalny podzielony był na trzy pomieszczenia. Otwory po belkach wskazują na to, iż stropy w piwnicach były drewniane. Piwnice po stronie zachodniej były użytkowane jeszcze w XIX w., natomiast wszystkie piwnice gotyckie były wytynkowane, co wskazuje na ich gospodarcze przeznaczenie. Fundamenty budowli nowożytnych zostały posadzone na średniowiecznych warstwach zasypiskowych, dlatego w celu przeprowadzenia dokładnych badań konieczne jest podjęcie decyzji konserwatorskiej, które budowle można rozebrać, a które należy zostawić. Fundamenty gotyckiej części mieszkalnej położone są na swego rodzaju poduszce kamiennej, stanowiącej zabezpieczenie przed zapadaniem się budowli w podmokłym terenie. Prawdopodobnie na całej powierzchni dziedzińca zamkowego jest dobrze zachowany bruk.

Dyskusję rozpoczął prof. Marian Biskup, który stwierdził konieczność przygotowania pełnej dokumentacji dziejów zamku dybowskiego. Profesor zauważył, że nie do końca zdajemy sobie sprawę z ogromnego znaczenia tej budowli. Zamek był siedzibą starosty, lecz pełnił także funkcję rezydencji królewskiej. Kazimierz Jagiellończyk przebywał w nim bardzo często, a rokowania pokojowe z Krzyżakami toczyły się pod murami Dybowa. Należy uszanować i docenić wartość tego zabytku. Dyskutant uznał za niedopuszczalne projekty przekształcenia ruin w kolejny obiekt rozrywkowy. Prof. M. Biskup zwrócił uwagę na to, iż badania archiwalne mogą się okazać bardzo pomocne przy ustalaniu wyglądu zamku. W inwentarzach królewskich powinny być zachowane informacje dotyczące otoczenia warowni; prawdopodobnie zachowała się też jakaś ikonografia. Doc. Karola Ciesielska, nawiązując do problemu wyglądu otoczenia omawianej budowli, przypomniała, że w 1570 r. powódź zniszczyła kościół pod wezwaniem św. Mikołaja, który znajdował się w pobliżu zamku. Prawdopodobnie w wyniku działania żywiołu ucierpiał także sam zamek oraz okoliczne zabudowania. Dr hab. Bogusław Dybaś stwierdził, że należy wypracować koncepcję zagospodarowania ruin w sposób, który pozwoliłby na zdobycie środków finansowych niezbędnych dla konserwacji i zabezpieczenia bu-

dowli. Dyskutant zauważył, iż aby obiekt zaistniał w społecznej świadomości, aby był odwiedzany i doceniany, musi być widoczny. Inaczej nie ma szans na przyciągnięcie szerszego grona zwiedzających i nie spełnia swojej funkcji. Jako przykład podał zachowany w formie trwałej ruiny zespół poddominikański, który jako słabo wyeksponowany nie cieszy się popularnością, na jaką zasługuje. Dr hab. B. Dybaś zgodził się z wysuniętą przez prof. M. Biskupa propozycją opracowania pełnej monografii zamku dybowskiego. Prof. Jan Tajchman zwrócił uwagę na to, iż w przypadku planowania inwestycji wokół zabytku należy koniecznie uwzględnić istnienie terenów zalewowych. Poza tym profesor wyraził opinię, że zagospodarowanie terenów wokół zamku nie musi oznaczać ingerencji w samą bryłę zachowanych murów. W pobliżu można by zorganizować kemping, a ruiny średniowiecznego zamku byłyby jego atrakcją. Według J. Tajchmana jeszcze lepszym rozwiązaniem byłaby budowa motelu, który przynosiłby dochody również w sezonie zimowym. Kolejny dyskutant, Jan Zabołowicz, przypomniał, że sprawa zagospodarowania zamku dybowskiego nie jest problemem nowym. Kiedyś zaadaptowano już wieżę bramną na harcówkę. Po jakimś czasie zrezygnowano jednak z użytkowania obiektu. Sporym problemem może się okazać zapewnienie bezpieczeństwa ewentualnym inwestycjom na Dybowie.

Na zakończenie obrad Z. Nawrocki zaapelował o przeanalizowanie możliwych rozwiązań i pomoc toruńskich historyków w podjęciu decyzji co do przyszłości dybowskich ruin.

Kolejne posiedzenie Sekcji Historycznej Towarzystwa Miłośników Torunia odbyło się 5 III 1999 r. Spotkanie poświęcono omówieniu dwóch toruńskich publikacji: *Toruńskiego Słownika Biograficznego* (TSB) oraz nowego tomu (t. 25) „Rocznika Toruńskiego”.

Pierwszy zabrał głos redaktor TSB, dr Krzysztof Mikulski. Poinformował on uczestników obrad, iż zostały już zebrane materiały do II tomu, który prawdopodobnie ukaże się jesienią 1999 r. W publikacji tej zostaną umieszczone indeksy osób, których biogramy zawarto w tomie I i II. Dr K. Mikulski poprosił członków Sekcji Historycznej o opinię na temat redagowanego przez niego słownika.

Redaktor „Rocznika Toruńskiego”, dr hab. Bogusław Dybaś, poinformował o ukazaniu się 25 tomu czasopisma. Jest to już trzeci tom pod redakcją B. Dybasia, dlatego poprosił on zebranych o opinie i uwagi na temat tej publikacji, jej struktury i charakteru. Redaktor chciałby, aby czasopismo miało jasno określony profil, aby mówiło o historii, ale także w odniesieniu do współczesnego życia kulturalnego miasta.

Kolejnym zabierającym głos był prof. Janusz Tandecki, który zaproponował reaktywację „Biblioteczki To-Mi-To”. Miałaby to być cała seria prac popularnonaukowych poświęconych poszczególnym ciekawym obiektom i miejscom naszego miasta. Seria taka przyczyniłaby się niewątpliwie do promocji Torunia

i popularyzacji wiedzy o jego dziejach i zabytkach. Ma to ogromne znaczenie zwłaszcza teraz, po wpisaniu miasta na listę światowego dziedzictwa kulturowego UNESCO.

Dyskusja spełniła oczekiwania obu redaktorów. Na podstawie licznych wypowiedzi uczestników spotkania można się było zorientować, że toruńskie środowisko historyczne zdecydowanie pozytywnie odbiera obie omawiane publikacje. Prof. Jerzy Serczyk pochwalił formułę i trafność doboru treści „Rocznika Toruńskiego”. Dyskutant zwrócił uwagę na fakt, iż czasopismo nie stało się publikacją o charakterze zabytkoznawczo-konserwatorskim, co przytrafiło się „Rocznikowi Krakowskiemu”. Profesor stwierdził, że konieczna jest kontynuacja publikacji w „Roczniku” bibliografii Torunia. Ze względu na jej objętość może należałoby dokonywać większej selekcji materiałów. Korzystne byłoby także zachowanie obcojęzycznych streszczeń tekstów. Niewątpliwie podnosi to poziom czasopisma. Prof. Zenon Hubert Nowak uważa za bardzo pożyteczny fakt zapoczątkowania edycji TSB. Profesorowi podoba się także formuła „Rocznika Toruńskiego”, lecz jego treść mogłaby być bardziej dostępna dla szerszego grona czytelników. Z. H. Nowak poparł ideę wydawania „Biblioteczki To-Mi-To” i zaproponował, aby seria ta miała jakiś ściśle ustalony plan. Kolejny dyskutant, prof. Mieczysław Wojciechowski, podkreślił dobrą jakość szaty graficznej „Rocznika Toruńskiego”. Profesor zauważył też, iż na łamach „Rocznika” można powoli zacząć zagospodarowywać okres po 1945 r., a może nawet po 1939 r. Jednak ze względu na skomplikowaną i trudną tematykę, należy to robić bardzo ostrożnie. Prof. Jerzy Dygdała wyraził pogląd, że redagowane przez B. Dybasia czasopismo prezentuje wysoki poziom naukowy. Równocześnie publikacja dostępna jest dla szerszego grona czytelników. Natomiast dyskusja o TSB jest trochę przedwczesna i będzie ona możliwa dopiero po wydaniu kilku tomów. Profesor przestrzegł także przed zamienieniem TSB w słownik osób działających w XX w. Dr K. Mikulski uznał jednak te obawy za nieuzasadnione. Przypominał on, iż w historii Torunia jest wiele ciekawych postaci z wcześniejszych epok, które zasłużyły na biogram w TSB. Pewną trudność przedstawia opracowanie naukowe takich biogramów, gdyż niewiele jest osób, które mogą i chcą to robić. Redaktor liczy także na współpracę historyków sztuki, którzy mogliby opracować sylwetki wybitnych toruńskich artystów.

Obrazy zakończył prof. J. Tandecki. W imieniu redaktorów podziękował on uczestnikom spotkania za cenne uwagi dotyczące omawianych publikacji. J. Tandecki wyraził nadzieję, że wygłoszone opinie przyczynią się do dalszego rozwoju naukowego i edytorskiego *Toruńskiego Słownika Biograficznego* i „Rocznika Toruńskiego”.

Dział Dokumentacji i Biblioteka w Muzeum Okręgowym w Toruniu

Jolanta Jużków, Renata Marszałik

Istniejący od 1962 r. Dział Dokumentacji Muzeum Okręgowego w Toruniu zajmuje wspólnie z biblioteką dwa pomieszczenia na II piętrze wschodniego skrzydła Ratusza Staromiejskiego. W jego skład wchodzi: archiwum klisz i fotografii oraz biblioteka naukowa.

Archiwum klisz i fotografii gromadzi zdjęcia:

- zabytków będących własnością Muzeum lub pozostających w depozycie (od 1999 r. także obiektów oferowanych do zakupu),
- zabytków architektury, malarstwa, rzeźby i rzemiosła artystycznego Torunia i okolic,
- wystaw (od 1964 r.) stałych i czasowych urządzanych przez Muzeum,
- wydarzeń kulturalnych odbywających się w Muzeum, jak konferencje naukowe, koncerty, odczyty, konkursy, wieczory galowe, wieczornice oraz wizyty oficjalne,
- dokumentacji prac związanych z konserwacją muzealiów,
- dokumentacji remontu kapitalnego Ratusza Staromiejskiego przeprowadzonego w latach 1958-1964 oraz budynków muzealnych.

Do cenniejszych zbiorów archiwum należą fotografie z 2. połowy XIX w. przedstawiające zabytkową architekturę Torunia: fortyfikacje miejskie, budowle sakralne i ich wnętrza, gmachy użyteczności publicznej i budynki mieszkalne. Na zbiór ten składają się pojedyncze fotografie z lat 1875 do 1899 oraz dwa zespoły zdjęć z lat 1861 (z najstarszą zachowaną fotografią panoramy Torunia) i z 1877. Są również dziewiętnastowieczne zdjęcia obiektów nie związanych z Toruniem, jak np. widoki dawnego Strasburga i Metzu.

W Dziale Dokumentacji przechowywane są także dwie ważne dla Torunia kolekcje reprodukcji fotograficznych rysunków G. F. Steinera wykonanych z XVIII-wiecznych oryginałów zaginionych w 1944 r. Pierwsza z nich liczy 113 reprodukcji i wykonana została w 1914 r. Zbiór ten ze względu na mały format zdjęć zwany jest „Małym Albumem Steinera”. Drugi, autorstwa K. Grimma, pochodzi z roku 1942 i liczy 121 fotografii w formacie 18 × 24 cm.

Obie kolekcje dla historyków sztuki i konserwatorów mają nieocenioną wartość, znajdują się w nich bowiem plany i panoramy miast takich jak: Toruń, Brodnica, Chełmno, Golub, Grudziądz, Elbląg, Królewiec oraz rzuty i widoki prespektywiczne zabytkowych budowli, często już bezpowrotnie zniszczonych lub przebudowanych, z Torunia i pobliskich miejscowości. Zespół rysunków F. Steinera został opublikowany w 1998 r. przez TNT w książce pod red. M. Biskupa, pt. *Toruń i miasta ziemi chełmińskiej na rysunkach Jerzego Fryderyka Steinera z pierwszej połowy XVIII w.*

Na początek XX w. datowane są fotografie wykonane w Zakładach Fotograficznych Krusego i Carstensa z lat 1904 i 1916, Gerdoma z 1916 r., Jacobiego z 1919 r. i innych nieznanymi fotografów, prezentujące widoki i zabytki Torunia. Fotografie te odznaczają się niejednokrotnie dużymi walorami artystycznymi i oddają klimat Torunia początku XX w.

Wydarzenia z życia społecznego miasta z lat międzywojennych dokumentowane są przez zbiór fotografii H. Spychalskiego, ilustrujących wizytę marszałka J. Piłsudskiego z 1921 r., oraz zdjęcia z uroczystości Bożego Ciała z 1927 r.

Innym ważnym zbiorem dokumentującym Toruń jest liczący 1650 pozycji zestaw fotografii wykonanych głównie przez Kurta Grimma w okresie okupacji hitlerowskiej. Zdjęcia te, o doskonałej jakości technicznej, przedstawiają zabytki Torunia, współczesną architekturę, dzielnice miasta, park, urządzenia komunalne, a także wybrane dzieła malarstwa i cenne ryciny. W zbiorze tym znajduje się między innymi panorama Torunia z 1940 r., składająca się z 9 części, oraz zdjęcia ukazujące okupacyjne życie w mieście. Szczególnie cenne są fotografie przedstawiające zimowy krajobraz Torunia z 1940 r., np. przeprawę przez zamrzniętą Wisłę, czy także związane z Wisłą zdjęcia przy obróbce wikliny i port drzewny latem 1940 r. Pokazane są także na fotografiach manifestacje hitlerowskie oraz wizyty znanych osobistości III Rzeszy (gubernatora H. Franka, ministra propagandy L. Goebbelsa). Należy tu wspomnieć również o fotografiach dokumentujących wystawy organizowane przez Niemców w Ratuszu Staromiejskim w latach 1940–1945, mające na celu pokazanie niemieckości tych ziem, jak i prezentację siły militarnej Niemiec (np. wystawa z 1940 r. „Thorn eine Stadt deutscher Geister”, „Unser Heer” z 1943 r.).

Wśród prac K. Grimma znajdują się reprodukcje dzieł sztuki i fotografii wykonanych w XX w. (do 1939 r.). Niejednokrotnie są one ostatnimi zdjęciami zaginionych w czasie wojny eksponatów dawnego Muzeum Miejskiego. Wymienione fotografie Kurta Grimma często wykorzystywane są w pracach magisterskich oraz w publikacjach o Toruniu.

Z dużego zbioru fotografii po 1945 r. wymienić należy: zdjęcia wykonane przez A. Czarneckiego przedstawiające Ratusz Staromiejski po opuszczeniu go przez wojska radzieckie (mieścił się tam wtedy szpital polowy) oraz pochodzący z 1952 r. zbiór 96 zdjęć Janusza Bulhaka (syna znanego fotografa Jana

Bułhaka), ukazujący współczesne widoki Torunia (kilka fotografii przedstawia również architekturę Bydgoszczy i Chelмна).

Zbiór pocztówek oraz archiwalnych fotografii uzupełniany jest w miarę możliwości zakupami oraz darami. Obecnie archiwum liczy przeszło 38 tysięcy klisz i ponad 12 tysięcy fotografii. Wszystkie zdjęcia i negatywy są na bieżąco inwentaryzowane w księgach inwentarzowych w systemie jednostkowym i opatrzone sygnaturą. Fotografie o dużych rozmiarach przechowywane są w teczkach w szufladach, mniejsze zaś w kopertach wkładanych do kartonowych pudeł. Negatywy umieszczane są w kartonowych wkładkach i kopertach z naklejonymi wglądówkami poszczególnych ujęć, a następnie tak jak fotografie gromadzone w kartonach. Klisze i fotografie ułożone są według rosnących numerów inwentarzowych. Prace nad wyszukiwaniem odpowiednich klisz i fotografii ułatwia katalog rzeczowy. Negatywy i odbitki przedstawiające zabytki Torunia mają natomiast swój katalog topograficzny.

Zbiory archiwalnych fotografii i pocztówek, ze względu na ich wartość ikonograficzną i artystyczną, prezentowane były na wystawach w kraju i za granicą (np. „Toruń. Dawne widoki miasta”, 1994, „Toruń 1793–1920. Eine Stadt des Grenzraumes”, 1998). Reprodukcje tych fotografii zdobią często także współczesne wnętrza budynków użytkowych Torunia.

Biblioteka naukowa gromadzi wydawnictwa krajowe i zagraniczne z zakresu historii sztuki i kultury, archeologii, numizmatyki, muzealnictwa, konserwatorstwa, religii oraz kopernikana i toruniana. Specjalizuje się w zbieraniu katalogów i informatorów wystaw oraz przewodników po muzeach, co jest możliwe dzięki wymianie wydawnictw pomiędzy Muzeum Okręgowym a 106 muzeami i instytucjami naukowymi w Polsce oraz z 40 muzeami zagranicznymi (np. Museen der Stadt Köln, The Library of Congress, Washington, Bodleian Library, Oxford). Tą drogą pozyskiwane są przede wszystkim katalogi wystaw czasowych, które często są nie do zdobycia w pozostałych toruńskich bibliotekach.

Zbiory gromadzone i opracowywane w Dziale Dokumentacji pochodzą z zakupów, darów i depozytów. Na koniec 1998 r. biblioteka posiadała 17 342 wol. druków zwartych (w tym 39 starodruków), 7058 wol. czasopism oraz 57 332 pozycje zbiorów specjalnych (klisze i fotografie, plakaty, druki okolicznościowe, mapy, foldery, dokumentacje konserwatorskie).

Zbiory biblioteki naukowej znajdującej się w Muzeum sięgają lat 1929–1935. Niestety, po drugiej wojnie światowej ocalało i powróciło do Muzeum zaledwie 107 woluminów. Liczący obecnie około 25 tysięcy woluminów księgozbiór inwentaryzowany i katalogowany jest na bieżąco. Służy on przede wszystkim pracownikom Muzeum Okręgowego w Toruniu, a także osobom zainteresowanym spoza Muzeum. Od kilku lat tworzona jest w Dziale Dokumentacji baza komputerowa pozyskiwanych wydawnictw, jak i eksponatów muzealnych, zawierająca również informacje na temat ich dokumentacji fotograficznej. Karty katalogowe książek

usystematyzowane są w katalogach alfabetycznym i rzeczowym, a karty czasopism zagranicznych wysyłane są także do Centralnego Katalogu Czasopism w Warszawie.

Wśród zbiorów bibliotecznych, a szczególnie starodruków, do najcenniejszych należą m.in.: Hartmann Schedel: *Liber chronicarum*, Nürnberg 1493; Nicolai Copernici Toruniensis: *De revolutionibus orbium coelestium libri VI* (Basileae, 1566); Erasmus Reinhold: *Pruthenicae tabulae coelestium motuum*, Wittenberga 1585; Euclides: *Elementa geometriae libri 7-16*, Roma 1589; Stanisław Lubieniecki: *Theatrum geometriae [cz.] 1-3*, Amsterdam 1668; Jacob Heinrich Zerneck: *Thornische Chronica im welcher die Geschichte dieser Stadt von MCCXXI bis MDCCXXVI...*, Berlin 1727; *Zupełny niemiecki y polski mownik maiący naywięcej zażywane słowa...*, tom 4, Leipzig 1791.

Z późniejszych wydawnictw na uwagę zasługują m.in.: Edward Raczyński: *Gabinet medalów polskich oraz tych które się dziejów Polski tyczą*, t. 1-4, Wrocław-Poznań 1838-1843, oraz leksykony biograficzne artystów: Edward Rastawiecki: *Słownik malarzów polskich tudzież obcych w Polsce osiadłych lub częściowo w niej przebywających*, t. 1-3, Warszawa 1850-1857, tegoż: *Słownik rytowników polskich tudzież obcych w Polsce osiadłych lub czasowo w niej przebywających*, Poznań 1886; Felix Becker, Ulrich Thieme: *Allgemeines Lexikon der bildenden Künstler von der Antike bis zur Gegenwart*, Bd. 1-37, Leipzig 1965 (reprint); Emmanuel Bénézit: *Dictionnaire critique et documentaire des peintres, sculpteurs, dessinateurs et graveurs des tous les pays...*, t. 1-8 (wyd. Saint-Ouen); *Allgemeines Künstlerlexikon. Die Bildenden Künstler aller Zeiten und Volker*, K. G. Saur, München, Leipzig; *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966 r.)*, Instytut Sztuki PAN, Warszawa; katalogi wystaw muzealnych: *Die Parler und der schöne Stil 1350-1400. Europäische Kunst unter den Luxemburgern*, Köln 1980; *800 Jahre Deutscher Orden*, Gutersloh, München 1990; *Die Hanse Lebenswirklichkeit und Mythos*, Hamburg 1989; zagraniczne katalogi aukcyjne: *Apollo. The international magazine of the arts*, London; *The Magazine Antiques*, New York.

Warto też wspomnieć o wielotomowej pracy Romana Aftanazego *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, wyd. 2, a także o innych wydawnictwach encyklopedycznych i słownikowych: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, *Polski Słownik Biograficzny*.

Oprócz tego Dział Dokumentacji prowadzi od 1964 r. kartotekę wystaw organizowanych w Muzeum (ważniejsze z nich mają teckiz zawierające scenariusz wystawy, spis topograficzny, druki okolicznościowe, wydawnictwa towarzyszące wystawie, wycinki prasowe), jak również liczną korespondencję z muzeami, wydawnictwami i osobami prywatnymi poszukującymi ilustracji do swoich publikacji. Na ich zlecenia w Pracowni Fotograficznej Muzeum, podlegającej Działowi, wykonywane są odbitki i diapozytywy. Kierownik Działu

Dokumentacji pełni również od 1991 r. funkcję Głównego Inwentaryzatora Zbiorów.

Ze względu na wymagania formalne dotyczące ewidencji składanych Muzeum ofert kupna oraz nowo nabytych eksponatów, przy Dziale Dokumentacji działa Sekretariat Komisji Zakupu Muzealiów. Komisja jest ciałem doradczym, opiniującym wszelkie propozycje darów i zakupów dyrektorowi, który podejmuje decyzje. Sekretariat Komisji gromadzi przekazywane przez kustoszy oferty i opinie, prowadzi korespondencję dotyczącą zakupów, przygotowuje umowy kupna-sprzedaży, a w wypadku złożenia w Muzeum zabytku proponowanego do zakupu, kieruje go do Pracowni Fotograficznej w celu sporządzenia dokumentacji wizualnej obiektu. Powiązanie działalności Sekretariatu Komisji Zakupów Muzealiów z pracą Działu Dokumentacji pozwala usprawnić proces zbierania informacji o pozyskiwanych eksponatach i ułatwia wprowadzenie nowego systemu ewidencji dóbr kultury, zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Kultury i Sztuki z dnia 26 VIII 1997 r.

Zbiory są udostępniane wszystkim zainteresowanym, osoby spoza Muzeum korzystają z czytelni. Istnieje możliwość wykonania odbitek kserograficznych. Czytelnia mieści się na 2 piętrze Ratusza Staromiejskiego (Działy Archeologii, Numizmatyki, Medalierstwa, Grafiki, Historii Najnowszej oraz Dom Kopernika mają księgozbiory fachowe u siebie). Czytelnia i Dział Dokumentacji są czynne od wtorku do czwartku od 11⁰⁰ do 14⁰⁰.

1870

The first of these is the...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

Contents

Introduction	7
Articles	
<i>Marian Arszynski</i> , Toruń on the UNESCO World Heritage List	9
<i>Stawomir Kalembka</i> , Recollections and Reflections on Toruń's Application to the UNESCO World Heritage List	25
<i>Marian Biskup</i> , The New Voivodeship of Kujawy-Pomorze – Traditions of the Five Regions	33

<i>Krzysztof Kopiński</i> , The Genealogy of the Patrician Family, the Allens, in the Fourteenth Century	41
<i>Andrzej Mycio</i> , Middle-Class Credits at the Beginning of the Seventeenth Century on the Bases of the Aldermen's Books in Old Toruń	55
<i>Joanna Milewska</i> , Books from the Collection of Jakub Zabler (1670–1753) in the Library of the Nicholas Copernicus University in Toruń	71
<i>Jarosław Dumanowski</i> , The Citizen of Toruń. From the Testament of Stanisław Dąbski, Bishop of Kujawy	91
<i>Piotr Birecki</i> , Inlay in Eighteenth-Century Toruń Carpentry	105
<i>Stanisław K. Wałęga</i> , Vicissitudes Encountered by Toruń and Gdańsk at the General Grudziądz Diet in 1764	131
<i>Waldemar Rozynekowski</i> , Relations between the Toruń Dominicans and a Parish in Kaszczorek Based on the Parish Registry Books at the Turn of the Eighteenth and Nineteenth Centuries	147
<i>Małgorzata Żak</i> , The Toruń Group – Forty Years after its Foundation	163
Profiles	
<i>Andrzej Woszczyk</i> , Wilhelmina Iwanowska (1905–1999)	189
Reviews, notes	
<i>Metryka uczniów Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego 1600–1817</i> , ed. Z. H. Nowak, J. Tandecki, vol. I–II, Toruń 1997–1998, reviewed by <i>Stanisław Roszak</i>	197
<i>Göttingen Toruń – im Mittelalter bis zur Neuzeit, eine Beilage für die Schulbücher der Partnerstädte</i> , 1998, reviewed by <i>Bogusław Dybaś</i> , <i>Stanisław Roszak</i>	201
Notes by <i>Anna Ziemiańska</i>	207

News

<i>Cecylia Iwaniszewska</i> , Activities of To-Mi-To (Association of the Friends of Toruń) from 25 th May 1996 to the 21 st May 1999	215
<i>Maciej Krotofil</i> , Reports from the Sessions of the Historical Section of To-Mi-To	223
<i>Jolanta Jużków, Renata Marszałik</i> , The Library and the Documentation Department in the Regional Museum in Toruń	227
Inhaltsverzeichnis	234

Inhaltsverzeichnis

Einführung	7
------------------	---

Beiträge

<i>Marian Arszczyński</i> , Toruń auf der UNESCO-Liste Weltkulturerbe	9
<i>Slawomir Kalembka</i> , Einige Gedanken und Reflexionen über die Anfänge der Bemühungen um die Einführung Thorns auf die UNESCO-Liste Weltkulturerbe	25
<i>Marian Biskup</i> , Die neue kujawisch-pommerellische Wojewodschaft – Traditionen der fünf Regionen	33

<i>Krzysztof Kopiński</i> , Genealogie der Patrizierfamilie von Allen aus Thorn im 14. Jahrhundert	41
<i>Andrzej Mycio</i> , Formen des bürgerlichen Kredites am Anfang des 17. Jahrhunderts anhand der Schöffebücher der Alten Stadt Thorn	55
<i>Joanna Milewska</i> , Bücher aus der Sammlung von Jakob Zabler (1670–1753) in den Beständen der Bibliothek der Nikolaus-Kopernikus-Universität in Thorn	71
<i>Jarosław Dumanowski</i> , Ein Thorner aus freier Wahl. Aus dem Testament des Bischofs von Kujawien Stanisław Dąbski	91
<i>Piotr Birecki</i> , Intarsie in der Thorner Schreinerkunst des 17. Jahrhunderts	105
<i>Stanisław K. Wałęga</i> , Die Thorner und Danziger Zwischenfälle auf dem Genarallandtag in Graudenz im März 1764	131
<i>Waldemar Rozyński</i> , Beziehungen der Thorner Dominikaner mit der Pfarrgemeinde Kaszczorek anhand von Kirchenbüchern aus der Zeit um die Wende des 18. zum 19. Jahrhundert	147
<i>Małgorzata Żak</i> , Die Thorner Gruppe – vierzig Jahre nach ihrer Gründung	163

Portaits

<i>Andrzej Woszczyk</i> , Wilhelmina Iwanowska (1905–1999)	189
--	-----

Rezensionen, Besprechungen

- Metryka uczniów Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego 1600–1817, hrsg. von
Z. H. Nowak und J. Tandecki, Th. 1–2, Toruń 1997–1998 (*Stanisław
Roszak*) 197
- Göttingen Toruń – im Mittelalter bis zur Neuzeit, eine Beilage für die
Schulbücher der Partnerstädte, 1998 (*Bogusław Dybaś, Stanisław Roszak*) ... 201
- Besprechungen (*Anna Ziemełwska*) 207

Kronik, Informationen

- Cecylia Iwaniszewska*, Die Aktivität der Towarzystwo Miłośników Torunia in
der Zeit vom 25. Mai 1996 bis zum 21. Mai 1999 215
- Maciej Krotofil*, Bericht über Sitzungen der Historischen Abteilung der
To-Mi-To 223
- Jolanta Juźków, Renata Marszałik*, Bibliothek und Dokumentarabteilung des
Museums in Toruń 227
- Contents 233

Biblioteka Główna UMK

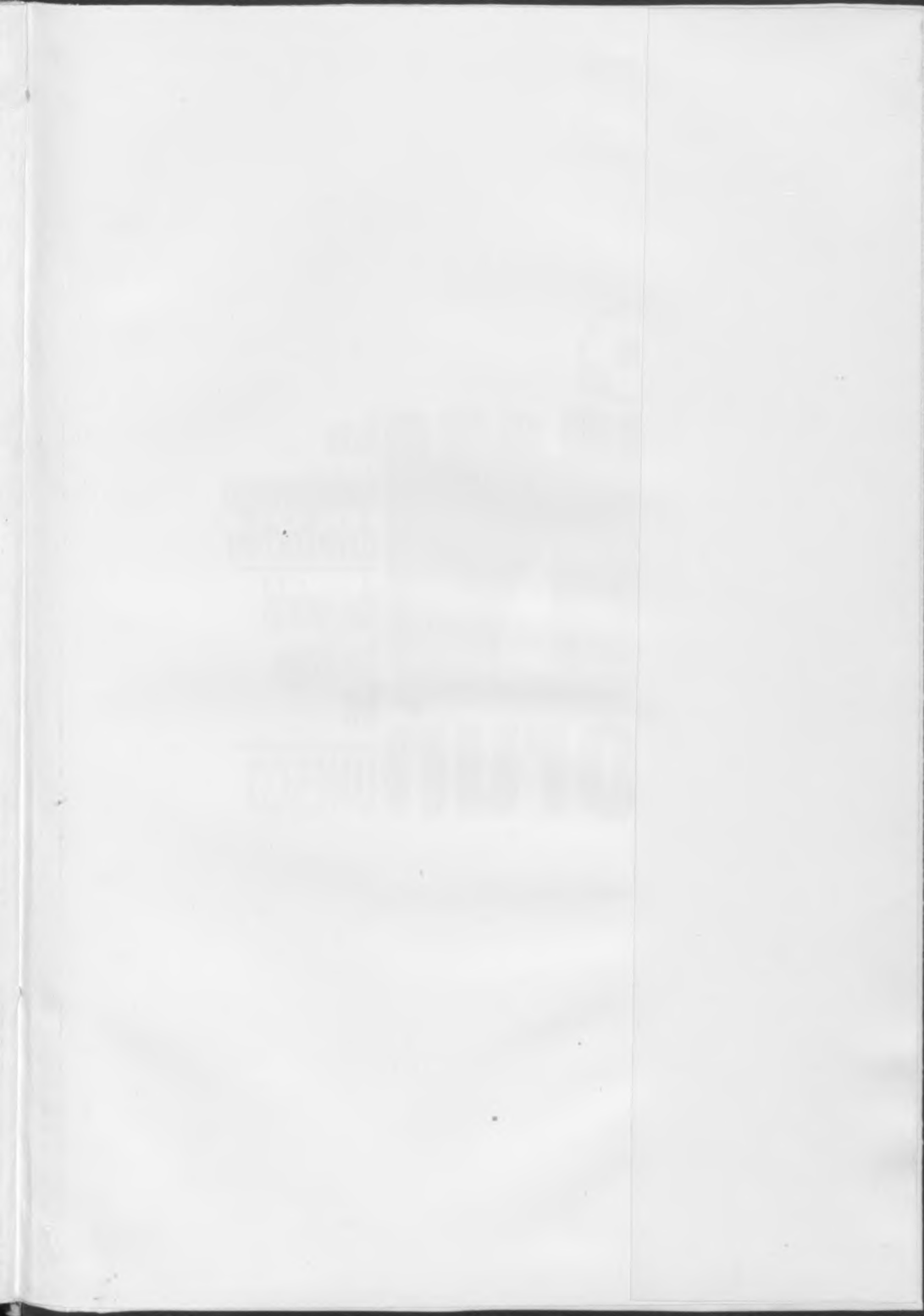


300001290390



1. Einleitung
 2. Die Bedeutung der Arbeit
 3. Die Aufgaben der Arbeit
 4. Die Organisation der Arbeit
 5. Die Methoden der Arbeit
 6. Die Ergebnisse der Arbeit
 7. Die Verantwortung der Arbeit
 8. Die Zusammenarbeit der Arbeit
 9. Die Entwicklung der Arbeit
 10. Die Zukunft der Arbeit







lista
światowego
dziedzictwa

the world
heritage
list

toruń UNESCO